

**MYŚL**

**WSPÓŁCZESNA**

**CZASOPISMO NAUKOWE**

**8-9** (39-40)

Warszawa-Łódź

Sierpień-Wrzesień 1949

## REDAKCJA

- |                                     |   |
|-------------------------------------|---|
| DR CHAŁASIŃSKI JÓZEF<br>prof. UŁ    | DR KOTARBIŃSKI TADEUSZ<br>prof. UW, rektor UŁ |
| DR DEMBOWSKI JAN<br>prof. UŁ        | DR SCHAFF ADAM<br>prof. UW                    |
| DR GAŚSIOROWSKA NATALIA<br>prof. UŁ | DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT<br>prof. UŁ            |
| DR UŁASZYN HENRYK<br>prof. UŁ       |   |

## KOLEGIUM REDAKCYJNE

- |   |   |
|---|---|
| BARCIKOWSKI WACŁAW<br>I Prezes SN       | DR LORIA STANISŁAW<br>prof. UW <sub>r</sub>       |
| DR EHRLICH STANISŁAW<br>prof. UW        | DR MANTEUFFEL TADEUSZ<br>prof. UW                 |
| DR GRODEK ANDRZEJ<br>rektor SGH         | DR MAZUR STANISŁAW<br>prof. UŁ                    |
| DR HOCHFELD JULIAN<br>prof. SGH         | DR SKOWRON STANISŁAW<br>prof. UJ                  |
| DR IGNAR STEFAN<br>prof. WSGW           | DR SZUBERT WACŁAW<br>prof. UŁ                     |
| DR KORANYI KAROL<br>prof. UT            | DR TOMASZEWSKI TADEUSZ<br>prof. UMCS              |
| DR KRAUZE BRONISŁAW                     | DR WAKAR ALEKSY<br>prof. SGH                      |
| KRÓL JAN ALEKSANDER<br>red. tyg. „Wieś“ | DR WYKA KAZIMIERZ<br>prof. UJ                     |
| DR KURYŁOWICZ BOLESŁAW<br>prof. UP      | ZÓLKIEWSKI STEFAN<br>dyr. Inst. Badań Literackich |
|   | ZUKOWSKI JULIAN<br>prof. UŁ                       |

## CZŁONKOWIE KORESPONDENCI ZAGRANICZNI

DR ZAWADZKI BOHDAN  
(New York)

## REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY

DR SZYMANOWSKI ZYGMUNT  
prof. UŁ



Adam Schaff

## Ludwik Krzywicki a filozofia marksistowska\*)

Ludwik Krzywicki (1859—1941) zajmuje odrębną pozycję w historii myśli marksistowskiej w Polsce.

Ludwik Krzywicki żył i działał w okresie walki dwu nurtów w polskim ruchu robotniczym. Nie podobna go jednak jednoznacznie zaklasyfikować do żadnego z nich. Nie mieści się postać Krzywickiego w szeregach lewicy polskiego ruchu robotniczego, gdyż wyobcował się z ruchu robotniczego i był daleki od ruchu rewolucyjnego, od proletariackiego stanowiska lewicy. Nie mieści się postać Krzywickiego również w szeregach nurtu prawicowego, gdyż mimo swych błędów Krzywicki nigdy nie podzielał wrogiego wobec marksizmu stanowiska prawicy.

Ludwik Krzywicki posiadał niewątpliwe zasługi w dziedzinie popularyzacji myśli marksistowskiej w Polsce. Związany w okresie młodości z podziemnym ruchem robotniczym, Krzywicki z całą grupą młodych ideologów zainteresował się teorią marksistowską. Był redaktorem i w poważnej części tłumaczem pierwszego tomu „Kapitału“, którego wydanie było w osiemdziesiątych latach ubiegłego stulecia wielkim wydarzeniem w dziejach myśli marksistowskiej w Polsce. Był tłumaczem pracy Engelsa pt. „Pochodzenie rodziny, własności prywatnej i państwa“, jak i innych mniejszych prac klasyków. Popularyzował na łamach „Poradnika dla samouków“ teorię marksistowską. Świadomie stosując metodę materializmu historycznego i otwarcie przyznając się do marksizmu dał szereg prac historycznych (zwłaszcza z dziedziny prehistorii i etnologii), w których z powodzeniem posługuje się teorią marksi-

\*) Rozdział większej pracy o genezie i rozwoju filozofii marksistowskiej.

stowską. W swej długiej pracy pedagogicznej działał również wiele dla popularyzacji idei marksistowskiej w Polsce.

A więc marksista? Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy uwzględnić również drugą stronę zagadnienia.

Fakty mówią, że Ludwik Krzywicki, który przez krótki okres młodości pracował w ruchu robotniczym, szybko zrywa z aktywną działalnością poświęcając się całkowicie i wyłącznie pracy naukowej i działalności oświatowej. To oderwanie się od ruchu robotniczego Krzywicki pokrywa teorią o swej „ponadpartyjności“ oraz o wadze pracy naukowej i oświatowej, dla kontynuacji której konieczne jest zachowanie „legalizmu“. Z upływem czasu Krzywicki coraz bardziej oddala się od ruchu robotniczego, coraz bardziej słabną też więzy łączące go z marksizmem.

Zanim Krzywicki przyszedł do marksizmu, znajdował się pod silnym ciśnieniem pozytywizmu. Do teorii marksistowskiej przychodzi od strony przyrodoznawstwa oraz socjologii, zwłaszcza pod wpływem tej ostatniej. Jest przedstawicielem „socjologizującej“ grupy polskiej inteligencji na przełomie XIX i XX wieku, inteligencji, która ówsem zgadza się z naukowym socjalizmem, jeśli idzie o jego postulat ustroju socjalistycznego, lecz jest daleka od walki klasowej, nie rozumie tym samym sprawy dyktatury proletariatu. Ta grupa inteligencji sympatyzowała teoretycznie z ruchem socjalistycznym, lecz skłaniała się zawsze ku reformizmowi, a nade wszystko ku „legalizmowi“. Stroniąc od praktycznej walki, uprawia z predylekcją abstrakcyjną względnie w daleką przeszłość zwróconą teorię. Oderwanie teorii od praktyki daje się odczuć bezpośrednio w doborze tematyki, pośrednio w błędach teoretycznych wynikających z oderwanego, nieklasowego stawiania zagadnień. Taką jest właśnie sylwetka Krzywickiego, zwłaszcza w późniejszym okresie życia. Socjolog z sympatiami socjalistycznymi, w szeregu wypadków z powodzeniem stosujący teorię marksistowską, ale daleki od rewolucyjnego ruchu robotniczego, od jego walki o dyktaturę proletariatu, zwolennik „legalizmu“, po trosze „reformista“ (zwłaszcza w okresie międzywojennym), który nigdy nie rozumiał rewolucyjnej istoty marksizmu-leninizmu, a nawet wręcz go odrzucał.

Ocena działalności Ludwika Krzywickiego nie jest więc łatwa. Jest jednak konieczna. Tym bardziej, że niewłaściwa ocena jest równie szkodliwa w wypadku jej przegięcia w kierunku negatywnym, jak i pozytywnym. Ruch robotniczy i w ogóle obóz postępowy w Polsce nie jest zainteresowany w oddawaniu najmniejszych nawet pozycji postępowych w przeszłości swym przeciwnikom. Z drugiej strony jednak, lekkomyślne pasowanie Krzywickiego — jak to robią niektórzy jego uczniowie i wielbiciele — na wzorowego i konsekwentnego marksistę kryje w sobie ogromne niebezpieczeństwo wywołania zamętu w sprawach ideologicznych, które wymagają jak największej jasności i precyzji. Zagadnienie w swej najogólniejszej formie stoi więc tak: czy Ludwik Krzywicki był marksistą?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, musimy przede wszystkim zdobyć właściwe kryterium, które pozwoli nam rozstrzygnąć kogo w ogóle mo-



żemy kwalifikować jako marksistę. W poszukiwaniu takiego kryterium musimy od razu na wstępie odrzucić jako błędne dwa skrajne w tej sprawie stanowiska: minimalistyczne, zgodnie z którym do miana marksisty może pretendować każdy, kto przyswoił sobie choćby fragment teorii marksistowskiej, jak i maksymalistyczne, zgodnie z którym marksistą jest tylko ten, kto nie popełnił w swej działalności żadnych błędów z punktu widzenia teorii marksistowskiej. Pierwsze stanowisko, którego zwolennicy oczywiście uznaliby Krzywickiego za marksistę, jest wyraźnie błędne, gdyż fragmentaryczne wpływy marksizmu znajdziemy np. u historyków gospodarczych, którzy podkreślają znaczenie czynnika ekonomicznego w rozwoju historycznym, u socjologów, którzy podkreślają społeczne uwarunkowanie ideologii itp.; można wymienić dziesiątki nazwisk naukowców, u których te wpływy są widoczne, lecz których nikt nie zakwalifikuje jako marksistów, którzy — często bojowi przeciwnicy marksizmu — najbardziej by się z tego powodu oburzyli. To, że u Krzywickiego występują wyraźne wpływy teorii marksistowskiej nie świadczy więc samo przez się, że jest on marksistą. Z drugiej strony jednak, niemniej błędna jest maksymalistyczna tendencja do odmawiania miana marksisty komuś, kto popełnił jakieś błędy z punktu widzenia teorii marksistowskiej. Prowadziłoby to do zupełnie niespodziewanych rezultatów, gdyż szeregi takich „prawdziwych“ marksistów stopniałyby w sposób niebezpieczny. Wiadomo zresztą, że Lenin nie odmawiał Róży Luksemburg, czy Franciszkowi Mehringowi prawa do miana marksisty, mimo że popełnili szereg błędów z punktu widzenia marksizmu. Sam fakt popełnienia takich czy innych błędów teoretycznych, o które można z punktu widzenia marksizmu oskarżyć Krzywickiego, nie pozbawia go jeszcze samo przez się prawa do miana marksisty.

Jak określają kryterium przynależności do obozu marksistowskiego sami klasycy marksizmu?

W znanym liście do Weydemayera Marks podkreśla, że do teorii walki klas wnosi następujące nowe momenty: odkrycie, że społeczeństwo klasowe posiada historyczny charakter, że walka klasowa prowadzi nieuchronnie do dyktatury proletariatu, że dyktatura proletariatu jest przejściem do społeczeństwa bezklasowego. Nawiązując do tej wypowiedzi Marksa, Lenin stwierdza, że nie wystarczy samo uznanie walki klas, by być marksistą. „Marksistą jest ten jedynie, pisze Lenin, kto rozszerza uznanie walki klas do uznania **dyktatury proletariatu**“<sup>1)</sup>.

Mamy tu zupełnie jasne i jednoznaczne kryterium przynależności do obozu marksistowskiego. Kryterium to wypukła tak charakterystyczną dla marksizmu jedność teorii i praktyki. Być marksistą to nie znaczy tylko hołdować określonej teorii, lecz wysnuwać z tej teorii wnioski praktyczne do uznania konieczności władzy proletariatu włącznie. Nie to więc decyduje o przynależności do obozu marksistowskiego, czy ktoś przyswoił sobie jakiś fragment teorii marksistowskiej, ani też to, czy nie

1) Lenin — Dzieła Wybrane, t. II/1, str. 155—156, wyd. 1940 r.

popelniał żadnego błędu. Decyduje to, czy stojąc na gruncie tej teorii łączy ją z rewolucyjną praktyką. Związku teorii z praktyką, który decyduje o tym, czy się jest marksistą, nie należy rozumieć powierzchownie. Nie o to tylko idzie, by teoretyk był czynnym organizacyjnie. Idzie o to, by jego teoria służyła praktyce, by była z praktyką, z walką związana.

Ludwik Krzywicki stosował z powodzeniem marksizm w szeregu prac. Ale marksistą nie był. Dlatego, że jego teoria była całkowicie oderwana od praktyki, od walki o dyktaturę proletariatu, że nie była klasową, nie była partyjną. I w tym sensie, że Krzywicki w imię „legalizmu“ i „ponadpartyjności“ całkowicie odseparował się od praktycznej walki klasy robotniczej. I w tym również, — a to jest w danym wypadku szczególnie ważne, — że jego teoria jest całkowicie wyprana z klasowości i partyjności.

Gdy Krzywicki mówi o walce klas, jest to dla niego oderwane zagadnienie teoretyczne. Nie wiąże się ono z konkretną walką, nie wiąże się z uznaniem władzy proletariatu. Dlatego też Krzywicki pomija milczeniem zagadnienia władzy i państwa, całkowicie przemilcza sprawę dyktatury proletariatu. Gdy Krzywicki mówi o partii proletariackiej, jest to dla niego również oderwane zagadnienie teoretyczne. Dlatego nie porusza zagadnienia roli partii w walce proletariatu, jej strategii i taktyki, mimo że ciągle znajduje się na peryferiach tych zagadnień. I jeśli dyskwalifikujemy Krzywickiego jako marksistę, to nie tylko dlatego, że popelniał określone kwantum mniejszych i większych błędów teoretycznych, lecz dlatego przede wszystkim, że jego teoria jest nieklasowa, nie partyjna, a tym samym nie marksistowska, mimo że — powtarzamy raz jeszcze — w szeregu wypadków z powodzeniem stosował w swych badaniach teorię marksistowską.

Aleksander Hertz pisząc o Krzywickim w pracy zbiorowej Instytutu Gospodarstwa Społecznego<sup>2)</sup> broni go przed zarzutem tendencyjności, wykazując, że jego światopogląd materialistyczny nie popada w konflikt z postulatem obiektywizmu naukowego. Takie postawienie sprawy jest typowe dla sporów toczonych w niemarksistowskiej literaturze w sprawie klasowości i partyjności nauki. Miesza się tu wyraźnie dwa różne problemy i zaciemnia w ten sposób jasne skądinąd zagadnienie. Mówiąc o obiektywizmie postawy naukowca ma się na myśli, po pierwsze, przeciwstawienie subiektywno-emocjonalnemu podejściu, które wypaczając z takich czy innych powodów obiektywny stan rzeczy jest zaprzeczeniem naukowości badań. W tym sensie, w sensie **obiektywności** badania, tzn. liczenia się w badaniach z realnym stanem rzeczy, a nie z subiektywnym interesem, sympatią, tendencją, obiektywizm jest przesłanką naukowości badania. Ale „obiektywizm“ posiada i drugie znaczenie, które podsuwa się w polemikach nad jego istotą pod pierwsze, wówczas mianowicie, gdy się

<sup>2)</sup> A. Hertz — Ludwik Krzywicki jako historyk rozwoju społecznego, Warszawa 1938 r.



stawia znak równania między obiektywizmem w sensie przeciwstawienia postawie subiektywno-emocjonalnej, a obiektywizmem w sensie apolityczności, aklasowości, apartyjności nauki. Wysuwa się przy tym argument, że rzekomo klasowość i partyjność nauki jest odmianą postawy subiektywno-emocjonalnej. Tak rozumują nie tylko otwarci przeciwnicy marksizmu i jego tezy o partyjności nauki; tak często rozumują i ci, którzy chcąc bronić postawy naukowej marksizmu niespostrzeżenie dla siebie stają na płaszczyźnie argumentacji przeciwników i tym samym wbrew własnej woli przechodzą na ich pozycje. A w rzeczywistości sprawa przedstawia się wręcz odwrotnie. Wbrew tradycyjnej argumentacji, która dla nauki burżuazyjnej stała się po prostu pewnikiem, partyjność jest niezbędną częścią składową obiektywności postawy naukowej. Albowiem w społeczeństwie klasowym, w społeczeństwie rozbitym na klasy o przeciwstawnych interesach, w którym siłą rzeczy poznanie jest warunkowane interesami danej klasy społecznej, w którym interes klasy zachowawczej hamuje obiektywność (w pierwszym znaczeniu tego słowa) badań naukowych, obiektywna może być (jako całość) tylko nauka klasy postępowej, a więc nauka klasowa i partyjna. Obiektywność naukowa nie tylko więc nie jest przeciwstawna jej partyjności, lecz w wypadku klasy postępowej obiektywność i partyjność nauki się pokrywają. Widzimy więc, że coś innego to teoretyczny **postulat** eliminowania czynnika subiektywno-emocjonalnego na rzecz postawy obiektywnej, który pod nazwą „obiektywizm“ wysuwamy wobec każdego naukowca, a co innego **realizacja** tego postulatu, która jest możliwa tylko na gruncie klasowej i partyjnej nauki klasy postępowej, nie hamowanej subiektywno-emocjonalnym podejściem do rzeczywistości, podyktowanym klasie posiadającej jej interesem klasowym. Istnieje więc łączność między pierwszym i drugim znaczeniem terminu „obiektywizm naukowy“, ale zupełnie odwrotna aniżeli ta, którą głosi nauka burżuazyjna; partyjność nauki bowiem nie tylko nie jest przeciwstawna jej obiektywności, lecz jest tej obiektywności w postaci partyjnej nauki proletariackiej jedynie możliwą realizacją. Nauka burżuazyjna przeciwstawiająca w sposób sztywny obiektywność klasowości i partyjności nauki, głosząca „obiektywistyczną“ apolityczność i ponadklasowość nauki, nie przestaje przez to być klasowa i partyjna; przeciwnie, jej klasowość i partyjność występuje właśnie w jej próbach zamaskowania swego klasowego charakteru. Z zupełnie zresztą zrozumiałych powodów; maskując bowiem wąsko-klasowy charakter swej ideologii, pozorując ją jako ponadklasową i powszechnie obowiązującą, burżuazja dąży do ideologicznego panowania nad masami, którego inaczej nie mogłaby zrealizować. Jest to pozycja nie tylko obiektywnie fałszywa, a więc sprzeczna z obiektywnością naukową, ale jest to zarazem tendencja do zahamowania rozwoju obiektywnej nauki przez narzucanie ogółowi wąsko-klasowego stanowiska burżuazji pod przykrywką „obiektywistycznej“ postawy. Ta „obiektywistyczna“ postawa w sensie jakiejś ponadklasowości i ponadpartyjności nauki jest w rezultacie radykalnym zaprzeczeniem jej obiektywności.

Te dwie koncepcje — burżuazyjna i proletariacka — nauki i obiektywizmu naukowego znajdują swoje odbicie i w zewnętrznych cechach, a mianowicie w przeciwstawieniu bojowo polemicznego tonu literatury marksistowskiej, chłodno-akademickiemu tonowi literatury burżuazyjnej. W burżuazyjnych kołach naukowych uchodzi niemal za dyskwalifikację naukowości to, co marksizm uważa za jej czynnik zasadniczy: partyjność występującą na zewnątrz w bojowo-polemicznej postawie wobec przeciwnika. Oczywiście, nie znaczy to, że proletariacka partyjność naukowa musi koniecznie i zawsze występować w postaci ostrej polemiki, ale wpływa z tego niedwuznacznie, że w warunkach zaostrej walki klasowej, partyjności literatury marksistowskiej normalnie towarzyszyć będzie ostra i nieprzejednana polemika z przeciwnikiem ideologicznym. Znaczący to, że zarówno ton, jak i postawa polemiczna marksistowskiej literatury nie są zjawiskiem przypadkowym, lecz że wiążą się one z głęboką treścią walki klasowej w dziedzinie ideologii. Zanalizujemy w tym świetle sprawę obiektywizmu naukowego Ludwika Krzywickiego. Aleksander Hertz stara się we wzmiankowanej wyżej pracy obronić Krzywickiego przed zarzutem tendencyjności, stawiając wyraźnie znak równania między różnymi znaczeniami słowa „obiektywizm“. Zarzut tendencyjności opiera się na twierdzeniu, że Krzywicki w swych badaniach zajmował rzekomo klasowe stanowisko. Hertz broni Krzywickiego przed tym właśnie zarzutem, widocznie akceptując tezę, że klasowość jest sprzeczna z obiektywnością nauki. Ale ta obrona jest najpoważniejszym zarzutem, jaki można wysunąć z marksistowskiego punktu widzenia pod adresem twórczości naukowej Ludwika Krzywickiego. Krzywicki — wbrew twierdzeniom swych burżuazyjnych przeciwników — grzeszył „obiektywizmem“ w sensie apolityczności i apartyjności swej działalności teoretycznej. I ten moment właśnie — znowu wbrew odwrotnemu twierdzeniu jego burżuazyjnych oponentów — zaciążył poważnie nad obiektywną wartością prac naukowych Krzywickiego.

Że Krzywicki świadomie dążył do takiego „obiektywizmu“ podobnie jak świadomie dążył do „ponadpartyjności“ w swej działalności politycznej, o tym najlepiej świadczy charakter i ton jego prac. Krzywicki był autorem ogromnie wszechstronnym i płodnym, działał i pisał w okresie naprężonej walki o podstawowe założenia marksizmu (okres rozkwitu rewizjonizmu); na próżno jednak szukalibyśmy w jego dziełach ostrej polemiki i wyraźnej obrony marksizmu przeciw atakom rewizjonistów. Krzywicki, aczkolwiek rzadko, poruszał w swych pismach również zagadnienia o wyraźnym wydźwięku aktualno-politycznym, na próżno jednak szukalibyśmy w jego dziełach zajęcia wyraźnego stanowiska klasowego. Krzywicki pisał o podstawowych założeniach teoretycznych materializmu historycznego; na próżno jednak w tych dziełach szukalibyśmy wyraźnego stwierdzenia klasowego charakteru nauki (nawiasem wspomina o tym w swym kursie ekonomii dla samouków), na próżno szukalibyśmy przygwożdżenia klasowej pozycji przeciwników. Krzywicki zajmował właśnie „obiektywistyczne“ naukowe stanowisko, dlatego uni-



kał problematyki o aktualnym znaczeniu politycznym, dlatego unikał ostrych polemik, dlatego unikał wyraźnego klasowego i partyjnego stawiania problemów.

Zilustrujemy te nasze twierdzenie na dwóch konkretnych przykładach: Krzywicki napisał wstęp do pośmiertnego wydania „Materializmu ekonomicznego” Kazimierza Krauza. Krzywicki znał poglądy Krauza, które cechował wyraźny reformizm polityczny, a w dziedzinie teoretycznej wyraźnie idealistyczna teoria retrospekcji rewolucyjnej. W tym ostatnim zagadnieniu Krzywicki był jednym z najbieglejszych w owych czasach rzeczoznawców, sam przecież głęboko analizował rodowód idei. I cóż w rezultacie Krzywicki napisał o Krauzie, dając swym autorytetem dodatkową aprobatę błędnym i politycznie szkodliwym jego poglądom? „Czuć — pisze Krzywicki w tym wstępie — że K. Krauz przywiązał się uczuciem do teorii materialistycznego pojmowania dziejów. **A jednak mam wrażenie, że teoria ta zwolna w umyśle jego przybierała osobliwe zabarwienie...** Nadanie prawu retrospekcji rewolucyjnej wpływów tak możliwych nie tylko jest próbą wciągnięcia w teorię „monizmu dziejowego” nowej sfery zjawisk, **ale poniekąd przesuwają z lekka punkt ciężkości jego w kierunku doniosłości tradycji historycznej i podłoża dziejowego.** K. Krauz zszedł ze świata właśnie w chwili, gdy rozpoczynała się w nim na dobre twórcza praca, **która może zaprowadziłaby jego pojmowanie dziejów na nowe zgoła tory**, ale wychodząc z założenia materialistycznego pojmowania i trzymając się zasadniczego wątku tej teorii<sup>3)</sup>).

Idealistyczny antymarksistowski charakter teorii Kelles—Krauz nie może ulegać wątpliwości. Nie mógł on ulegać wątpliwości i dla Krzywickiego, który — jak już zaznaczyliśmy — był doskonałym znawcą zagadnienia, jeśli przejrzał go tak daleki od marksizmu człowiek, jak Edward Abramowski. A to, co Krzywicki **napisał** o tym zagadnieniu (nie był to nekrolog, lecz ocena pisarza i polityka) to omijanie odpowiedzi i oceny. Ostrość oceny i obiektywizm — powiedziałyby burżuazyjni teoretycy; bezpartyjny stosunek do nauki, szkodliwy w swych konsekwencjach i wypaczający obiektywny obraz rzeczy — odpowie marksista. I będzie miał zupełną rację. Albowiem niezależnie od swych intencji, sentymentów itd. Krzywicki swoim „obiektywizmem” podpisał się pod wrogimi marksizmowi poglądami i przyczynił się swym autorytetem do wzmocnienia kierunku błędnego i szkodliwego dla sprawy socjalizmu. Burżuazyjny „obiektywizm”, a z takim właśnie mamy tu do czynienia, jest jaskrawym naruszeniem obiektywności badań naukowych.

A teraz przykład drugi, o wiele bardziej rażący. Ludwik Krzywicki wygłosił w Wyższej Szkole Handlowej w Warszawie cykl wykładów wydana przez słuchaczy pt. „Wstęp do historii ruchów społecznych” (Warszawa 1926). Temat par excellence społeczny i klasowy, zagadnienia poruszone, jak np. problem centralizacji, kwestia kobieca, problem kryzysów itd. po prostu domagają się jakiejś oceny i zresztą miały już bogatą lite-

<sup>3)</sup> K. Krauz — *Materializm ekonomiczny*. Kraków 1908, str. XV. (podkr. nasze AS).

raturę marksistowską. Co daje Krzywicki? Musi się po prostu podziwiać, przerzucając stronicę „Wstępu“, jak można było dojść przy takiej tematyce do tak beznamiętnego „obiektywizmu“. Krzywicki opisuje i podaje fakty. Obiektywizm? Nie, grube naruszenie obiektywności naukowej. Bo kto opisując np. skutki działania trustów, ogranicza się do wykazania ich wyższości technicznej nad małym przedsiębiorstwem (op. cit. str. 59 i dalsze) i nie mówi o ich skutkach społecznych i politycznych, nie mówi o tym że żyje w dobie imperializmu, nie mówi o monopolistycznej fazie rozwoju kapitalizmu, o oznakach rozkładu kapitalizmu, i to w około 10 lat po pojawieniu się „Imperializmu“ Lenina, ten poprostu grzeszy przeciw obiektywności naukowej, jeśli użyć najłagodniejszego już określenia. Takich przykładów można znaleźć we „Wstępie“ dziesiątki.

Stanowisko Krzywickiego znajduje swój wyraz nie tylko w tym, jak ujmuje daną tematykę, ale też i w tym, jaką tematykę wybiera. Oczywiście, nie można czynić autorowi zarzutu z tego, że ma określone zainteresowania. Ale jeśli mamy do czynienia z badaczem tak wszechstronnym i pisarzem tak płodnym jak Krzywicki, który przecież z powodzeniem uprawiał socjologię i antropologię, historię kultury i statystykę, historię gospodarczą i ekonomię polityczną itd. itd., to **brak** w jego tak rozległych zainteresowaniach problematyki wiążącej się z aktualnymi sprawami politycznymi (poza na marginesie uprawianą publicystyką), ucieczka w sferę abstrakcji, czy też dalekiej przeszłości przestaje być przypadkiem. Niechęć do czynnego udziału w życiu politycznym przejawia się tu jako niechęć do tematyki aktualnej, do podjęcia sporu z rewizjonizmem, do podjęcia problematyki spornej, jak np. zagadnienie władzy, państwa itd., które skądinąd były przecież bliskie zainteresowaniom Krzywickiego.

Najpoważniej odczuwa się w twórczości Krzywickiego brak prac filozoficznych sensu stricto, najdziwniejszy chyba w konkretnych warunkach u myśliciela o takiej erudycji i o takiej skali zainteresowań. Pamiętajmy, że była to epoka zaciekłych sporów filozoficznych w obozie marksistowskim i wielkiego dla nich zainteresowania; uwzględnijmy dalej, że u Krzywickiego, który miał ogromną erudycję i z łatwością przerzucał się do odległych nawet dziedzin naukowych, moment ewentualnej niekompetencji nie wchodził w grę. Powstaje wobec tego pytanie: dlaczego Krzywicki zajmując się gorliwie teorią marksistowską pozostawia na uboczu problemy filozoficzne? Działy tu prawdopodobnie dwie przyczyny. Po pierwsze — wpływ pozytywizmu, pod którego ciśnieniem Krzywicki znajdował się w okresie młodości. Po drugie — atmosfera rewizjonizmu, którego główny wysiłek szedł w kierunku oddzielenia materializmu historycznego od materializmu dialektycznego, odrzucanego jako przeżytek naukowy.

Ogólna ocena pozycji L. Krzywickiego wyprzedzała konkretną analizę jego twórczości. Dopiero na jej tle analiza nabiera barw i kolorów.

Krzywicki był uczonym, który pracował w niejednej dziedzinie nauki. Nie jest naszym zadaniem w tym miejscu oceniać jego stanowisko w dziedzinie etnologii, prehistorii, antropologii, statystyki itd. Ograniczymy się



tu do jego poglądów w dziedzinie podstawowych założeń materializmu historycznego. Poglądy te występują w jego badaniach rozwoju społecznego, a w szczególności rodowodu i wpływu idei w rozwoju społecznym.

Dla Ludwika Krzywickiego materializm historyczny jest teorią rozwoju społecznego i metodą badania. Próbuje on też stosować tę teorię w swych pracach o rozwoju społecznym. Teorię rozwoju społecznego zgodną w zasadzie z materializmem historycznym znajdujemy w szeregu prac Krzywickiego („Studia socjologiczne“, „Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego“, „Rozwój moralności“, „Rozwój kultury“ i in.).

Krzywicki interesuje się specjalnie zagadnieniem, które nastroczało najwięcej trudności interpretacyjnych, i które było terenem zażartych sporów między zwolennikami i przeciwnikami marksizmu; bada mianowicie genezę i rolę idei w rozwoju społecznym. Badania Krzywickiego w tej dziedzinie dadzą się sprowadzić do następujących kręgów zagadnień: 1) Geneza idei społecznej (teoria stosunku świadomości społecznej do materialnego podłoża bytu społecznego), 2) wędrowka idei w czasie i przestrzeni, 3) teoria „podłoża historycznego“, 4) teoria przeżytków ideologicznych, 5) teoria czynnika antropologicznego, 6) problem więzi społecznej oraz 7) granice stosowalności materializmu historycznego. Oczywiście, są to tylko wybrane zagadnienia, ale zarazem, naszym zdaniem, zagadnienia najważniejsze i najbardziej charakterystyczne dla koncepcji Krzywickiego. Postaramy się przynajmniej pokrótce scharakteryzować je i zanalizować we wskazanej wyżej kolejności.

### GENEZA IDEI SPOŁECZNEJ

W sporze o siły napędowe rozwoju społecznego, który toczy się między materializmem a idealizmem, Krzywicki zajmuje w zasadzie antyidealistyczne stanowisko, opowiadając się po stronie materializmu historycznego. Potrafi przy tym, w całkowitej zgodzie z teorią materializmu historycznego, wykazać całościowy charakter procesów społecznych, w których jedynie abstrakcja badawcza wwdrębnia tę czy inną stronę, ten czy inny „czynnik“. Uwzględniając jedność materialnej podstawy i ideologicznej nadbudowy w procesach społecznych, Krzywicki widzi wagę żywiolowego rozwoju podstawy materialnej, który odbywa się z koniecznością procesów przyrodniczych i warunkuje rozwój całej struktury społeczeństwa, a więc i jego ideologii. Ludzie działając w kierunku zaspokojenia swych potrzeb i polepszenia warunków swego bytu wywołują niezależnie od swej świadomości drobne zmiany w procesie produkcji, a gdy z czasem — jak powiada Krzywicki — te różniczki społeczne całkują się, zmienia się rzeczowo — materialna baza życia społecznego. Tak np. następował proces przemiany produkcji cechowej w manufakturową. Zmienia się więc treść życia społecznego (sposób produkcji), ale formy polityczno-prawne nie nadążają za tymi zmianami. Działa tu interes klasy panującej, która broni wygodnych dla niej stosunków produkcji i wyra-

zających je form polityczno-prawnych. Powstaje niezadowolenie społeczne, początkowo nieuświadomione, a następnie uświadomione przez klasy społeczne zainteresowane w zmianach. Wówczas rodzi się idea społeczna wyrażająca te dążenia do zmian i zaczyna się świadoma walka klasowa. Tak więc, idea społeczna zrodzona jako pochodna przedmiotowych i żywiołowych procesów społecznych zdobywa z chwilą swego pojawienia się ogromne znaczenie i wpływ na dalszy rozwój społeczny. Idea jest więc tylko świadomym wyrazem dokonanych już przemian w materialnym podłożu społecznym, ale z chwilą pojawienia się staje się potężnym orężem w dalszej ich realizacji. Oczywiście, Krzywicki mówi tu ciągle o społeczeństwie klasowym i nie bierze pod uwagę formacji socjalistycznej, w której — jego zdaniem — materializm historyczny nie znajduje zastosowania.

Oto w najkrótszym zarysie teoria genezy społecznej w koncepcji Ludwika Krzywickiego. Teoria ta opiera się o zasadnicze myśli klasyków marksizmu w tej dziedzinie. Krzywicki dzięki swej wielkiej erudycji potrafił w „Rodowodzie idei społecznej“ oraz w innych pracach popularyzacyjnych, poświęconych sprawie rozwoju społecznego zilustrować te ogólne tezy konkretnymi przykładami historycznymi w sposób tak przekonywujący, że nabierają one pod jego piórem żywych kolorów. Przytoczymy dla ilustracji kilka przykładów takich analiz. A więc, geneza liberalizmu w XVIII w. we Francji na tle przemian społeczno-gospodarczych tego okresu (Studia socjologiczne, str. 276); powstanie nowej kultury miejskiej na tle rozwoju gospodarki miast średniowiecznych (tamże str. 19—24); narodziny walki o prawo wyborcze w Anglii jako wyraz przemian w życiu gospodarczym kraju (tamże str. 15—18); ruch husycki jako wyraz walk społecznych (Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego, str. 53—54). Dwa ostatnie przykłady są tak charakterystyczne dla ujęcia problemu przez Krzywickiego, że przytoczymy dla ilustracji większe z nich ustępy.

Od XVII wieku w Anglii nie zmieniano prawa wyborczego. Skutkiem rozwoju miast angielskich w XVIII i XIX wieku powstają dysproporcje między opartą na starym prawie reprezentacją hrabstw, a zupełnie nie wystarczającą reprezentacją w parlamencie wyrosłych w tym czasie miast.

„Skutkiem tego siły wytwórcze, ześrodkowane w wielkich miastach, były w znacznej mierze odsunięte od zabierania głosu w parlamencie. To narażało na szwank dobrobyt materialny nowych ognisk życia: na kapitalistów spadał nadmierny ciężar podatków, z powodu ceł na zboże musieli płacić robotnikom względnie wysokie zarobki i nie otrzymywali ze strony państwa takiego poparcia, jakiego doznaliby, gdyby obrońcy ich interesów zasiadali liczniej w Izbie Gmin. Pomiedzy istniejącą ustawą wyborczą a potrzebami i interesami przedstawicieli nowych sił wyborczych rozpoczyna się zatarg, który w miarę rozwoju nowych potęg materialnych, a więc wielkich miast jako ognisk przemysłu staje się coraz ostrzejszy. W końcu docho-



dzi do jawnej walki. Hasła, z którymi wystąpią miasta, są z góry narzucone im przez naturę pierwiastków rzeczowych. Koła przemysłowe Manchesteru i Birminghamu będą domagały się przystosowania ustawy wyborczej do wymagań „życia“ tj. zażądają zniesienia przywilejów zgniłych miścin i nadania prawa wyborczego ogniskom handlu i przemysłu. Na tym podłożu ukazuje się „i d e a r e f o r m y w y b o r c z e j“, jest ona sformułowaniem potrzeb ludności wielkich miast, hasłem, w którym streszczono wymagania polityczne przedstawicieli nowych sił wytwórczych.

Rozwój, póki ograniczał się tylko do sfer stosunków wytwórczych odbywa się bez współudziału świadomości skierowanej na cele społeczne. Jedyłą sprężyną była pobudka czysto prywatna, a więc świadomość, zwrócona na sprawy prywatne, osobiste. Ci wszyscy, którzy swoją działalnością wprowadzili w społeczeństwie zmiany w rozmieszczeniu potęg produkcyjnych, ani przeczuwali, że z czasem, w następstwie ich zabiegów ukażą się takie stosunki, które wydadzą na świat ideę reformy politycznej. Zmiany te odbywały się żywiołowo, człowiek w nich uczestniczył, nie stawiając celów społecznych, tylko prywatne. Zmiany ilościowe jednak, wzrósłszy w liczbie swojej i przekształciwszy naturę potęg wytwórczych, dały początek zmianom jakościowym, tak, iż zjawily się nowe aspiracje prawno-polityczne. Zamiast okresu działalności społecznej żywiołowej nastaje okres działalności świadomej. Idea reformy wyborczej sformułowana raz jeden, staje się najpotężniejszą dźwignią w walce przeciw istniejącej ustawie. Rozpowszechnia świadomość jeszcze nieświadomionych, acz już życiem drgających interesów materialnych. Jest hasłem, organizującym armię społeczną — „partię“, która wystąpi przeciw konstytucji dotychczasowej. Wszczytna się agitacja, w której chodzi o rozpowszechnienie nowego hasła i o powiązanie jego rzeczników w solidarnie działającą gromadę. Idea użytkuje z samolubstwa klasowego i z popędów moralnych, odwołuje się do poczucia „sprawiedliwości“ i do „logiki“, oddziałuje na stronę emocjonalną obywateli.

Słowem rozpatrzony przebieg społeczny możemy streścić jak następuje:

1) W łonie społeczeństwa, pod opieką istniejącego otoczenia, rozwijały się w sposób żywiołowy nowe stosunki materialne. Sprawa odbywa się bez wytkniętych z góry celów społecznych. Jest to okres pracy organicznej przygotowawczej, gromadzącej w społeczeństwie różniczki nowego ukształtowania sił wytwórczych.

2) Na pewnym szczeblu rozwoju, gdy nagromadzone różniczki scalać się w nowe podłoże stosunków rzeczowych, powołane do życia nowe interesy prywatne napotykać w pogoni za dobrobytem — przeszkody w istniejącej ustawie prawno-politycznej. Powstaje antagonizm nieświadomy pomiędzy przedstawicielami nowych sił wytwórczych, a warstwami, których interesom służy owa ustawa prawno-po-

lityczna — antagonizm instynktów i uczuć, aż wreszcie idea formułująca aspiracje nowych sił wytwórczych, wieńczy swoim ukazaniem się to dzieło dialektyki społecznej. Idea ta ukazuje się w rozwoju społecznym jako zjawisko wtórne, pochodne, tj. na podkładzie już istniejących stosunków rzeczowych. W tym znaczeniu rozwój życia codziennego jest pierwiastkiem przewrotnym, idea zaś tylko sformułowaniem dążeń tego podłoża zasadniczego,

Nie idea to stwarza tendencje i prądy społeczne, lecz zjawia się jako wygłoszenie już istniejących potrzeb i tylko organizuje i skupia odpowiednie żywioły ludzkie.

3) Z ukazaniem się idei, rozwój żywiołowy przechodzi w walkę świadomą. Przedstawiciele interesów powołanych do życia przez nowe siły wytwórcze w społeczeństwie dochodzą do poznania warunków społecznych swojego dobrobytu. Idea staje się w tym okresie czynnikiem doniosłości pierwszorzędnej: nieświadome bełkotanie — że tak rzekniemy — instynktów i zawiści, interesów i potrzeb przechodzi w fazę mowy członkowanej<sup>4)</sup>

Jeszcze subtelniejsza jest analiza ruchów husyckich.

„Husyci np. w liczbie dogmatów swoich mają żądanie przyjmowania sakramentu Ciała i Krwi pod obiema postaciami. W oświetleniu głębszym dogmat ów jest niczym innym, tylko wyrazem dążeń społecznych. W samej rzeczy przyjrzyjmy się stosunkom ówczesnym. W Czechach istniała silna władza feudalna, ześrodkowująca się w rękach duchowieństwa niemieckiego. Wśród szlachty czeskiej, średniej i niższej, tli się niechęć przeciw tym przybyszom, panującym w ich ojczyźnie; nieprzyjazne uczucia są jeszcze żywsze pomiędzy ludem uiszczającym daninę, a ponieważ duchowieństwo przoduje wśród panów feudalnych, przeto niechęć zwraca się głównie przeciw niemu, wyszukuje ułomności jego, nicuje postępowanie księży, oburza się na pogoń duszpasterzy za dobrami doczesnymi. Antagonizm pomiędzy rdzenną szlachtą czeską a warstwą synekurzystów niemieckich przybiera zlekka zabarwienie wolnomyślności religijnej u Czechów. Krytyka duchowieństwa jest jeszcze zjadliwszą wśród ludzi, którzy bardziej odczuwają jarzmo feudalne. Krytyka ta czepia się przykładów ubóstwa i braterstwa, tak obficie rozsianych w Piśmie Świętym i z tego stanowiska potępia zamożność duchownych panów feudalnych. Uczucia niechęci, wynikające z powyżej zaznaczonego ukształtowania stosunków są obficie rozproszone po całym kraju i tworzą rozległy pokład w duchowości szlachty drobnej i włościan. Na nim świadoma myśl snuje swoją krytykę, a jej wyniki tworzą pokład późniejszy co do swego pochodzenia i mniej rozległy, a i mniej spójny początkowo. Krytyka ta pierwiastkowo nie jest ani zwarta ani konsekwentna, ukrywa się w zaułkach życia prywatnego, obawia się jawności, chociaż tu i ówdzie przychodzi do zatargów i była głośno wypowiedzana, np. podczas pobierania dziesięcin. W miarę wzrostu ucisku ze strony

<sup>4)</sup> Ludwik Krzywicki — Studia socjologiczne, str. 16—18.



feudalizmu wszystkie te pierwiastki potężnieją, aż w końcu Hus zbiera te rozstrzelone wątki krytyki i między innymi wstawia żądanie przyjmowania sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej pod obiema postaciami. Wierni, na znak równości z kapłanem, będą spożywali ten sakrament tak samo, jak i on, tj. pan duchowny feudalny zostaje zrównany z włościaninem, kapłanem może być każdy wierny, jeśli go ożywiła łaska Ducha Świętego.

Rozpatrując ten rozwój husytyzmu, możemy przewybornie badać ogniwa kolejne, przez które przechodzi każdy ruch społeczny.

1) Stworzone zwolna pod działaniem rozwoju stosunki wywołują niezadowolenie wśród pewnych warstw.

2) Luźne stany niechęci, zrodzone przez krzywdy systematyczne, krzewią się i stwarzają w odpowiedniej warstwie niezadowolenie tłumne.

3) Na podłożu tego niezadowolenia zjawia się rozstrzelona ocena krytyczna postępów i praw warstwy uprzywilejowanej, a niekiedy wybuchy odruchowe nienawiści.

4) Ktoś zbiera te luźne rozstrzelone zarzuty, streszcza je i wysuwa ideę, która wskazuje drogę postępowania i dostarcza hasła warstwie niezadowolonej. Warstwa ta pod tym hasłem organizuje się do walki.

Idea, słowem rodzi się w umyśle ludzkim pod wpływem otoczenia i krzewi się, ponieważ życie przygotowywało umysły do jej przyjęcia<sup>5)</sup>.

Idea społeczna jest odbiciem w świadomości ludzi potrzeb zrodzonych przez rozwój materialnych warunków bytu społecznego. Podstawą rozwoju społecznego jest więc materialne jego podłoże, nie wynika z tego jednak, by idea społeczna traciła na znaczeniu. by w rozwoju społecznym panował jakiś fatalizm. „...Nie trzeba posądzać dziejów o fatalizm — pisze Krzywicki — innymi słowy o to, że rozwiązanie nastąpić może bez udziału człowieka, który by tylko z założonymi rękami przypatrywał się wypadkom. Istota ludzka bowiem, stworzywszy zadanie w sposób żywiołowy, może je rozwiązywać tylko w drodze działalności świadomej“<sup>6)</sup>.

Nie każda idea odgrywa, oczywiście, rolę społecznie przekształcającą. Odgrywają ją tylko te idee, które są odbiciem realnych przemian w materialnych warunkach bytu, tylko one mogą owładnąć masami i stać się ideami historycznymi. Indywidualne fantazje jednostek mogą się stać utopiami, które Krzywicki nazywa „wiórami ideowymi przebiegu dziejowego“, ale nie pociągną one za sobą mas, jeśli nie są odbiciem realnych potrzeb społecznych. Przyjmując to stanowisko Krzywickiego, należy jednak uczynić zasadnicze zastrzeżenie. Mówiąc, mianowicie, o „ideach historycznych“, które mogą „owładnąć masami“. musimy pamiętać, że do pojawienia się marksizmu każda idea, a więc i te, które zaliczamy do

5) Ludwik Krzywicki: *Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego*. „Świat i człowiek“, W-wa, 1913, Z. IV, str. 53 — 54.

6) L. Krzywicki, *Studia socjologiczne*, str. 39.

rzędu historycznych, jest klasowo ograniczona. Dopiero marksizm jako ideologia klasy robotniczej, odzwierciedlająca interesy najszerszych mas pracujących, może owoładnąć i rzeczywiście owoładnął masami, stając się najwyższym wyrazem „idei historycznej“ w rozumieniu Krzywickiego.

### WĘDRÓWKA IDEI

Krzywicki nie zatrzymuje się jednak na ogólnym twierdzeniu, że społeczny byt określa społeczną świadomość. Klasycy marksizmu wielokrotnie stwierdzali znaczenie idei w rozwoju społecznym, podkreślali ograniczoną autonomię rozwoju świadomości społecznej i jej wpływ na ruch podłoża materialnego. Krzywicki poświęca tym właśnie problemom swe prace nad ideologią i konkretyzuje ogólne tezy klasyków w teorii „wędrówki idei“.

#### a) w przestrzeni

Idea społeczna jest wtórnym przejawem przemian w dziedzinie materialnych warunków bytu społecznego. Jest to niewątpliwie twierdzenie prawdziwe, ale jednak wymaga pewnego ograniczenia; jest ono mianowicie w pełni słuszne w tym kraju, w którym materialne podłoże zrodziło nową ideę. Ale sformułowane już idee przenoszą się do innych krajów, wędrują w przestrzeni, wędrują i w czasie. I taka wędrująca idea — twór określonego sposobu produkcji w określonym kraju, może stać się w innym mniej rozwiniętym kraju czynnikiem wyprzedzającym i pobudzającym materialnie procesy przemian społecznych. O wiele bardziej skomplikowane jest zagadnienie wędrówki idei w czasie i związany z tym wpływ na rozwój społeczny. Zagadnienie wędrówki idei konkretnie postawione i zanalizowane z marksistowskiego punktu widzenia przez Ludwika Krzywickiego jest więc jedną z postaci problemu wzajemnego wpływu podłoża materialnego i nadbudowy ideologicznej, uwypuklając zrozumienie przez materializm historyczny roli idei w rozwoju społecznym.

„Sprowadziliśmy więc idee z wyżyn mglistej frazeologii socjologicznej na grunt faktów, bo uznaliśmy ją za wypowiedzenie w mowie członkowanej wymagań rzeczywistości codziennej. Ponieważ zastanawialiśmy się tylko nad jej rodowodami, przeto w analizie nie wychylaliśmy się poza otoczenie, którego idea była płodem i na uboczu pozostawiliśmy wszelkie dochodzenia nad tym, w jaki sposób oddziaływała, skoro przedostanie się do innych krajów, w których stosunki rzeczowe nie odznaczają się jeszcze odpowiednim stopniem dojrzałości, ani też nie są dostatecznie wyraźne, ażeby się można było tam spodziewać samoistnego zjawienia się takich aspiracji. Gdzie idea zrodziła się i istnieje nie jako fantazja pojedynczego zwichrzonego umysłu, ale jako hasło dziejowe warstw całych, tam zadarłie, zwolna wytworzone przez życie, jest już o tyle posunięte, że może wyłonić myśl o najwłaściwszym sposobie swego rozwiązania. Natomiast w innym



kraju zaledwie może powstają dopiero pierwiastki tego zrębu stosunków rzeczowych, który gdzie indziej wyłonił już nową ideę, jako sformułowanie świadome swych potrzeb. Idea jednak przedostaje się i do tego kraju, opóźniającego się w swoim rozwoju i zaczyna oddziaływać na umysły. Przynosi ze sobą cudze doświadczenie dziejowe i naturalnie nie może nie wywrzeć wpływów, zwłaszcza jeśli doczekała się gdzieś całkowitego lub częściowego urzeczywistnienia i dowiodła dobitnie praktyczności swojej lub jeśli przenika do kraju, w którym pokrewne pierwiastki rzeczowe doszły niejakiego napięcia i tylko zbywa tam na świadomym ich wypowiedzeniu<sup>7)</sup>.

„Naturalnie nie chcemy przez to powiedzieć, ażeby stwarzała coś z niczego, ale tylko, że przyczynia się do pospieszniejszego uświadomienia tego, co jest jeszcze nieuświadomione, choć już istnieją podatne po temu pierwiastki, że nierozwiniętym i nie zorganizowanym pierwiastkom społecznym wskazuje drogę postępowania, że wreszcie w ten lub inny sposób, przeinacza bieg dziejów, który bez jej wdania się może przybrałby inny nieco kierunek. Taka wędrowną idea, np. uwłaszczenia, emancypacji kobiet, ustawodawstwa fabrycznego, co przybyła z krajów bardziej posuniętych, może silnie zaważyć na losach społeczeństwa, które nawiedziła. Jako czynnik zgoła samodzielny, wyprzedzający dojrzałość społeczną, wżera się tam w poczet działających sprężyn“<sup>8)</sup>

#### b) w czasie

Jeszcze ciekawsze jest zjawisko wędrówki idei w czasie: idea zrodzona na gruncie pewnych stosunków rzeczowych odżywa w innej epoce, natrafiając na analogiczne potrzeby podłoża materialnego. Pojawiając się w nowej epoce jako doskonały wyraz tworzących się dopiero stosunków, idea wędrowną staje się czynnikiem wyprzedzającym i pobudzającym rozwój społeczny. Klasycznym przykładem takiej wędrówki idei w czasie jest recepcja prawa rzymskiego w miastach średniowiecznych na tle narodzin gospodarki towarowej w łonie gospodarki feudalnej.

„Miasta torują drogę nowym potrzebom i w dalszym ciągu nowym pojęciom i normom prawnym oraz poszukują najwłaściwszego dla nich sformułowania. Poród nowych instytucji odbywa się ociężale. Uczucia moralne, wyhodowane w otoczeniu zwyczaju germańskiego, buntują się przeciw ulegalizowaniu lichwy, ograniczeniu praw rodu lub sąsiedztwa, rozkiełznaniu pobudek interesu osobistego. Odkrycie pomników prawa rzymskiego (które rozpowszechnia się w Niemczech w w. XV i XVI) znakomicie ułatwia nastanie nowych porządków. Wytwór gospodarstwa wymiennego, prawo to w sposób jasny, związły a jedny wypowiedziało i opracowało właśnie te normy, ku którym parło życie grodów średniowiecznych żywiłowo poprzez pasma doświadczeń odruchowych, rozstrzelonych. Co trzeba byłoby formu-

<sup>7)</sup> Ludwik Krzywicki — Studia socjologiczne, str. 44—45.

<sup>8)</sup> Tamże, str. 47.

łować krok za krokiem, poprawiać i przeinaczać, tam wszystko to było już wyłożone i usystematyzowane. Miasta dostały w upominku kodeks jako rzecz gotową, co od razu uwolniło pokolenia ówczesne od wyszukiwania rozwiązań dla kolejno powstających zadań drogą poszczególnych i niezależnych wysiłków i od uzyskiwania potrzebnej sankcji dla każdego takiego rozwiązania<sup>9)</sup>.

„Bez pomników prawa rzymskiego rozwój Europy może opóźniłby się o parę stuleci, opóźniony się zaś, może potoczyłby się nieco inaczej.

Kodeks cywilny rzymski jest urzeczywistnieniem idei, które w swoim czasie zjawily się jako sformułowanie żywiolowo dojrzewających wymagań życia codziennego. Lecz przeniesione w czasy średniowieczne, a więc oderwane od gruntu, z którego wyrosły, idee te w rozwoju dziejowym występują w innym charakterze. W miejscu swoich narodzin poczęły się były z faktów i tylko z faktów, tj. były jedynie odbiciem potrzeb życia, wypowiedzeniem jego dążeń, rozwiązywaniem zadań, które żywiolowo ukazały się. Były naówczas w dynamice rozwoju zjawiskiem wtórnym. Ale po wiekowym milczeniu odgrzebane występują jako czynnik samodzielny, pierwotny, który swoim ukazaniem wyprzedza fakty życia, przynajmniej niektóre i przyspiesza ich nastanie.

Tak samo działa wszelka inna idea<sup>10)</sup>.

Mimochodem Krzywicki rozwiązuje tu zagadnienie, które sprowadziło Kazimierza Krauzę w jego „prawie retrospekcji rewolucyjnej” na manowce idealizmu. Krauzę wychodzi z historycznego faktu odżywiania pewnych idei, jak np. w wypadku renesansu prawa rzymskiego w średniowieczu. Wysnuwa jednakże z tego prawdziwego faktu zupełnie fałszywy wniosek i buduje idealistyczną teorię jakichś odwiecznych „naturalnych” idei, które są siłą napędową rozwoju społecznego i do których ludzie odwołują się, gdy nie dogadza im stan istniejący. Krzywicki stwierdza ten sam fakt historyczny renesansu pewnych idei w określonych warunkach, stwierdza dalej zgodnie z Marksem, że w okresach przełomowych szata starej tradycji dodaje często powagi wydarzeniom<sup>11)</sup>, ale nie sprowadza go to bynajmniej na manowce „prawie retrospekcji rewolucyjnej” i związanego z nim idealizmu. Jako materialista Krzywicki wykazuje, że w tym wypadku siłą motoryczną są materialne warunki bytu społecznego, one właśnie w swym żywiolowym rozwoju rozwijają w miastach średniowiecznych potrzeby, których wyrazem są przepisy Kodeksu. Ale tu zgodność wpływa stąd, że rozwój historyczny doprowadził do stworzenia stosunków społeczno-gospodarczych analogicznych do tych, na bazie któ-

<sup>9)</sup> Ludwik Krzywicki — *Studia socjologiczne*, str. 46.

<sup>10)</sup> Tamże, str. 47.

<sup>11)</sup> „Kodeks ów — pisze Krzywicki — posiadający po swojej stronie zmurszałą powagę wieków i urok wielkości Rzymu, przyczyni się do rychlejszego oczyszczenia widowni historycznej od przeszkód...” (tamże, str. 46).



rych zrodził się Kodeks. Stąd renesans prawa rzymskiego p r z y ś p i e s z a rozwój, ale wcale nie narusza materialistycznej koncepcji rozwoju społecznego. Wędrownka idei w czasie nie narusza więc faktu jej wtórności.

### TEORIA „PODŁOŻA HISTORYCZNEGO“

Badania nad ideą w rozwoju społecznym prowadzą jednak Krzywickiego nie tylko do stwierdzenia jej roli czynnika przyspieszającego w pewnych warunkach rozwój, lecz również do skonstatowania, że jest ona czynnikiem ten rozwój swoiście kształtującym a nawet hamującym. Te prawa rozwojowe Krzywicki formułuje w teorii „podłoża historycznego“ i w teorii „przeżytków“.

Wskazanie na wtórność idei, na fakt, że „społeczny byt określa świadomość“, tłumaczy nam, dlaczego w określonych warunkach pojawiają się określone idee, i dlaczego znajdują one upowszechnienie w masach jako „idee historyczne“. Ale nie tłumaczy nam, dlaczego idee przyjmują właśnie dany kształt, dlaczego rozmaicie przełamują się w różnych środowiskach.

„Jeżeli chcemy poznać, dlaczego idee społeczne zjawiają się na widowni historycznej w określonym następstwie oraz pragniemy zbadać, skąd wzięły treść swoją, musimy uprzednio zrozumieć rozwój potęg wytwórczych, idee bowiem są tylko sformułowaniem zadań, które powstały żywiolowo, w następstwie zmian, co zaszły w materialnych warunkach bytu gromadnego. Kierunek, w jakim przekształca się więź społeczna, tj. jej organizacja, jej prawa i zasady, zależy od przekształceń w tej dziedzinie rzeczowej. Natomiast skoro badamy wyniki, do jakich doszło ostatecznie życie społeczne w swym rozwoju, tj. te konkretne urządzenia, w których urzeczywistniła się idea, winniśmy nadto uwzględnić jeszcze działanie podłoża historycznego. Sposoby rozwiązania zadania dziejowego są w zależności nie tylko od potrzeb, wyłonionych przez terażniejszość, ale także i od zorganizowanej więzi, jaka pozostała po przeszłości. Te same potęgi wytwórcze w każdym kraju mogą i muszą wydać rezultaty odmienne: ustrój mieszczański posiada inny charakter w Anglii, inny w Ameryce, inny we Francji, by podłoże, na którym odbiwało się wyzwolenie tak zwanej burżuazji, było każdorazowo inne“.<sup>12)</sup>

Dla wytłumaczenia tego zjawiska Krzywicki formułuje teorię tzw. „podłoża historycznego“. Świadomość społeczna odbija przemiany zachodzące w dziedzinie materialnych warunków bytu społecznego, jest ich pochodną. Ale odbijając te przemiany posługuje się jakimiś zastanymi formami ideologicznymi. W ten sposób ideologia przeszłości stoi u kolebki nowej idei, wpływając tym samym na jej tok rozwojowy. Bódźce idące od materialnych warunków bytu społecznego są jakgdyby ziarnem rzuc-

<sup>12)</sup> Ludwik Krzywicki — Studia socjologiczne, str. 89—90.

nym na głębię istniejącej świadomości społecznej, a plon zależy będzie nie tylko od ziarna, lecz również od jakości gleby. Tą glebą jest cała tzw. nadbudowa ideologiczna danego społeczeństwa, którą ze względu na to, że jest tworem historycznego rozwoju, Krzywicki nazywa „podłożem historycznym“.

„Nasze zwyczaje i uprzedzenia, zasady i wierzenia, uczucia i temperament, w dalszym ciągu instytucje polityczne i prawne, poglądy moralne i estetyczne, w końcu nasze systemy filozoficzne, wszystko to w rozwoju dziejowym tworzy jedną kategorię podłoża historycznego.

Podłoże owo powstawało w ciągu wieków: jak w archiwum, każda epoka pozostawiała tam coś w spadku. Nawet czasy bardzo odległe istnieją wciąż jeszcze jako przeżytki w sferze zwyczajów naszych i przesądów. Dzień wczorajszy występuje w całej rozciągłości, pęta nasze ruchy, powstrzymuje nasze dążenia, podyktowane przez dzisiejszy układ stosunków społecznych. Żyjemy otoczeni wiekami ubiegłymi i skrepowani. W naszym własnym jestestwie, w naszej jaźni wewnętrznej, płaczą się nici zadzierzgnięte tam w duszy nieznanymi praojców. Gdybyśmy chcieli zanalizować głębiej czyny swoje codzienne i pociągi gdybyśmy poddali rozbirowi uprzedzenia myśli i uczucia lub rozejrzeli się we własnym otoczeniu i zapytali o początek zwyczajów i norm postępowania, to zrozumielibyśmy, jak dalece rządzą się nie własnym rozumem, lecz rozumem przodków. Cokolwiek stwierdzono by o naszej niezależności, jesteśmy niewolnikami dziadów i pradziadów<sup>13)</sup>

„Podłoże historyczne“ jest to więc zastana, historycznie ukształtowana nadbudowa ideologiczna danego społeczeństwa, od historycznie uwarunkowanego jego temperamentu narodowego, do jego nauki i sztuki, stanowiąca medium, przez które swoiście przełamują się bodźce idące od materialnych potrzeb społeczeństwa.

Teoria podłoża historycznego, mimo pozorów, nie jest zgodna z materializmem historycznym. Materializm historyczny uznaje, oczywiście, rolę zastanych idei w kształtowaniu się świadomości społecznej. Myśl, że ziarno potrzeb materialnego rozwoju społeczeństwa kiełkuje rozmaicie w zależności od tego, na jaką glebę świadomości społecznej pada, że te same bodźce materialnego rozwoju mogą mieć rezultaty przybrane w rozmaitej szatę form narodowych, ta myśl jest słuszna. Ale Krzywicki w swej teorii „podłoża historycznego“ idzie znacznie dalej. Jemu idzie nie tylko o **nawiązywanie** nowej ideologii do zastanych idei, o początkowy okres kształtowania się nowej idei<sup>14)</sup>. Krzywicki stoi na stanowisku, że „podłoże historyczne“ powstaje drogą mechanicznego nawarstwiania idei, teorii,

<sup>13)</sup> „Jak każda nowa teoria — mówi Engels — nowoczesny socjalizm musiał zrazu nawiązać do istniejącego przed nim materiału myślowego, aczkolwiek korzeniami swymi tkwił głęboko w faktach ekonomicznych“. Fr. Engels — Anty-Duehring. „Książka“ 1948, str. 23.

<sup>14)</sup> Tamże, str. 83—84.



form świadomości. Jest to koncepcja statyczna, mimo użycia w nazwie określenia „historyczne“. „Podłoże“ jest wedle Krzywickiego historyczne o tyle, że historycznie, tzn. w czasie nawarstwiają się, gromadzą jego pokłady. Ale nie widzi Krzywicki tego historycznego charakteru podłoża w jego dynamice, w ciągłym **przewyciężaniu** pokładów przestarzałych, popadających w konflikt z nowymi potrzebami społecznymi. Jest to tym bardziej niekonsekwentne, że sam Krzywicki podkreśla mówiąc o klasowym charakterze „przeżytków“ nieodzowność ich przewyciężania. „Podłoże historyczne“ jest jednak dla niego statyczne, mimo że powstało historycznie; mogą dojść nowe pokłady, ale starych — wedle niego — usunąć nie można. Konsekwencją tego poglądu — który kłóci się zresztą z jego postulatem przewyciężania przeżytków — jest mechanistyczny pogląd na rolę naszych praocjów w kształtowaniu naszego postępowania, wręcz jakiś fatalizm w determinowaniu terażniejszości przez przeszłość, często zamierzchłą. Przeolbrzymiony, błędny wynik analizy psychologicznej, który jest sprzeczny z teorią materializmu historycznego, a w szczególności z teorią walki klas.

Teoria „podłoża historycznego“ wyraźnie sprowadza Krzywickiego na manowce idealizmu. Wbrew pozorom, zastana nadbudowa ideologiczna, a więc zastana świadomość społeczna decyduje tu już nie tylko o specyficznej formie przełamywania się bodźców materialnych w danym środowisku, lecz staje się czynnikiem **determinującym** rozwój społeczny, właściwą siłą napędową tego rozwoju.

„Teorię przeżytków“ Krzywicki ujmuje już na gruncie klasowym, choć łączy ją wyraźnie z teorią „podłoża historycznego“. Hamujący wpływ „tradycji“, „przeżytków“ ideologicznych jest funkcją interesu klas wstecznych, które tym sposobem chcą utrwalić swe panowanie i powstrzymać toczące się koło historii w biegu. Stąd walka ideologiczna zaczynająca się od walki przeciw tradycji jest koniecznym momentem walki klasowej. Tak więc „teoria przeżytków“ łączy się u Krzywickiego z uznaniem postępowej roli walki ideologicznej toczonej przez postępową, rewolucyjną klasę przeciw tradycji.

„Wszelka reforma i w ogóle wszelki postęp muszą rozpocząć od walki przeciw owej przeszłości. Zapasy te przybierają postać walki idei nawzajem wrogich — tradycji i myśli krytycznej, prawa nabytego a przyrodzonego, etyki opartej na powadze, a moralności niezależnej. Ale w głębi poza tą szatą ideologiczną ukrywają się pobudki realniejsze — interesy warstw walczących. Tradycja jest puklerzem warstw, w których interesie spoczywa utrzymanie istniejącego porządku rzeczy; myśl krytyczna staje się przyłbicą tych, których dobrobyt jest zależny od dalszego rozwoju sił wytwórczych, pętanych przez istniejącą ustawę społeczną. Chodzi tam o rzeczy bardzo namacalne! Warstwa łaknąca zmian w otoczeniu społecznym, rozpoczyna od wyzwolenia umysłów swoich od „tradycji“, od podważania powagi moralnej ustroju, przeciw któremu walczy. **Krytyka ideologiczna jest pierwszą fazą przełomu dojrzewającego w społeczeństwie.** Na

oczyszczonym gruncie poczyna się akt drugi — organizacji armii dziejowej, która wolna od pęt ideowych starego porządku rzeczy, przkształci urządzenia społeczne stosownie do potrzeb nowych sił wytwórczych, które dojrzały były do zapanowania w społeczeństwie<sup>15)</sup>.

### CZYNNIK ANTROPOLOGICZNY

Mówiąc o „podłożu historycznym“ Krzywicki ma na myśli nie tylko historycznie ukształtowaną nadbudowę ideologiczną: zwyczaje, obyczaje, wierzenia, kierunki naukowe, etyczne itd., lecz również i to, co nazywa „czynnikiem antropologicznym“. Ten punkt stanowi najsłabsze miejsce w teorii „podłoża historycznego“ i zawiera w sobie stanowisko teoretycznie sprzeczne z duchem materializmu historycznego.

Myślą zasadniczą Krzywickiego było włączenie do teorii materializmu historycznego czynnika psychiki osobniczej i grupowej. Koncepcja ta powstała na tle antropologicznych zainteresowań Krzywickiego oraz na tle widocznego przejęcia się teorią rasową, a w dziedzinie psychiki indywidualnej teorią bezpośredniej zależności psychiki od budowy fizycznej jednostki (teoria Lombroso). Jeśli z rasami fizycznymi wiążą się określone właściwości psychiczne, które Krzywicki nazywa ogólnie „rasami psychicznymi“, to oczywiście „rasa psychiczna“ stanowi element podłoża historycznego, od którego jakości zależy sposób przełamywania się wpływów idących od materialnych warunków bytu. Błąd Krzywickiego polega na jego ujęciu sprawy rasy fizycznej i rasy psychicznej. Rasizm ostatecznie zbankrutował w świetle nowoczesnej nauki, a wraz z nim zbankrutowała reprezentowana przez Krzywickiego od jego „Ludów“ począwszy koncepcja sztywnego łączenia cech psychicznych z fizycznymi („rasy psychiczne“). Należy podkreślić, że Krzywicki, aczkolwiek pozostaje pod silnym wpływem współczesnej mu antropologii, robi wysiłki w kierunku historycznego ujęcia „rasy psychicznej“, w kierunku wykazania jej historycznego uwarunkowania i zmienności. Ale nawet i w tym ujęciu „rasy“ teoria ta nie przestaje być fałszywa, albowiem i historycznie zabarwiona teoria „rasy psychicznej“ nie przestaje się opierać na sztywnym łączeniu cech psychicznych z fizycznymi. Mówiąc o materialnych warunkach bytu społecznego, materializm historyczny uwzględnia całokształt czynników materialnych, na gruncie których rozwijają się procesy społeczne. Sposób produkcji jest wśród nich podstawowy. On jako najruchliwszy jest podstawą procesów społecznych. Ale do materialnych warunków bytu społecznego zaliczamy warunki geograficzne, klimatyczne, demograficzne. A mówiąc o warunkach demograficznych możemy i winniśmy uwzględnić nie tylko historycznie uwarunkowaną gęstość zaludnienia, ale i historycznie ukształtowany **charakter psychiczny** ludności, wyrażający się w jej temperamencie, upodobaniach, szczególnych uzdolnieniach itd. Tak ujęta sprawa jest zupełnie różna od „ras psychicznych“ Krzywickiego; nie ma tu bezpośredniego powiązania z czynnikiem fi-

<sup>15)</sup> Ludwik Krzywicki — Studia socjologiczne, str. 90.



zycznym, uwypuklony jest historyczny charakter kształtowania się psychiki grupowej. Wiadomo, że południowiec, np. Włoch, ma temperament i usposobienie różne od mieszkańca północy, np. Szweda. Wiadomo, że różnice kultury francuskiej i niemieckiej odbijają między innymi różnice temperamentu, układu psychicznego, uzdolnień tych narodów. Rozumiejąc historyczny charakter tych różnic, nie absolutyzując ich, odcinając się od wszelkich reminiscencji rasizmu, rozumiemy jednak, że warunkują one różnice w przełamywaniu się społecznym jednych i tych samych bodźców, pochodzących od zmian w dziedzinie podłoża materialnego. Te różnice w historycznie ukształtowanej psychice grupowej nie mogą, rzecz oczywista, zmienić ogólnej prawidłowości obiektywnego rozwoju społecznego. Należy to wyraźnie i mocno podkreślić. Lecz mogą one wpłynąć na „indywidualne oblicze“ procesów społecznych. W tym sensie więc, historycznie ukształtowana psychika społeczna odgrywa rolę gleby, na którą pada zapładniająca ziarno zmian sposobu produkcji. Jest to jednak ujęcie zasadniczo różne od teorii „ras psychicznych“, od sztywnego łączenia cech psychicznych z dziedzicznymi cechami fizycznymi.

Z teorią „ras psychicznych“ łączy się teoria „typów zawodowych“ Krzywickiego. Swoje „typy zawodowe“ Krzywicki ujmuje niezwykle szeroko, rozumiejąc przez nie faktycznie pewne typy uzdolnień względnie deformacji psychicznych; zbrodniarz jest w tym ujęciu również „typem zawodowym“. Teoria ta powstała pod przemożnym wpływem koncepcji Lombroso i opiera się na sztywnym łączeniu indywidualnych cech psychicznych z fizycznymi. Jeśli nawet odrzucimy tę stronę teorii „typów zawodowych“ jako przestarzałą i nie wytrzymującą krytyki naukowej, to również nie zdołamy polepszyć jej sytuacji. Pozostaje ogólne twierdzenie, że ludzie mają określone uzdolnienia, reprezentują określony typ emocjonalny, względnie cierpią na określone deformacje psychiczne i że można tworzyć na podstawie takich kryteriów pewne grupy społeczne. Wysnuwając konsekwencje z takiego stanowiska, Krzywicki przeciwstawia moment antropologiczno-emocjonalny w rozwoju społecznym momentowi klasowemu. Odrębność typu psychicznego ma np. tłumaczyć walkę jakobinów z żyrondistami w Konwencji; teoria w swych konsekwencjach wyraźnie sprzeczna z materializmem historycznym. Na miejsce zmian sposobu produkcji i rozwijającej się na tym gruncie walki klasowej występują wrodzone i niezmiennie czynniki psychiczne jako siła napędowa historii. Krzywicki wyraźnie traktuje swoje „typy“ jako wrodzone i stabilne, grzesząc tym samym przeciw doświadczeniu, oraz przeciw teorii marksistowskiej. Materialistyczna teoria tłumaczy genezę takich „typów“ wpływem w pierwszym rzędzie środowiska. Jeśli jednak przeprowadzimy i tę korektywę, to i tak teoria „typów zawodowych“ pozostaje bezpłodna. W odniesieniu do jednostki mówi ona o sprawach, którymi zajmuje się psychologia indywidualna, a nie teoria rozwoju społecznego. W odniesieniu do grup społecznych jest ona bezpodstawna, gdyż nie ma nigdzie czystych „typów“ w rozumieniu Krzywickiego i tym samym brak kryterium dla stworzenia na tej podstawie jednolitych grup społecznych. Teoria „ty-

pów zawodowych“ mogłaby więc mieć znaczenie dla teorii rozwoju społecznego, gdybyśmy ujmowali „typy“ jako wrodzone i niezmiennie, co jest naukowo błędne; jeśli zaś odstępujemy od tej koncepcji, teoria „typów zawodowych“ traci wszelkie znaczenie dla teorii rozwoju społecznego. Należy podkreślić to tym silniej, że teoria „typów zawodowych“ była błędnie ujmowana, jako wkład Krzywickiego do teorii materializmu historycznego, choć w rzeczywistości popada z nią w ostrą kolizję.

## WIĘŹ SPOŁECZNA

Niekonsekwentną i błędną z punktu widzenia materializmu historycznego jest również teoria więzi społecznej Krzywickiego. Jak nad teorią „ras psychicznych“ zaciążyło antropologizowanie w socjologii, tak nad teorią więzi społecznej zaciążyło u Krzywickiego biologizowanie. Cechuje je zresztą ta sama chwiejność i niekonsekwencja, co teorię „ras psychicznych“; jest to wynik łączenia materializmu historycznego z obcymi mu pierwiastkami.

Krzywicki odzegnując się od modnej w owym czasie teorii organicznej (Schaeffle) i od jej solidaryzmu społecznego, podkreśla, że nie można przenosić pojęć z dziedziny fizjologii organizmu do dziedziny życia społecznego. Ale mimo tych zastrzeżeń, biologia ciąży nad całą koncepcją więzi społecznej u Krzywickiego. Społeczeństwo jest ogniwem w naturalnym ciągu rozwojowym materii ożywionej. Gromada i społeczeństwo są wynikiem tego samego procesu rozwojowego, który na niższym stadium rozwojowym doprowadził do powstania organizmów. Stąd podstawowe instynkty tworząc więź społeczną między ludźmi (instynkt macierzyński, ojcowski, towarzyskości) są wyniesione ze świata zwierzęcego.

Jeśli zredukujemy to wątpliwej wartości biologizowanie w sprawach społecznych do twierdzenia, że społeczeństwo ludzkie swymi korzeniami sięga do świata zwierzęcego, co jest niewątpliwie słuszne, to nie usuwamy jeszcze tym samym negatywnych skutków „biologizującej“ postawy Krzywickiego w socjologii. Znajduje ona swój wyraz w ujęciu istoty więzi społecznej.

Marks, zastanawiając się w „Niemieckiej Ideologii“ nad istotą różnicy między człowiekiem a zwierzęciem, powiada, że człowieka najistotniej można odróżnić od zwierzęcia nie tym, że człowiek posiada religię, język dźwiękowy itd., lecz że człowiek sam się wyróżnia, gdy zaczyna wytwarzać. „Wytwarzające narzędzie zwierzę“ — mówi o człowieku Marks za Franklinem. Wytwarzanie, świadomy proces pracy, jest cechą charakterystyczną człowieka, a społeczeństwo ludzkie to zespół ludzi połączonych więzami stosunków produkcyjnych. Oczywiście, ta definicja **nie wyczerpuje** cech i funkcji życia społecznego ludzi, ale wykazuje ona, co jest dla społecznego **charakterystyczne**. Krzywicki chce stanąć na gruncie materializmu historycznego, mówi o więzi przedmiotowej jako charakterystycznej dla życia społecznego. Ale więź przedmio-



towa to u niego związanie ludzi z rzeczami, nie zaś marksistowska koncepcja ich powiązania stosunkami produkcji. Jednocześnie zaś występują zupełnie obce marksizmowi konsekwencje biologicznej teorii Krzywickiego w socjologii. Społeczeństwo ludzkie tym się różni — wedle Krzywickiego — od zwierzęcego, że jest spojone **świadomym celem**, a na wyższym etapie **idea społeczną**. Krzywicki, który sam tłumaczy rodowód idei i jej wtórność w rozwoju społecznym, odchodzi ut wyraźnie od marksizmu i od własnych koncepcji. Idea społeczna staje się **podstawą** życia społecznego i więzi społecznej. To błędne ujęcie więzi społecznej pogłębia jego rozważania z pogranicza psychologii tłumu nad jaźnią zbiorową. Droga do społeczeństwa zorganizowanego prowadzi — wedle niego — przez ukształtowanie jaźni zbiorowej utrwalonej przez treść ideową.

Cała ta teoria więzi społecznej posiada idealistyczny charakter i jest odstępstwem teoretycznym od marksizmu.

### „GRANICE“ STOSOWALNOŚCI MATERIALIZMU HISTORYCZNEGO

Znajduje to swój dalszy wydzźwięk u Krzywickiego w teorii granic stosowalności materializmu historycznego.

Ujmując jako przedmiotową jedynie więź społeczną w społeczeństwie zorganizowanym, które pokrywa się dla Krzywickiego ze społeczeństwem o ustroju terytorialnym, otrzymujemy jako wniosek logiczny granice stosowalności materializmu historycznego: metoda materializmu służy do badania jedynie ustroju terytorialnego (tzn. mówiąc terminologią marksistowską — ustrojów klasowych). Materializm historyczny jest nieprzydatny — zdaniem Krzywickiego — dla badania zarówno ustroju rodowego, jak i komunistycznego.

Co jest siłą napędową rozwoju w społeczeństwie pierwotnym? Krzywicki przypisuje tę rolę siły motorycznej czynnikowi demograficznemu, a zwłaszcza przyrostowi ludności.

Wyraźny ślad tej tezy widzimy w badaniach Krzywickiego nad społeczeństwem pierwotnym, w którym stosunek człowieka do obszaru plemiennoego jest — jego zdaniem — decydujący. Ta teza jest jednak niesłuszna i podważa jego własną koncepcję materialistyczną. Przecież cechą charakterystyczną człowieka wyodrębniającego się ze świata zwierzęcego jest produkcja narzędzi. Rozwój narzędzi produkcji jest siłą motoryczną również i w społeczeństwie pierwotnym; na nim dopiero opiera się struktura więzi rodowej i rodzinnej, oraz jej przekształcenie. Ograniczenie stosowalności materializmu historycznego, jakie widzimy u Krzywickiego, jest faktycznie unicestwieniem tej koncepcji, a w każdym razie wprowadza rozsadzającą ją wewnętrzną sprzeczność.

To samo można powiedzieć o tezie Krzywickiego negującej również stosowalność materializmu historycznego w społeczeństwie bezklasowym. „Wyluszczone zasady, przewodzące rozwojowi społecznemu nie przedstawiają zatem jakiegos „żelaznego prawa“, obowiązującego każdą epokę dziejów. Są właściwością ustroju terytorialnego, narodziły się i na dobre

dojrzały dopiero wtedy, gdy ów ustrój rozwinął się i zniszczył rodowe spoidła życia gromadnego; w końcu jeśli kiedyś ustrój terytorialny ustąpi miejsca ustrojowi bezklasowemu, opartemu na świadomie uregulowanej produkcji na przestrzeni całego kraju, żywiłość owa zniknie, a z nią i wysnute przez nas zasady rozwoju<sup>10)</sup>.

U klasyków spotykamy tezę o „skoku z królestwa konieczności do królestwa wolności“ w związku z charakterystyką przejścia do ustroju bezklasowego. Jak ją należy rozumieć? Czy oznacza ona jakieś odrzucenie czy ograniczenie determinizmu w rozwoju społeczeństwa bezklasowego? Oczywiście, że nie. Aby zrozumieć tę tezę — musimy zrozumieć sens wolności w marksistowskim ujęciu. Wolność — to rozumiana konieczność, powiada marksizm. Przejście do „królestwa wolności“ nie oznacza więc jakiejś negacji konieczności, lecz tylko inne jej uświadomienie przez ludzi, niż to miało miejsce dawniej. Jeśli w społeczeństwie klasowym konieczność toruje sobie drogę w żywiłowym procesie rozwoju społecznego, to w społeczeństwie bezklasowym wystąpi ona jako uświadomiony proces działalności ludzkiej, wyzwolonej z żywiłowych sił społeczeństwa klasowego. Konieczność nie znika więc, lecz przyjmuje postać świadomej działalności ludzi, którzy poznali konieczności rozwojowe i potrafią podporządkować je swoim potrzebom. Na tym polega „skok do królestwa wolności“ w społeczeństwie bezklasowym. Mało — z punktu widzenia jakiejś absolutnej, metafizycznej koncepcji „wolności“, wszystko — z punktu widzenia koncepcji materialistycznej.

W powyższych wywodach zawarta jest również odpowiedź na tezę Krzywickiego. W ustroju bezklasowym zniknie żywiłość rozwoju w następstwie wprowadzenia „świadomie uregulowanej produkcji na przestrzeni całego kraju“. To twierdzenie Krzywickiego jest słuszne. Ale czy wraz z tą żywiłością znikną — jak twierdzi Krzywicki — i „wysnute przez nas zasady rozwoju“, tzn. materializm historyczny? Byłoby to słuszne, gdyby prawa rozwojowe materializmu historycznego były tożsame z prawami rozwoju **żywiłowego**. Ale takie twierdzenie jest bezwzględnie fałszywe. Materializm historyczny, badając prawa rozwoju społecznego wykazuje, że świadomość społeczna jest wtórnym przejawem rozwoju warunków materialnego bytu społeczeństwa; nie neguje jednak roli świadomości w rozwoju społecznym, nie prowadzi tego rozwoju wyłącznie do procesów żywiłowych. Społeczeństwo bezklasowe, gdy nastąpi skok do „królestwa wolności“ nie będzie społeczeństwem kierowanym jakąś „wolną wolą“ w sensie metafizycznym, nie będzie ono w jakiś cudowny sposób zwolnione od determinującego wpływu podłoża materialnego i jego przemian. Zmieni się tylko sposób uświadomienia sobie przez ludzi potrzeb tego rozwoju, a w konsekwencji zdolność podporządkowania sobie przyrody przez człowieka. Człowiek będzie wolny, ponieważ wyzwoli się spod panowania żywiłowych sił społeczeństwa klasowego

<sup>10)</sup> Ludwik Krzywicki — *Rozwój społeczny wśród zwierząt i u rodzaju ludzkiego* Świat i człowiek Z. IV. 1913, str. 50 — 51.



i stanie się tym samym prawdziwym władcą sił przyrody i sił społecznych, potrafi kierować nimi w sposób świadomy. Ale bynajmniej nie dowolny; bynajmniej nie ustanie determinujący potrzeby i działalność ludzi wpływ rozwoju sposobu produkcji. Ujawni się w sposób doskonały jedność wszystkich stron życia społecznego, wzajemny wpływ podłoża materialnego i nadbudowy ideologicznej społeczeństwa. Tym samym jednak zachowana zostaje stosowalność metody materializmu historycznego w badaniach nad społeczeństwem bezklasowym. Przeciwne stanowisko, reprezentowane przez Krzywickiego oznacza ześlizgnięcie się na pozycję idealizmu historycznego.

\* \* \*

Doszliśmy do końca naszej analizy. Oczywiście, raz jeszcze należy to podkreślić, idzie tu tylko o zarys takiej analizy, i to odnoszącej się do jednej tylko strony działalności naukowej Ludwika Krzywickiego. Konkretna analiza marksistowska poglądów Krzywickiego w dziedzinie etnologii, prehistorii, antropologii, ekonomii, statystyki itd., czeka na monograficzne opracowanie. Poruszone przez nas problemy, aczkolwiek nie wyczerpują zagadnienia — posiadają jednak decydujące znaczenie, jeśli idzie o określenie stosunku Ludwika Krzywickiego do filozofii marksistowskiej, do materializmu dialektycznego i historycznego.

Dla właściwej oceny stosunku Ludwika Krzywickiego do marksizmu należy uchwycić **dynamikę** tego stosunku. Syntetyczny rzut oka na rozwój duchowy Krzywickiego wykazuje, że mamy do czynienia z człowiekiem, który **odchodził od marksizmu**. Skonstatowanie tego faktu posiada ogromne znaczenie dla uogólniającej oceny. Inaczej bowiem będziemy oceniać niedociągnięcia teoretyczne młodego autora, którego rozwój wykazuje przewyższanie tych niedociągnięć, zbliżanie się do teorii marksistowskiej; inaczej zaś błędy teoretyczne, które są wyrazem dojrzałego namysłu i świadomości oddalania się od marksizmu. A to jest właśnie cechą charakterystyczną ewolucji duchowej Krzywickiego. Jego prace najbliższe marksizmowi pochodzą z okresu młodości, w każdym razie z wczesnego okresu jego twórczości. W okresie późniejszym Krzywicki nie wyrzeka się marksizmu, ale faktycznie oddala się od własnych poglądów wczesnego, świadomie odrzucając marksizm-leninizm (czego ilustracją jest jego „Wstęp do historii ruchów społecznych“).

Analizując wyżej poglądy socjologiczne Krzywickiego widzieliśmy wśród nich fragmenty marksistowskie, próby marksistowskiego rozwiązania zagadnień rozwoju społecznego, ale widzieliśmy też poślizgnięcia teoretyczne i wręcz zejście z pozycji marksistowskich na idealistyczne. Co jest kłamrą łączącą te błędne pozycje Krzywickiego? Ich wspólną cechą jest to, że stanowią one próbę „uzupełnienia“ materializmu historycznego dodatkowymi czynnikami, które obok sposobu produkcji mają postawić świadomość społeczną jako pierwotną i samodzielną siłę nape-

dową rozwoju społecznego, przekreślając tym samym, a przynajmniej podrywając znaczenie koncepcji marksistowskiej (np. teoria „podłoża historycznego“, „rasy psychicznej“, „typów zawodowych“, „ukształtowania jaźni zbiorowej“ itp.).

Właściwe zaś sedno zagadnienia tkwi tu w próbach — wyraźnie sprzecznych z marksizmem — **osłabienia roli walki klas jako motoru rozwoju** w społeczeństwie klasowym. Taki jest właściwy sens wprowadzenia „czynnika antropologicznego“, który ma tłumaczyć rozwój społeczny **niezależnie** od sprężyn walki klas. Taki jest właściwy sens statystycznego i fatalistycznie działającego „podłoża historycznego“, taki jest sens ujmowania działań ludzkich jako niewolniczych skutków działań ich prajców.

Tutaj jest właściwa klamra łącząca sylwetkę polityczną Ludwika Krzywickiego, którą staraliśmy się nakreślić na wstępie, z jego poglądami teoretycznymi. Idzie tu po prostu nie o poślizgnięcie teoretyczne, o błędy, które popełnia ostatecznie w takim lub innym stopniu każdy, kto działa, kto szuka nowych rozwiązań. Idzie tu o błędy, które organicznie wyrastają z całej postawy politycznej i społecznej Krzywickiego, o błędy, które wynikają z jego politycznej bojaźni przed walką klasową i dyktaturą proletariatu. Dla zrozumienia tej jego postawy politycznej należy sięgnąć do warunkujących ją czynników klasowych, o których była mowa. Z niej wyrasta oderwanie teorii od praktyki u Krzywickiego, z niej wyrasta jego obcość i wręcz niechęć do problematyki walki klasowej. I dlatego też analiza poglądów teoretycznych Ludwika Krzywickiego jest dodatkowym argumentem przemawiającym za słusnością ogólnej jego oceny, jako naukowca i myśliciela często bliskiego teorii marksistowskiej, często z powodzeniem stosującego metodę materializmu historycznego w badaniach socjologicznych, myśliciela posiadającego poważne zasługi w dziedzinie popularyzacji myśli marksistowskiej w Polsce, lecz jednak nie — marksisty.

Aby być marksistą nie wystarczy bowiem przyznawać się do teorii marksistowskiej, ani nawet stosować z powodzeniem jej fragmenty, lecz należy organicznie łączyć teorię z praktyką w dążeniu do zwycięstwa klasy robotniczej w jej walce z burżuazją, do zwycięstwa dyktatury proletariatu.

**Adam Schaff**



Witold Kula

## Henryk Kamieński\*)

Gdyby przyszło nam wskazać dzieła, którymi żyły pokolenia polskie w epoce porzbiorowej, dzieła, które wyrażają najdobitniej dążenia i potrzeby tych pokoleń trafiały tym samym najsilniej do serc i umysłów, ujmując w kategorii społeczne postawy indywidualne, dając sankcję autorytetu odczuciom jednostki, podnosząc na duchu przekonanych, umacniając wątpiących, stając się głosem ewangelicznej propagandy wśród „nieczułych“ — to po kollałajowskim dziele „O ustanowieniu i upadku Konstytucji 3-go Maja“, które torowało drogę twórcom Insurrekcji 1794 r. i umacniało w poczuciu słusznej sprawy emigrantów porzbiorowych, późniejszych legionistów; po kościuszkowskiej broszurze „Czy Polacy mogą wybić się na niepodległość“, która wśród klęsk i zawodów podtrzymywała ducha Legionów i okazywała nową drogę i nowe nadzieje dalszym wysiłkom; po „Odzie do młodości“ i „Konradzie Wallenrodzie“, które nosili w tornistrach powstańcy 1831 r.; po „Historii Powstania“ Mochnackiego, która, przynosząc pierwszy niby-racjonalny rachunek błędów popełnionych wskazywała drogę do uniknięcia ich w przyszłości pierwszemu pokoleniu popowstaniowemu — po tych pozytycjach wymienić trzeba będzie „Prawdy Żywotne Narodu Polskiego“ i „Katechizm Demokratyczny“ Filareta Prawdowskiego, które to dzieła, objawiały rząd dusz pokolenia następnego, przygotowały następne powstanie i ustąpiły miejsca dopiero pierwszym manifestom pozytywizmu.

Już to wystarczy, by zainteresować się osobą ich autora.

### 1. Koleje życia

Był nim Henryk Kamieński, myśliciel i działacz — ale raczej myśliciel niż działacz; szlachcic i socjalista — ale raczej szlachcic niż socjalista.

\*) Sylwetka, napisana do IV tomu wydawnictwa zbiorowego pt. „W Stulecie Wiosny Ludów“.

Ojcem jego był kawalerzysta napoleoński, generał Henryk Kamiński. Matka jego z domu Kochanowska, była córką senatora Królestwa, znanego ze swej działalności administracyjnej w czasach Księstwa Warszawskiego. Senator był majątniejszy niż generał — a niektórzy ze współczesnych dopatrywali się związku przyczynowego między tą majątnością a pełnionymi przezeń za Księstwa funkcjami kierownika intendenty. W każdym razie dokoła starego Kochanowskiego utrzymywała się aureola postępowca z czasów Sejmu Czteroletniego. Druga jego córka, wydana za kasztelana Leona Dembowskiego, późniejszego ministra skarbu za czasu powstania listopadowego, wydała w 1822 r. na świat syna Edwarda. W ten sposób dwie siostry kasztelanów Kochanowskie, kasztelanowa Dembowska i generałowa Kamińska, stały się matkami dwóch czołowych postępowców polskich połowy zeszłego wieku, jednym tchem z reguły wymienianych: Edwarda Dembowskiego i Henryka Kamińskiego.

Z tego, co się rzekło, wynika, że dziadek Kochanowski i wuj Dembowski byli magnatami modernizującego się typu, nie gardzili interesami i znali się na finansach publicznych (a i prywatnych). Kategoria ta, w Królestwie ówczesnym jeszcze nieliczna lecz już wpływowa, z rodziną Łubieńskich na czele, usiłowała unowocześniać się i szukać sobie nowych sił, zwracając swe zainteresowania i kapitały ku finansom, handlowi i przemysłowi. Na swój czas spełniała rolę postępową przyczyniając się, czy raczej próbując się przyczynić (bo słabe to były usiłowania) do gospodarczego podniesienia kraju.

Ale o stosunku naszego bohatera do tych ludzi i tych prób nie wiemy nic. Słyszymy tylko o jego kulcie dla ojca, napoleońskiego kawalerzysty.

Urodził się Henryk Kamiński 24 II 1813 r. Księstwo już było wtedy zajęte przez postępujące na zachód wojska rosyjskie a ojciec - pułkownik w najnieprzyjemniejszy dla kawalerzysty sposób zamknięty był w oblężonym Gdańsku. Car Aleksander, który starał się wówczas wszelkimi sposobami by szlachcie polskiej, zrujnowanej napoleońską blokadą kontynentalną i rozgoryczonej brutalnym traktowaniem przez napoleońskich prokonsulów wykazać swą łaskawość — zezwolił na wysłanie do Gdańska „umyślnego“ z radosną nowiną. Nie zdobył sobie tym widać serca szczęśliwego ojca, który po utworzeniu Królestwa rzucił służbę wojskową w randze generała i osiadł na swym folwarku. Wrócił do niej dopiero podczas powstania listopadowego, by zginąć w bitwie pod Ostrołęką.

Zwyczajem swej sfery nauki początkowe pobierał Kamiński w domu. Dopiero od 1828 r. uczęszczał do warszawskiego liceum, a 23.IX.1830 zapisał się na wydział prawny Uniwersytetu Warszawskiego. Normalne więc studia trwały dla niego dwa miesiące.

Do wojska wstąpił zdaje się zaraz po wybuchu powstania. Służył najpierw, idąc za wzorem ojca, w 4-tym pułku ułanów, następnie, podobnie jak wielu innych młodzieńców „z najlepszych rodzin“, był adiutantem Skrzyneckiego. Ranny w nogę podczas oblężenia Warszawy, wywieziony po jej kapitulacji na prawy brzeg, posuwał się za wojskiem aż do



Modlina. Tam pozostawiony w szpitalu, doczekał się zajęcia twierdzy przez wojska rosyjskie. W ten sposób uniknął emigracji.

Gdy patrzy się na życie i działalność Henryka Kamińskiego jako na zamkniętą całość, odnosi się wrażenie, że był to najbardziej decydujący moment w jego życiu. Ta właśnie chwila pozwoliła mu stać się tym, kim był: ideologiem kraju, jego wyrazicielem i budzicielem, obrońcą jego nieprzedawnionego prawa do samostanowienia w obliczu przywódczych roszczeń emigracji.

O zainteresowaniach i poglądach Kamińskiego w czasach młodości, przed 29.XI i podczas powstania, nie wiemy nic. Nie wiemy, czy ten szesnasto- siedemnastoletni chłopiec miał kontakt z jakimiś organizacjami uczniowskimi czy studenckimi, nie wiemy jak reagował na żywy ruch ideologiczny i kulturalny czasów przedpowstaniowych, nie wiemy przede wszystkim jak reagował na polityczne i społeczne problemy czasu powstania. Gdyby wolno było o tym wnioskować z tego, co o losach powstania sądził *ex post*, w początku lat czterdziestych — bylibyśmy o tym dokładnie poinformowani, gdyż ocena spraw powstania zajmuje w twórczości literackiej Kamińskiego, podobnie jak w dziełach wszystkich innych pisarzy owej epoki, pierwszorzędne miejsce. Ale nie wiemy, czy poglądy te kształtowały się u Kamińskiego podczas powstania, „na gorąco“, czy też raczej podczas rozmyślań o powstaniu w latach popowstaniowych, sub specie kłeski.

Po opuszczeniu szpitala modlińskiego otrzymał Kamiński zezwolenie na zamieszkanie (pod dozorem policyjnym) w majątku rodzinnym Rudzie nad Bugiem, w Chełmszczyźnie. Mieszkał w nim zdaje się gdzieś do r. 1840. Wolno przypuszczać, że te właśnie, na ustroniu spędzone kilka lat, musiały być wypełnione samouctwem i, jak u tyłu współczesnych, poszukiwaniem przyczyn kłeski. Czego i od kogo się ten samouk uczył w owych latach — o tym wnioskować możemy głównie z wyników. Z grubsza biorąc czerpał z dwóch źródeł: z niemieckiej filozofii idealistycznej i z francuskiego socjalizmu utopijnego. Potwierdza to kilka jego przypadkowych wzmianek o autorach: b. pochlebne o Saint-Simonie, Fourier'ze, Leroux i Louis Blanc'u, poważne, choć uszczypliwe o Cieszkowskim.

W tych latach ukształtował się właściwy Kamiński, taki, jaki pojawił się po powrocie do aktywności publicznej, gdzieś koło roku 1840.

Parę lat następnych, ściślej lata 1841—1845 — to szczytowy okres życia Kamińskiego. Takie już były losy tamtych pokoleń, że życie ich koncentrowało się w jednym krótkim spięciu, dobrze jeżeli na przestrzeni paru lat.

Powrót Kamińskiego do życia publicznego stał w związku z ogólnymżywieniem, widocznym w Królestwie na przełomie trzydziestych i czterdziestych lat XIX wieku (podobno był on już w związku ze Świętokrzyszczami, których upadek przypada na połowę 1838 r.; nie jest to wykluczone — ale i nie ma na to pewnych dowodów).

W roku 1841 młody i nieco ekscentryczny Leon hr. Łubieński zaczął wydawać „Bibliotekę Warszawską“, która będąc ogólnym literacko-nauko-

wym magazynem stać się miała trybuną wymiany myśli, niezbędna dla przełamania застоju kulturalnego, w jakim żył kraj. Impreza ta nie wzbudzała zachwyty konserwatywnej części społeczeństwa warszawskiego z dobrze widzianą u księcia Paskiewicza na Zamku rodziną założyciela na czele — ale jednocześnie wzbudzała liczne gorące protesty elementów postępowych. Wśród nich znalazł się Kamiński, należąc do grona, które w rok później, w 1842, zaczęło wydawać „opozycyjny“ „Przegląd Naukowy“. „Przegląd“ różnił się od „Biblioteki“ silniejszym akcentowaniem momentów społecznych i podkreśleniem swego raczej naukowego niż literackiego charakteru. Były to jednak raczej różnice zewnętrzne: owa naukowość była swego rodzaju literacką manierą, polegającą na nawiązywaniu do stylu (dość metaforycznego) niemieckiej filozofii idealistycznej, w zakresie zaś zagadnień społecznych, ściślej mówiąc najważniejszej z nich wówczas kwestii chłopskiej, „Biblioteka Warszawska“ angażowała się również całkiem wyraźnie a „Przegląd“ nie szedł w tym wiele dalej od niej. Istotną więc różnicą między tymi dwoma periodykami polegała nie tyle na większej zadzierzystości stylu „Przeglądu“ ile na tym, że w małym środowisku inteligentkiej Warszawy wiedziano dobrze, co kryje się za słowami każdego z tych pism, do jak dalekich konsekwencji gotowi są iść współautorzy jednego i drugiego, do jak dalekich konsekwencji posuwają się oni już, jedni ograniczając się do działalności literackiej, inni główny teren swej pracy widząc w tajnej działalności organizacyjnej. Wprawdzie redaktor „Przeglądu“, Hipolit Skimborowicz, był człowiekiem ostrożnym i lękał się wszelkich pozorów kontaktów nielegalnych, to przecież większość jego współpracowników z głównym dostarczycielem funduszków, Edwardem Dembowskiem na czele, stała się głównym ośrodkiem tajnego życia politycznego ówczesnej Warszawy.

W środowisku tym wybitną rolę odgrywał Henryk Kamiński. Mimo, że o wewnętrznym życiu tej grupy wiemy niewiele, mimo, że większa część jej myśli i prac jest dla nas osłonięta wciąż jeszcze tą samą zasłoną, która służyła jej dla celów konspiracyjnych — wolno nam sądzić chociażby ze słów, jakie o Kamińskim mówią jego towarzysze, że w istocie był on jeśli nie duszą to w każdym razie mózgiem ich pracy. W jawnej pracy brał udział, drukując w „Przeglądzie Naukowym“ programowe artykuły o kwestii włościańskiej. W tajnej wysunął się na czoło ożywionego ruchu spiskowego w Królestwie, trafiając swymi podstawowymi hasłami w potrzeby odczuwane zwłaszcza przez młode pokolenie, przez pokolenie np. Edwarda Dembowskiego, przez ludzi, którzy w powstaniu listopadowym udziału nie brali, do odpowiedzialności za jego błędy się nie poczuli, nie byli przybici jego klęskami ani rozbrojeni moralnie świadomością utracenia państwa, skarbu i armii.

W okresie popowstaniowym główny nurt życia politycznego Polski toczył się na emigracji. Stamtąd przychodziły do kraju przemyslenia, hasła i podniety organizacyjne. Organizacją emigracyjną, która najwięcej włożyła wysiłków w oddziaływanie na kraj i największymi w kraju cieszyła się wpływami, było Towarzystwo Demokratyczne Polskie. Ośrod-



kiem jego agend krajowych w pierwszym popowstaniowym dziesięcioleciu było cieszące się stosunkowo większymi swobodami Poznańskie.

Tymczasem pod niewątpliwym wpływem propagandy Towarzystwa Demokratycznego obudziły się w Kongresówce tendencje, przekraczające swą ambitnością plany inicjatorów. Dała się zauważyć niechęć do ośrodka emigracyjnego za odkładanie planowanego nowego powstania w nieokreślenie daleką przyszłość („milleneryzm“ — wyrażając się terminologią następnego pokolenia). Z tego zdaje się źródła narodziło się podważanie przypisywanej sobie przez ośrodek emigracyjny kierowniczej roli w polskim życiu politycznym.

Wyrazicielem obu tych tendencji stał się właśnie Kamiński.

Wysunąwszy się na czoło ruchu spiskowego w Królestwie wyjechał zdaje się w 1841 r. po raz pierwszy do Poznańskiego, gdzie szybko zdołał zjednać grono zwolenników dla swych tez o niedołęstwie Centralizacji wersalskiej Towarzystwa Demokratycznego Polskiego i o konieczności szybkiego i samodzielnego działania.

Po powrocie do Królestwa rozwijał Kamiński dalej swą działalność literacką i organizacyjną. W tym czasie na skutek pogorszenia się stosunków dyplomatycznych między Berlinem a Petersburgiem charakter masowy przybrały ucieczki z Królestwa do Poznańskiego, zwłaszcza młodzieży zagrożonej poborem do wojska rosyjskiego. Gdy później władze rosyjskie natrafiły na pierwsze ślady wzmagającego się ruchu konspiracyjnego — do rzesz uciekających przed poborem dołączyła się fala zagrożonych aresztowaniem. W ten sposób w ciągu dwóch lat najaktywniejszy element zgromadził się w Poznaniu. W jesieni 1843 r. zmuszony był do ucieczki tam Edward Dembowski.

Kamiński po ucieczce Dembowskiego został zdaje się kierownikiem organizacji warszawskiej i na tym stanowisku robił wszystko by nie dopuścić do podporządkowania jej wersalskiemu kierownictwu. Dembowski zaś, który wszedł do komitetu kierującego organizacją poznańską, w oparciu o lewicowe, mieszczańskie elementy tej organizacji starał się wpływać aktywnie na wersalską Centralizację. Dla ujednoczenia taktyki i dla swobodnego opublikowania swych prac, jeszcze w tymże 1843 r. wyjechał Kamiński najpierw w Poznańskie, a później dalej na Zachód. Zetknąwszy się z ludźmi o zbliżonych do niego poglądach — z Dembowskim w Poznaniu, a Stolzmanem i Zwierkowskim, lewymi opozycjonistami TDP w Brukseli — umocnił się w swym stanowisku i, co najważniejsze i co zdecydowało o jego historycznej roli, znalazł sposobność dania wyrazu w druku konsekwentnemu całokształtowi swoich poglądów. W roku 1843 ukazał się w Poznaniu (beziemiennie) pierwszy tom jego „Filozofii ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa“ (drugi tom tego dzieła ukazał się w dwa lata później, w r. 1845), w którym to dziele zawarł socjologiczne i ekonomiczne podstawy swego światopoglądu. W roku 1844 w Brukseli wydał obszernie dzieło „O prawdach żywotnych narodu polskiego“, w którym zostały obszernie omówione polityczne konsekwencje tej właśnie postawy światopoglądowej od oceny powstania listopadowego, poprzez analizę „obecnego stanu Polski“ aż do praktycz-

nych wniosków o organizacji wojny ludowej. W roku 1845 wreszcie w Paryżu wydał swój „Katechizm Demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego“, zawierający w doskonale popularnej formie wykład tez rozwiniętych i uzasadnionych w „Prawdach Żywotnych“. Tak „Prawdy Żywotne“ jak i „Katechizm Demokratyczny“ wydane zostały pod pseudonimem Filareta Prawdowskiego.

Trudno w owej epoce o dzieła, które głośniejszym odbiłyby się echem tak wśród emigracji jak i w kraju. Zachwyty i oburzenia, napaści i obrony posypały się na emigracji. Z najgłośniejszą krytyką wystąpił w „Psalmach Przyszłości“ Zygmunt Krasiński. Odpowiadając mu bronił Kamieńskiego Juliusz Słowacki. Z ostrą krytyką wystąpił oficjalny organ Towarzystwa Demokratycznego „Demokrata Polski“. Ale szara rzesza emigracyjna, a zwłaszcza pozbawiony mczności jawnego wypowiedzania swych myśli kraj, przyjęli dzieła Filareta Prawdowskiego z gorącym zachwytem. Zdobyły one sobie wkrótce popularność, przeciwko której nie odważano się występować. Niechętny Kamieńskiemu Mierosławski (gorący przeciwnik głoszonej żarliwie przez Kamieńskiego „wojny ludowej“, partyzantki) twierdzi, że Centralizacja Towarzystwa Demokratycznego widziała się zmuszoną zamieszczać dzieła Kamieńskiego wśród dzieł zaleconych do lektury dla swych członków, obawiając się opinii.

W dziełach tych wypowiedział się Kamieński, przynajmniej ówczesny Kamieński, jak się zdaje bez reszty. Dalsza jego rola publiczna sprowadza się do autonomicznego życia jego dzieł. On sam, powróciwszy w końcu 1845 roku do Królestwa, został już w listopadzie tegoż roku aresztowany. Oskarżono go głównie o autorstwo „Prawd Żywotnych“ — jednak mu tego w ciągu rok trwającego śledztwa nie udowodniono. Rok ten spędził w warszawskiej cytadeli. Władze rosyjskie mocno jednak były przekonane o tym, że więzień ich jest osobą wybitną w ruchu podziemnym. Wiedział o tym nawet konsul angielski w Warszawie, raportując o tym swemu rządowi. To spowodowało skazanie go na trzyletnie zesłanie pod dozorem policyjnym do Wiatki. W ten sposób Kamieński, którego myśl tak doniośle zaważyła na postawie twórców powstania krakowskiego 1846 roku, powstania poznańskiego 1848 roku czy spisku warszawskiego 1848 roku — sam w ruchach tych nie brał udziału.

Wrócił do kraju w roku 1850, poczem uzyskał zezwolenie na osiedlenie się w swej Rudzie nad Bugiem. Tam zajął się gospodarstwem i podjął próbę oczynszowania chłopów w swym majątku. O próbie tej nie wiemy nic prawie — tyle przecieź, by stwierdzić, że konfrontacja teoretyka z życiem, szlacheckiego demokrata z „ludem“ nie dała bynajmniej rezultatów zadawalających. Chłopi, jak się to często zdarzało wówczas tak w Polsce jak i w Rosji, nie byli zachwyceni „dobrodziejstwem“, przeciwnie, ufni że prędzej czy później uwłaszczenie musi nastąpić, nie chcieli wiązać się umowami i oczekiwali rozwiązania swej sprawy od rządu.

To rozczarowanie zapewne, w nie mniejszym stopniu niż ciężka choro-  
ba, która po przejściach więziennych i zsyłkowych rozwinęła się jesienią 1851 roku, sprawiły, że wystarawszy się z trudem o paszport zdał zarząd



folwarkiem siostrze i w początku 1852 roku wyjechał leczyć się do Szwajcarii. Do kraju już nie miał powrócić.

Podkurowawszy się nieco ożenił się i osiadł na stałe w Szwajcarii, w Interlaken. Po kilku latach przyszedł już na tyle do siebie, że znów zaczął myśleć o aktywności publicznej. I sytuacja europejska była już zupełnie inna niż kiedyś i Kamiński nie był ten sam, co w początku lat czterdziestych. Do rozmiaru symbolu urasta fakt, że autor „Prawd Żywotnych“ i „Katechizmu“, Filaret Prawdowski — zaczął obecnie drukować pod innym pseudonimem: „X.Y.Z.“.

W sytuacji europejskiej czynnikiem decydującym był fakt, iż jedno z mocarstw podjęło jako swą broń polityczną hasło obrony praw narodowości. Była nim Francja. Nie sposób więc dziwić się, że z tego właśnie powodu nawet postępowe jednostki polskie zwracały swe oczy na Napoleona III. I nie tyle pozytywny zasadniczo stosunek Kamińskiego do cesarza Francuzów może tu dziwić, ile to, że on właśnie (a pamiętajmy, że i rodzinnie obciążony on był tradycją bonapartystyczną) przestrzegał przed zbyt jednostronnym „stawianiem na tę kartę“.

W indywidualnej postawie ideowej Kamińskiego nastąpiła przede wszystkim jedna zmiana: stępiło się jej ostrze antyrosyjskie a zaostrzyło antyniemieckie. Wiele na to złożyło się przyczyn. Przede wszystkim zmieniona sytuacja europejska, w której Prusy, po zawodach sprawionych Polakom podczas „Wiosny Ludów“, rosły w siłę i stawały się coraz groźniejsze — a Rosja, po wojnie krymskiej, wydawała się postępowcom całego świata kolosem na glinianych nogach. Niewykluczone jest też, że rację ma Limanowski, przypuszczając, że Kamiński, jak wielu innych, na zesłaniu zbliżywszy się do społeczeństwa rosyjskiego (Limanowski przypuszcza, że poznać się musiał z przebywającym wówczas w Wiatce Sałtykowem Szczedrynem) odniósł na tyle korzystne wrażenia, tak dużą wiarę w postępowe tendencje nurtujące naród rosyjski, tak dużą sympatię do cech charakteru rosyjskiego i wiarę w przyszłość, stojącą przed Rosją — że ujrzał możliwość zbliżenia z narodem rosyjskim. Pisma Kamińskiego z drugiego (i ostatniego) okresu nie miały ani w części tej popularności, co dawniejsze jego dzieła. Również i późniejsi historycy na ten okres jego życia mniejszą zwracali uwagę.

Wyrazem tych poglądów Kamińskiego stały się w okresie genewskim kolejno: list otwarty do dziennikarza francuskiego Leona Plée (Genewa, 1857), obszerne dzieło pt. „Rosja i Europa. Polska (Wstęp do badań nad Rosją i Moskalami)“ (Paryż, 1857), oraz „Demokracja w Polsce (Wstęp do prac na wyswobodzenie Polski)“ (Genewa, 1858).

Ale oderwany od społeczeństwa Kamiński przemawia w tym okresie już w pustkę. Pisma jego przechodzą coraz bardziej bez echa — jeśli nie liczyć kilku napaści na ich słowianofilstwo ze strony powierzchownych czytelników. Z żalonym apelem do czytelników zwraca się więc Kamiński, by dzieł jego raczej w ogóle do ręki nie brali, niżby mieli je przekartkować (DP, s.XV). Ale pisze on trudno, dowody ma skomplikowane.

wane, rozciągnięte na długiej przestrzeni, pełnej dygresji.. gdzież tu było oczekiwać niezbędnego skupienia od emigracyjnych polityków!

W związku z tym wydanie swych prac drukiem przy skromnych funduszach własnych, zaczyna mu przedstawiać coraz większe, niemal że nieprzebyte trudności, a w każdym razie pochłania coraz większą ilość sił, czasu i energii autora. Stąd myśl jego z maniakalnym niemal uporem krąży dokoła utopijnych projektów zorganizowania jakiejś solidarystycznej instytucji, która „bezzstronnie“ zajęłaby się wydawaniem wartościowych dzieł wszelkich kierunków ideologicznych, nadesłanych przez krajowych i emigracyjnych autorów, nie mogących wydać ich własnym sumptem. Zbyteczne dodawać, że z projektów nic nie wyszło. Dlatego też np. ze swej „Demokracji w Polsce“ drukuje Kamiński najpierw 9 arkuszy (strony I-XV i 1-128), licząc na to, że rozesławszy ich 100 — 150 egzemplarzy zdobędzie środki na druk dalszy. Nie doszło do tego i dziś posiadamy tylko te próbne, tragicznie urywające się w środku zdania arkusze. Dalszy ciąg tej pracy, a także i szereg prac innych z dziełem pt. „La Pologne inconnue“ („Polska nieznaną“) na czele nie doczekał się nigdy druku.

Ostatnią próbą nawiązania kontaktu ze społeczeństwem i przełamania izolacji, w jakiej się znalazł, było podjęcie przez Kamińskiego wydawania nieperiodycznego czasopisma „Prawda“, którego pierwszy zeszyt wyszedł w Genewie w październiku 1860 r., a ostatni, szósty, w sierpniu 1861 r. Skłoniony do tego wielkimi wydarzeniami polityki europejskiej, a specjalnie zjednoczeniem Włoch, podjął Kamiński tę imprezę, wierząc, że „wielkie w świecie gotują się zdarzenia. Rozpoczętą już została poprawa międzynarodowych stosunków, a spodziewać się należy, nawet wątpić się nie godzi, że stopniowo coraz dalej się rozwijać będzie“. Kamiński, który w początku lat czterdziestych wierzy w rychłe uwieńczone powodzeniem powstanie, który w 1858 „Demokracji w Polsce“ daje podtytuł: „Wstęp do prac na wyswobodzenie Polski“ — w rychłość tego wyswobodzenia wierzy i w latach 1860-1. Tę wzruszającą więź obserwować możemy w pismach polistopadowych emigrantów przez okres całego pokolenia.

Ale i pismo „Prawda“ nie znalazło odzewu. Być może raczej ma Limanowski, że było ono „za białe dla czerwonych, a za czerwone dla białych“. A może jego zbyt „filozoficzność“ („niemodna“ już od jakichś 15 lat) i oderwanie od praktycznych spraw krajowych sprawiły, że trafiło ono w próżnię?

Ostatni raz pragnie Kamiński zabrać głos na wieść o wybuchu powstania styczniowego. Gorączkowo przerabia, dostosowując według swego rozumienia do zmienionych czasów trzecią część swych „Prawd Żywcotnych“, „Wojnę Ludową“. I znów brak środków nie pozwala na wydrukowanie jej. I znów chwyta się Kamiński tej samej metody: wydrukawszy u Królikowskiego w Paryżu dwa pierwsze arkusze przesyła je Rządowi Narodowemu do Warszawy, prosząc o środki na wydanie całości. Nie wiemy, czy przesyłka ta nie doszła do miejsca przeznaczenia, czy nie wzbudziła zainteresowania u adresata, czy wreszcie na przeszkodzie



stanął tu brak środków — dość, że nie doczekał się Kamiński z kraju żadnej reakcji. Jego teoria wojny ludowej oddziałała potężnie na przywódców styczniowego powstania — ale była to teoria Filareta Prawdowskiego, ta z „Prawd Żywotnych“, na których od 1844 r. uczyli się przywódcy polskiego ruchu niepodległościowego. Natomiast „Wojna Ludowa“ XYZ-ta wydana została (mimo, że niedokończona) przez prywatnego nakładcę (Gillera) w rok po śmierci jej autora i po ostatecznym upadku ruchu, któremu miała wytyczać drogi. Również już po śmierci autora ukazały się w felietonie paryskiego „Le Temps“ jego wspomnienia z więzienia.

Zmarł Kamiński 9.I.1865 r. w Algierze, dokąd ze względów zdrowotnych szereg razy wyjeżdżał ze Szwajcarii na zimę.

## 2. Socjologia

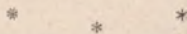
Podawszy powyżej bardzo niestety niepełny i fragmentaryczny zarys kolei życiowych Henryka Kamińskiego — postaramy się teraz skrótowo przedstawić obraz jego światopoglądu, główne tezy jego ideologii, jego rozumienia świata przeszłego i współczesnego mu, a także i obraz świata przezeń wymarzonego, świata, w którego nadejście wierzył i o którego realizację walczył.

Kamiński-działacz był przecież jednocześnie, a może nawet przede wszystkim myślicielem, filozofem. I dlatego każda teza praktyczna, każda wskazówka działania, wypływała u niego z podstawowych twierdzeń o świecie, człowieku i społeczeństwie. Jednocześnie był on zaś na tyle działaczem, że każde z twierdzeń ogólnych, które wypowiadał czy których bronił prowadziło u niego bezpośrednio do jakichś pouczeń praktycznych. Pomiędzy filozofią a polityką był u niego związek racjonalny jak najściślejszy. To miał na myśli, gdy filozofię nazywał „wiedzą praktyczną ostatecznych wypadków z pierwotnych przyczyn wysnutą“ (EM, I, str. II).

Dla tych właśnie przyczyn zbliżając się do trzydziestki i chcąc sobie wytworzyć konsekwentny obraz tego, co w dawnej sytuacji powinien czynić naród polski — widział się Kamiński zmuszony stworzyć całkowity system światopoglądowy, system wiedzy o człowieku i społeczeństwie. Pracę tę wykonał on i owoce jej opublikował w latach 1843 — 1845. Pomiędzy jego „Filozofią ekonomii materialnej“, a „Prawdami Żywotnymi“ i „Katechizmem Demokratycznym“ istnieje związek bezpośredni, stosunek wynikania.

Charakterystykę całości dzielimy dość dowolnie na cztery rozdziały: socjologię, ekonomię, historię i politykę Kamińskiego—choć w rzeczywistości przenikają się one tak bardzo, że rozdzielenie ich nawet dla jaśniejszego systematycznego wykładu przedstawia niemałe trudności.

Inna sprawa, że jak już wiemy, w 15 mniej więcej lat po tych dziełach Kamiński zabrał głos znowu, zajmując w wielu sprawach odmienne niż dawniej stanowisko. To utrudnia systematyczny wykład jego poglądów, Będziemy się starali trudności tej zaradzić, zaznaczając konkretne wypadki, w których tego rodzaju odmienności miały miejsce.



U podstaw światopoglądu Kamińskiego leżą dwa twierdzenia (można by je raczej „założeniami“ nazwać, gdyby nie wielki wkład autora w ich „udowodnienie“). Są to:

- 1) przekonanie o ciągłym i koniecznym postępie ludzkości;
- 2) przekonanie o tym, że postęp ten wyraża się w ciągłym coraz dalszym jednoczeniu się ludzkości.

Oba te pewniki wynikają dla Kamińskiego z analizy samej istoty człowieka: „Człowieka następstwem rozumowo koniecznym być musi: społeczeństwo, ludzkość i niezachwiany postęp ludzkości“ (EM, I, 5).

Na dole owej drabiny postępu ludzkiego znajduje się człowiek pierwotny. Ale Kamiński nie godzi się już na nazywanie tego stanu wzorem filozofów oświecenia, „stanem natury“. „Człowiek dziki nie jest w stanie natury, jest anomalia, płodem niedoszłym — a pozostawienie go w tym stanie byłoby poronieniem kreacji duchowej. Stan natury dla człowieka jest w postawie i w oświecie... Przez postęp nie oddala się, lecz przeciwnie zbliża do stanu natury, bo ten jest przed nami, nie zaś poza nami, a raczej zawsze jest z nami właśnie, że zawsze poprzedzając siebie dążymy“ (EM, I, 54). Cechą społeczeństwa pierwotnego są małe rodzinne gospodarstwa zamknięte, żyjące w daleko posuniętej izolacji (DP, 62, 76). Ta właśnie izolacja jest istotną przyczyną zacofania człowieka, gdyż ten może swe potencjalne możliwości rozwojowe zrealizować tylko w społeczeństwie i tym bardziej i lepiej, im większe i lepiej zorganizowane jest to społeczeństwo. „Człowiek pojedynczo wzięty w stanie dzikim i przeciwnym stanowi natury, jest słabym stworzeniem, nad którym górę bierze materia. Powstaje pierwszy związek społeczny i usamowalnia ludzkiego ducha, wprowadzając go w stan normalny, w ludzkość; a dotąd człowiek dziki, niewolnik materii, a pan jej i władca odkąd stał się człowiekiem społecznym, zaczyna stopniowo nad nią rozciągać swój podbój. Przy rozosobnostkowaniu ludzi nie ma życia duchowego, tylko jego zaród i możliwość — bo to dopiero się wywięzuje i powstaje w człowieku zbiorowym“ (EM, I, 68). „Tem doskonalej człowiek żyje i godność swoją wznosi — im ściślej wchodzi w związek z ludzkością, a zatem im dzielniej własną siłą tworzy w warunkach powszechnego postępu“ (EM, I, 29).

Pogląd, że człowiek tym bardziej realizuje swe potencjalne możliwości im bardziej się uspołecznia, będący truizmem współczesnej socjologii, w czasach gdy Kamiński go formułował, pod koniec pierwszej połowy zeszłego wieku, w atmosferze panującego indywidualizmu romantycznego, był niewątpliwie czymś wybitnie prekursorskim. Indywidualnym zabarwieniem, nadanym mu przez Kamińskiego, było najsilniejsze podkreślenie roli działania w rozwoju jednostki i postępie społeczeństwa. To wysunięcie działania, czynu na plan pierwszy cechuje całą filozofię Kamińskiego, cały jego światopogląd naukowy i polityczny i jest jednym z jego najbardziej charakterystycznych znamion. „Jedynym obiektem absolutu widzimy być czyn; a ideą (myśl) jest tylko pierwotny stopień tworzenia — napoczęty utwór, który się uzupełnia dopiero stając się



czynem. A stąd uważanie idei za tożsamość z bytem ludzkim lub za doskonalszy jego utwór jest wprost przeciwne pojmowaniu powszechnej jedności ludzkiego bytu... Świat ludzkości to są czyny... Czyn, to postęp, to życie... Czyn nosi cechę obcowania pojedynczego człowieka z ludzkością. Więc samo tworzenie czynu jest tym samym tworzeniem jedności pomiędzy ludźmi“ (EM, I, 34). „Życiem duchowym człowieka jest czyn; a czyn — wzajemne pomiędzy ludźmi obcowanie — stanowi już ludzkie społeczeństwo... Nie ma zatem ludzkiego przedspołecznego duchowego życia“ (EM, I, 35 — podkreślenia K-go).

Czynami ludzkimi dokonywa się postęp społeczny i zbliża realizacja szczytu ludzkiego postępu: zjednoczonej, zorganizowanej, współżyjącej i współdziałającej ludzkości. „Społeczeństwo ulega prawu bezwzględnemu koniecznego postępu. Społeczeństwo i wszelkie pomiędzy ludźmi stosunki jako bezpośrednie dzieło ludzkiej twórczości... przetwarzane być muszą w coraz większej jedności pomiędzy ludźmi... Społeczeństwo ludzkie występuje jako istota zbiorowa, w ludzkości — jako istota zupełnym i doskonałym życiem obdarzona, którego człowiek pojedynczy jest częścią, atomem składowym, samym przez się niekompletnym i bez rzeczywistego znaczenia. Atom ten odżywa w społeczności jako w swoim żywiole i tu się uzupełnia jako u właściwego ogniska ludzkiego życia... Człowiek... tem więcej się uszlachetnia im ściślej zawiera związek i obcowanie z ludzkością“ (EM, I, 35—36).

Z tego, co wyżej, wynika, że „najgłówniejszym i najpierwszym każdego bez wyjątku człowieka interesem jest żyć w społeczności... Interes pojedynczy wiedzie człowieka w życie społeczne“ (EM, I, 94—95). Gdy człowiek żyje w społeczeństwie jest przez to społeczeństwo kształtowany. I tu dalsza, rewelacyjna na owe czasy teza: więź społeczna jest donioślejsza od biologicznej. „Po prostu przesądem jest myśl — pisze Kamiński — jakoby ludzie nosili niezatarte znamię rodzinnej, prawdą zaś niezawodną, że ludy niezatarte znamię noszą dziejowej swej przeszłości. Życie bowiem pojedynczego człowieka niekoniecznie jest logicznym ciągiem życia ojcowskiego, dziadowskiego itd., gdy tymczasem życie zbiorowe narodu koniecznym jest logicznym ciągiem przeszłości. Nie ma nieodzownego wątku rodzinnego, jest nieodzowny wątek dziejowy“ (DP, 48).

Tak samo poszczególne stany są ciągłymi instytucjami społecznymi niezależnie od tego, w jakim stopniu wykazują ciągłość biologiczną. Dlatego stan, np. szlachta polska, może być koniecznością dziejową zmuszona do ofiar, będących zadośćuczynieniem za jej błędy: „mówimy jej — dodaje Kamiński — nie pytając o to, czy pochodzi lub nie pochodzi z tejże samej krwi, ale bacząc tylko na to, że toż samo przed wiekami jak i dziś pełniąc powołanie... temże samem ciągle jest ciałem“ (DP, 71).

A więc naród i stan są według Kamińskiego ciągłościami nie tyle biologicznymi ile instytucjonalnymi. Dlatego pojęcie instytucji wysuwa się u niego na czoło. Instytucje z reguły pojmowane są przez Kamińskiego funkcjonalnie: determinuje je to, czemu służą. Z reguły też są one pozytywne gdy powstają, a przeżywają się gdy przestają służyć celowi dla

którego je powołano. Tak np. szlachta polska powstała jako produkt podziału pracy, powołana dla obrony narodu rolniczego przed niebezpieczeństwem germańskim (DP, 56—61). Dopiero nadużycia tego stały się szkodliwe. „Upadek wolności nie wtedy się zaczyna kiedy prawdziwa potrzeba przeistacza stosunki społeczne, lecz dopiero wtedy, gdy nadużycie do nich się wciśnie i one psuje“ (DP, 65). Wynika z tego, że szlachta, która jest czymś złem—kiedyś była dobrem. Bo co to jest „niesprawiedliwość społeczna“? Jak wytłumaczyć ją, gdy własny interes jednostki wiecie ją do życia społecznego? Nie idzie Kamińskiemu przytem „o rzadką, wyjątkową i bezsilną dążność do niesprawiedliwości, walczącą bezskutecznie przeciwko urządzeniu towarzyskiemu, lecz o niesprawiedliwość samego społecznego układu, o tę, którą on dopuszcza lub uświęca... Zupełnie znika... dwoistość sprawiedliwości i niesprawiedliwości... skoro zdołamy uogólnić... pojmowanie społeczeństwa. Dwoistość ta konieczna, dopóki od ze stanowiska pewnego określonego momentu badania nasze czynimy, ustępuje miejsca zupełnej i doskonałej jedności gdy się wznosimy do szczytu bezwzględnej myśli, gdy zawsze widzimy jedną cechę absolutną wśród wszelkiego możebnego jej uprzedmiotowania: niepochybny postęp rozwoju idei sprawiedliwości, w ciągu którego widzimy różne stopnie, ale nigdy przeczenia. A jeśli w dziejach sprawdzenia szukać zechcemy wszelkie przeszłe momenta tego postępu są względem nas dzisiaj niesprawiedliwe; były wszakże właściwym i koniecznym postępem wtenczas, kiedy się wydarzały“ EM, I, 102—103).

Z tego wynika, że dla społeczeństwa groźne są nie złe jednostki, ale przeżyte instytucje. Dlatego zwalczać należy instytucje arystokratyczne, a arystokrację o tyle tylko, o ile ich broni. „Dobry syn Ojczyzny zawziętości żadnej nie chowa do osób... Skoro instytucja szlachectwa upadnie, żaden ex-szlachcic nikomu szkodliwym być nie może“ (KD, 37, 38; PZ, 75).

Zmierzając na tym miejscu jedynie do dania możliwie pełnej charakterystyki światopoglądu naukowego Kamińskiego, a nie kusząc się bynajmniej o stworzenie wyczerpującej jego monografii — nie ustalamy na ogół filiacji, nie zestawiamy poglądów Kamińskiego z poglądami współczesnych, ani nie podkreślamy doniosłości naukowej takich czy innych jego twierdzeń. Nawiasem mówiąc doniosłości takiej nie posiadaly one po prostu dlatego, że pisma Kamińskiego, oddziaływujące niezmiernie silnie w swoich wnioskach i wskazaniach politycznych, nie znajdowały echa w swych partiach teoretycznych, a zwłaszcza w swej podbudowie socjologiczno - ekonomicznej. Czytali je działacze, nie doceniający często ich doniosłości naukowej — współczesny zaś świat naukowy albo nie czytał ich wcale albo widział w nich tylko „czerwonego straszaka, nie dorastając do ich prekursorstwa. Nie znalazły też te właśnie partie kontynuatorów. Rzecz nie dziwna. W romantycznej, indywidualistycznej epoce, gdy scierały się dwie formy idealizacji przeszłości: idealizacja człowieka pierwotnego przez postępowców z idealizacją średniowiecza przez wsteczników, gdy i postępowcy i wsteczniacy z idealizmu niemieckiego brali prymat myśli nad bytem — w tej epoce u nas poglądy takie, jak scharakte-



ryzowane wyżej, były przymocowane pozytywnie o tyle tylko, o ile prowadziły do pożądaných przez czytelników wniosków i zapomniano o nich z chwilą przyswojenia sobie tych wniosków. O ile Kamiński-autor ha-seł politycznych wyrażał swoją epokę — o tyle Kamiński - badacz życia społecznego wybiegał niemało przed nią. To jest właśnie przyczyną, dla której tę część jego dorobku, tak długo niedocenianą a nawet niezauważoną — dziś właśnie podkreślamy.

### 3. E k o n o m i a

Pojęcie ekonomii tak jak je Kamiński używa, odpowiadałoby chyba jakimś ogólnemu zespołowi wiedzy o społeczeństwie. Tak pojętą naukę dzieli on na ekonomię moralną, materialną i polityczną. Ekonomia moralna byłaby w tym podziale czymś w rodzaju nauki o ideologiach społecznych. Jako nauka o myślach a nie o czynach jest ona dla Kamińskiego czymś jakby mniej ważnym, podobnie jak jej przedmiot (EM, I, 38—39). Ekonomia polityczna według Kamińskiego odpowiadałaby naszemu pojęciu socjologii, „zawiera ona pojmowanie, jakim sposobem powszechna ludzka społeczność rozdzielona jest na pojedyncze społeczeństwa... jako to narody, ludy, kasty — pojmowanie, jakim sposobem (one) rozwiązują się i rozprzegają, aby wejść w skład nowych ciał społecznych. Do ekonomii politycznej należy wszystko co dotyczy życia tych pojedynczych społeczeństw zbiorowych; a jako punkt główny co stanowi ich siłę spójną, czyli przez co są oddzielnymi społeczeństwami... (Do ekonomii politycznej należą też) a) układy społeczne każdym z nich rządzące i wolę pojedynczą w kluby powszechnej woli ujmujące, czyli prawodawstwa, rządy itd.; b) wzajemne ich pomiędzy sobą stosunki“ (EM, I, 40). Ekonomia materialna wreszcie jest nauką o społecznej walce człowieka z przyrodą, uniezależnianiu się od niej i uzależnianiu jej od człowieka, nauką o postępie. Stąd tak doniosłe jej miejsce w systemie Kamińskiego. Stąd tendencja, by romantycznemu społeczeństwu współczesnemu dowieść, iż ona i jej przedmiot nie odznaczają się zarzucaną im zazwyczaj „przyziemnością“. „Ekonomia materialna nie traktuje o rozwoju zwierzęcym człowieka, ani postępu szuka w tym aby go nasycić i zadowalać jako bydle, lecz zajmuje się walką ducha z materią, wyswobodzeniem ducha od materii, której podlegają zwierzęta, — której człowiek tym więcej ulega im bliżej jest stanu dzikiego“ (EM, I, 54). Jest nauką o walce człowieka z przyrodą, walce, która jest głównym warunkiem postępu. Postęp ten polega na uniezależnieniu się człowieka od przyrody. „Człowiek społeczny, wykształceńszy, nie jest ten, który więcej spożywa jak bydle do wytuczenia przeznaczone, lecz ten, który więcej stał się niezależnym od materii... Więc rozwój materialny społeczeństwa jest rozwojem czyli postępem ludzkiego ducha“ (EM, I, 56). Zaprawdę, trudno o bardziej programowe sformułowanie prowokujące pod adresem współczesnie panującego idealizmu!

Tak pojęta „ekonomia materialna“ jest jednocześnie nauką o rozwoju gospodarczym i o poszczególnych jego fazach. Na tym przykładzie for-

mułuje Kamiński jeszcze raz wielokrotnie i w innych wypadkach stwierdzaną swą sympatię dla empiryzmu i metody historycznej (jakbyśmy dziś powiedzieli) w naukach społecznych — przy jednoczesnym lęku przed zagubieniem się w morzu indywidualnych faktów i straceniem z oczu tendencji rozwojowych i ich prawidłowości (EM, I, 56—58). Rzeczywistość społeczna jest rzeczywistością historyczną, i dlatego — twierdzi Kamiński — „badanie tylko szczegółów rozwoju w pewnej danej epoce, to jest badanie pewnej względnej postaci społeczeństwa, jaka wynikła z określenia danego czasu i miejsca“ (EM, I, 56). Dlatego należy ekonomię wprowadzić na nowe tory, należy „wyjść z ciasnego jej stanowiska rozpatrywania się jedynie w szczegółach, w pewnych tylko rozwinięciach danego czasu i miejsca, badania tylko pojedynczych symptomatów i oznak“. Dotąd ekonomia „nie umiając pogodzić praktycznego codziennego rozwinięcia z nieodmiennymi bezwzględными prawdami, te ostatnie odrzucała bezwzględnie, jakoby różnorodne, a nawet sprzeczne z przedmiotem swego badania“ (EM, I, 58—59). Tylko zrywając z tym można dojść do tego, by nauka, wskazując nam tendencje rozwojowe, dostarczała nam wiedzy o przyszłości empirycznym metodom niedostępnej, a tym samym była podstawą do formułowania wskazówek do działania.

Oczywiście jak w ogóle w społeczeństwie najdonioślejszą rolę odgrywają instytucje społeczne, tak i dla poznania gospodarki społecznej najważniejszym jest poznanie instytucyj gospodarczych. Instytucje społeczne są współzależne, a przede wszystkim polityczne z gospodarczymi warunkują się wzajemnie. Wprawdzie bowiem „naprzód i zawczasu funkcje polityczne określają stanowczo i niepochybnie (funkcje) materialne“ (EM, II, 86) — to przecież z kolei „stosunki pomiędzy ludźmi są tym, czym je uczyni dany moment własności, przewodniczący ich ustanowieniu, będący celem a priori położonym dla funkcyj politycznych“ (EM, II, 87). Stąd więc zależność obustronna, na owe zaś czasy pionierstwem było ze strony Kamińskiego podkreślenie wpływu na życie polityczne instytucyj gospodarczych z własnością na czele. „Jeżeli zdołamy własność poznać, czym była, czym będzie, możemy jasno czytać w wielkiej księdze przeszłości i przyszłości i w myśli naszej dokładnie odbudować minione lub nastąpić mające kształty i postacie społeczne“ (EM, I, 86).

Owa „własność“ ma u Kamińskiego znaczenie specjalne. Nigdzie go on nie formułuje, ale widać, że odbiega ono od znaczenia prawnego właściwego kapitalizmowi, ujętego w obowiązującym wówczas Kodeksie Napoleona (nawiasem mówiąc odnosi się wrażenie, że Kamiński, choć niedługo przed dwoma miesiącami student prawa — z prawem najmniej w swych studiach się obznajmiał). Wydaje się, że owa „własność“ u Kamińskiego — to społecznie zabezpieczone prawo trwałego użytkowania. Pamiętając o tym zastrzeżeniu posłuchajmy, co on o niej sądzi.

Produkcja, dobywanie i przetwarzanie dóbr, jako walka człowieka z przyrodą — jest według Kamińskiego stosunkiem do rzeczy. Natomiast własność — i na to kładzie on jak najsilniejszy nacisk — jest instytucją społeczną i jako taka jest stosunkiem człowieka do człowieka. „Tworzenie bogactw, czyli walka z materią, jest stosunkiem zwycięskim



człowieka do rzeczy; użytkowanie jest także stosunkiem człowieka do rzeczy, do zdobytej i w bogactwo przemienionej materii. Lecz własność nie jest użytkowaniem... Własność jest prawem, na mocy którego odbywa się użytkowanie społeczności zbiorowo zdobywającej bogactwa... Własność więc jest to stosunek człowieka do człowieka, nie zaś człowieka do rzeczy" (EM, I, 76—77). W tym właśnie dylemacie między społeczną działalnością produkcyjną a indywidualną konsumpcją widzi Kamiński (jak bardzo w tym nam bliski!) główną problematykę ekonomii.

Własność — tak jak Kamiński rozumie i używa to słowo — jest instytucją, która (w każdym miejscu i czasie inaczej) reguluje ten dylemat. Dlatego „chcąc przypuścić układ towarzyski, z któregooby własność wykreślona została, trzeba by sobie wyobrazić społeczność użytkującą zbiorowo, wśród której rozdział byłby zupełnie zbyteczny i pod żadną postacią się nie ukazał" (EM, I, 92). A więc „własność“ u Kamińskiego jest to (w każdym miejscu i czasie inny) system podziału społecznego dochodu między indywidualnych konsumentów.

„Jeśli głównym bodźcem twórczości społeczeństwa a tworzenia ostatecznym wypadkiem i przyczyną pierwszą jest użytkowanie, (to) — pisze Kamiński — ten bodziec, ta przyczyna pierwsza, działa na całe społeczeństwo, na wszystkich jego członków i do tworzenia popęd im nadaje tylko przez pośrednictwo własności“ (EM, I, 78). „Więc własność jest prawem, na mocy którego działa główny bodziec siły twórczej społeczeństwa“ (EM, I, 78).

Jeśli jednak nauka o społeczeństwie ma nam według Kamińskiego dawać podstawę do przewidywania przyszłości, i jeżeli jednocześnie własność (w jego rozumieniu tego słowa) jest najważniejszą instytucją, organizującą społeczeństwo — to wolno zapytać, czy podaje nam Kamiński jakąś z jego rozumowań wypływającą odpowiedź na pytanie, dotyczące przyszłych form własności? Tu jednak spotyka się zawód. Kamiński wyslizguje się nam niejako — czy ze względu na swych szlacheckich czytelników? To pewne, że w przyszłości według niego własność musi się zmienić i to zgodnie z zasadą postępującej jedności pomiędzy ludźmi (EM, I, 91—92) — przeszłaby więc w jakieś — choć nie wiemy jakie — formy uspołecznienia.

Pewne światło na tę sprawę rzucić może stosunek Kamińskiego do sprawy własności głównego na owe czasy warsztatu pracy, mianowicie ziemi. Spotykamy się z tym przy okazji omawiania przez Kamińskiego zagadnienia uwłaszczenia chłopów. Kamiński jest oczywiście wielkim zwolennikiem uwłaszczenia i to radykalnego i natychmiastowego. Ale — zaznacza on — „niektóre głosy w emigracji odzywają się prawo to sądząc być niedostatecznym; chcąc radykalnym sposobem znieść wszelką własność ziemi dla pojedynczych ludzi, uznać ją własnością powszechną całego narodu“ (PŻ, 72—73). Jakie wobec tych głosów stanowisko zajmuje Kamiński? Otóż znów — wyslizguje się nam on. Nie mówi ani „tak“ ani „nie“, twierdzi tylko, że „taka teoria byłaby wcale niepraktyczna dla naszego powstania“ (któremu oczywiście wszystko jest podporządkowane) i że „wszelkie podobne pomysły, chociażby najlepsze... trzeba

zatrzymać do przyszłości, zachować ad acta, a później, jeśli porządek społeczny przyszedł okaże się być jeszcze niedostatecznym, niech dopiero wystąpią i spróbują się, czyli mają w sobie lub nie warunki życia“ (PŻ, 73 — 74).

A więc najpierw uwłaszczenie chłopów na dzierżonych przez nich gospodarstwach. Dalsza parcelacja — chwilowo odłożona lecz już zapowiadana i przyrzekana (PŻ, 74). Sprawa unarodowienia całej ziemi pozostawiona przyszłości. Jeśli wolno — a zdaje się, że tak — przypisywać Kamięńskiemu pogląd przez niego niby-referowany, unarodowienie ziemi jest instytucją dobrą dla krajów o gęstszym niż Polska zaludnieniu, bo „przy powiększeniu ludności nawet drobna ziemska własność zaczyna stawać się monopolem względem masy niemogącej jej posiadać. U nas zaś masa kraju jest rolnicza i może być obdzielona ziemią; stąd wnosimy — pisze Kamięński — że rozdrobnienie zupełne ziemskiej własności jest właściwie najpożądalszym dla nas wypadkiem, że dopiero kiedy przez to przejdziemy i wyczerpiemy wszelkie stąd dobrodziejstwa, kiedy ten porządek przestanie odpowiadać naszym potrzebom przy wzroście ludności, w ten czas o innym pomyśleć wypadnie; — ale kilka pokoleń minie niż to nastąpi“ (PŻ, 73).

Postęp ludzkości polega na uniezależnieniu się człowieka od przyrody, które otwiera przed człowiekiem możliwości wykorzystania jego potencjalnych kwalifikacji psychicznych. „Podległość materii jest niejako stanem ludobójstwa... przeciw któremu walczy rozwój społeczeństwa, a mniejsza o przemijające kształty i postacie, którymi dany czas i miejsce przyodziać je mogą. Mniejsza o to, czyli to będzie pierwotny stan dziki — czyli też nędza niewoli przedchrześcijańskiej i wschodniej, — czyli też cała okropność ubóstwa pracownika proletariusza obecnych społeczeństw, mrącego głodem, w łachmanach, bez dachu lub w odrażającym, ciemnym i duszącym pomieszkaniu biednego; tak że wtrącony w tę otchłań nędzy musi uleść swojemu przeznaczeniu, aby tam zmarnieć, musi wyrzec się wszelkiej nadziei“ (EM, I, 65). Wyzwolenie człowieka od przyrody jest celem walki, którą on z nią społecznie prowadzi. Celem zaś i bodźcem konkretnym tej walki dla jednostki jest nadzieja na udział w osiągniętym dochodzie (w terminologii Kamięńskiego we „własności“) (EM. I.122.). W motywacji działalności jednostek, podobnie jak i klas (stanów), dominuje, choć nie jest wyłączną, motywacja gospodarcza, kierowanie się interesem (Np. KD, 58).

Twierdzenie, że własność nie jest stosunkiem człowieka do rzeczy, ale umownym stosunkiem między ludźmi, wskazywanie, że nie jest ona „świętym, niezmiennym prawem człowieka“ lecz instytucją historyczną, podlegającą zmianom w czasie, o formach nieprzewidywalnych w przyszłości, wreszcie zestawienie pozycji proletariusza z sytuacją niewolnika i poddanego — oto podstawowe elementy krytyki kapitalizmu u Kamięńskiego. Ale na tym się ona nie kończy.

Kamięński chwali współczesnych mu liberałów, walczących o wolność handlu, a tym samym o „połączenie wszystkich ludzi w jedną wielką produkcyjno - przemysłową społeczność“ — ale jednocześnie podkreśla, że



współcześni mu „ekonomiści... nie widzą, że prócz brutalnej przemocy są inne środki pogwałcenia jedności między ludźmi w stosunkach społecznych — i że do wyższego jej momentu się wznosząc rażącym znaleźć potrzeba nędzę, pod której brzemieniem ugina się proletariusz, a której wszelkimi siłami swoimi odeprzeć nie może, chociaż powszechny postęp przemysłu i ludzkiej pracy każdemu ułatwić powinien zaspokojenie wszelkich potrzeb życia“ (EM, II, 5.).

„Materia (tzn. przyroda — przyp. W.K.) jest tylko źródłem, z którego ludzka praca czerpać może bogactwo... Bogactwo jest dziełem człowieka, dokonywanym wyłącznie przez pracę“ (EM, II, 49-50). W ilości pracy włożonej w opanowywanie i przekształcanie przyrody zainteresowane jest całe społeczeństwo. „Człowiek pracujący odbywa funkcję społeczną, posługę powszechną, albowiem pracując służy całemu towarzystwu“ (EM, II. 32. podk. K-go), w tym więc wypadku interes osobisty jest zgodny ze społecznym. Ale często zdarza się, że przeżyte instytucje, działające w interesie mniejszości, utrudniają pewnym kategoriom jednostek udział w społecznej pracy (EM, II.6. i 101-102). Tracą na tem wówczas zarówno te jednostki, będąc pozbawione tytułu do udziału w dochodzie, jak i całe społeczeństwo przez zmniejszenie produkcji (EM, II.101.). W rzeczywistości według Kamińskiego „każdy człowiek ma przyrodzone prawo do pracy... — a wszelkie stosunki odejmujące mu... możliwość pracowania gwałcą największe prawa człowieka“ (EM, II. 52). Społeczność winna jest udzielić każdemu człowiekowi możliwość pracowania“ (EM, II. 189). „Wyobrażenie obowiązku pracy i prawa do pracy odpowiada sobie wzajemnie i zawiera w sobie pojęcie stosunku pojedynczego człowieka do towarzystwa“ (EM, II.53).

Praca dostarcza społeczeństwu dóbr, ale nie ona stanowi o jego bogactwie. „Przybywa... (bowiem) tutaj wzgląd ważny na gatunek i stosowność rozdawnictwa, jeżeli bowiem ono jest wolą jednostronną urzędożo, natenczas plody niedostępne powszechności jego członków są bogactwem wyłącznie jednego stanu, nie zaś bogactwem narodowem, bo przez ten wyraz rozumieć należy bogactwo prawdziwie należące do całego narodu. Tam więc, gdzie jedni obfitują w zbytki a większość cierpi nędzę, klasa pewna jest bogata a naród ubogi. Wtenczas zaś tylko za bogaty uważany być może, kiedy wszyscy jego członkowie są w dostatku i z łatwością mogą przez pracę przejść do zaspokojenia wszystkich swoich potrzeb... Ten naród jest najbogatszy, wśród którego najmniej jest nędzy... Ani przepych Azjatów, ani zbytki angielskich lordów, nie świadczą o bogactwie narodów, których istotne ubóstwo pojawia się w nędzarstwie niewoli lub proletariatu“ (EM, II. 176-177).

Praca wykonywana jest społecznie a jej produkty konsumowane są indywidualnie. Ponieważ jednak dzielone są one nierówno — istnieje więc w ten sposób „użytkowanie człowieka przez człowieka“ (EM, I. 125). Kamiński nie widzi możliwości całkowitego zlikwidowania tego stanu, a nawet przeciwnie, uważałby to za reformę wsteczną, która osłabiłaby „interesu pojedynczego podniętę, pobudzającą twórczość ludzkiej pracy“ (EM, I. 125), zmniejszyłaby więc produkcję, a każde zmniejszenie pro-

dukcji jest dla Kamińskiego najgroźniejszym objawem wstecznym. W aktualnej rzeczywistości sprawiedliwość społeczną widzi Kamiński w „rozdawnictwie bogactw stosownie do zasług“ (EM. II. 192), widząc w tem gwarancję zainteresowania jednostki w zwiększaniu dochodu społecznego.

Najdonioślejszym środkiem zwiększania produkcji są narzędzia pracy, kapitał. „Postęp narzędzi do pracy wyswobadza człowieka od ciężkich usiłowań i w szalonym stosunku dzielność pracy wymaga... **Postęp narzędzi do pracy jest zawsze i bezwzględnie dobrodziejstwem dla człowieka**“ (EM. II. 155). Rzecz ciekawa, że Kamiński docenia wpływ dostępu technicznego na całe życie społeczne — ale nie obawia się go. Wierzy, że „praca nie ma żadnych granic“ i po pokryciu jednych potrzeb pozostają zawsze dalsze do pokrycia. Ostro więc występuje przeciwko tym, którzy przyczyny bezrobocia szukają w „braku pracy“, w wypieraniu człowieka przez maszynę, a nie w wadliwościach ustroju społecznego (EM, II. 159).

Zaznaczyć tu trzeba, że „ziemia pod żadnym względem nie jest (według Kamińskiego) kapitałem ani narzędziem do pracy“ (EM. II. 140). „Ziemia do wszystkich ludzi zarówno należy i wszyscy jednakie mają do niej prawo. Prawo do ziemi jest właściwym prawem do życia“ (EM. II. 119). Jak widzi Kamiński realizację tego prawa? We współczesnej sobie rzeczywistości ani (już) w nadzieleniu ziemią wszystkich obywateli, ani też (jeszcze) w unarodowieniu całej ziemi. „Urzeczywistnienie przyrodzonego prawa do ziemi zasadza się na zapewnieniu całemu społeczeństwu, wszystkim bez wyjątku ludziom jak najobfitszym z niej korzyści“ (EM. II. 121).

A więc zło społeczne pochodzi według Kamińskiego z dwóch źródeł: z zaprzeczenia prawa do pracy i z monopolu (jakbyśmy dziś powiedzieli, a „wyłączności“, jak to nazywa Kamiński) posiadaczy środków produkcji (EM, II. 126 i 143). One rodzą nierówność między ludźmi. „Sama nierówność ludzkich sił przyrodzonych, bądź fizycznych, bądź umysłowych, nie jest anomalią wśród świata“ (EM. II. 99). „Przymus... bogatego nad ubogim, oświeconego nad nieumiejętnym, nie jest wyłącznym następstwem przyrodzonej nierówności umysłu, ale jest następstwem społecznej nierówności w posiadaniu warunków koniecznych urzeczywistnienia normalnej ludzkiej potęgi“ (EM, II. 98). „Sztuczna nierówność ludzkiej siły rozdziela stanowczo społeczność na mocniejszych i nieużytkujących — a słabszych i gnębionych. Nie jest to już niewola przez pojedynczego człowieka nad pojedynczym człowiekiem bezpośrednio wywarła, ale niewola całego stanu mocniejszych nad całym stanem słabszych ryczałtem wywarła, wśród której każdy uciśniony nie ma swojego bezpośredniego gnębiciele, gdyż wszyscy złączeni nijako w jedno społeczne ciało... solidarnie dokonują dzieła przemocy... Jest to przemoc wywierana i cierpiana zbiorowo... Wyraża się to przez zwrócenie pracy do potrzeb urojonych i zbytkowych uprzywilejowanych... a pomijanie rzeczywistych nieodbitych potrzeb pognębionych. Stąd wypadkiny przymusu... proletariatu, pauperyzmu, które z niego wynikają niepochybnie... które są wyrażeniem zbiorowego ucisku“ (EM, II. 104-106).



Wszystko jest skutkiem monopolistycznego posiadania środków produkcji, kapitału. „Z jednej strony przedstawia się widok posiadaczy kapitału, uwolnionych od obowiązku pracy, z drugiej zaś widok biednych z trudnością podobać mu zdolnych. Pierwszych obdziela hojnie rozdawnictwo, nad zasługi albo nawet bez żadnej zasługi, drugich zaś skąpo i niżej od zasług, które im jeszcze pozwolono położyć, które im jeszcze nie zostały zaprzeczone przez pogwałcenie prawa do pracy, wynikające z wyłączności kapitału“ (EM, II. 147).

Jakie jest z tego wyjście? Oto ono: „gdyby żaden człowiek nie pracował za pomocą cudzych narzędzi, w ten czas niktby nie posiadał możliwości uwolnienia się od obowiązku pracy, ani by mógł przekazywać ją innym ludziom“ (EM, II. 154). Gdyby to zostało zrealizowane — wtenczas podkreśla Kamieński, nieaktualne stałyby się (saint - simonowskie) pomysły zniesienia dziedziczenia kapitału.

A więc przyczyną zła społecznego jest monopolistyczne posiadanie środków produkcji, pozwalające ich posiadaczom jednej części ludzi odmówić prawa do pracy, a drugiej części, zatrudnionym, udzielić wynagrodzenia nieproporcjonalnego w stosunku do wartości ich pracy. „Jeżeli gdziekolwiek panuje ubóstwo, to nie z innej przyczyny być może, jak z wyraźnego odmówienia pracy (domyślnie: komuś przez pracodawcę — WK), lub niestosownego jej wynagrodzenia“ (EM, II. 6). Taka jest ostateczna diagnoza Kamieńskiego.

Ale pamiętajmy, że Kamieński rozumuje zawsze metodą historyczną, podkreśla funkcjonalność i zmienność instytucji społecznych. „Utrzymanie stosunków — pisze — których się wyczerpnęły stosowność i potrzeba i które zatem nie mogą odpowiadać odtąd powszechnemu dobru ani istnieć inaczej, jak wbrew woli powszechnej, utrzymywanie, mówię, zużytych stosunków jest dziełem jednostronnej dowolności... Każdy dany stosunek w skład społeczeństwa wchodzący był sprawiedliwym i koniecznym, odpowiadał istniejącym potrzebom i powszechnemu dobru, zatem urzeczywistniał wolę powszechną... (Ale) stosunek dobry dla wszystkich, popierany przez wszystkich i... sprawiedliwy, staje się niesłusznym, kiedy przestaje być dobrym dla wszystkich, kiedy staje się tylko dobrym dla niektórych“ (EM, II. 110-111).

Dlatego Kamieński wierzy w realizację prawa do pracy i zniesienie prawa do wyzysku. Wtedy dopiero każda jednostka, mając zabezpieczony udział w dochodzie społecznym proporcjonalny do swego wkładu, będzie miała dostateczną podniechęć by dać ze siebie społeczeństwu najwięcej na ile ją stać. W ten sposób pobudka interesu osobistego ma według Kamieńskiego przyspieszyć wzrost produkcji, leżący według niego u podstaw wszelkiego postępu.

A w dalszej przyszłości widzi on już przysły, lepszy świat, w którym motywacja „interesu“ zastąpiona by została motywacją „powołania“. Ta ostatnia, znana dziś tylko w pewnych nielicznych zawodach u nielicznych jednostek, sprawia, że człowiek nawet i niekierujący się własnym interesem, jest zdolny do maksymalnego wysiłku pracy. Gdy taka motywacja stanie się powszechną — wówczas, przepowiada Kamieński, „rękoj-

mą wzajemności usług byłaby jedynie powszechna żądza być pożytecznym społeczeństwu. Praca by się rozdzielała stosownie do ludzkich sił... bogactwo zaś rozdzielałoby się stosownie do potrzeb" (EM. II. 197, Podkr. K-go).

Jest to wizja wyższego szczebla społeczeństwa socjalistycznego.

#### 4. H i s t o r i a

Żeby teraz z ogólnych założeń socjologicznych i ekonomicznych wysunąć wnioski praktyczne o tym, co w danej chwili dziejowej czynić winien naród polski — a wnioski praktyczne są dla Kamińskiego zawsze ostatecznym celem teorii — to niezbędnym okazuje się do tego zanalizowanie kolei dziejowych, przez jakie Polska przeszła. Bo pamiętamy przecież, że choć nie ma biologicznej ciągłości losów — to przecież Kamiński przywiązuje dużą wagę do tego, że „życie zbiorowe narodu koniecznie jest logicznym ciągiem przeszłości“ i choć „nie ma nieodzownego wątku rodzinnego, (to) jest nieodzowny wątek dziejowy“ (DP, 48). Historia więc nie jest literacką opowieścią o przeszłości, ale naukowym wyjaśnianiem teraźniejszości. „Tłumaczyć nie zaś opowiadać przeszłość najwyższych dziejów jest zadaniem“ (DP, 49). I dlatego historyk nie może wydawać sądu, gdyż zadaniem jego jest tłumaczyć. Każdy czyn oddzielnie podlega sądowi, ale rozwój społeczeństwa tłumaczeniu (DP, 50).

Koncepcja dziejów Polski Kamińskiego nosi na sobie silne piętno romantyzmu — odbiega jednak znacznie od współczesnych romantycznych syntez historycznych, które najpełniejszy wyraz znalazły w dziele Lelewela.

Początkowy okres dziejów Polski, jej stan bezpieczeństwa, oczywiście jest przez Kamińskiego idealizowany, jako realizacja najwyższej formy wolności (DP, 56 — 58). Powstanie państwa polskiego wiąże Kamiński z koniecznością organizacji dla obrony przed naporem germańskim. Wprawdzie w swoich czasach za najskuteczniejszą formę obrony narodowej uważa Kamiński „wojnę ludową“, która może być według niego zorganizowana bez istnienia państwa — to przecież uważa to za niemożliwe w epoce przed wynalezieniem prochu. Jest to nota bene konkretny przykład jego zasadniczego poglądu o doniosłym wpływie zmian w technice dla ustroju społecznego. A więc w dawniejszych czasach konieczność organizacji obrony zmusiła do stworzenia państwa i powstania szlachty. W ten sposób „początkiem polskiego narodu był początek szlachty“ (DP, 58). Naród cały bowiem, „nie mogąc przewodniczyć całej czynności ocalenia swego... wyzwał z pomiędzy siebie zastępców narodowym duchem czyli wyłącznym poświęceniem się powszechnej sprawie tchnących“ (DP, 60). „Zawód szlachecki, który był zawodem poświęceń, kaźdemu stał otworem“ (DP, 62). „Władza szlachecka od najpierwszej chwili swojej niczym nie była równoważoną... (Nie było to potrzebnym), z powodu trudnych obowiązków do niej przywiązanych“. Tak więc gdy na rycerstwie cudzoziemskim „ciążyła zawsze pierworodna skaza gwałtu, który na świat je wydał“, to w tym idealnym obrazie Kamińskiego „pol-



skiej szlachty niepokalanym jest początek“ (DP, 59). Dlatego rycerstwo stworzyło monarchię, a szlachta — rzeszpospolitą (DP, 76). Dlatego też na zachodzie z trudem jednoczyły się państwa, gdy rycerstwo sprzyjało podziałom feudalnym, „które to podziały niesłusznie mieniono błędem a mylnie przypisywano pojedynczym osobom, gdy były wyrazem koniecznej dążności“ (DP, 76). Dlatego też „niewiele jest, a może wcale nie ma prócz polskiego na świecie narodów, nie gwałtownymi a słuszności nie przeciwnymi środkami początkowo zebranych w jedną całość!“ (DP, 70). Dlatego też szlachta polska długo pełniła swej funkcje inaczej, niż zachodnie rycerstwo. Dlatego tylko w Polsce właśnie długo „ci, którzy nosili oręż, nie ulegali pokusie dobycia go ze swawoli“ (DP, 54). I dlatego też w Polsce „ta część ludzi, która się nie bawiła wojskowością nigdy się nie porywała przeciwko szlachcie, (zaś) szlachta znowu skłoną bywała do przyznawania jej z własnego popędu praw, o które gdzie indziej krwawe odbywały się zapasy“ (DP, 55).

Ale pamiętajmy, że według światopoglądu naukowego Kamińskiego instytucje nie są wieczne, a najlepsze z nich przeżywają się z czasem i przestają służyć skutecznemu celom dla których zostały powołane do życia. Tak było i ze szlachtą polską. „Późniejsze dopiero nadużycia władzy możliwymi a panami ludu zbawców dawnych uczyniło“ (DP, 64). Powstał stan rzeczy taki, że „cały porządek społeczny w Polsce był oparty na pogwałceniu ludu“ (KD, 14). Świadczy to o tym, że „szlachta nie kochała Polski, lecz siebie samą“ (KD, 14). „Bowiemi kochać Ojczyznę to znaczy kochać lud. „Cóż bowiem innego kochać w Ojczyźnie, jeżeli nie ludzi? Czy piasek, bagno, kamienie lub drzewa?“ (KD, 2). Nie kochał też Ojczyzny lud, bo „Polska szlachecka, która lud tak szkaradnie gnębiła, była dla niego więzieniem, męczarnią, nie zaś Ojczyzną“ (KD, 15). „To dla człowieka jest Ojczyzna co mu zapewni wolność i używanie praw człowieka“ (KD, 15) — twierdzi Kamiński, wzorem ideologów demokratycznych swego czasu, którzy szlacheckiemu hasłu: „ubi partia ubi bene“ (tam Ojczyzna gdzie dobrze) przeciwstawili hasło: „ubi partia ubi libertas“ (tam Ojczyzna gdzie wolność). A dalej, wyprzedzając o kilka lat słynne słowa „Manifestu Komunistycznego“, wykrzykuje Kamiński: „**niewolnik nie zna Ojczyzny!**“ (ibid.).

W rezultacie nie kochał Polski żaden ze stanów i dlatego musiała ona upaść. „Na szlachcie ciąży cała wina nieszczęść Polski!“ (KD, 18). „Jedno co utrzymywało Polskę, była szlachecka wolność, a to co ją zgubiło, była chłopska niewola“ (KD, 40). Tylko szlachta w Polsce cieszyła się wolnością, więc i sama szlachta broniła Polski przed upadkiem, zainteresowana w „utrzymaniu porządku rzeczy, przywiązanego na nieszczęście do imienia Polski“ (KD, 17). Szlachta polska przede wszystkim chciała zachować swe przywileje — różniła się zaś między sobą wyborem dróg do tego celu wiodących, „rozdzielała się na dwie połowy, z których jedna chciała przy odparciu wrogów zachować swoje dawne przywileje i niesłuszną przewagę, druga zaś chciała je utrzymać przez poddanie się obcej przemocy i zaprzeczenie zupełnie Ojczyzny“. „Ani szlachta nie zdobyła się na to, żeby wszystkim ofiarować wolność, ani też lud na to, że-

by jej zażądać“ (KD, 17). W tej źle pojętej walce szlachta poniosła wiele krwawych ofiar, które były karą za jej dawne błędy i winy (DP, 71), gdyż, jak pamiętamy, istnieje odpowiedzialność społeczna nawet gdy nie ma ciągłości biologicznej. „Tych czynów naród cały się nie wyrzecz, chociaż nimi nie kierował duch ludowy“ (KD, 17).

Największym z tych czynów było powstanie listopadowe.

Pogląd Kamińskiego na nie streszcza się w następujących punktach:  
 „1-o W 1830 i 1831 roku same tylko najmniej liczne klasy narodu przeciwko carowi powstały. Masa ludu, przychylna powstaniu, pozostała martwą i bezwładną, bo nie potrafiąco w nią wszczepić działalności i życia.

2-o Częstka działalna narodu, klasy, które wówczas stanowiły całą Polskę powstającą, część wraca najczystszy zapalem miłości Ojczyzny, (do) wszelkich poświęceń zdolna, nie umiała ich skierować ku rewolucji społecznej, myśli wówczas jeszcze niedojrzałej...

3-o Przypisywanie nieszczęść i niepowodzeń naszych zdradom i bledom pojedynczych ludzi będących u steru sprawy jest grubą nieznamościami żywiołu publicznego. Jest to przyznanie zbyt wielkiego wpływu pojedynczym ludziom. Bo człowiek, którego okoliczności czynią wydatnym, jest tylko wyrażeniem tej chwili, która go wyniosła. Kontrrewolucja u steru powstania nie była przyczyną pierwszego jego upadku. Była tylko wyrażeniem i wpływem koniecznym słabości ducha publicznego... Polska powstająca była słabego ducha publicznego. Nie wyrobiła w sobie silnych zasad rewolucyjnych. Zasad tych nie miała wcale!... A stąd powstała wiara w człowieka. Wiara w pojedynczych ludzi, która była panującą ideą przez cały ten przebieg czasu, chociaż ludzie widocznie zaufaniu nie odpowiadali“ (PŻ, 38-39).

Jednym słowem: pierwszym punktem oskarżenia, sformułowanego przez Kamińskiego przeciwko 29-go listopada jest, „że bez rewolucji społecznej, to jest poza obrębem ludu, głównej siły, działanie swoje rozpoczął. Do kolosalnego biorąc się dzieła karłowatemi chciał go dokonać środkami, a lękał się poruszyć swoje własne, olbrzymie siły“ (PŻ, 9). Zarzut ten stosuje się nawet i wobec osławionych klubistów, którym „ani się śniło o rewolucji społecznej“ (PŻ, 8).

Nauki historii są według Kamińskiego jasne. „Strzec się — według niego — trzeba tłumaczeń sztucznych i wielozłożonych, bo myśl dziejowa tak jak wszystkie wszelkie i ważne pojęcia, odznacza się zawsze zupełną prostotą“ (DP, 54).

Z dziejów Polski płynie jedna jasna, podstawowa nauka: ta, że „stara Polska — Polska szlachecka — stanowczo upadła“ (KD, 24 i 55).

## 5. P o l i t y k a

Wszystkie teoretyczne i historyczne rozważania Kamińskiego mają jeden cel: zdobycie naukowo uzasadnionych wskazówek skutecznego działania. Celem działania jest wolność, a wolność — to taki stan, w którym by „jeden człowiek drugiego nie gnębił“ (KD, 28). „Gnębienie“ człowieka



przez człowieka może mieć charakter społeczny lub polityczny — walczyć trzeba i z jednym i z drugim.

Instytucją społecznego ucisku jest arystokracja. „Arystokracja jest to różnica pomiędzy ludźmi i przewaga niesłuszna jednych nad drugimi, oparta na czymkolwiek innym jak na zasłudze“ (KD, 29). W Polsce „arystokracją“ była cała szlachta, a nie tylko magnaci (KD, 32, 33). Przy tym stanowisku trudność pewną ma Kamiński z ustosunkowaniem się do szlachty zagrodowej, nie posiadającej poddanych. „Za nią“ przemawiało według niego to, że nikogo nie gnębiła i nikomu nie szkodziła, a „przeciwko niej“ — to, że zazdrościła swych swobód ludowi. „Jednakże miała nadto stron pięknych i szlachetnych aby stawać się miała zaporą reform zbawiennych, które by ludowi prawa jego przyznawały. I w przyszłości nie należy spodziewać się nigdy, aby miała się sprzeciwiać Wolności i Równości. Wolność i Równość nic odebrać jej nie mogą, bo nic niesłusznego nie posiada; przydać zaś jej mogą, bo częstokroć bywa także gnębiąca. Interes jej zatem jest za wolnością. Szlachta zagrodowa niczym innym nie była jak częścią ludu, która uszła powszechnego gnębieńa a używała, w części przynajmniej, praw człowiekowi właściwych“ (KD, 34).

A więc klasą uprzywilejowaną są właściciele ziemscy, którzy dzięki uprawnieniom feudalnym mogą wyzyskiwać swych poddanych. „Kto Lud kocha musi nienawidzić arystokratyczne instytucje“ (KD, 37).

Zgodnie z równoważnością celów, jakimi jest tak likwidacja ucisku społecznego jak i politycznego — pierwszym postulatem politycznym Kamińskiego jest postulat równoczesnego podniesienia walki o oba. W chwili stanowczej trzeba krzyknąć „Wolność — Niepodległość“, czyli „Rewolucja społeczna — powstanie“ (KD, 43). Dawne powstania upadały, gdyż nie podjęły jednocześnie hasła rewolucji społecznej. Gdyby go podjęły — Polska stałaby się niezwalczona (KD, 47). Zadaniem rewolucji społecznej w Polsce jest „przerwać stanowczo wszelki ucisk Ludu, postawić go na stopie zupełnej Wolności i w stanie odpowiednim godności człowieka, aby od niego zażądać i pozyskać wszelkie wysilenia, na które człowiek zdobyć się może“ (KD, 49). I tutaj nasuwa się nam pewna wątpliwość: owo słówko „aby“ niepokoi nas. Czy przypadkiem w światopoglądzie Kamińskiego, podobnie jak i u zwalczanych przez niego ideologów Towarzystwa Demokratycznego, rewolucja społeczna nie miała być środkiem do zrealizowania celu głównego, jakim było osiągnięcie niepodległości? Dlatego przecież chce Kamiński, by rewolucja społeczna w Polsce działała „szybko jak piorun“, ale by była też „jasną i pojętną“, „by weszła natychmiast w życie w sposób dotykalny“ (KD, 50). Dlatego też nie wolno rewolucji społecznej „odkładać dopiero po zwycięstwie, bo ono bez niej niemożliwe“ (KD, 52). Ale jednocześnie, jakby przeczuwając nasze wątpliwości, zaznacza Kamiński, że rewolucja społeczna w Polsce „to jedyny skuteczny środek powstania“, lecz jednocześnie również i „cel sam w sobie“ (KD, 51).

Tak jak ze względu na skuteczność powstania nie wolno rewolucji społecznej odkładać na czas po zwycięstwie — tak też w warunkach polskiej

niewoli, rewolucja nie może powstania wyprzedzać (KD, 53). Jedywym wyjściem jest ich całkowita jednoczesność.

Rewolucja społeczna „ma za nieprzyjaciół wszystkich tych, którzy korzystają z nadużyć a zechcą ich bronić“ (KD, 56). Kamiński dopuszcza więc, że rewolucja może się odbyć bez wojny domowej, jeśli nikt nie będzie nadużyć bronił — ale uważa to za nieprawdopodobne. „Nie bywało prawie na świecie takich przykładów, jednakże to nie jest nieprawdopodobieństwem“ (KD, 58). A dalej znów odzywa się ów tajony sentyment, odczuwany mimo wszystko przez Kamińskiego do szarej masy szlacheckiej. Ten sam sentyment, który kazał mu wyjąć ją spośród liczby uprzywilejowanych i który mu kazał wierzyć, że szlachty polskiej „niepokalany jest początek“: Kamiński wierzy, że pod wpływem niewoli dokonały się w szlachcie polskiej takie przemiany, iż można po niej oczekiwać największej ofiarności. „Niewola przyczynia się do unarodowienia szlachty“ — pisze (KD, 67). „Rzecz podobna (tzn. rezygnacja przez szlachtę z jej przywilejów — przyp. WK)... byłaby bezprzykładną w dziejach świata; ale nie dziw, jeżeli się u nas wydarzy, co gdzie indziej byłoby niepodobne, bo nigdzie do tak wysokiego stopnia miłości Ojczyzny nie pobudza jak u nas obca niewola“ (KD, 58). Oczywiście przewidzieć, jak się zachowa szlachta — niesposób (KD, 63). Wynika to m.in. z nieznamości opinii społecznej w kraju podbitym, w którym ona nie znajduje sobie jawnego wyrazu (KD, 63). Jeśli szlachta zawiedzie „to nie z żalu herbów, ale z materialnego interesu, z żądzy utrzymania się przy dzisiejszym stanie własności“ (KD, 64). Trzeba włożyć przed powstaniem dużo wysiłku w uświadomienie szlachty (KD, 68). „Nie można tracić nadziei, ani wątpić zupełnie o polskiej szlachcie i przesadzając niewczesnie o jej postępowaniu do rządu zawad... ją liczyć“ (KD, 69). „Zawsze, nawet w najgorszym... razie, znajdzie się dużo szlachty, która stanie na stronie ludu“. Ile takiej będzie — niesposób przewidzieć. Ale też „znajdą się zawsze tacy, którzy będą zaporami“ (KD, 69).

Na wypadek gdyby szlachta zawiodła rewolucja musi się oprzeć na „Ludzie“. Ale „na to, ażeby Ojczyzna od Ludu, którego się dotąd wypierała, którego srodze gnębiła, pozyskać miała wszelką pomoc, musi dużo uczynić, aby go przekonać, że odtąd będzie dla niego prawdziwą matką“ (KD, 61). Można to osiągnąć tylko przez natychmiastowe i pełne uwłaszczenie. „Wtenczas tylko od naszego wiejskiego ludu można by się spodziewać tej żarliwej chęci bronięcia Ojczyzny, kiedy byt jego materialny stałby się niezależnym, kiedy by sam był właścicielem ziemi, którą uprawia. Rewolucja społeczna musi wraz z pierwszą chwilą Powstania nadać Ludowi własność ziemi, a znieść tym samym wszystkie pańszczyzny i ciężary“ (KD, 61). Akt ten zresztą wymaga według Kamińskiego usprawiedliwień natury moralnej (KD, 62): dlaczego wolno zabrać ziemię jednemu a nadać drugim? Najważniejszym argumentem jest tu dla niego stan wyższej konieczności z punktu widzenia losów Ojczyzny — mniej (tak!) ważnymi — że jest to akt korzystny dla większej liczby ludzi i że jest to akt historycznej sprawiedliwości (restytucja zagrabionego). Dla nas jednak ważniejszym jest w tym rozumowaniu to, że mamy tu pośrednio



przyznane, iż nawet taki człowiek jak Kamiński nie miał wątpliwości, że ziemia chłopska jest własnością pana!

Rewolucja Społeczna „może się udać wbrew i pomimo szlachty. W takim razie niestety musiałaby się krwią szlachecką zmasać. Polska Ludowa musiałaby zgruchotać wszelkie zabytki arystokratyczne, które by same nie ustąpiły“ (KD, 70). Gdyby szlachta nie dopisała — trzeba szukać oparcia u „kupców, rzemieślników, techników, księży, oficjalistów i służących wiejskich; mniej mają oni do stracenia, śmieiej się rzucają na wszystko. W nich podpora naszej sprawy... Bez nich, nawet przy najgorliwszym działaniu szlachty, obejść się niepodobna“ (KD, 72).

W chwili powstania nie należy szlachty „zrażać przedwczesnym powątpiewaniem o niej; porwać i wciągnąć ją w wir rewolucyjny — w imieniu Ojczyzny; wszystkiego co potrzeba od niej zażądać, a gdyby odmówione było, wtenczas dopiero siłą Ludu wbrew niej tego dokonać“ (KD, 73). W chwili powstania „nikogo w żadnym razie prześladować się nie godzi na mocy urodzenia ani położenia społecznego“; „Zemsta ludu jest myślą nikiemną“; „Tylko szkodliwe czyny pociągnąć za sobą mogą rewolucyjną srogość“. W razie, gdyby one miały miejsce — na ów czas „jedyna rewolucyjna kara, jaką jest śmierć“ (KD, 73). Zwłaszcza „pierwsze wypadki nieposłuszeństwa muszą być ukarane przykładnie, surowie i natychmiast; czasu do namysłu zostawiać nie można, ponieważ jest rzeczą najdroższą“. Inaczej lud nie uwierzyłby w rewolucję społeczną, nieposłuszeństwa mnożyłyby się. Surowość w pierwszym okresie zapewnia najmniejszy rozlew krwi. Później, gdy szlachta jako klasa traci już swą bazę materialną, czyli ziemię — będzie już bezsilną i nie będzie mogła szkodzić (KD, 77).

Kamiński jest zasadniczym przeciwnikiem kary śmierci (KD, 80) Uważa ją za sprzeczną z demokracją (KD, 81) i nie do usprawiedliwienia w normalnych czasach (KD, 83). Jest dopuszczalna tylko w wypadku „wyboru między upadkiem narodu a użyciem tej srogiej kary“ (KD, 81). „Terroryzm jest to uznanie potrzeby kary śmierci na wszelkie występki przeciwko rewolucji społecznej popełnione. Ma za cel ocalenie rewolucji“ (KD, 86). „Wszelka Rewolucja... bez terroryzmu udać się nie może“ (KD, 88). To nie znaczy, że każda ma „krew strumieniami rozlewać“, ale „że ma mieć karę śmierci w odwodzie“. Gdy prawo to jest nieugięte — wtedy jest rzadko stosowane (KD, 89). Terroryzm winien mieć stale i powszechnie znane zasady — inaczej będzie rzezią (KD, 90). Najważniejszą z tych zasad jest posłuszeństwo rozkazom rewolucji, zwłaszcza w sprawach związanych z własnością ziemi, zniesieniem ciężarów i wiernością dla najeźdźców (KD, 92). „Terroryzmowi“ podlegają i władze rewolucyjne, ale nie w wypadku każdego niepowodzenia (bo zdarzają się i wypadki losowe), lecz jedynie w wypadkach zawinionych (KD, 93, 94, 95).

Po skutecznym dokonaniu rewolucji społecznej „wszelka różnica urodzenia znika, tak że ani wywyższyć ani poniżyć człowieka nie może. Urodzenie szlacheckie nie może zatem stanowić wyłączenia od steru ani zarządu“. Decydować tu może tylko rękojmia sprawowania władzy

kiej rękojmi nie dają. „Braterstwa odmawiać im nie można... ale daleko z nimi od władzy“ (KD, 78).

Ci, którzy późno przystępują do rewolucji ta-  
I na tym właściwie kończą się wskazania praktyczne Kamińskiego. Rzecz prosta, dlatego. Dlatego mianowicie, że z chwilą gdy uda się natchmiastowy i jednorazowy wybuch rewolucji społecznej i powstania (a Kamiński w owym czasie wierzy jeszcze w możliwości dokonania rewolucji społecznej „za jednym zamachem“) — z założeń Kamińskiego wynika powodzenie sprawy. Wówczas lud cały pójdzie walczyć o niepodległość, a gdy lud cały stanie do walki — będzie niezwyknięty. Możemy powstać, chociaż nie mamy wojsk, arsenałów i pieniędzy, „bo kto ma lud za sobą, ma już tym samym wszystko“ (KD, 106).

Dla następnego po skutecznym wybuchu okresu ważne są już tylko techniczne wskazówki dla prowadzenia masowej wojny i przechodzenia od partyzantki do wojny regularnej, te które Kamiński dał dwukrotnie w swej „Wojnie Ludowej“ (PŻ, 155-438 i WL).

„Polityka“ Kamińskiego sprowadza się więc do zespołu takich wskazań, które umożliwiłyby jednoczesny wybuch powstania i rewolucji. Rzeczą najważniejszą jest praca, wybuch poprzedzająca, jest przygotowanie wybuchu. Jest to wielkim zadaniem pracy propagandowej, której Kamiński poświęca zawsze wiele uwagi.

Propaganda, czyli „nauczanie wiary ludowej“ jest pierwszym obowiązkiem każdego uświadomionego obywatela (KD, 107-113, 126, 130). Tylko w ten sposób można skutecznie pracować dla swego narodu a tym samym dla całej ludzkości (KD, 124-125).

Ow wymarzony moment jednoczesnego wybuchu rewolucji i powstania jest dla Kamińskiego zawsze ostatecznym najwyższym celem wszelkiej działalności patriotycznej. Wszelkie wysiłki patriotów powinny być skierowane w tym celu, by moment ten przyspieszyć a przebieg wypadków uczynić jak najskuteczniejszym.

Ale w ostatnich latach życia myśl Kamińskiego zaczyna biec innym torem. „Nie należy dawnych środków zaniedbywać — pisze on — którymi się wyrażała patriotyczna działalność; nowe zaś, dzielniejsze, mają do nich w dodatku przybywać a nie wtrącać je w niepamięć... Godzi się zaprawdę szukać innych środków jak powstania zbrojne, lecz o tych ostatnich się nie godzi zapominać dla chwytania nowości. Te, jeśli są celowe — okażą to, czyniąc naród sposobniejszym także do powstania“ (DP, 11).

Jakież to są owe „inne środki“?

W ostatnich latach swego życia Kamiński dopuszcza możliwość „pojednania Polski z Rosją, zapewniającego tej pierwszej **zupełne zadośćuczynienie i rękojmię**“ (DP, 6). Kamiński nie wierzy w pomoc Zachodu dla Polski. „Czas już było przecież na tym się raz poznać, że narody zachodnie póty o przywróceniu Polski nie pomyślą, póki się bez niej będą mogły obejść, a że póty się znowu będą mogły obejść póki doznawać będą jej pomocy w zamian samych tylko nadziei bez żadnej rzeczywistej podstawy... A więc nie od ich powodzenia, lecz przeciwnie od niepowodze-



nia, nadzieja ich oświadczenia się za jej niepodległością zależała. W takim zaś położeniu, do ich powodzenia w najmniejszej rzeczy się przyczyniać, było największym ze strony Polaków nierozsądkiem!“ (REP, str. XIX). Poza nieufnością wobec Zachodu — dochodzi u Kamińskiego do głosu jego wiara w nieuchronne jednoczenie się ludzkości. „Jeżeli nawet rzeczone pojednanie (Polski z Rosją — WK) dla Polski nie będzie warunkiem wyswobodzenia, **zawsze będzie dla niej warunkiem nieodzownym zachowania bytu**“ (DP, 6). Widzimy tu, że Kamińskiego zaczyna nurtować pytanie, którego nie stawiał sobie za młodu: jeśli powstanie nawet uda się... to co dalej? „Rosji wprawdzie daleko zdaje się do tego by umiała braterstwo Polski podać, lecz przesądzać o przyszłości nie należy, niespodziany promień światła może od razu ją oświecić“ (REP, str. XIII) — tak pisze ogólnie o nadziei na rewolucję w Rosji. W razie „niepoprawności Zachodu“ — Polska winna sobie zapewnić poparcie rosyjskiej siły, dostatecznej dla przeprowadzenia zjednoczenia Polski wbrew jego oporowi. „Trzeba nam się starać o normalne pojednanie z Rosją, a swoją drogą sposobić się do powstania“ (DP, 13). By móc myśleć o pojednaniu — trzeba wyzbyć się „najmniejszej skazy nienawiści wobec Rosji“ (DP, 19). Na tej drodze czekają Polskę wielkie możliwości. „Nie o tym zaprawdę myśleć nam, by wyglądać bylejakich przeinaczeń dzisiejszego układu europejskiego, aby przy ich pomocy wślizgnąć się z polską sprawą do przybytku obrad o losie świata stanowiących!“ (DP, 28).

„Skutkiem nieodzownym zawrzeć się mogącego polsko-rosyjskiego przy mierza być sądzimy starcie się połączonych słowiańskich sił z Zachodem“ (DP, 32), będące wynikiem „niedobrego postępowania Zachodu“. „Niesłuszność europejska znagłać będzie cierpiące ludy do łączenia się w jedno słowiańskie państwo pod przewodem Rosji, jeżeli tylko ta ostatnią da im rękomię swobody... Ostatkiem dawnych urojeń ludzi się nie trzeba: Zachód byłby przeciwnikiem zawziętym ludów strząsających jarzma“ (DP, 32). „Zachód występowałby zbrojnie przeciwko wyswobodzeniu, skoroby przewidywał, że onego skutkiem będzie słowiański zlewek, ostatnia ochrona swobody i ostatni ośrodek uiszczenia niezawisłości ludów. Pozwólmy wreszcie z góry na to, że nienajdoskonalszy bezwzględnie; cóż z tego, jeżeli jedyny! A czyja w tym wina, że jedyny?“ (DP, 33).

„Tworzące się słowiańskie państwo na samym wstępie musiałyby walczyć o swój byt z dotychczasowymi panami wyzwalających się plemion (tj. Niemcami, Austrią i Turcją — WK), i z nimi ułatwiłoby się bez trudu; a mogło i powinnyby na tym poprzestać i zapewne przestałoby, gdyby mu dano pokój, ale tego niestety po Zachodzie niepodobna się spodziewać!“

Tak widział przyszłość Polski i świata Kamiński w ostatnich latach swego życia.

Ala teraz nie dziwimy się, dlaczego słowa Kamińskiego nie znajdowały odzewu. Nie lada śmiałości trzeba było by mówić je narodowi polskie-

mu w pięćdziesiątych latach zeszłego wieku!

Gdy o tym dziś myślimy — przychodzą nam na myśl rozważania Kamińskiego o stosunku społeczeństwa do pracy jednostki, pracującej „z powołania”. Pisał on mianowicie: „Wtenczas tylko towarzystwo (społeczeństwo — WK) dopuszcza się niesprawiedliwości względem pracy powołania, kiedy samo stoi na tak niskim w stosunku do niej momencie, że nie zdolne jest jej ocenić, ani uczuć potrzeby niesionej sobie usługi. Stąd ludzie na takową niesprawiedliwość narażeni bywają zwykle ci, którzy swój wiek wyprzedzają i dlatego od współczesnych, niezdolnych aż do ich wysokości się wynieść, nie mogą być ocenionymi. Takich podobna dola czeka niepochybnie, bo na to, ażeby im sprawiedliwość wymierzona być mogła, społeczność musi pierwej postąpić, dlatego też udziałem ich bywa pośmiertna sława“ (EM, II. 42).

Nie wiemy, czy pisząc te słowa w młodości myślał o sobie.

My, czytając je dziś, o nim myślimy.

Witold Kula

### BIBLIOGRAFIA

#### a) Prace Kamińskiego.

1. *Filozofia ekonomii materialnej ludzkiego społeczeństwa*. Tom I, str. 150. Tom II, str. 224. Poznań, 1843 i 1845. Druk. W. Stefańskiego. (Bezimienne). (cyt.: **EM**).
2. *O prawdach żywotnych narodu polskiego* przez Filareta Prawdowskiego. Bruxella, u Jana Nepomucena Młodeckiego, 1844, str. 444. (cyt.: **PŻ**).
3. *Katechizm Demokratyczny czyli opowiadanie słowa ludowego* przez Filareta Prawdowskiego. (Bourgogne i Martinet) Paryż, 1845, str. 122. (cyt. **KD**).
4. *Lettre a M. Léon Plée sur la question européenne* par X. Y. Z. Genewa, 1857, str. 32.
5. *Demokracja w Polsce. Wstęp do prac na wyswobodzenie Polski*. (Bez miejsca i roku wydania, przedmowa datowana 22. VIII. 1858). Str. XVI i 128 (tekst urywa się w środku zdania, więcej arkuszy nie wydrukowano). (cyt.: **DP**).
6. *Rossya i Europa. Polska. Wstęp do badań nad Rossyą i Moskalami I* (więcej nie wyszło) przez X. Y. Z. Paryż, w Księgarni Polskiej, 1857, str. XLIV i 488. (cyt. **REP**). Skróc. edycja franc. ukazała się w r. 1858 pt.: „La Russie et l'avenir“.
7. *Wojna ludowa* przez X. Y. Z. pisana w roku 1863. Bendlikon, w drukarni A. Gillara, 1866, str. 290. (cyt.: **WI**).

Poza tym w okresie warszawskim Kamiński drukował szereg mniejszych prac w warszawskich czasopismach z „Przeglądem Naukowym” na czele. Bibliografię ich, zdaje się że niekompletną, znajdzie czytelnik u Limanowskiego (vide niżej, poz. nr 8). Nie dokonano poszukiwań w ówczesnych czasopismach poznańskich — być może i w nich są rzeczy, o których wolno sądzić, że są autorstwa Kamińskiego.

W l. 1860-1 w Genewie i Berlinie, Kamiński redagował czasopismo pt. „Prawda”.

#### b) Reedycje i wybory.

8. (Dzieło wymienione wyżej pod nr 1 ukazało się pod tymże tytułem w wydaniu bardzo skróconym pod red. Z. Daszyńskiej-Golińskiej). Warszawa, Arct, 1911. W wydaniu tym charakterystykę H. Kamińskiego skreślił B. Limanowski.
9. Dzieło wymienione wyżej pod nr 7 ukazało się ostatnio w reedycji w tomie łącznym z „Partyzantką” Sztolcmana, w opracowaniu i ze wstępem Leona Przemskiego. (Warszawa, Prasa Wojskowa, 1948).



10. **Wybór pism.** Wyboru dokonał i wstępem zaopatrzył Paweł Hoffman. „Biblioteka Pisarzy Polskich i Obcych”, Warszawa „Książka”. 1948.  
Poza tym szereg ustępów z pism Kamińskiego przedrukował G. Korbut w „Stu latach myśli polskiej” i B. Suchodolski w komentarzach do „Psalmsów Przyszłości” Z. Krasieńskiego w wydaniu „Wielkiej Biblioteki”.

### c) Prace o Kamińskim

11. BIELIŃSKI Józef: **Królewski Uniwersytet Warszawski (1816—1831).** Tom II, Warszawa, 1911, str. 87 (dane biograficzne).
12. KORBUT Gabriel: **Literatura Polska od początków do wojny światowej.** Tom. III, od r. 1820 do r. 1863. Wyd. II, Warszawa, 1930, str. 238-9. (Dane biograficzne, bibliografia K-go i o K-im).
13. HANDELSMAN Marcei: **Francja—Polska, 1795—1845.** Studia nad dziejami myśli politycznej. Rozwój narodowości nowoczesnej, tom II. Warszawa, 1926.
14. LIMANOWSKI Bolesław: **Historia ruchu rewolucyjnego w Polsce w 1846 r.** „Książka”, Kraków, br.
15. LIMANOWSKI Bolesław: **Historia demokracji polskiej w epoce porobiorowej.** Wyd. III. Tom II. Warszawa, 1946.
16. STECKA Maria: **Edward Dembowski.** „Przegląd Historyczny” t. XII i odbitka. Lwów, 1911.
17. KAWYN Stefan: **Cyganeria Warszawska.** Z dziejów obyczajowości literackiej. Warszawa, 1938.
18. TYROWICZ Marian: **Sprawa ks. Piotra Ściegiennego.** Warszawa, 1948.
19. — **Jan Tyssowski, dyktator krakowski r. 1846.** Działalność polityczna i społeczna, 1811—1857. Warszawa, 1930.
20. PŁOMIENSKI Jerzy Eugeniusz: **W kręgu polskiej irredenty.** Warszawa, 1946.
21. MINKOWSKA Anna: **Wpływ Filozofii Czynu Augusta Cieszkowskiego na działaczy okresu Paskiewicza.** „Pamiętnik IV Zjazdu Historyków Polskich w Poznaniu 1925”.
22. — **Organizacja spiskowa 1848 roku w Królestwie Polskiem.** „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, t. III, zesz. I. W-wa, 1923.
23. KIENIEWICZ Stefan: **Spółceństwo polskie w powstaniu poznańskim 1848 r.** „Rozprawy Historyczne Towarzystwa Naukowego Warszawskiego”, tom XIV, zesz. 1, Warszawa, 1935.
24. KLEINER Juliusz: **Zygmunt Krasieński.** Dzieje myśli. Tom. II. Lwów, 1912.
25. BAR Adam: **Zwolennicy i przeciwnicy filozofii Hegla w polskim czasopiśmiennictwie (1830—1850).** „Archiwum Komisji do badań Historii Filozofii w Polsce, Polskiej Akademii Umiejętności” tom V. Kraków, 1933.
26. KOSTOŁOWSKI Erazm: **Studia nad kwestią włościańską w latach 1846—1864 ze szczególnym uwzględnieniem literatury politycznej.** „Badania z dziejów społecznych i gospodarczych”, Nr 33. Lwów, 1938.

U w a g a: Cytaty z pism Kamińskiego w tekście odnoszą się do pozycji wyżej wymienionych pod nr nr 1—7. Pozycje te oznaczane są skrótami: EM, PŻ, KD, DP, REP, WL — wskazującymi na główne słowa tytułu. Cyfry arabskie wskazują na numer stronicy wydania oryginalnego — z wyjątkiem cytat z „Katechizmu Demokratycznego”, gdzie wskazują one na numer pytania i odpowiedzi. Wszystkie podkreślenia w cytatach, o ile nie zaznaczono inaczej, pochodzą od wydawcy.

Bronisław Baczko

## Prawo retrospekcji przewrotowej Kelles-Krauza

W numerze styczniowym (1 za 1949 r.) „Nowych Dróg“ opublikowana została praca prof. dr Schaffa omawiająca sylwetką ideową Kazimierza Kelles-Krauza, jego rewizjonizm teoretyczny i oportunistyczny polityczny. Dziś, z perspektywy czterdziestu przeszło lat, nie może być większych nieporozumień co do istotnej wartości spuścizny ideologicznej Kelles-Krauza — oczywiście, jeśli rozpatruje się tę spuściznę z marksistowsko-leninowskiego punktu widzenia. Legenda, którą otaczano Kelles-Krauza w pewnych kręgach przedwojennej PPS, tworząc z niego lewicowego teoretyka pepesowskiego, tkwiła swymi korzeniami — jak na to wskazywał we wspomnianym wyżej artykule prof. Schaff — nie w rewolucyjności Kelles-Krauza ale w całkowitej jałowości teoretycznej i prawicowym, nacjonalistycznym charakterze ówczesnej PPS. Nie jest to jednak, wydaje się, jedyne źródło legendy. Próby „brązowienia“ Kelles-Krauza, które pojawiły się już po wojnie w artykułach „Przeglądu Socjalistycznego“ i w pracach poświęconych historii PPS, były przejawem poszukiwania na gwałt przez prawicę PPS swojego „własnego“ teoretyka — i dlatego Kelles-Krauza tym bardziej zasługuje na uwagę. W niniejszej pracy chcielibyśmy, nawiązując do ogólnego zarysu sylwetki ideowej Kelles-Krauza zwrócić uwagę na pewien szczegółowy problem poglądów teoretycznych Kelles-Krauza, a mianowicie na jego prawo retrospekcji przewrotowej. Sam Krauz, uważał to prawo za największy swój dorobek teoretyczny (w jednym z artykułów pisze Krauz o prawie retrospekcji, że stanowi on właściwie „oś całego kryzysu marksizmu“). Prawo to jednak zasługuje na uwagę nie tylko z tego powodu. Prawo retrospekcji jest jak gdyby soczewką, w której skupia się szereg momentów charakterystycznych dla rewizjonizmu i reformizmu całego systemu poglądów Kelles-Krauza. Rozpatrzenie prawa retrospekcji przewrotowej, jako próby rewizji marksizmu z idealistycznych pozycji, wskazanie na powiązanie tego prawa z całokształtem poglądów Kelles-Krauza jest właśnie zadaniem niniejszego artykułu.



## I

Kelles-Krauz formułował swoje prawo retrospekcji przewrotowej niejednokrotnie; niejednokrotnie również próbował stosować je dla wyjaśnienia konkretnych problemów historycznych i socjologicznych. Najogólniej prawo to Kelles-Krauz sformułował w swej wczesnej pracy pt. „Socjologiczne prawo retrospekcji“<sup>1)</sup> nadając mu następujące brzmienie:

„idealy, którymi wszelki ruch reformacyjny usiłuje zastąpić istniejące normy społeczne podobne są zawsze do norm z mniej lub bardziej oddalonej przeszłości“<sup>2)</sup>.

Jednak powyższe, bardzo ogólnikowe i mgliste sformułowanie nie daje właściwego obrazu prawa retrospekcji przewrotowej. Co więcej, w powyższym sformułowaniu trudno doszukać się związku z marksizmem, którego próbą rewizji — czy też, jak mówi Krauz, „uzupełnienia“ — ma być przecież prawo retrospekcji. Dlatego też dla interesującego nas problemu wydaje się celowe przytoczenie dłuższego ustępu z innej, znacznie późniejszej pracy Krauz, tym bardziej, że tok myśli, który prowadzi Krauz do prawa retrospekcji zarysowuje się tam na konkretnym problemie

W podstawowej swej pracy „Czym jest materializm ekonomiczny“ Krauz na swój sposób „broniąc“ marksizmu przed zarzutami krytyków określa jako szczególnie — jego zdaniem — słaby punkt ideologii marksistowskiej problem genezy idei wyprzedzających osiągnięty na danym etapie rozwój ekonomiczny. Dla uzupełnienia właśnie tej rzekomej luki w marksizmie Krauz wprowadza prawo retrospekcji. Omawiając genezę współczesnego socjalizmu „idei, która stała się hasłem proletariatu“ Krauz pisze:

„Otóż, jeśli nam teraz idealisci zarzucają — i moim zdaniem całkiem słusznie — że takie uczucia sprawiedliwości, miłości ogółu, poświęcenia, nie mogły w żaden sposób zrodzić się (u proletariatu) w społeczeństwie, gdzie wszystko od wieków jest im wrogiem, że ideał ustroju komunistycznego kierujący dziś krokami nowej klasy, wyprzedza wszak dzisiejszy stan ekonomiczny, a więc już przez to samo nie może być tego stanu wytworem — to co mamy na to odpowiedzieć? Czy mamy zatem wyrzec się wytłumaczenia całości formy społecznej przez społeczną treść, sprowadzenia nadbudowy do podstawy ekonomicznej? Czy więc musimy uznać dualizm natury ludzkiej?“

Bynajmniej. To zagadnienie powstawania ideału rewolucyjnego, wyprzedzającego rozwój ekonomiczny, zagadnienie, które jest może ukrytą osią całego „kryzysu marksizmu“, a którego, o ile wiem z marksistów jeden Kautsky dotknął się pobieżnie, znajduje, zdaje mi się, rozwiązanie całkowicie zgodne z zasadami materializmu

1) Kelles — Krauz — Socjologiczne prawo retrospekcji, Warszawa, Gebethner Wolff, 1898.

2) Ibid, str. 15.

ekonomicznego, w moim prawie retrospekcji rewolucyjnej, sformułowanym na pierwszych dwóch Kongresach Międzynarodowego Instytutu Socjologicznego w r. 1894 i 1895, prawie, które z drugiej strony jest nowożytną, zgodnie z wymaganiami realizmu naukowego formą heglowskiej „negacji“, Rousseau'a „powrotu do natury“, Vica „ricorso“. Źródło ideału przyszłości, jak i źródło wszelkiej idei, musi mianowicie tkwić w przeszłości — w jakiejś przeżywającej się w formie społecznej: — w naszym wypadku źródłem ideału proletariackiego jest komunizm pierwotny. Gdy komunizm ten nieznacznie ustąpił miejsca pierwszemu społeczeństwu klasowemu, w duszach ludzi zrodził się gorzki żal po nim: i jak iza ślimaka w mieniającą perłę się zmienia, tak wkrótce żal ten i tęsknota zamieniły się na wyidealizowany obraz utraconej przeszłości. Różne formy komunizmu gospodarczego, które nigdy nie znikły wszak całkowicie z życia społeczeństw i przechodziły wciąż w różnych czasach ten sam proces rozkładu, budziły ciągle w ludziach i podtrzymywały ów odziedziczony żal, odnawiały idealny obraz, który wchłaniając w siebie wciąż czynniki współczesnego społeczeństwa, stał się wkrótce podstawą utopii nowożytnych, tych poprzedniczek naukowego socjalizmu. Równocześnie i równoległe instynkty moralne komunistyczne, prześladowane, uciskane wszelkimi sposobami przez ustrój społeczny głębiej się tylko wkorzeniały w duszę ludu i w ciągłej walce się wysubtelniając, przekształciły się na to wielkie i wzniosłe uczucie niezależności osobistej, wolnego rozumu i „wrodzonej sprawiedliwości“, które jest dziś główną podstawą dążeń do przyszłego ustroju“<sup>3)</sup>).

## II

Przytoczone powyżej sformułowania, a przede wszystkim, ostatni, obszerny wywód Kelles-Krauza pozwala na przeprowadzenie pewnej — jeszcze niepełnej — analizy prawa retrospekcji rewolucyjnej.

Tak więc, po pierwsze: istota prawa retrospekcji sprowadza się, w gruncie rzeczy, do całkowitego zerwania z marksizmem — występuje to wyraźnie zarówno w ogólnym sformułowaniu prawa jak i w przytoczonej wyżej próbie zastosowania go dla wyjaśnienia genezy ideologii proletariackiej. Prawda, w tym ostatnim wypadku Krauz wspomina o związku między warunkami ekonomicznymi społeczeństwa kapitalistycznego a narodzinami naukowego socjalizmu (do tego zagadnienia wrócimy jeszcze później) — ale źródeł socjalizmu naukowego szuka Krauz w gruncie rzeczy zupełnie gdzieindziej. Analizę ustroju kapitalistycznego, toczącej się w nim walki klasowej, analizę roli proletariatu jako klasy, której, z racji jej położenia ekonomicznego i społecznego, przypada w udziale zburzenie starego ustroju, tę analizę, bez której nie można wytłumaczyć powstania socjalizmu naukowego Krauz zastępuje ideali-

<sup>3)</sup> Kelles — Krauz — Materializm ekonomiczny — studia i szkice, Kraków 1908, str. 36—37



stycznymi rozważaniami o nawrocie do ideału komunizmu pierwotnego. Źródła ideologii danej klasy — w tym wypadku proletariatu — szuka Krauz w nawrocie do innych z kolei idei, w jakiejś zadawnionej tęsknocie i w „gorzkim żalu“ po ustroju wspólnoty pierwotnej, (pozostawiamy tu na uboczu sprawę tego, że historycznie nieprawdziwa jest teza o nieustannej, dokonującej się rzekomo w ciągu stuleci idealizacji ustroju komunij pierwotnej, teoria mająca wiele wspólnego z tak popularną wówczas w Rosji idealizacją „obszyczyn“).

Jest rzeczą jasną, że tego rodzaju przenoszenie źródeł ideologii na „instynkty moralne komunistyczne subtelniejące i wkorzeniające się w duszę ludu“, jest najczystszej wody idealizmem, bezpośrednio powiązany z całą ówczesną burżuazyjną socjologią psychologiczną.

Jaskrawym przykładem tego, jak dalece prawo retrospekcji nie ma nic wspólnego z marksizmem jest inna praca Kelles-Krauz pt., „XIX w. Ekonomia i socjologia“ (nota bene — część poświęconą ekonomii pisał St. Grabski, część zaś poświęconą socjologii — Krauz). W pracy tej Krauz stosuje prawo retrospekcji rewolucyjnej dla wytłumaczenia źródeł i przyczyn rozwoju socjologii w XIX w. Obszerne omówienie tej niezmiernie charakterystycznej dla Krauz rozprawy wykracza poza ramy interesującego nas problemu — warto zatrzymać się jednak nad końcowymi jej wnioskami. Krauz formułuje tam w kilku punktach swój pogląd na dotychczasowy rozwój socjologii (omawiana praca powstała w 1901 r.), wnioski zaś — jak stwierdza — są „niczym innym jak istotą prawa retrospekcji rewolucyjnej“. Oto odpowiedni ustęp:

„Idee XVIII w., idee racjonalizmu rewolucyjnego nacechowane były, jak wiadomo retrospekcją ku starożytności klasycznej, datująca się od pierwocin wzrostu mieszczaństwa, od Odrodzenia i Humanizmu.

Socjologia powstała na początku XIX wieku z retrospekcji ku wiekom średnim, czyli starożytności poklasycznej.

Rozpęd zaś rozwojowy socjologii, z którym przekracza ona próg XX wieku zbiega się z retrospekcją ku starożytności przedklasycznej, rodzącą nowy, wzmocniony „syntetyczny“ — jeśli nie racjonalizm — to idealizm“<sup>4</sup>).

Szczegółowe omawianie tego tekstu wydaje się zbyteczne. Prawo retrospekcji rewolucyjnej występuje tu wyraźnie jako jedyny, w gruncie rzeczy, motor i źródło przemian ideologicznych. Znikła całkowicie podbudowa ekonomiczna, walka klas zastąpiona została „nawrotem do starożytności przedklasycznej“ a marksizm — idealizmem.

Drugim zasługującym na uwagę problemem jest krauzowska idea kołobieg historycznego. Idea ta nie tylko wiąże się ściśle z prawem retrospekcji, ale prawo retrospekcji jest właściwie tylko szczególnym jej przypadkiem. Idea kołobieg jak stwierdza Krauz — w cytowanym uprzednio ustępie z „Materializmu ekonomicznego“ — jest nowożytną,

<sup>4</sup>) St. Grabski i Krauz: „Wiek XIX. Ekonomia-Socjologia“, Warszawa 1902, str. 104.

zgodną z wymaganiami naukowymi formą heglowskiej „negacji“, Rousseau'a „powrotu do natury“, Vica „ricorso“, (Vico i jego teoria „ricorso“ — wiecznego kołobiegu historii — szczególnie zresztą interesowała Krauz, który się postacią Vica niejednokrotnie zajmował). Prawo retrospekcji jest według Krauz przejawem jakiegoś ogólniejszego prawa kołobiegu historycznego, nawracania tych samych ustrojów i idei społecznych. O tym kołobiegu Krauz mówi wyraźnie w swoim „Socjologicznym prawie retrospekcji“.

„Ustrój nadchodzący zawsze pod pewnym względem podobny jest do porzuconego i sympatie tych, co pragną i przeczuwają, mają coś z przeszłości“.

I dalej mówiąc o ludziach zmierzających do zmiany panującego ustroju —

„różnią się oni od uczestników tym, że ci pragną cofnięcia (do przeszłości — przyp. mój), gdy owi odrodzenia (przeszłości) w wyższej formie. Oto znaczenie prawa retrospekcji rewolucyjnej“<sup>5)</sup>.

Gdzież jednak należy szukać źródeł, motorów tego kołobiegu historii, gdzie należy szukać źródeł nie tylko nawrotu do pewnych idei ale powtarzania się całych epok w rozwoju ludzkości?

„Można by odróżnić dwie zasady antagonistyczne, które obracają koło dialektycznego następstwa: indywidualizm i socjalizm; a przez wyrazy te rozumieć przewagę interesów jednostki nad interesami społeczeństwa, z drugiej — stosunek odwrotny.“

Spójrzmy teraz na ustawione kolejno w warstwach okresy historyczne nacechowane to zbliżeniem, to oddaleniem od jednej z tych dwóch zasad. Spostrzegamy, że każdy posiada już w przeszłości pewną ilość okresów, z których niby z portretów przodków czerpać może wskazówki i natchnienie<sup>6)</sup>.

Tak więc u źródeł retrospekcji, jak i całego rozwoju ludzkiego tkwi walka jakichś mistycznych pierwiastków indywidualizmu i socjalizmu w duszy ludzkiej — ona to jest „drożdżami ewolucji historii“. Krauz wprowadza jeszcze jako dodatkowy motor rozwoju dziejów estetyczny ideał, do którego zmierza ludzkość<sup>7)</sup>, a którego wcieleniem miał być ustrój socjalistyczny — nie wnosi to jednak już nic nowego do z gruntu idealistycznego, przechodzącego wprost w mistycyzm pojmowania dziejów, które leży u podstaw prawa retrospekcji rewolucyjnej.

5) Kelles — Krauz: „Socjologiczne prawo retrospekcji“, str. 11.

6) Ibid., str. 14.

7) Na zakończenie cytowanego już uprzednio szkicu „Czym jest materializm ekonomiczny“ Krauz pisze o prawie retrospekcji: „Martwy opanowuje tu żywego — po to tylko aby go prowadzić naprzód — a wreszcie genealogia ta urzeczywistnia w sposób, śmiejmy powiedzieć, niemal estetyczny jedność życia społecznego od fundamentów aż do szczytów, od zaczątków aż do końca ostatecznego. Tak jest: jedno i to samo tchnienie czywiał całe pasmo dziejów ludzkich, na szczytach jego przechodząc w orkan, w którym grzmiały okrzyki bliskich już sprawdzenia się idei. Lecz powiew ten i tonacje idą ku nam od głębin życia“ (str. 34).



Byłoby jednak rzeczą niesłuszną i oznaczałoby uproszczenie stanowiska Kelles-Krauzy wskazanie jedynie na idealistyczne źródła prawa retrospekcji. Trzecim zagadnieniem łączącym się z prawem retrospekcji jest problem związku, który istnieje między wulgarnym, mechanistycznym materializmem Kelles-Krauzy a prawem retrospekcji rewolucyjnej z wszystkimi jego idealistycznymi konsekwencjami.

Ta cecha charakteryzuje zresztą nie tylko prawo retrospekcji rewolucyjnej. Krauz uważa siebie — i niejednokrotnie to głosi — za marksistę, jednakże za marksistę specjalnego pokroju. Krauz kilkakrotnie stwierdza, że jego materializm jest materializmem ekonomicznym, czy też mo-  
noekonomicznym. Nie chodzi tu, rzecz jasna, o grę słów, czy też różnice terminologiczne. Wykład materializmu dziejowego w interpretacji Krauzy w całym szeregu podstawowych zagadnień jest wulgaryzacją marksizmu, która mu ułatwia wprowadzenie idealistycznych koncepcji jako „nieodzownego uzupełnienia“ marksizmu.

Prześledźmy to zagadnienie na przykładzie prawa retrospekcji rewolucyjnej.

Krauz rozpoczyna wykład swego prawa (patrz przytoczony uprzednio ustęp „Materializmu ekonomicznego“) od materialistycznych na pozór, marksistowskich sformułowań. Przypomnijmy raz jeszcze odpowiedni tekst.

„...jeśli nam teraz idealiści zarzucają... że takie uczucia sprawiedliwości, miłości ogółu, poświęcenia nie mogły w żaden sposób zrodzić się w społeczeństwie, gdzie wszystko od wieków jest im wrogie, że ideał ustroju komunistycznego kierujący dziś krokami nowej klasy wyprzedza wszak dzisiejszy stan ekonomiczny, a więc już przez to samo nie może być tego stanu wytworem — to co mamy na to odpowiedzieć? Czy mamy zatem wyrzec się wy tłumaczenia całości formy społecznej przez społeczną treść, sprowadzenia nadbudowy do podstawy ekonomicznej?“

Powtórne przytoczenie powyższego tekstu wydawało się celowe ze względu na to, że szczególnie wyraźnie występuje w nim omawiany problem. Punktem wyjściowym Krauzy jest uznanie zależności nadbudowy od podstawy ekonomicznej, i — jak wynika z tekstu — właśnie dla utrzymania tej zasady należy wprowadzić prawo retrospekcji. Samo jednak stwierdzenie zależności nadbudowy od podstawy nie tłumaczy jeszcze powstania przodującej ideologii i wobec tego Krauz wprowadza poprawkę w postaci idealistycznego prawa retrospekcji. Należy tu zwrócić uwagę na konsekwencje tego rozumowania. Rzeczywiście, zależność nadbudowy od podstawy, od warunków ekonomicznych **pojmowana po krauzowsku**, a nie po marksistowsku nie tłumaczy i nie może wytłumaczyć pochodzenia ideologii. Nawet gruntowna analiza rozwoju środków produkcji w okresie kapitalizmu oderwana od analizy wynikającego z tego rozwoju sposobu produkcji, ustroju społecznego, oderwana od konkretnej analizy walki klasowej — a do tego sprowadza się analiza Krauzy — w ogóle nie potrafi wytłumaczyć — albo też wytłumaczy bardzo niewiele — w dziedzinie przemian następujących w nadbudowie.

Krauz pomija milczeniem walkę klas (walkę klas zastępuje przecież walką elementów indywidualizmu i socjalizmu). Tak pojęta zwulgaryzowana, mechanistyczna zależność nadbudowy od podstawy ekonomicznej okazuje się, rzecz jasna, niewystarczającą dla wy tłumaczenia skomplikowanych przemian ideologicznych — w ten sposób zostaje otwarta furtka dla prawa retrospekcji rewolucyjnej i całego idealistycznego bagażu. Rzecz jasna, że tego rodzaju mechanistyczny materializm jest jedynie wulgaryzacją marksizmu. Tym niebezpieczniejsze jest nieustanne powoływanie się Krauz na Marksa i podawanie własnego poglądu za marksizm, ba, nawet za bardziej jeszcze marksistowski od samego Marksa „monoeconomiczny“ pogląd na historię.

### III

Istota prawa retrospekcji rewolucyjnej występuje szczególnie jaskrawo na jaw w zestawieniu z właściwym, słusznym, marksistowskim rozwiązaniem tych zagadnień, które Krauz rozpatruje w prawie retrospekcji. Jest to tym bardziej celowe, że Kelles-Krauz powołuje się właśnie na Marksa, a mianowicie na cytaty z pierwszego rozdziału „18 brumaire’a“ jako na punkt wyjściowy dla sformułowania prawa retrospekcji.

Lenin mówił swego czasu o „marksistach“, którzy używają cytatów z Marksa dla zniekształcenia idei Marksa. Operacja, której dokonał Kelles-Krauz ze wstępem do „18 brumaire’a“ niewątpliwie podpada pod to określenie Lenina. Jest to niezmiernie charakterystyczne dla całej postawy Krauz, który niemal zawsze stara się maskować swój rewizjonizm powoływaniem się na klasyków i podawać swe poglądy za marksizm najczystszej wody.

W „Socjologicznym prawie retrospekcji“ Krauz stwierdza, że bezpośrednio podniętą, która nasunęła mu prawo retrospekcji rewolucyjnej były następujące słowa Marksa z pierwszego rozdziału „18 brumaire’a“:

„Tradycja pokoleń co pomarły ciąży jak zmora nad mózgami żywych właśnie wtedy, gdy wydaje się im, że przeinaczają wszystko w swej działalności rewolucyjnej dokoła siebie, a nawet samych siebie, że stwarzają coś nowego czego jeszcze nie było, w takich właśnie chwilach przełomu ludzie w trwodze wywołują na pomoc cienie przeszłości i zapożyczają od nich imion, hasel i stroju, ażeby w tym czcigodnym swoją starodawnością przebraniu i z pomocą tego naśladowanego języka odegrać nową scenę w historii świata“<sup>8)</sup>.

Pozornie mogłoby się rzeczywiście wydawać, że z powyższymi słowami Marksa można byłoby pogodzić prawo retrospekcji. Nie przypadkowo jednak Kelles-Krauz odżegnuje się od wniosku, który wyciąga Marks z całokształtu rozważań, z którego wyrwany został cytowany uprzednio ustęp:

<sup>8)</sup> Cytowane wg przekładu Krauz (Socjologiczne prawo retrospekcji, str. 11) odbiegającego — być może ze względów cenzuralnych — od oryginału, np. zamiast „przełomu“ winno być „kryzysu rewolucyjnego“.



„Niezupełnie — pisze Krauz<sup>9)</sup> mogę się zgodzić z Marksem, gdy mówi on w dalszym ciągu swego „18 brumaire’a“: „Przekształcenie społeczne XIX w. nie może stwarzać swej poezji z żywiołów przeszłości“.

„Rozumiem to zdanie w ustach sarkastycznego historyka dnia 2 grudnia, który nie był już retrospekcją lecz parodią“.

To twierdzenie Krauz nie jest bynajmniej przypadkowe. Wystarczy przejrzeć odpowiednie ustępy „18 brumaire’a“ aby stało się rzeczą jasną, że ostatniego zdania Marksa, właśnie tego, z którym się Krauz nie zgadza — nie można odrywać od ustępu, z którego Krauz wyprowadza prawo retrospekcji. Co więcej — jest również rzeczą oczywistą, że w całym wstępie do „18 brumaire’a“ Marks przeprowadza tezę z gruntu sprzeczną niezgodną z prawem retrospekcji.

O co chodzi Marksowi w ustępie, z którego Krauz wyrwał z całego kontekstu poszczególne zdania? Marks przeprowadzając analizę angielskiej i francuskiej rewolucji burżuazyjnych wskazuje na całą złożoność zjawisk i przemian zachodzących w ideologii. Marks wskazuje na to, że dla poparcia swoich konkretnych, klasowych interesów burżuazja „przybiera rzymskie kostiumy“ i „występuje z rzymskimi frazesami na ustach“. Tę — jakby ją chciał nazwać Krauz — „retrospekcję“ tłumaczy Marks przy pomocy klasowej analizy społeczeństwa burżuazyjnego. „Jakkolwiek nie-bohaterskie jest społeczeństwo burżuazyjne — pisze Marks<sup>10)</sup> — trzeba było przecież bohaterstwa, poświęceń, terroru, wojny domowej i bitew narodów, aby wydać je na świat. I gladiatorzy jego znajdowali iluzję, jakich im trzeba było by ukryć przed sobą burżuazyjno-ograniczoną treść swych walk i utrzymać swe namiętności na poziomie wielkiej tragedii historycznej“.

Tak więc sięganie do wzorów biblijnych jak u Cromwella — czy antycznych — jak u Robespierre’a — oznacza tylko przybranie na pewien czas — właśnie na ów okres wymagający bohaterstwa, którego nie posiada burżuazja — maski osłaniającej jej interesy, ale „kiedy prawdziwy cel został osiągnięty, kiedy społeczeństwo angielskie przeobrażone zostało na osłę burżuazyjną, Locke wyparł Habakuka“<sup>11)</sup>

Marks ostro zaznacza różnicę zachodzącą między rewolucją proletariacką a rewolucjami burżuazyjnymi. Proletariat nie musi przywdziewać mask biblijnych, czy antycznych dla osłaniania swych rewolucji. „Poprzednie rewolucje potrzebowały reminiscencji historycznych, by mieć się co do swej własnej treści. Rewolucja XIX stulecia umarłym pozostawić musi grzebanie umarłych by dotrzeć do swej własnej treści“. I jako wniosek — właśnie owo zdanie kwestionowane przez Krauz: „Rewolucja XIX stulecia nie z przeszłości, lecz jedynie z przyszłości czerpać może swą poezję“<sup>12)</sup>.

<sup>9)</sup> Kelles — Krauz — Socjologiczne prawo retrospekcji, str. 15.

<sup>10)</sup> Karol Marks — Dzieła Wybrane, t. II, str. 183—4, Warszawa 1948.

<sup>11)</sup> Ibid, str. 184.

<sup>12)</sup> Ibid, str. 185.

Jest rzeczą jasną — jak już mowa była o tym wyżej — że całe to rozumowanie nie tylko nie daje powodów dla wysnuwania z niego prawa retrospekcji, lecz jest, w gruncie rzeczy, ostrzem swym skierowane przeciwko ideom retrospekcji rewolucyjnej. A więc nie walka odwiecznych idei socjalizmu i indywidualizmu — lecz walka klasowa, jako motor rozwoju historii, nie nawrót do przeszłości, nie retrospekcja jako źródło powstawania ideologii — lecz interesy klasowe, przyodziewające się w bardzo nieraz abstrakcyjną historyczną osłonę; nie ideologia proletariacka jako kolejny etap w szeregu retrospekcji — lecz nowa ideologia i nowa niepodobna do żadnej dotychczasowej, rewolucja.

Tak więc prawo retrospekcji rewolucyjnej jest wyraźną próbą rewizji marksizmu mimo powoływania się na Marksa.

Jak zatem tłumaczyć marksizm problem, dla rozwiązania którego wprowadził Krauz prawo retrospekcji, jak należy z marksistowskiego stanowiska wytłumaczyć pochodzenie ideologii, w którą jest uzbrojona klasa zmierzająca do zburzenia istniejącego ustroju społecznego i budowy nowego ustroju?

Omówienie całokształtu powyższego problemu wykraczałoby poza ramy niniejszego artykułu. Rozpatrzmy jednak ten problem na tym samym co Krauz przykładzie powstania ideologii socjalistycznej w społeczeństwie kapitalistycznym. Jest to tym ciekawsze, że mniej więcej w tym samym czasie, gdy Krauz dochodzi do prawa retrospekcji rewolucyjnej, zagadnienie powstania socjalizmu jako ideologii proletariatu było szeroko dyskutowane w rosyjskim ruchu robotniczym. Zagadnienie to stało tam zresztą w innym aspekcie niż u Kelles-Krauz. W tym okresie jednym z centralnych problemów walki Lenina z oportunistami w ruchu robotniczym była sprawa znaczenia teorii marksistowskiej i partii dla ruchu robotniczego, sprawa walki z ekonomizmem i korzeniem się przed żywiwością w ruchu robotniczym.

Lenin, rozprawiając się z ekonomizmem w „Co robić“ zanalizował tam również sprawę powstania socjalizmu jako ideologii klasy robotniczej. Te same problemy omawia również Stalin wykładając i rozwijając podstawowe tezy Lenina.

„Współczesne życie społeczne — pisał Stalin w 1905 r.<sup>13)</sup> jest kapitalistyczne. Istnieją tu dwie wielkie klasy: burżuazja i proletariatus, i między nimi toczy się walka nie na życie lecz na śmierć. Warunki życiowe burżuazji nakazują jej umacnianie kapitalistycznych porządków, natomiast warunki życiowe proletariatus nakazują mu roszadzanie kapitalistycznych porządków, burzenie ich.

Odpowiednio do istnienia tych dwóch klas wytwarza się również i dwójka świadomości: burżuazyjna i socjalistyczna. Sytuacji proletariatus odpowiada świadomość socjalistyczna. Dlatego też proletariatus przyjmuje tę świadomość, przyswaja ją sobie i ze zdwojonymi siłami walczy z ustrojem kapitalistycznym. Jest rzeczą jasną, że gdyby nie było kapitalizmu i walki klasowej, nie byłoby również i świadomości socjalistycznej.

<sup>13)</sup> J. Stalin — Dzieła, t. I, str. 161.



Powstaje teraz zagadnienie, kto wytwarza, kto ma możliwość stworzyć tę świadomość (tzn. naukowy socjalizm). Kautsky mówi<sup>14)</sup> i ja powtarzam jego myśl, że masa proletariuszy, póki zostają oni proletariuszami, nie ma ani możliwości ani czasu dla wytworzenia świadomości socjalistycznej. „Współczesna świadomość socjalistyczna może powstać tylko na podstawie głębokich wiadomości naukowych“ — mówi Kautsky, naukę zaś reprezentują inteligenci, a między nimi również np. Marks, Engels i inni, którzy mają czas i możliwość stanąć na czele nauki i wypracować świadomość polityczną.

...Ale jakież znaczenie posiada sama przez się socjalistyczna świadomość jeśli nie jest ona rozpowszechniona wśród proletariatu? Pozostaje ona wówczas jedynie czczym frazesem i niczym więcej! Inaczej zupełnie wyglądać będzie sprawa jeśli tę świadomość rozpowszechni się wśród proletariatu: proletariat uświadomi sobie wówczas swą sytuację i przyspieszonym krokiem zdążyć będzie do socjalizmu. Tu właśnie występuje socjaldemokracja (a nie tylko inteligenci socjaldemokraci), która wnosi socjalistyczną świadomość do ruchu robotniczego“.

W świetle powyższego marksistowskiego stanowiska jeszcze jaskrawiej występuje na jaw zasadnicza sprzeczność między marksizmem a prawem retrospekcji, sprzeczność na którą wskazywaliśmy już uprzednio. A więc owe szczytne idee socjalizmu, których powstania nie mógł wytłumaczyć Kelles-Krauz, bez przemykania idealizmu — są rezultatem walki klasowej, są wytworem „sytuacji życiowej proletariatu“, która nakazuje mu walczyć z kapitalizmem i zmierzać do socjalizmu. Walka proletariatu z burżuazją toczy się w sposób żywiołowy, niezorganizowany na długo przed powstaniem socjalizmu naukowego. Ale świadomość socjalistyczna, przekonanie o tym — jak mówi w innym miejscu Stalin — że „upadek kapitalizmu jest tak pewny jak wschód słońca“ — uzyskuje proletariat dopiero dzięki przyswojeniu sobie socjalizmu naukowego. Socjalizm naukowy powstaje nie w rezultacie jakiegokolwiek retrospekcji ku komunizmowi pierwotnemu (nie zapominajmy, że „Manifest komunistyczny“ powstał na wiele lat przed odkryciami Morgana), nie w rezultacie jakiejś tajemniczej tęsknoty za utraconą wspólnotą pierwotną, lecz na bazie całego dotychczasowego dorobku naukowego ludzkości, jako naukowe prawo rozwoju społeczeństw. Partia proletariacka uzbiera proletariat w tę naukową teorię, czyni ją jego własnością; ta naukowa teoria — należy to raz jeszcze podkreślić — staje się własnością proletariatu nie na skutek marzeń o wspólnocie pierwotnej lecz dlatego, że odpowiada ona warunkom życiowym proletariatu, walce, którą toczył on dotychczas żywiołowo, dlatego, że — jak mówi Marks — „wykazuje proletariatowi dlaczego walka się toczy a świadomość pobudek własnego działania winien posiadać każdy, choćby nawet tego nie chciał“.

Jeśli zestawimy teraz prawo retrospekcji przewrotowej z marksistowskim stanowiskiem, wówczas jaskrawo wychodzi na jaw jeszcze jedna

<sup>14)</sup> Trzeba pamiętać, że cytowany ustęp datuje się z 1905 roku.

cecha prawa retrospekcji, która jest bardzo charakterystycznym rysem dla całej koncepcji Kelles-Krauza, a mianowicie ścisły związek między rewizjonizmem teoretycznym — którego przejawem jest prawo retrospekcji, a oportunizmem politycznym Kelles-Krauza. Czym że bowiem innym jeśli nie ideologiczną postawą oportunistów jest wyeliminowanie walki klas, wyeliminowanie walki proletariatu z burżuazją jako podstawowego czynnika powstania i rozwoju ideologii proletariackiej?

Dlatego też nie przypadkiem, lecz logiczną konsekwencją całej oportunistycznej postawy Kelles-Krauza jest jego mglista, oderwana od prawdziwej sytuacji proletariatu, łagodząca sprzeczności analiza powstania naukowego socjalizmu, w przeciwieństwie do rewolucyjnego, klasowego, proletariackiego podejścia marksizmu do tych zagadnień. Dlatego też prawo retrospekcji przewrotowej logicznie wyrasta z całego systemu Kelles-Krauza, systemu, w którym wulgarny materializm łączy się z idealizmem, a rewizjonizm teoretyczny z oportunizmem politycznym.

Polski ruch robotniczy ma już poza sobą ten okres, kiedy wprowadzali zamęt w ideologii marksistowskiej teoretycy prawicy PPS; polski ruch robotniczy odrzucił rewizjonistyczne i oportunistyczne próby podważenia marksizmu i twardo stanął na platformie marksizmu-leninizmu. Jasna markistowsko-leninowska ocena przeszłości polskiego ruchu robotniczego dokonana w okresie przedzjednoczeniowym odegrała ważną rolę w procesie tworzenia jednej, opartej na podstawach marksizmu - leninizmu Zjednoczonej Partii polskiej klasy robotniczej. Dziś już nie może być nieporozumień co do istotnej wartości pseudomarksistowskich teoretyków typu Kelles-Krauza, Abramowskiego czy Brzozowskiego. Marksistowsko-leninowska ocena ich poglądów posiada jednak istotne znaczenie dla dalszego rozwoju myśli marksistowskiej w Polsce. Chodzi tu nie tylko o stwierdzenie pewnej prawdy historycznej i przewyciężenie pozostałych jeszcze gdzieś gdzieś naleciałości. Ocena ta — przykład Kelles-Krauza potwierdza to dobitnie — raz jeszcze unaocznia podstawową prawdę marksizmu, wskazującą na to, że odchylenia teoretyczne, próby rewizji ideologicznej marksizmu są nierozzerwalnie związane, z nieubłaganą konsekwencją prowadzą do oportunistów i reformizmu politycznego. Tylko konsekwentna marksistowsko - leninowska ideologia zwalczająca wszelkie próby rewizji i podkopania marksizmu z prawa i z lewa może być bojowym orężem rewolucyjnej partii.

**Bronisław Baczko**



Jan Minorski

## Oblicze współczesnej polskiej twórczości architektonicznej\*)

Nielatwa to sprawa — naświetlenie oblicza współczesnej architektury polskiej. W atmosferze *wzmoczenia twórczości architektonicznej*, bogatego przejawiania się temperamentów twórczych, budzenia się nowych, mało jeszcze uświadomionych przesłanek społeczno-ideowych, przy działających w podświadomości dawnych nawykach myślowych, twórczość architektoniczna znalazła się w niezwykle wartkim potoku. Architektura wieloma niemi spleciona z życiem społeczeństwa żywo odczuła działanie podstawowych reform społecznych. Wywłaszczenie wielkiej własności ziemskiej, upaństwowienie wielkiego i średniego przemysłu, całkowicie zmieniły podłoże społeczne rozwoju architektury. Wytknięcie na Pierwszym Kongresie Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej perspektyw sześcioletniego planu budowy podstaw socjalizmu, ukazało również architekturze drogę ku socjalizmowi. Przyszłość kultury polskiej — w socjalizmie. Zrozumienie tej prawdy stawać się będzie coraz bardziej powszechne w miarę realizowania przez socjalizm jego zadań, stanie się także podstawową subiektywną prawdą każdego człowieka pracy.

Walka o sprawiedliwość społeczną, walka o socjalizm, o wyzwolenie człowieka z ucisku zawsze przyciągała do swych szeregów zastępy najbardziej podniosłych, ofiarnych, bohaterskich i ideowych bojowników. Również walka o *zbudowanie socjalizmu* wymaga wielkiego wzmoczenia ideowej, ofiarnej, pełnej wiary w pożytek i w skuteczność wysiłków postawy ze strony wszystkich ludzi uczestniczących w tym wielkim dziele.

Głębokie przejęcie się szlachetnymi celami budownictwa socjalistycznego również architektom ułatwi wykonywanie ich własnej pracy. Socjalizm siłą faktu otacza ich, porywa i daje możliwość rozwoju osobistego. Niesłusznym byłoby jednakże przypuszczać, iż bierne tkwienie w budownictwie socjalistycznym już wystarczy dla osiągnięcia pełnej wyrazu sztuki architektonicznej. Pełnię tego wyrazu osiągnąć można jedynie wtedy, gdy architekt-artysta, umiejący rozwiązać zadanie stawiane przed nim przez socjalistyczną urbanistykę

\* Referat wygłoszony na Ogólnokrajowej Naradzie Architektów, członków PZPR, która odbyła się w dniach 20 i 21 czerwca br. w Warszawie.

i architekturę, przejmie się głęboko ideałami socjalizmu i będzie umiał je wyrazić w formach architektury-sztuki, jako swą własną głęboko subiektywną i szlachetną prawdę.

*Wchodzimy stopniowo w okres całkowitego przewartościowywania dotychczasowego, jednostronnego, częstokroć okaleczonego przez brzemień kapitalizmu światopoglądu architektonicznego. Zupełnie po nowemu musimy spoglądać na stosowane w projektach formy architektoniczne. Zapoznając się z postawą twórczą poszczególnych twórców architektury zastanawiamy się, czy idą oni właściwą drogą. Szukając wytłumaczenia oblicza współczesnej twórczości architektonicznej, z nowym zainteresowaniem zwracamy się do dziejów architektury polskiej ostatniego okresu jej kształtowania się w ubiegłym pięćdziesięcioleciu, chcąc odnaleźć przyczyny kryzysu architektury jako sztuki społecznej. Szukając oparcia dla własnej pracy zwracamy się również ku doświadczeniu architektury socjalistycznej Związku Radzieckiego, budującego nową szkołę architektury.*

## FORMY

Spróbujmy dokonać przeglądu współczesnej twórczości architektonicznej w Polsce od strony jaskrawo rzucających się w oczy zjawisk.

Niespokojna, oderwana ruchliwość wyobraźni prowadzi w architekturze do tzw. „szlagieru”, znanego przed wojną i stanowiącego wówczas podbudowę dobrze pomyślanej reklamy, mającej za zadanie przyciągnąć uwagę niesamowitością pomysłu. Do „szlagieru” odnosi się niewątpliwie pewien projekt konkursowy Dworca Centralnego w Warszawie (Hryniewiecki, Leykam, Staniszkis przy współudziale inż. Hempla). Błyskotliwa idea tego projektu przedstawia się według zwykle używanych w takich wypadkach przez sądy konkursowe słów „śmiało i ciekawie”, jako próba „nieszablonowego” rozwiązania. Równocześnie nie zaspakaja podstawowych wymagań programu przez brak hali odjazdowej, przez niemożność zastosowania w naszym klimacie wobec niezamkniętego charakteru wnętrza itp. Rzecz polega na tym, że autorzy kierujący się myślą, która była następnie wyrażona w artykule J. Hryniewieckiego pt. „Najlepszy dworzec, którego nie ma”, proponowali zawiesić na linach stalowych zaczepionych o maszty, płytę bujającą swobodnie w powietrzu ponad torami. Tak miał wyglądać ów dworzec — którego nie ma.

Rozwiązanie zagadki powstawania podobnych szlagierów tkwi w danym wypadku w nieoczekiwanym dla danego tematu stosowaniu konstrukcji inżynierskich. Zaskakuje to widza i zmusza do stwierdzenia, że „coś w tym jest”.

„Konstrukcyjnym” szlagierem były np. również projekty drapaczy „Społem” i P.Z.U.W. (Bogusławski, Łowiński). Ołbrzymie gmachy projektuje się brylowo jako walce usztywnione przy pomocy „skośnej siatki”. Tymczasem, wewnątrz wszystkie pomieszczenia otrzymują kształt segmentów, rozciętej w poprzek pomarańczy, niustawny i niewygodny. Przypomina to amerykańskie wieżowe więzienia.

Szlagierem zaraźliwym, szybko rozprzestrzeniającym się jest stosowanie *uskoków* na poszczególnych piętrach. W praktyce projektowania odnajdujemy wszystkie możliwe ich przypadki. Nie wiadomo gdzie po raz pierwszy został



splodzony ten pomysł, względnie przez kogo została wypowiedziana możliwość pójścia po tej drodze. Są one najbardziej uzasadnione w wysokim gmachu Ministerstwa Komunikacji (Pniewski), ale całkiem nie uzasadnione w szeregu projektów konkursowych, jak na dom P.K.O. (Łowiński, Koziński, Goławski) i na P.D.T. (Hołówko, Iskierka, Kokozow).

Mamy jeszcze inną drogę kształtowania bryły budynku przez *balansowanie* płaszczyzną ścian w poziomie i w pionie. Odchyła się ściany w planie od kierunków prostopadłych i równoległych, skutkiem czego uzyskuje się załamanie elewacji pod kątem rozwartym, wklęsłym lub wypukłym. Wymienić tu można takie znane prace jak: Dom Słowa Polskiego (Marczewski, Skibniewski, Putowski), przy czym w pracy tej kąt z wypukłego w konkursie zamienił się na dwa wklęsłe w projekcie realizacyjnym; GUS (Gutt), gdzie załamania tworzą płaszczyzny elewacji trzech ramion budynku; w jednym z projektów konkursowych biurowe budynki Centralnego Domu Młodzieży (Dąbrowski, Jaśkiewicz, Kowarski, Waclawek). Częstość balansowanie ścianami prowadzi do zwężania budynku ku szczytom, co stwarza specjalne trudności konstrukcyjne.

Odchylenie ścian w pionie ze zwężeniem ku górze daje Narodowy Bank Polski (Pniewski), wieża Sejmu — ze zwężeniem ku dołowi (Pniewski), poza tym cały szereg pawilonów np. na Targach Poznańskich i Wystawie Z. O. we Wrocławiu, wymieniony projekt konkursowy C.D.M., projekt konkursowy na kino na Pradze (Waclawek) i inne.

Szczytem wszystkich możliwości uskoków i odchyłeń jest projekt konkursowy na Powszechny Dom Towarowy (Hołówko, Iskierka, Kokozow) w którym występuje zarówno wypukły rozwarty kąt na elewacjach wzdłużnych z przewężeniem ku szczytom jak i uskoki poszczególnych kondygnacji z każdej strony budynku. Dalej właściwie nie można już odmieniać tych form, wynikających z uskoków i balansowania. Chyba, że wielkie gmachy na wzór wieży sejmowej, będziemy z uskokami i kątami rozwartymi na elewacjach rozszerzać ku górze.

Uzupełniając wyliczenie przykładów kształtowania bryły, opartego na gorączkowym poszukiwaniu nadzwyczajności i niezwykłości — powiedzieć również należy parę słów o tym zjawisku, które otrzymało miano „baptysterium” względnie „babki”. Jest to zastosowany w wielu projektach rodzaj wolnostojącej przybudówki, towarzyszącej głównej bryle gmachu i znacznie mniejszej od niego. Przybudówka ma kształt rotundy i przeznaczenie jej może być różnorodne: westibul, klatka schodowa, sala zebrań. „Baptysterium” odnajdujemy w wielu pracach konkursowych na gmach Zjednoczonej Partii, w Domu Słowa Polskiego (projekt wybrany do realizacji), w C. D. Młodzieży (Cybulski, Maass, Sulikowski), w szeregu kin (Pipek). Ktoś już napisał, że jest to przejaw mody, obowiązującej przy każdym przyzwoitym projekcie.

Zagadnienie szlaggeru, uskoków i balansowania nie wyczerpuje zagadnień formy we współczesnej architekturze polskiej. Decydującym dla zagadnienia twórczości architektonicznej doby obecnej pozostaje problem tzw. „pudełka”, czyli zjawisko białej pustej płaszczyzny ściany, potraktowanej niekiedy w ten czy inny sposób nałożonymi na nią podziałami w kratkę. Jest to problem znacznie poważniejszy od omówionych poprzednio. Różne mogą być odmia-

ny takiej ściany. Może to być rzeczowe pudełko budowlane, poprawne, ekonomiczne i oszczędne spotykane np. w projektach konkursowych na gmach Zjednoczonej Partii i Narodowy Bank Polski (A. i R. Piotrowscy). Tego rodzaju podejście do architektury najbardziej technicyzuje ją, zaciera granice w stosunku do budownictwa. Przy purystycznym podejściu plastycznym architekturę tę cechuje skrajna ekonomia.

Innego rodzaju pudełkami są nastawione na „integralną przestrzeń” projekty na gmach Zjednoczonej Partii, Narodowy Bank Polski i Dom Społeczny (H. i S. Syrkusowie). O ile projektami poprzednimi kierowała przede wszystkim ekonomia, o tyle projekty H. i S. Syrkusów wydają się być podporządkowane niespokojnym poszukiwaniom nowych rozwiązań przestrzennych, podejmowanych i nie doprowadzonych do końca. Projekty te mają bryły rozproszone, poszarpane, niespokojne, jak gdyby pozostawione do rozwiązania „na później”, na uboczu od zagadnienia, wokół którego szamocze się myśl autorów. Autorzy nie ukrywają zresztą swych poszukiwań, nazywając je „protestem” i częstokroć przyjmują odrzucenie wymagań programowych konkursu za punkt wyjściowy swej pracy. W przejrzystych formach występują tu usiłowania „przenoszenia w trzeci wymiar” form malarstwa abstrakcyjnego.

Występują również czyste pudełka corbusierowskie, np. w projektach drapaczy i P.D.T. (Ihnatowicz, Romański). Znane te oschłe manieryczne pudełka, oziębłe i całkowicie obojętne, w swoim kosmopolitycznym w stosunku do otoczenia wyrazie plastycznym, nużą i wywołują awersję ze strony wrażliwego na piękno człowieka. Tyle razy i w tylu krajach skompromitowane, skoro nie zdały egzaminu w żadnej stronie świata, ciągle jeszcze zaprzatają wyobraźnię architektów jak opóźnione echo pozornych, nie istniejących wartości.

Jest rzeczą ze wszechmiar godną potępienia jeszcze niedawno aktualna idea wystawienia tego rodzaju „drapaczy” w centrum miasta Warszawy, które miały ukształtować w sposób bezduszny sylwetkę miasta i przestrzenie największych wnętrz urbanistycznych śródmieścia. Może nigdzie nie wyraziła się cała szkodliwość corbusierowskiej i po-corbusierowskiej architektury pudła z taką siłą jak w tym konkursie na drapacze. W pracach nagrodzonych, jak i w innych z całą siłą zaciążył duch super-urbanizmu, przygniatającej bezduszności tej architektury, wypranej z poezji i z wszelkiego ludzkiego poczucia piękna.

W wymienionym projekcie nagrodzonym, olbrzymiej rozpiętości ściana, również przegięta, nabrzmiewa ku dołowi i zwisa opuchlizną. W pracy tej przejawiała się jakaś niepozobawiona (trzeba przyznać) talentu, co jest jeszcze smutniejsze, umiejętność naśladownictwa, umiejętność ztępcznego wyćwiczenia się w zonglerce form i uprawianie tej gimnastyki na temacie zadania konkursowego.

W nieco innym ujęciu zahaczającym już o tzw. „szczerłość architektoniczną” przez obnażoną konstrukcję inżynierską w ścianach szczytowych (Grabowski, Jankowski, Knothe) moloch super-urbanizmu, istic amerykańskiego, odezwał się w przegiętych ścianach. Nie mamy tu już przełomu wypukłego kąta rozwartego, tylko nieuchwytny owal przegięcia tych ścian. Jakże naiwną jest stara prawda o tym! Podobne wyczyny skoro się trochę odleżą, wkrótce już rażą, a przecież przy szkicowaniu i wykreślaniu projektów nikt nie rzuci rękawicy w twarz oczywistemu banałowi!



Temat pudełka stanowi tło zagadnienia formy współczesnej architektury polskiej. Spotykamy również pudełka o pedantycznym zacięciu porządności konstruktywistycznej w projektach PDT i Centrali Tekstylnej w Łodzi (Krug), w projekcie Centralnego Domu Młodzieży (Duchowicz i Majerski). Niektóre z tych projektów mające swe źródło w Politechnice Lwowskiej, mają pewne podobieństwo również z konstruktywizmem czeskim, równie „porządnym” lecz nieco bardziej „czystym” i doktrynerskim. Pudełka te posiadają znacznie więcej umiaru od poprzednich. Nie mają pretensji do wychodzących poza wszelką ludzką miarę płaszczyzn przegiętych i wybrzuszonych, zaspakajają się małymi uskokami dla zaznaczenia brył.

Ta charakterystyka przejawów plastyki architektonicznej byłaby jeszcze niekompletna, gdybyśmy pominęli przejawy tzw. „szczerości architektonicznej” nazwanej „siostrzycą konstruktywizmu”. O ile uznać, że każde organicznie ukształtowane dzieło cechują te same w przybliżeniu zasady co i organizm żywy, w którym kości mające znaczenie usztywniające i nośne, ukryte są pod mięśniami, o tyle „szczerść architektoniczna” wyprowadza elementy nośne na zewnątrz wszędzie tam, gdzie tego wymaga estetyka tego kierunku.

Podkreślono tu kanon, że budynek jest piękny — pięknem swojej konstrukcji. Coś jak gdyby zagłodzony człowiek, który ma być piękny — pięknem swych żeber, obciągniętych skórą stawów kolanowych i łokciowych oraz kości policzkowych. Dla żywego organizmu formy te są świadectwem tragedii głodu i choroby, — architektura ma „czarować swoją szczerością”. Według zasady „konstrukcja określa formę” została ukształtowana elewacja Domu Słowa Polskiego, uzyskano tu motyw wynikający z ustawienia w konstrukcji szkieletowej prefabrykowanych ram wiatku. Motyw ten zapełnia płaszczyzny owych przegiętych do wewnątrz elewacji, o których była mowa.

W inny nieco sposób kino przy ulicy Puławskiej (Marczewski i Putowski) wykazuje swoją przynależność do „szczerości architektonicznej”. Szczerść ta polega na twierdzeniu, że „budynek jest piękny pięknem swojej funkcji”. Formy zewnętrzne są do tego stopnia dociśnięte do wewnętrznych, a te ostatnie tak wydobyte na zewnątrz, że skutkiem tego schody ewakuacyjne z sali znalazły się na wolnym powietrzu.

Do kompozycji dzieła artystycznego nie muszą wchodzić rzeczy wyłącznie użytkowe, tj. konstrukcja nośna — lecz powinny również wchodzić: forma i dekoracja. W braku tego, zjawia się estetyka konstrukcji, której właściwym zadaniem jest dźwiganie i ochrona przed zimnem i wilgocią. Estetyzowanie na temat konstrukcji odrywa architekta od realnego potraktowania jej, architekt żąda od konstrukcji zbyt wiele i następnie nadaje jej rozmyślnie kształty wymagane już przez czystą estetykę konstrukcji, przeczącą potrzebie budowlanej.

Szczerść architektoniczna, podyktowana drugą doktryną, że zewnętrzny wyraz budynku musi „wyrażać” jego wnętrze jest jednym z absurdalnych nieporozumień w myśleniu architektonicznym. Jeżeli pudło od skrzypiec wyraża kształt skrzypiec, pochewka od okularów — okulary, to nie można w jednym rzędzie z wymienionymi przedmiotami stawiać architektury, albowiem nie wymagamy wywoływania zachwyty od pudeł, lecz wymagamy tego od architektury. Czy widz ma się zachwycać, czerpać treść ideową z tego prostego

faktu, że wewnątrz gmachu teatralnego rzeczywiście znajduje się teatr, i na tym „genialnym” odkryciu poprzestawać?

*Jaką za tym treść ideową potrafi wyrazić omówiona tu plastyka architektoniczna? Architektura wobec społeczeństwa zadanie swe wypełnia drogą zaspakajania wymogów materialnych procesów społecznych, a humanistyczną ludzką treść ideową życia społecznego wyraża ekspresją swych form plastycznych. I ten właśnie plastyczny obraz idei stanowi najbardziej komutatywną część architektury, należącą do wszystkich, a nie tylko do tych, którzy korzystają w każdym wypadku z jej strony materialnej. I to samo zjawisko tłumaczy nam istotę spuścizny architektonicznej i wartość obrazów architektonicznych wszystkich postępowych okresów rozwoju architektury w przeszłości. Pod tym względem rola kulturalna, wychowawcza współczesnej twórczości architektonicznej nasuwa refleksje najsmutniejsze.*

## ARCHITEKCI

Ograniczenie się do naszkicowanej tu próby usystematyzowania rzucających się w oczy form architektonicznych byłoby nie wystarczające. Taka bowiem charakterystyka nie ujawnia zarówno ogromu pracy twórczej, jaką wkładają architekci, jak i głębszych przeciwieństw twórczości architektonicznej. Próba charakterystyki tej pracy na kilku konkretnych przykładach uzupełnić powinna obraz kształtowania się twórczości architektonicznej.

Jedną z charakterystycznych postaci pośród architektów polskich jest *Romuald Gutt*. Wymienienie tego nazwiska jest najlepszym potwierdzeniem najbardziej podstawowego rysu obecnej twórczości architektonicznej, polegającego na jej „nowoczesności”. O jej przejawach z ostatniej chwili mówi wspomniany uprzednio projekt GUS-u, wskazujący na ciągle żywą inwencję nowatorską autora. Architekt uważa, że prawdziwa droga prowadzi zawsze „naprzód”, nigdy „wstecz”. Dzisiaj trzeba oprzeć się na alfabecie nowoczesnym.

Znaną jest rzeczą, że prace tego architekta cechuje użycie dla licowania szarej cegły. Operując szarą cegłą, stara się wydobyć z niej wyraz dla różnorodnych wznoszonych przez siebie gmachów. U podstaw jego form leżą zasady modernizmu, rzeczowości, antydekoracyjności. Operując cegłą nie ornamentuje reliefem powierzchni ścian, „układa cegiełki”. O utworach jego mówią niekiedy: „to nie architektura — a najdoskonalsze budownictwo”.

Jest to nowator o wielkim umiarze. W opracowaniu tematów unika pompy, zarówno w formach architektury, jak i w grafice opracowań projektowych.

Drugim rysem jego twórczości jest stosunek do historycznych form urbanistycznych. Unikając używania dosłownego tych form, architekt nie unika w szeregu wypadków snucia kompozycji nowatorskiej, opartej na motywach historycznych. Jest to przepracowanie założeń np. barokowych w ich rysach ogólnych. Taką kompozycją jest projekt nowego ogrodu Saskiego i cmentarz Powstania 1944 roku w Warszawie na Woli (razem z A. Scholtz). Prawidłowa osiowość i dalekie perspektywy przypominają założenie zieleni barokowej.

Nieodłącznym w twórczości Romualda Gutta momentem jest głębokie subiektywne przeżywanie tematu. Sam twórca ucieka się częstokroć do porównań architektury z dziedziną muzyki. Powodując się głębokim nastrojem wewnątrz-



nym architekt tworzy kompozycję cmentarza na Woli. Tragiczna gama odczuwań duszy ludzkiej wynikająca w zetknięciu z ogromem dokonanej zbrodni, przeistacza się w formy, ukształtowane z ziemi i masywów zieleni i głęboko oddziałują na wrażliwość. W dziele artysty rozbrzmiewa już nuta poezji.

Dla architekta sięgającego do dzieła nie tylko monumentalnego ale i do mniejszego tematu, o ile pojmuje swój trud jako sztukę mającą wyrażać idee i budzić głębokie wzruszenia, nie jest obojętne ustalenie rzeczywistego kontaktu z ludźmi prostymi, oraz doprowadzenie tego kontaktu do stanu żywej wymiany. Majster i twórca staje się wówczas „twórczą dłońią” tych ludzi lub, według słów Majakowskiego o poetach— „podmajstrzym narodu”. Czy w dziełach Gutta wytworna powściągliwość w unikaniu ozdoby i puryzm w architekturze, wynikający z obawy przed „kolczykiem w nosie”, nie jest zarazem zubożeniem języka plastycznego, a więc i utratą możliwości wypowiedzenia bardziej monumentalnej treści ideowej, należącej do szerokich rzesz ludzi prostych? Powodowanie się nastrojami płynącymi z głębi wysoce subiektywnego odczuwania, głęboka liryczna poezja architektoniczna, czy nie doprowadza dzieła architektonicznego do konfliktu z odradzającym się pierwiastkiem ludowości?

Świadczyć o tym konflikcie zdaje się wysunięta przez architekta idea ukształtowania placu Zwycięstwa. Plac Zwycięstwa ukształtowany z gmachów o powściągliwej, surowej i wytwornie schematycznej architekturze w duchu „najdoskonalszego budownictwa” z dopełnieniem wyrazu ideowego przez pomnikisymbole, tworzy małe zamknięte wnętrza nastrojowe. Liryka ta wydaje się tu być niewłaściwą — potrzebna tu jest epika. Rozwinięcie tematu placu Zwycięstwa w zrozumiałych prostych obrazach epickich, bardziej odpowiadających odczuwaniu i rozumieniu szerokich warstw społecznych byłoby właściwsze. Mały plac w projekcie nie ma charakteru żywego placu ludowego. Jest to jakgdyby nie plac rzeczywisty, społecznie niezbędny, lecz plac - pomnik, plac - symbol istniejący poza nurtem mas. W projekcie tym zawarta jest liryczna wizja autora, niematerialny symbol Zwycięstwa, nie zaś plac publiczny, plac odzwierciedlający twórcze Zwycięstwo.

Interesującym tematem do charakterystyki jest twórczość *Bohdana Pniewskiego*. Reagując na wpływ konstruktywizmu i przestrzegając ogólnych zasad „nowoczesności”, architekt stale nawiązuje do zasad klasycznego budowania obrazu architektonicznego, szukając powiązań pomiędzy jednym i drugim.

Architektura ta wywołuje inne wrażenie niż architektura Gutta, nie jest to ani dyskrecja „najdoskonalszego budownictwa”, ani subiektywna liryka. Przeciwnie, w architekturze Pniewskiego rozlega się grzmienie, widać w niej chęć dramatycznego przemówienia do wielkich rzesz ludzkich, emocjonalnego oddziaływania na masy ludzkie. Są to mocne akordy plastyczne schodów, cokółów i gzymsów, podcieni, bryły walczące z prawem ciężenia, nacierające na otaczającą przestrzeń. Nie trudno cechy te odnaleźć w gmachu Sądów Grodzkich, w domach mieszkalnych przy placu Unii. Architektura ta jest jakby stworzona dla wyrażenia wielkich idei społecznych. Z drugiej strony architektura tego rodzaju, podejmując zadanie wyrażenia idei, siłą rzeczy na sobie samej odczuwać musi ich działanie i od treści tych idei zależny będzie jej wyraz ostateczny.

Szlachetna, dobra w swoich intencjach postawa twórcy w stosunku do człowieka i społeczeństwa i chęć wyrażenia tego we własnym dziele da mu możliwość uzyskania najcenniejszego, przychylnego sądu prostych ludzi, który jest sądem najtrwalszym. Doprowadzi do takiego ustawienia twórcy w stosunku do społeczeństwa, jakie reprezentowali Adam Mickiewicz, Fryderyk Szopen, Bolesław Prus, w których twórczości treść ideowa, nawskroś postępową i optymistyczną, zdolną była od wewnątrz budować człowieka dla wykonania stojących przed nim wielkich i trudnych zadań.

Zróbmy tu małą dygresję na temat kontynuacji klasyki w architekturze nowoczesnej.

Stosunek Bohdana Pniewskiego do klasyki na tle dziejów architektury ostatnich dziesięcioleci nie jest zagadnieniem odosobnionym. Lata dwudzieste i trzydzieste w świecie współczesnym przyniosły pod tym względem duży dorobek artystyczny. Klasyka była kontynuowana — zarówno w Związku Radzieckim jak i we Włoszech. Kontynuowana była zarówno w formach bardziej ortodoksyjnych, nieskazitelnie czystych, w formach zmodernizowanego empire'u, w duchu secesyjnym jak i w kierunku modernizacji kubistycznej lub abstrakcyjno-niścistycznej.

W Związku Radzieckim jeden bodaj *Żółtowski* pozostał zawsze wierny niezmiennym formom Grecji i Renesansu. *Fomin* i *Lalewicz* oraz *Szczuko*, *Gelfreich* i *Jofan* (twórcy Pałacu Rad) i *Rudniew* (autor pomnika Bohaterów Rewolucji w Leningradzie oraz Akademii im. Frunze w Moskwie) modernizowali klasykę w różnych kierunkach. Rozpatrywanie tego okresu wyłącznie pod kątem dostrzegania tych czy innych cech stylistycznych byłoby zagubieniem busoli w sprawach architektury.

Busolą tą pozostaje zawsze analiza społecznego podłoża architektury oraz ideologiczna wymowa plastyki. Od klasyki w ZSRR żądano przede wszystkim spełnienia roli szkoły architektonicznej, potrzebnej dla wytworzenia własnego języka. Klasyka porządkowała poglądy na architekturę i na tej drodze architektura Związku Radzieckiego osiągnęła szereg arcydzieł.

Inny los spotkał klasykę we Włoszech. Pragnąc przemówić do mas o zbrodniczych celach faszyzmu, jak to również usiłował czynić językiem swojej „klasyki” hitleryzm — faszyzm włoski stał się z jednej strony protektorem „szczości architektonicznej”, tego „lewego” kierunku, który miał wyrażać „czerstwość” faszyzmu, a z drugiej strony popierał kierunek „klasyczny”. Był to tzw. „prawicowy” kierunek, mający wyrażać zakłamaną „ideę” rzekomego odrodzenia się w faszyźmie mocy imperium rzymskiego.

Wyglądało to w sposób mniej więcej następujący: wzięto w służbę elementy zasadnicze jak łuk i kolumna, odpowiednio uproszczone, ciężkie i masywne, mające wyrażać „masywność” faszyzmu i starano się je związać z podstawową częścią kompozycji, rozumianą funkcjonalnie i racjonalnie. Czyniono również usiłowania, aby tej kompromisowej architekturze nadać jakiś jednolity charakter przez nawiązanie do określonych epok „świątecznej przeszłości”, jak barok itp. Najwybitniejszy architekt Piacentini propagował „neorenesans”.

W ten sposób, podczas gdy architektura radziecka w klasyce szukała szkoły dla wyrażenia postępowej treści ideowej — na rozwinięciu której, przy równoczesnym rozwinięciu narodowych właściwości form architektury, miałyby się



oprzeć wypowiedź współczesna, w tym samym czasie architektura faszyzmu miała być, jako sztuka, listkiem figowym przysłaniającym zbrodnicze cele faszyzmu. Stąd też płynęła biegunowo przeciwstawna wymowa tych utworów.

Rzecz jasna, że dla twórczości tych architektów polskich, którzy podejmowali w tym okresie zagadnienie przemawiania językiem klasyki, sytuacja kształtowała się nader niekorzystnie. O czym miał przemawiać Marian Lalewicz, w czasie gdy Szczuko opracowywał projekt Pałacu Rad? O czym miał mówić Przybylski w latach kryzysu gospodarczego w Polsce?

Twórczość Bohdana Pniewskiego rozpoczęła się od kilku willi, hotelu Patria i później sięgnęła do największych tematów owych czasów jak ukształtowanie dzielnicy na polu Mokotowskim z kościołem Opatrzności. Powstawał tu nieunikniony spłot pomiędzy państwem, społeczeństwem i architektem.

Wysiłkowi architektów przystępujących do konkursu i poziomowi ich prac nie ująć nie można. Natomiast idea kościoła Opatrzności była wyraźnym przeciwstawieniem idei Pałacu Pracy, z którego później już rozwinęła się idea Pałacu Rad. Na tle zmaltretowanej kryzysami Warszawy, na tle wyczerpanego przez sanację do ostateczności kraju — idea budowy kościoła jak i reprezentacyjnego założenia urbanistycznego na polu Mokotowskim, były zaprzeczeniem postępowych postulatów społecznych w dziedzinie architektury i urbanistyki. I jakkolwiek sprawy te pozostały w sferze projektów, to jednak pewne odbicie plastyczne tej epoki znalazło swój wyraz w architekturze Sądów Grodzkich.

Gmach ten wywołuje u widza wielkie wrażenie, porusza emocjonalnie. Lecz wkrótce wywołuje rozczarowanie. Rozczarowanie to najlepiej wyraził architekt radziecki Oriechow: „Nie znalazła tu odbicia idea, że do sądu tego udaje się pokrzywdzony sprawiedliwy człowiek, ufając w jasnym i radosnym gmachu znaleźć sprawiedliwość”. Groźną dla prostego człowieka ideę sądu wyraża architektura sądów na Lesznie. Stała się krzywda społeczeństwu, a w równej mierze twórcy - architektowi, krzywda wyrządzona przez obce ludziom pracy, do których również należy architekt, państwo wyzysku i przemocy.

Im większego tematu poszukuje artysta, tym większe musi mieć serce, tym szerszy, bardziej bezpośredni i serdeczny musi być jego związek ze światem ludzi prostych.

W powojennej twórczości Pniewskiego znajduje zaspokojenie głód artysty do wielkiej tematyki monumentalnej: Sejm, plac Zwycięstwa, Ministerstwo Komunikacji. Wykazuje ona zarówno wolę tworzenia nowej wspaniałej architektury, jak i znaczną dezorientację co do kierunku.

Ciągle pozostaje wielką niewiadomą, dlaczego wieża sejmowa ma się rozszerzać ku górze, a bank — zwężać ku górze. O czym to będzie mówić? O tym, że z żelbetu można istotnie wykonać taką konstrukcję wieży? To zbyt mało. Chcemy, aby formy, przemawiając do nas, mówiły o treści ideowej, odpowiadającej roli społecznej gmachów.

Domy mieszkalne przy placu Unii, których budowa zapoczątkowana była jeszcze przed wojną, pozostaną świadectwem dążenia ku wielkiej tematyce społecznej. Występują tu, na wysokość kilku pięter sięgające, prześwity pomiędzy blokami, spięte u dołu i u góry — formy patetycznie przemawiające. Ale o czym? Są to: schody monumentalne, bardzo piękne, obiegające przestrzeń wewnętrzną pomiędzy blokami. Ponad schodami — krążanki. A więc znowu

formy gmachów społecznych. Przebywając w bezpośrednim zasięgu tych form, odczuwa się, że coś powinno się za chwilę zacząć dziać. A więc pod krużgankami popłynie strumień ludzki, na schody wybiegnie tłum młodzieży, gwarny i ożywiony. Bo przecież to wszystko odpowiada akademii. Tymczasem tego nie będzie, bo spod krużganków można dojść jedynie do sklepu, lub do jedynych drzwi obsługujących hotel na parterze (klatki schodowe są po drugiej stronie).

W gmachu przy placu Zwycięstwa i w Sejmie zagadnienie plastyczne ciągle to samo: sprawa nowoczesnej konstrukcji żelbetowej, bryły ujęte w duchu ekspresji abstrakcjonistycznej, z dążeniem do opanowania kompozycji przez klasyczny złoty podział, chęć nadania klasycznej jasności i logiki układowi elementów konstrukcji i dekoracji rzeźbiarskiej. Artysta usilnie pragnie wywalczyć jednolity układ elementów, związać je w nierozdzielną całość.

Dla twórczości Pniewskiego ciągle jeszcze pozostaje otwarty, niepokojący problem wpływu przemian społecznych na architekturę, problem odrodzenia się dobrej, ludzkiej skali odczuwań u twórcy, mający swe źródło w zrzucającym piętno upośledzenia i zahukania gąszczu ludowym narodu polskiego. Pniewski tkwi we współczesności, nie wyzbywszy się wpływów czasów przeszłych. Wiadomo jak te przemiany w płaszczyźnie twórczości są trudne. Otrzymując kolosalne możliwości w kierunku tworzenia architektury monumentalnej, wewnątrz nie zrozumiał jeszcze istoty nowej architektury. Tymczasem wewnątrz psychiki narodu zachodzą wielkie zmiany i wyjście na ich spotkanie da artyście prawdziwą siłę. Wynika stąd subiektywne odczuwanie monumentów. Stąd balansowanie, a nawet przewodzenie w balansowaniu. Przykładem zbłąkania ideowego, zapoczątkowanego już w warunkach konkursu, jest Plac Zwycięstwa. Idea zwycięstwa to droga od Kościuszki, Traugutta, przez 1905 rok, Lenino, wyzwolenie Warszawy, aż do zdobycia Berlina. Czy zamierzone ujęcie kompozycyjne placu Zwycięstwa to wyraża?

W żywym nurcie, w żywym odczuwaniu tętna odradzającego się narodu, w formach bliskich prostemu człowiekowi — miejsce dla artysty i również miejsce dla klasyki jako wielkiej szkoły dyscypliny artystycznej.

Sylwetki architektów polskich w ich głębokim wysiłku twórczym, w ich zahamowaniach, wynikających z dotychczasowych kłępiących warunków rozwoju kultury klasowej, ukazują nam powstawanie współczesnej architektury polskiej na przełomie dwu epok, we wczesnym okresie budownictwa socjalistycznego w Polsce.

Twórczość architektoniczna posiada w Polsce szereg pozycji indywidualnych, których wszystkich niepodobna tu omówić wyczerpująco. Niektórzy krytycy na podstawie analizy poszczególnych postaci, starają się zgrupować architektów według pewnych grup. W szczególności w grupie „umiarkowanej nowoczesności” wymienia się dwa zespoły twórcze: Kłyszewski, Mokrzyński i Wierzbicki, autorzy realizowanego projektu gmachu PZPR, oraz Bienkuński i Rychłowski, autorzy gmachu Ministerstwa Przemysłu. Ze względu na nieuznawanie postulatów puryzmu i stosowanie form umiarkowanie modernistycznych, są oni zbliżeni do twórczości Pniewskiego. W większym jednakże stopniu wykazują jeszcze podobieństwo do przedwojennej drogi Świerczyńskiego. Gmachy: BGK, Dom Partii, Ministerstwo Przemysłu — „pasują do siebie”. Autorom nie jest obce wyczucie, że architektura powinna wyrażać



treść ideową. Lecz widać tu również wielką rozterkę i niespokojne pytanie: na czym się oprzeć w poszukiwaniu właściwej formy? Wobec wcześniejszej generacji Przybylskiego, Lalewicza, Witkiewicza stoją oni dalej od możliwości przetwarzania form historycznych o całą drogę ewolucyjną Przybylskiego i Świerczyńskiego. To podglebie lat trzydziestych wpoilo niewątpliwie również wiele fetyszków wymienionym autorom, wiarę w tzw. „nowoczesność”, które są dziś przeszkodą dla głębszego bardziej bezpośredniego i płodnego sięgnięcia do spuścizny architektonicznej. To jest znowu ta przegroda, podobnie jak i u Pniewskiego, która hamuje ich twórczość.

Pośród działających aktywnych architektów zwraca uwagę twórczość *Bohdana Lacherta*. Jako główna cecha twórczości występuje tu eksperyment, poszukiwanie nowej formy. Zapoczątkowana po wojnie kontynuacja tej przedwojennej drogi architekta w takich pracach jak uporządkowanie ulicy Katowickiej, znajduje swój dalszy ciąg w budowie domu przy ulicy Chmielnej, w domu P.K.O. i w dzielnicy Muranów. Istotą języka plastycznego stanowi usilne poszukiwanie formy detalu architektonicznego, wynikającego z opracowania elementów konstrukcyjnych lub nawet elementów służących dla samej dekoracji. Równocześnie architekt programowo wystrzega się pójścia po drodze twórczego przetwarzania form historycznych. Twórczość ta jest zatem rozwinięciem sztuki abstrakcjonistycznej, odwrotem od puryzmu, ponownym uznaniem architektury jako sztuki plastycznej z równoczesną negacją postulatu socjalistycznego realizmu rozwijania historycznych form detalu architektonicznego.

Twórczość Bohdana Lacherta kroczy ciągle w nieznaną i nigdy niekończącą się „naprzód”. Dokąd prowadzi ta droga? Przykładem może posłużyć architektura domu przy ulicy Chmielnej i domu PKO. Poszukiwanie form odbywa się w „próżni”. Są to przeróżne chwilowe reminiscencje i kaprysy formalne. Figury ludzkie, które rzeźbiarz opracowuje, są pozaczasowe, nie aktualnego przeważnie nie wyrażają. Pełna ahistoryczność tych figur należy zresztą do sfery życzeń, ujawniając podkład po dekadencku potraktowanych reminiscencji historycznych. Pod tym względem szczególnie wymowną była rzeźba projektu konkursowego na pomnik Mickiewicza w Poznaniu, z postacią wieszczą ujętą na podobieństwo mumii.

Jakież rezultaty osiąga autor w swoim wysiłku twórczym? Uznając architekturę za sztukę dekoracyjną i budując nadal formy na drodze czystego eksperymentu, czy osiąga efekt wzbudzenia emocji i wzruszeń u prostych ludzi? Nie szczedzą oni bynajmniej ostrych słów krytyki.

Obserwujemy tu jak dochodzi do głosu teoria stworzenia do abstrakcjonistycznej architektury — abstrakcjonistycznego detalu. Zwolennicy „czystej architektury”, „czystego malarstwa” i „czystej rzeźby” przerzucają mosty pomiędzy sobą. Jest to dziwnym rezultatem zajęcia przez te pokrewne dziedziny sztuki bezideowych pozycji „architektury dla architektury”, „rzeźby dla rzeźby” itp. Jeżeli istotą „sztuki dla sztuki” było wyrzeczenie się treści ideowej (poza samą „ideą” „sztuki dla sztuki” i wynikających stąd fetyszy koloru, formy itp.) przez co sztuka stała się w każdej dziedzinie martwą, to coż mogło wyniknąć z takiej syntezy? Czy ta wymyślona „synteza sztuk” może wypo-

wiedzieć którąś z idei reprezentowanych przez gmach państwowy, szkolny, leczniczy, handlowy?

Co o tym powiedzą zdeorientowani odbiorcy sztuki — prości ludzie, przed którymi architektowi nie sposób zamknąć się w pracowni? Jaka tradycja zostanie zaszczipiona na przyszłość, jaki fundament zostanie pozostawiony uczniom — konfynuatorom i naśladowcom? Czy zasada „eksperymentu dla eksperymentu” lub hasło „niech każdy dom będzie inny” — są słuszne?

Interesujące jest, że w ZSRR rozwija się analogiczna do twórczości B. Lacherta twórczość arch. Burowa. Dom P.K.O. ma wiele podobieństwa do domu Burowa przy ulicy Szosa Leningradzka w Moskwie. Twórczość ta niejednokrotnie była oceniana jako niepoprawny formalizm. Zresztą artysta sam krytyki się nie boi i chce ją słyszeć. Tymczasem dużo jest w twórczości Bohdana Lacherta takiego, co wskazuje, że mogłaby się ona potoczyć całkiem po innej drodze. Stanie się to wtedy, kiedy plastyka zbliży się bardziej do źródeł ludowych, zerwie z „próżnią” i rozpocznie kontynuację twórczą realistycznych form architektury narodowej. Musi zatem „upaść”, aby się „wznieść”. Jeżeli zacznie „podnosić” się od tych życiodajnych źródeł, to zasadnicza ambicja wyjścia z puryzmu doprowadzi ją do likwidacji konfliktu, który istnieje tu pomiędzy architektem a społeczeństwem w sposób zupełnie widoczny. Nie pozostaje więc nic innego, jak dokonać tego właśnie „eksperymentu”, rozbić szklaną tafelę złudzeń formalnych.

Również i zwracające na siebie uwagę „protesty” H. i S. Syrkusów głębszy kryją w sobie konflikt niż to na pierwszy rzut oka można ocenić. Jest to niezwykle daleko posunięta pryncypalność wypowiedziana każdorazowo przy wąskim zadaniu nakreślonym przez program konkursu czy zleceniu na wykonanie projektu. Poszukiwania te posunięte są u autorów w dziedzinę urbanistyki. Protesty zwracają się zawsze przeciwko krępującym czynnikom, zmierzają ku jednoprzestrzennej kompozycji urbanistycznej. Jest to nader cenny element wysiłku autorów. Poszukiwanie miejsca dla takich gmachów jak bank, Dom Partii, Dom Społeczny, z tym aby stanowiły one dominantę w jednoprzestrzennej kompozycji z otoczeniem, jest słuszne. Jest to humanizacja, nadawanie ludzkiego sensu urbanistyce. Urbanistyka winna iść po linii „wydobywania” gmachów społecznych, teatrów, siedziby władzy ludowej, szkół, instytutów, uniwersytetów itp.

Ale podjęcie takiego zadania tym bardziej obowiązuje do znalezienia form, które by dały wyraz plastyczny i stanowiły dalszą humanizację architektury w dziedzinie artystycznej. Pod tym względem zmian tymczasemnie widać i tu właśnie twórczość tych architektów odślania swą jednostronność. Abstrakcyjność form jest oczywista. Jest to znana już chociażby z twórczości Pniewskiego, próba opanowania żelbetu przy pomocy abstrakcjonistycznej estetyki, z programowym jednakże zwalczaniem „klasyki”. Są to formy nie tylko obce ludziom prostym, ale stanowią również sprzeczność wewnętrzną twórczości Syrkusów. Architekci częstokroć powołują się na to, że ich nauczycielem był Malewicz, który uczył o „napięciach” między bryłami i o suprematyzmie. Lecz po co powoływać się na proroka, skoro w nowej rzeczywistości ten dawny



mistrz nie ma nic do powiedzenia. Zły to doradca i żaden autorytet! Jeżeli twórczość Lacherta nie jest zrozumiała, to tym bardziej twórczość Syrkusów daleka jest od tego. Formy te, można powiedzieć, straszą widza.

*Stwierdzić można, że konflikt, jaki istnieje pomiędzy formami architektury polskiej, a jej obecnymi zadaniami, jako wielkiej sztuki społecznej, głęboko tkwi w duszach samych twórców architektury i jest odbiciem przejściowego charakteru epoki. Konflikt ten ma swe źródło w dotychczasowym wychowaniu twórców. W okresie, w którym architektura powinna wyrazić wielkie idee społeczeństwa socjalistycznego, istniejący „alfabet” formalny architektury nie jest w stanie tego się podjąć. Jest on ubogi i niewystarczający. Jest on produktem głębokiego kryzysu przeżywanego przez architekturę w ostatniej fazie jej kapitalistycznego rozwoju.\*)*

\*) Parę uwag. 1. Referat niniejszy jest jednym z trzech referatów wygłoszonych na naradzie. Treść referatów była wzajemnie powiązana i referaty wzajemnie się uzupełniały. Dlatego też korzystnym będzie dla czytelników zapoznać się treścią pozostałych referatów, z których w tej chwili polecić możemy referat pierwszy inż. E. Goldzamba (zamieszczony w jednej wersji w „Nowych Drogach” Nr 3 br., w drugiej wersji w „Architekturze” Nr. 6-7-8 br.). Wielu dowodów rozbijających błędne koncepcje i uzasadniających postulaty socjalistycznego realizmu w architekturze, autor niniejszego referatu nie uznał za potrzebne powtarzać. Jednakże, wobec drukowania w tym miejscu referatu w oderwaniu od innych, czytelnik może wymagać bardziej dobitnego i bezpośredniego uzasadnienia na czym polega zło stosowania pewnych abstrakcyjno-konstruktywistycznych form w architekturze polskiej. Podkreślamy więc jeszcze raz, że odbudowa Warszawy i budownictwo socjalistyczne w Polsce nie jest sprawą jedynie techniczną czy gospodarczą. Nie jest ono jakimś przypadkiem w historii świata i historii Polski. Wprost przeciwnie, jest ono warunkiem sine qua non istnienia samego narodu, jego odrodzenia z wypopielającej klęski najazdu imperializmu hitlerowskiego, jego podnoszenia się z wegetacji nawpół kolonialnej okresu kapitalizmu, uwolnienia się z pozostałości haniebnej pańszczyzny. Budownictwo socjalistyczne jest zatem działaniem u samych podstaw ludowym i narodowym. Drugim stwierdzeniem jest, że architektura jako wielka sztuka społeczna ekspresją swych form plastycznych musi dać wyraz przyświecającym budownictwu socjalistycznemu ideom wyzwolenia człowieka, aby te idee łatwo do mas ludowych dotarły i przemówiły, aby podnosiły ich energię i radość życia i tworzenia. Architektura, jako sztuka, — to drogowskaz marszu w przyszłość! Architektura konstruktywistyczna, ukształtowana pod wpływem doktryn negujących rolę wątku ideowego w architekturze — może dać tylko fałszywe odbicie tych idei, zaszczerpić depresję, zubożyć ducha narodu i na tym polega zło. Architektura jest trwałą. Nie można jej „odwrócić do ścian”, jak zły obraz, czy też nie odtwarzać, jak złą muzykę. Architektura nieustannie oddziałuje na tego, kto w jej obecności przebywa. Wreszcie trzecie stwierdzenie — że formy realizmu socjalistycznego nie są prostą pochodną w stosunku do spuścizny epok ubiegłych. O narodowym charakterze tej formy decyduje przede wszystkim rzeczywiste zaspokojenie wymogów materialnych socjalistycznej treści życia narodu — ludu i prawdziwe odbicie jego postępowych idei. Form artystycznych, które by to wyraziły, nie można brać z próżni. Trzeba je wytwarzać na drodze przetwarzania i wykorzystania form dawnych. Oczywiście nie na drodze, jak skłonni są uważać niektórzy, smakowania wszelkiej „starzyny”, względnie, odwrotnie, tylko poprzez kierowanie się subiektywnymi naciągany reminiscencjami, czy snobistycznym, dekadentckim potraktowaniem form historycznych. Nowe życie, jak nigdy, wymaga twórczości, a twórczość ciągłości w stosunku do okresów postępu architektury w epokach ubiegłych.

2. Uzupełnieniem referatów była dyskusja, która pogłębiła analizę. Uczestnik dyskusji inż. arch. N. Borowski, autorowi tego referatu zarzucił niesłuszną charakterystykę twórczości R. Gutta, którego należałoby określić jako skrajnego subiektywnego formalistę i konstruktywistę. Mówca zaproponował rozbić charakterystykę architektów środowiska warszawskiego na 4 grupy. Pierwsza grupa to nieliczni już niestety przedstawiciele tradycji realistycznych (Witkiewicz-Koszozyce, Mąceński, Norweth i inni): grupa druga to są konserwatorzy — zabytkowicze, wykazuje ona dążność do mumifikacji dzielnic zabytkowych, wykazuje negatywny stosunek do panoszącego się u nas konstruktywizmu, co przy jednoczesnym sceptycznym

## OD EKLEKTYKI DO ABSTRAKCJI

Zajrzyjmy do genezy współczesnej architektury polskiej. Charakteryzując rozwój architektury lat 1830 — 1900 podkreśla się zwykle taką mniej więcej kolejność następujących po sobie zjawisk. Podnosząc walory artystyczne *neoklasycyzmu* i *empire'u* odnotowuje się następujące po sobie nawroty do *neogotyku*, *neorenesansu*, *neobaroku*, *neorokoko*, w rezultacie czego architektura dochodzi ostatecznie do przemieszania wszystkich cech stylistycznych. W ostatnich latach dziewiętnastego stulecia zjawia się *secesja* i *modernizm*.

Rozpatrywanie rozwoju architektury jedynie według zmieniających się cech stylistycznych byłoby postępowaniem nader jednostronnym. Upadek *empire'u* i nadejście czasów eklektyki nierozzerwalnie łączy się z powstaniem i rozwojem współczesnego społeczeństwa kapitalistycznego.

W okresie kapitalizmu, od samego początku architektura stała się „towarem”. Miasto z jego ulicami i domami dostarczało komfortowych warunków życia jedynie dla burżuazji, dla proletariatu natomiast przebudowa miasta stała się problemem, który rozwiązać może klasa robotnicza dopiero w ustroju socjalistycznym.

W przeciągu dziewiętnastego i dwudziestego wieku trwał dziki rozwój i narastał strukturalny kryzys miasta kapitalistycznego. Miasto kapitalistyczne pozostawione na pastwę osławionej „swobody” kamienicznika, fabrykanta, wszelkiego rodzaju „ludzi interesu”, działających dla swych ograniczonych egoistycznych pobudek zysku, miasto skupiające coraz liczniejszą ludność wokół rozwijającego się przemysłu stawało się coraz bardziej pogmatwanym spletem niemożliwych do rozwiązania zagadnień komunikacyjnych, mieszkaniowych itp.

W warunkach kapitalistycznego rozwoju społeczeństwa konała stopniowo architektura, jako wielka społeczna sztuka, a zarazem dojrzywały jej nowe wielkie zadania, realizowane obecnie już w krajach budujących socjalizm. Jakież ideały mogło wyrażać budownictwo mieszkań w postaci domów czynszowych, lub zabudowa arterii komunikacyjnych, placów i gmachów społecznych rządu spekulantów, kolonizatorów i handlarzy śmiercią? O tworzeniu nowej formy architektonicznej dla wyrażania idei społecznych, ludowych, o twórczej

ustosunkowaniu się do nowych możliwości stworzenia pełnowartościowej architektury socjalistycznej, rodzi chęć ucieczki do przeszłości; trzecią grupę powiązać by należało z nazwiskiem B. Pniewskiego, zaliczając do niej autorów gmachu Ministerstwa Przemysłu (S. Bieńkuński i S. Rychłowski), autorów Domu Partii (Kłyszewski, Mokrzyński, Wierzbicki) i innych ideowo im bliskich; czwartą grupę stanowią skrajni konstruktywści (H. i S. Syrkusowie, B. Lachert, B. i S. Brukalski, R. Gutt, J. Hryniewiecki, M. Leykam, K. Marchewski, Z. Skibniewski, S. Putowski i inni). Grupa trzecia tym się różni od czwartej, że cechuje ją bardziej wnikliwo i mniej schematyczne podejście do zagadnień plastyki. Rozwijając charakterystykę form architektonicznych, opartą o obiekty zrealizowane, mówca pogłębił analizę wszystkich objawów nihilizmu konstruktywistycznego w stosunku do formy architektonicznej, wynikających z trzech czynników: negowania treści ideowej obrazu architektonicznego, fetyszyzacji materiałów i konstrukcji, przez dopatrywanie się w nich samodzielnego czynnika tworzącego formę architektury oraz zerwania z dorobkiem architektonicznym epok ubiegłych.



syntezie sztuk plastycznych nie mogło być mowy. I działo się tak w całej Europie, w całym świecie kapitalistycznym.

„Ze coś w Europie nie jest dobrze”, stwierdzał „Architekt”, pierwsze polskie krakowskie pismo architektoniczne, w roku 1905 — „to przyczyną tego stanu rzeczy jest zupełny brak idei przewodnich, ogarniających całą ludzkość i przez nią z naciskiem i siłą popieranym, dla których potrzebną byłaby nowa forma architektury”.

Szeroko dziś wyznawany pogląd, że przyczyną kryzysu architektury był szybki rozwój konstrukcji stalowych i żelbetowych, oraz wpływ zdobywczy nauk biologicznych, co miało spowodować „nienadążanie” „opracowania” architektonicznego i temu podobne rozważania, jest całkowicie błędny. Gdyby rozwojowi konstrukcji i postępowi nauk towarzyszył rozwój architektury, traktowanej nie jako „towar” lecz jako element gospodarki i kultury socjalistycznej, nigdy by nie nastąpił kryzys architektury jako sztuki.

Oto przykład eklektyki:

Wybitny architekt J. Dziekoński całe życie uwikłany był w problematykę eklektyczną. Kościół Św. Floriana na Pradze postanowiono wybudować w kształtach monumentalnych architektury średniowiecznej, ostrołukowej z zachowaniem „odcienia stylu zwanego wiślańsko-bałtyckim”... Jakie cechy winny były charakteryzować styl żądany? Nagrodę drugą w konkursie przyznano projektowi skomponowanemu na motywach architektury „krakowskiej”, trzecią — projektowi opartemu na motywach „gdańsko-toruńskich”. Nagroda pierwsza Dziekońskiego też była oparta na podobnych założeniach. Wobec trudności z obliczeniami zastosowano znane francuskie arkady przyporowe, za przykładem takich arkad w architekturze ceglanej w kościołach w Lubece, w Toruniu i w kościele Św. Michała we Wrocławiu. W ten sposób w wyniku przyjętego założenia wybudowania kościoła w stylu „nadwiślańsko-bałtyckim” powstawał gotyk „nadwiślańsko-francusko-lubecki”! Dziekoński, wybitny twórca tego okresu, budował dużo i każdy jego gmach był jaskrawym świadectwem dziwaczności podobnego sposobu myślenia. Eklektyka wyrażała nieubłagane braki żywych idei u burżuazji, dla wyrażenia których byłaby potrzebna nowa forma architektoniczna.

O ile o kryzysie i upadku architektury zadecydował kryzys kultury burżuazyjnej, w której dzieła masowej architektury stały się zwykłym towarem, o tyle dzieje „buntu” architektury „nowoczesnej” przeciwko artystycznemu obliczu eklektyki od samego początku nosiły na sobie piętno zależności od kolejnych etapów pogłębiania się kryzysu ustrojowego kapitalizmu. Szata plastyczna zmieniła się parokrotnie, aż doszła do abstrakcjonizmu i zaprzeczenia funkcji artystycznej architektury, do kosmopolityzmu, co było już odpowiednikiem ostatniego imperialistycznego stadium rozwoju kapitalizmu. Piętno przywiązania klasowego ciąży na artyście w sposób wybitny. Tworzenie „nowych form” bez urzeczywistniania socjalistycznego programu ekonomicznego i bez wyrażania rewolucyjnej ideologii klasy robotniczej było w dalszym ciągu tragedią sztuki i architektury oraz tragedią twórczej jednostki. „Bunt” w sztuce i architekturze, dokonywany w atmosferze „lewicowych” hasel, można śmiało porównać do lotu ptaka z przetrąconym skrzydłem. Parokrotnie lot ten koń-

czył się bolesnym upadkiem. Dziś, gdy z nowych pozycji społecznych doceniających twórcę i jego dzieło patrzymy na ten zamknięty już rozdział historii, szukamy przede wszystkim zagubionej w tamtym świecie, zdanej na pastwę losu jednostki twórczej i tych wartości, które jednostka ta umiała zrealizować.

Na tle problematyki ostatnich lat wieku XIX, kiedy dochodzono do wniosku o konieczności budowy kościołów w stylu gotyckim, dworków w stylu klasycznym, a budynków publicznych jak teatry i politechniki w stylu renesansowym lub barokowym, zawitała do Polski *secesja*. Po upływie paru lat formy secesji osiadły na fasadach pewnej ilości domów czynszowych, sprowadzone do tej samej smutnej roli, co i eklektyka. Jedyne nieliczne przykłady tej twórczości zachowały czystość.

Spod genialnej ręki *Wyspiańskiego* secesja stała się żywym dźwięcznym językiem zdolnym przemówić w sposób głęboki i wzruszający. W polichromiach i witrażach w kościele Franciszkańskim widzimy ją w przełamaniu gotyckim, w utworach literackich w przełamaniu folklorystycznym (*Wesele*) i klasycznym (*Noc Listopadowa*). Współ z architektem Kaczmarem, który wykonał projekt architektoniczny, doszło do opracowania wnętrza domu Towarzystwa Lekarskiego w Krakowie. Jest to jedno z najbardziej czystych dzieł secesyjnych. Wyróżnia się ono na tle panujących ówczesnie stosunków czystością przeprowadzenia koncepcji plastycznej i swym poziomem artystycznym. Przy pełnej swobodzie działania danej przez Towarzystwo, *Wyspiański* opracował wnętrza i detale architektoniczne, „zmusił do mówienia” — meble, polichromię, poręcze schodów, liście i kwiaty kasztanowe.

Oczywiście dom ten powstał skutkiem szczególnego zbiegu okoliczności, a przede wszystkim dzięki kulturze samego klienta, który przy szczupłych środkach stworzył należytą atmosferę dla pracy artysty.

Secesja szła z Wiednia i tam w szeregu budowli — łącznie z noszącym jej własne „Secesji” imię pawilonem wystawowym — deklarowała odrzucenie form eklektycznych. Buntowniczy napis wypisany na fasadzie „Secesji” głosił: „Każdej epoce należy się jej właściwa sztuka, a sztuce swoboda”. Hasło to śmiało spoglądało w przyszłość. W tym ucieleśnieniu, jakie eklektyka i secesja znalazły w rozwijającym się w latach dziewięćsetnych spekulacyjnym budownictwie czynszowych „domów-studni” Warszawy i innych miast, prawie że jest niemożliwe odnalezienie zagubionego, zmarnowanego talentu architekta — twórcy.

Obok *Wyspiańskiego*, okres ten upamiętnił się pracą *Stanisława Witkiewicza*. W oparciu o budownictwo ludowe na Podhalu przedsięwziął on trud tworzenia nowego stylu architektury. Lecz cóż również mógł zrobić *Witkiewicz* w owych czasach? Najwyżej napotkać kilku kulturalnych mecenasów pośród inteligencji.

Po roku 1917, w którym rewolucyjna Rosja przekreśliła wszelkie umowy zawarte przez dawne Cesarstwo Rosyjskie w sprawie rozbiórów Polski, oraz po roku 1918, w którym na skutek kapitulacji Niemiec w pierwszej wojnie światowej Polska została uwolniona od okupacji niemieckiej, rozpoczął się rozwój architektury polskiej w obrębie niepodległego państwa.

Odbywał się on pod znakiem *modernizmu*.

Aby unaocznić sobie obraz kształtowania się modernistycznej architektury polskiej, należy zestawić gmachy w tym okresie zaprojektowane i wybudowa-



ne. Są to: gmach Banku Spółek Zarobkowych przy ulicy Jasnej w Warszawie — *Heuricha*, gmach Teatru Polskiego i Ministerstwa Spraw Wojskowych — *Przybylskiego*, Państwowy Bank Rolny, Państwowy Instytut Geologiczny i inne gmachy — *Lalewicza*, gmach Wolnej Wszechnicy — *Pawła Wędziągolskiego*, gmachy Szkoły Głównej Handlowej przy ulicy Rakowieckiej — *Jana Koszycz-Witkiewicza*, dom ZZ Kolejarzy — *R. Millera*, Domy *Karola Jankowskiego i Lilpota*, B.G.K. — *Świerczyńskiego* i inne. (Czytelnik uwzględni wybieganie niektórych dat poza wzmiankowany okres — uzasadnione względami pokrewieństwa stylowego).

Pomimo dużej różnicy form w dziełach poszczególnych twórców gmachy te mają wspólne właściwe wszystkim cechy. Gmach *Heuricha*, to *przełom secesji i modernizowanej klasyki*. Państwowy Bank Rolny — *modernizowana klasyka empire'owa*, gmach Wolnej Wszechnicy to również kierunek modernistyczny z oparciem się o rozpracowanie form *renesansu polskiego*, gmachy S.G.H. to jakby modernizowany *gotyk polski*. Nie jest to twórczość purystyczna. Wszystkie wymienione gmachy charakteryzuje historycyzm form i ich uproszczenie, urealnienie. To różni je wybitnie od eklektyki, od której przedzielone są niewątpliwie postulatem secesji o nowej sztuce dla nowych czasów. Detal architektoniczny i dekoracja jest tu niepodzielną częścią kompozycji. Są to zarówno brązowe wytworne ozdoby *Heuricha*, secesyjno klasyczne detale Teatru Polskiego, jak i empirowo secesyjne wnętrza *Lalewicza*, a również zbliżone do folklorystycznej secesji i kubizmu detale *Jana Witkiewicza*.

Przy pokrewieństwie w granicach wspólnych pojęć „modernizmu”, prace *Lilpota* i *Karola Jankowskiego* i *Gutta* wykazują wycofywanie się z *dekoracyjności*.

Nie zamierzamy gloryfikować tego okresu, ani też do niego wracać. Szukamy tu w dalszym ciągu sylwetki twórczej architekta.

Dużo mocy jest w tych wszystkich utworach, dużo talentu i umiejętności. W pracy tej plejady widać ambitny profil pokolenia. Niestety, ciążyło na jej działalności piętno posuwającego się coraz rozkładu społecznego podłoża architektury. Pomiędzy pierwszymi i ostatnimi pracami *Przybylskiego*, *Lalewicza* i innych występuje dająca się obserwować degradacja formy. Głębką rozterkę przeżywa w swej twórczości *Przybylski*, przerwał nawet wykłady na Politechnice, gdyż nie wiedział jak ma mówić o architekturze. Do degrengolady dochodzi *Świerczyński*. Architektura stała się stopniowo całkowicie pozbawiona wątku ideowego. W tym też okresie wystąpiła trzecia z kolei po secesji i modernizmie „awangarda” w ramach „burżuazyjnego buntu” przeciwko eklektyce.

W latach 1926 i 1931 ukazały się dwa zeszyty „*Praesens*”, dające wyraz poglądom tej grupy. W skład grupy w r. 1930 wchodził: *Barbara Brukalska*, *Stanisław Brukalski*, *Karol Kryński*, *Bohdan Lachert*, *Marian Jerzy Malicki*, *Józef Malinowski*, *Maria Nicz-Borowiakowa*, *Andrzej Pronaszko*, *Aleksander Rafałowski*, *Helena Syrkus*, *Szymon Syrkus*, *Józef Szanajca*, *Stanisław Załewski*.

„*Praesens*” oczywiście nie może być uznany za jedyne szermierza nowego zwrotu w architekturze, gdyż nowe prądy torowały sobie drogę do umysłów

szeroko i powszechnie. Wybitnym budynkiem w nowym duchu był w swoim czasie na przykład gmach „Prasy Polskiej” przy ul. Marszałkowskiej — *M. Goldberga i H. Rutkowskiego* (1927 r.). Szata tej nowej architektury wyraziła się szeregiem cech od razu rzucających się w oczy a mianowicie negacją form historycznych, negacją formy i ornamentu a więc puryzmem, zamiłowaniem do poziomowości w kompozycji, abstrakcyjnością form, związkami z abstrakcjonistyczną kompozycją malarską, używaniem „języka” form corbusierowskich, płaskich dachów, słupów w parterze, ciągłych okien, wolnego planu, konstrukcji szkieletowej itp.

Na światopogląd „Praesensu” złożyło się szereg twierdzeń podstawowych. Za najbardziej podstawową wypowiedź programową uznać należy następujące sformułowania Szymona Syrkusa („Praesens” nr 2):

Architektura „straciła swój dotychczasowy charakter czegoś stałego” — pisał autor artykułu — „Charakter niezmiennego tematu, o którym w ciągu długich stuleci można było pisać tomy”.

„Wszystkie idee, dotyczące architektury a zwłaszcza dzisiejsze jej poglądy są w ciągłym i szybkim bardo ruchu”. Ta płynność w rozumieniu autora opiera się o trzy elementy, których funkcją jest architektura. Są to: warunki socjalno - ekonomiczne, warunki konstrukcyjne i pojęcia czasoprzestrzenne. Znamienne jest postawienie na pierwszym miejscu warunków społeczno - ekonomicznych. Niestety, sprawa ta rozumiana jest w sposób specyficzny jako sprawa t. zw. „mieszkania najmniejszego”, z góry skazana na toczenie się korytem socjal-reformizmu względnie polityki socjalnej faszystów.

O warunkach techniczno - konstrukcyjnych autor mówi:... „wciągając najnowsze wynalazki konstrukcyjne w obręb naszej pracy musimy posługiwać się tylko tym co idzie w charakterystycznym dla nowoczesnej architektury kierunku”.

Oznacza to zróżnicowanie funkcji, ściany, szkieletu, izolacji cieplnej, okien, wentylacji, oraz wykorzystanie czasu i przestrzeni. Naświetlając sprawę czasu i przestrzeni autor stwierdza: „dążymy do jak najintensywniejszego spożycia czasu i przestrzeni przez poszczególnego konsumenta. Dając mu minimalne mieszkanie dążymy do zdynamizowania jego elementów w celu wyzyskania pełni możliwości jakie daje przestrzeń”. Takie „spożywanie przestrzeni”, było to wyciągnięcie jak największej ilości mieszkań z kwot wyznaczonych na reformistyczną politykę mieszkaniową. Technika „maszyny do mieszkania” ma tu przeciwdziałać stłoczeniu, wynikającemu z renty gruntowej, czyli przeciwdziałać skutkom ustroju kapitalistycznego.

Następnie autor wyklada poglądy na estetykę. W tym okresie wymowa plastyczna architektury nie była już inaczej określana jak karykaturalnym słowem „ozdoba”. Występując przeciwko „ozdobie” autor nie wyraża żalu redaktora „Architekta” *Elwieskiego*, który widział upadek eklektycznej architektury w braku wielkich idei. Autor wkracza na drogę negacji uczuć ludzkich w kształtowaniu architektury, woła wielkim głosem o abstrakcyjną architekturę.

Wygląda to tak: maszyna stworzyła nowe formy ciągnięte, lane itp., układ tych elementów musi być kształtowany nie na „skalę Fidiasza, a na skalę



maszyny“, piękno ongiś materialne, fizyczne, cielesne „...piękno klasyczne architektury należy dziś do kategorii piękna które z podziwem oglądamy w muzeach“ — mówi autor. — „Dziś kiedy według linii kierunkowej, wytyczonej przez międzynarodowy wysiłek architektury, *maszyny* wytwarzają coraz to inne, coraz to lepsze elementy budynków, piękno sztuki budowlanej nie może już polegać na namacalnie zachwycającym kształcie pojedynczego fragmentu, czy na wyszukanej harmonii poszczególnie pięknych jednostek ale staje się czemś znacznie szerszym, i skalą swej organizacji wkracza w dziedzinę abstrakcji“.

Człowiek, jego wrażliwość, ludzkie uczucia i idee przestają zatem kształtować architekturę.

Rozpatrując zagadnienie „plastyki uproszczonych form, czyli elementarizmu“ autor wzywa do odważnej twórczości abstrakcyjnej. Twórczość abstrakcyjna w oparciu o element czasu, który jest podstawą dynamizmu i funkcjonalizmu sprawia, że architektura staje się sztuką operowania przestrzenią i czasem, sfunekjonalizowaną przestrzenią, uwzględniając zaś „symultanizm“, to jest równoczesne odbywanie się rozmaitych ruchów, — autor dochodzi do ostatecznej definicji architektury jako „sfunkcjonowanej symultanicznie przestrzeni“.

Nie wiadomo co tu bardziej podziwiać, czy precyzję myślenia, czy też tragiczny kierunek, w którym myślenie to zmierza. Rozum, precyzujący ten światopogląd, działał ku własnej zgubie.

Przytoczona metoda myślenia uderza przede wszystkim swym fetyszyzmem. Przy niesłychanym zwężeniu „zagadnienia socjalnego“ architektury i zasłonięciu społecznego problemu architektury przez fetysz „mieszkania najmniejszego“, architektura wbrew pozorom została całkowicie oderwana od podłoża społecznego jej rozwoju. Tym bardziej sugestywnymi stały się dla autora dwa następne fetysze — techniczny i plastyczny, wynikające automatycznie z braku perspektyw klasowego rozwoju architektury jako sztuki i jako, ostatecznie, wyrazicielki w plastyce ideologii klasy społecznej. Wytworzyło się zamknięte kółko dopasowanych do siebie, wzajemnie uzupełniających się pojęć, doprowadzające do czegoś w rodzaju wzoru matematycznego na architekturę:  $A = f(S, T, P)$ , gdzie S—czynniki socjalne, T—czynniki techniczne i P—czynniki: przestrzenność i plastyka. Wzór ten daje jasne sformułowanie ideologii kosmopolitycznego abstrakcjonizmu w dziedzinie architektury. Ideologia „Praesensu“ w kolejnych etapach rozkładu ideowego architektury burżuazyjnej, doprowadziła myślenie architektoniczne do tego fetyszystycznego wzoru, zaprowadziła architekturę do ślepej uliczki, do całkowitego zerwania z pojęciem architektury, jako sztuki wyrażającej ideologię społeczną.

Po abstrakcjonizmie mogły być żywotne te czy inne „galwanizacyjne“ zabiegi faszystowskie wokół architektury, sprawa dalszego rozwoju architektury mogła tylko czekać, aż podejmie ją znowu od życiodajnych, ludzkich źródeł budujący się socjalizm. Spoglądając na ten zamknięty pamiętną katastrofą we wrześniu 1939 r. okres rozwoju „nowoczesnej“ architektury polskiej, widzimy w nim jasno wszystkie cechy rozkładu kapitalistycznego. W roku 1939 „nowoczesność“ zupełnie wyraźnie wykryształizowała się jakby na trzech zasadniczych biegunach,

*Pierwszy biegun* oznacza się powierzchownym, efekciarskim pojęciem „nowoczesności”, wyrażonym wybitnie w budownictwie willi, luksusowych lokali rozrywkowych, w bogatych czynszówkach itp.

Głębsze wniknięcie w ten proces, w jego podłoże społeczne pozwala zrozumieć, że nic się właściwie nie zmieniło od czasu budowy domów — studzien na początku wieku. Urbanistyka nic a nic nie ruszyła z miejsca. Kamienicznik pozostał takim jakim był, chętnie korzystał z uproszczenia wyglądu domu w dzielnicy o zabudowie taniej, sprowadzając architekturę do nagiej ściany. Na te wzory równała się Warszawa podmiejska, ze swoim bieda-budownictwem. Przykładem ujemnym chaosu całkowitego jest zabudowa Gdyni, przysłowiowa dzielnica Saskiej Kępy w Warszawie.

*Drugim biegunem*, na którym skupiła się „architektura nowoczesna”, było budownictwo w większym czy mniejszym stopniu związane z ówczesną inicjatywą „społeczną”. O tego rodzaju budownictwie daje dodatnie pojęcie np. pokazowe sanatorium w Istebnej (architekci Jadwiga Dobrzyńska i Zygmunt Łoboda). Było to choć małe, to jednak pod każdym względem wzorowe sanatorium dla dzieci gruźliczych.

„Polityka socjalna” doprowadziła do realizacji pewnej znikomej ilości budownictwa mieszkaniowego ZUS’u, spółdzielczego i TOR’u. Budowa tych mieszkań stwarzała nawet odmienne niż dotychczas podstawy dla pracy architekta. Po raz pierwszy wyłoniła się możliwość pracy zespołowej architektów nad tematami podyktowanymi jednorodnymi potrzebami masowymi. Praca ta stała się, pomimo ograniczoności jej zakresu, polem doświadczalnym zdrowego racjonalizmu architektonicznego. Praca architektów: *Zdzisława Szulca, Aleksandra Brzozowskiego, Barbary i Stanisława Brukalskich, Anatolii i Romana Piotrowskich, H. i S. Syrkusów* stworzyła typ „mieszkania najmniejszego”. Dzisiejsze prace niektórych spośród tych architektów kontynuują uczy-niony wówczas wysiłek.

Nie można oczywiście nie widzieć *ujemnych* wpływów tej pracy na umysł architekta, wynikających z reformistycznej idei „najmniejszego mieszkania”. „Mieszkanie najmniejsze” wciśnięte w obcegi potrzeb społecznych i minimalnych wydzielonych na ten cel środków kapitałowych, powodowało głębokie okaleczenie psychiki pracujących przy nim architektów, widzących rolę architekta wyłącznie w ekonomii, zaś architekturę w kompozycji pudełek budowlanych, na które ta ekonomia jedynie zezwalała. „Racjonalizm” naciskany przez kalkulację kapitalistycznego budownictwa „społecznego” znajdował swój wyraz w doktrynie głoszącej, że „architektura w wyniku przeobrażenia się wewnętrznego stała się nauką”. Dziś, gdy istnieją już zupełnie inne możliwości działania, okaleczenie umysłów daje o sobie znać, mszcząc się na współczesnej twórczości.

W tym miejscu stwierdzić należy, że referat ten nie rozpatruje zagadnienia dziejów architektury polskiej w płaszczyźnie walki organizacyjnej lewicy architektonicznej przeciwko reakcji. „Lewe” skrzydło w realizacji architektonicznej nie pokrywa się z lewicą polityczną. Lewica walczyła przede wszystkim w płaszczyźnie walki o prawa zawodowe i polityczne. „Lewa” architektura pozostawała zawsze w zależności od burżuazji i nie schodziła z pola widzenia prowadzonej przez burżuazję polityki reformistycznej, w oparciu o pra-



wicę PPS-u, czy „lewą” sanację. Stąd też ideolodzy „lewej” architektury, „mieszkania społecznie najpotrzebniejszego”, odgrywali w pewnym stopniu rolę drobnomieszczańskich ideologów reformizmu, hamując rozwój świadomości klasowej proletariatu i pracującej inteligencji. Takie było znaczenie „walki przeciwko ustrojowi przy pomocy architektury”.

*Trzecim biegunem* są oficjalne poczynania sanacji w architekturze. Obserwując kształtowanie się architektury polskiej lat 1930, stwierdzamy w ostatnich latach objawy znużenia puryzmem. Znużenie to nie nosi w sobie zdrowego wołania o nową, pełną architekturę masową, opartą o realizację społecznych postulatów urbanistyki.

W ostatnich latach trzydziestych następuje swoisty nawrót dekadensu. Znajduje on swój najwybitniejszy wyraz w *pawilonie polskim* na wystawie w 1937 r. w Paryżu. W zaraniu „buntu” w architekturze w okresie secesji powstawały takie czyste utwory jak: Dom Lekarzy St. Wyspiańskiego, wille w stylu zakopiańskim Stanisława Witkiewicza. W roku 1937, po wielu latach trwającego „buntu”, gdy padały w proch kolejne złudzenia poszczególnych generacji „ufających, że praca i talent wszędzie zwyciężą”, jak to pisał w „Architekcie” krakowski Ekielski w roku 1905, architektura polska, ponieważ nadal dławił ją pierścień kapitalistycznego podłoża, wykazała w stosunku do pierwszych kroków cechy regresu. Pawilon ten stanowił rewę wszystkich wykwintnych „zdobyczy” nowoczesności, objawionych poprzednio w willach, sklepach, kawiarniach, na fasadach luksusowych domów czynszowych itp.

Jako wyraz ideologiczny sanacji, dostosowując się do tonu „demokratycznej” Republiki Francuskiej pod maską apolityczności, maskował to co się działo w tym czasie w kraju. Był on antytezą pawilonu radzieckiego.

O konkursie na kościół *Opatrzności* wspomnieliśmy już przy omawianiu twórczości Bohdana Pniewskiego z punktu widzenia konfliktu pomiędzy twórcą poszukującym możliwości wypowiedzenia się w wielkim stylu epickim a państwem i społeczeństwem. Dodajmy, że inne projekty np. Jana Witkiewicza, Przybylskiego itd., pozostawiły również świadectwo istnienia zarówno talentu i umiejętności architektów polskich podjęcia wielkich zadań.

*Ręce tych architektów były związane, podobnie jak były związane twórcze dłonie klasy robotniczej.*

*Jasne jest, że głęboka rozterka pomiędzy formami architektury i postawą twórczą architektów, których działalność omówiliśmy, a potrzebami społeczeństwa — jest dziś bezpośrednim następstwem kryzysu ideowości architektury na przestrzeni od eklektyki do abstrakcjonizmu, jako rezultatu gnicia kultury kapitalistycznej. Abstrakcjonizm — była to już walka architektów przeciw architekturze.*

*Epoka współczesna znamieną jest jednakże tym, że przed oczyma ludzkości poczynając od roku 1917 zaczęła rozwijać się inna, na socjalistycznych podstawach oparta architektura narodów Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich.*

*Znaczenie tej architektury dla socjalistycznej architektury polskiej jest ogromne.*

## ZNACZENIE ARCHITEKTURY RADZIECKIEJ DLA ARCHITEKTURY POLSKIEJ

Postacią kluczową, otwierającą nam rozumienie sprawy przyjaźni polsko-radzieckiej dla rozwoju socjalistycznej kultury polskiej, jest w dziedzinie architektury *Stanisław Noakowski*. Na ogół wszyscy godzą się z wyjątkową pozycją Noakowskiego dla architektury polskiej. Wielu z jego słuchaczy długo karmiło się tym promieniem osobistego wpływu, który płynął od niego. Czy jednak dokonano dotychczas należytej analizy postaci Noakowskiego? Noakowski był geniuszem polskim wyhodowanym na glebie postępowej kultury rosyjskiej.

Przez cały wiek XIX Rosja szła ku rewolucji. Głęboki nurt rewolucyjny wywierał postępowy wpływ na myśl naukową i artystyczną Rosji. W sztuce wyraził się on w wielkiej żywotności kierunków realistycznych, w realistycznym malarstwie *Repina*, w realistycznym teatrze *Stanisławskiego* i w realistycznej muzyce rosyjskiej.

Na początku stulecia również architektura rosyjska potrafiła wyzwolić się z jarzma eklektyki i stworzyła właściwy sobie kierunek modernistyczny. Część przedstawicieli tej plejady, która rozpoczęła swoją działalność na początku XX wieku podjęła zadanie twórczości ludowej, wyrażonej w sposób doskonały w architekturze przedpiotrowskiej. Najwybitniejszym przedstawicielem tego kierunku był *Aleksy Szczusiew*, którego twórczość rozwinęła się później wspaniale, oraz *Igor Grabar*. Jan Żółtowski najusilniej skłaniał się ku renesansowi, zaś *Fomin*, *Szczuko* i *Lalewicz* w stronę klasycyzmu rosyjskiego. Jest zrozumiałe, że ta plejada należała do tego samego pokolenia co plejada polska, która ukonstytuowała się w latach 1915 — 1920. Postać *Stanisława Noakowskiego* stanowi most, jaki zdolna była przerzucić w swych dziełach prawdziwa i głęboka kultura pomiędzy dwoma narodami mimo przepaści, stworzonej przez panującą dynastię Romanowych. Tkwiąc głęboko w problematyce pokolenia, Noakowski dał syntezę artystycznej wartości architektury rosyjskiej i polskiej. W przeciągu trzydziestu lat, jego polski talent wyrastał w Rosji na miarę największą. Reprezentowane przez Noakowskiego widzenie architektury współczesnemu dzisiaj pokoleniu wskazuje drogę do twórczej współpracy z odrodzonym socjalistycznym społeczeństwem narodów Związku Radzieckiego. Warto tu do poglądów Noakowskiego zwrócić się szczegółowiej, cytując na podstawie artykułów *Pawła Wędziagolskiego* z roku 1928, zamieszczonych w „Architekturze i Budownictwie”, słowa wyrażające poglądy Noakowskiego („O szkołę architektury” i „Próba charakterystyki twórczości prof. Stanisława Noakowskiego” — wspomnienie pośmiertne — podkreślenia w tekście nasze).

Z *pierwszego artykułu*: „Rzeczy architektoniczne tym różnią się od inżynierskich, że głębszą mają wartość dla życia rozszerzając je i tłumacząc dobitniej“. Architektura to wyraz zrównoważonej pełni natury ludzkiej“. „Architektura w niematerialnej swej części — to stosunek człowieka do idei kształtujących formę. Architektura jako czynność ma za cel podział, przysposobienie i opracowanie przestrzeni dla potrzeb człowieka tak by uświadamiał on sobie, że podział ten jest potrzebny, pożyteczny. Podział ten ma pogłębiać, usprawieliwać samo pojęcie życia, podnosząc jego wartość“.



Z drugiego artykułu: „później dowiedziałem się, że jest on bardzo w Moskwie lubiany przez elitę umysłową Moskwy, ceniony przez znawców i ceniony przez uczniów. Znaczenie jego dla rozwoju kultury plastycznej w Rosji było duże. Należał on do tej nielicznej grupy artystów, którzy widząc anescyzujący wpływ klasycyzmu nieudolnych profesorów na młodzież zaczęli pokazywać piękno powszechnego codziennego życia i piękno kultury“. „Ideologicznie należał on do kółka takich ludzi, jak arch. Szczusiew, Pokrowski, Maksymow, którzy tworzyli naprawdę nową architekturę rosyjską“.

„Sam on należał z ducha i kultury do elity ludzkości nie więc dziwnego, że elita artystyczna rosyjska przyjmując go jak ukochanego brata i mistrza, ceniła go i wielbiła. Kto widział wypłowiałą a jednak jaskrawą ogromnie zieleń dachów i cebulek kopuł skromnych prowincjonalnych cerkiewek rosyjskich ich zręby drewniane zczerniałe od lat lub ich żółtawe mury, pokryte mozaiką patyny i rysunki Noakowskiego z lat 1910 — 1914-tych — ten tylko może zrozumieć jak głęboko sięgnął on w otchłań tajemnic tworzenia. Bezpośredniość czucia... jego wrażliwość i subtelność dochodziły tam do wyżyn największych mistrzów świata.

„By zostać wielkim naprawdę brakowało tylko zadania. Ale to nie było jego winą, lecz jego nieszczęściem“. „Niestety, naszą epoką w dziedzinie w której Noakowski był geniuszem, zadań nie stawiała i dlatego rola historyczna Noakowskiego została ograniczona do skromnego pieśniarza Harmonii“.

„Jeżeli porównać jego pracę z przed 1916 roku z pracami po roku 1919, to widać, jak gdyby niemoc jakaś legła na nie cieniem, jakby brak wiary w to co robił“, Przyczyną tego zjawiska nie była choroba oczu, na jaką zapadał Noakowski, to był wielki wewnętrzny kryzys i tragedia. Noakowski Polak rdzenny“... „obdarzony genialną subtelnością czucia, która jest obok aktywności wewnętrznej jedynym źródłem odnajdywania prawdy plastycznej, jako młody chłopiec wyjechał do Petersburga. W kraju widział stare kościoły, klasztory, zwaliska zamków obronnych i dwory szlacheckie i pańskie, które wszystkie wyszły z Rzymu i były jakby cienkimi gałązkami potężnego pnia kultury łacińskiej. Po przyjeździe do Petersburga ujrzał ducha Rzymu mocniej, dobitniej oddanego, zobaczył to samo, co było w kraju, tylko spotęgowane w swej sile, wyrazie i skali. To mu nie mogło nie imponować. On to pokochał. Uczył się tam i pokochał to miasto jeszcze więcej za te skarby sztuki jakie ono posiadało w swoich murach...“ „Dusza rosyjskiej inteligencji była mu bliską i przez pokrewieństwo rasowe i przez ten zbieg okoliczności, że kontemplacyjne cechy natury Noakowskiego godziły się z takimi cechami inteligencji rosyjskiej. Mieszkał tam przez lat 30, otoczony szacunkiem kulturalnej części społeczeństwa i miłością młodzieży, którą uczył. Mieszkał w mieście pełnym okazów zachodniej i orientalnej — rosyjskiej kultury, stanowiącej ciekawe przełamanie się tej samej łacińskiej kultury w nowopowstającym organizmie państwowym, kulturalnym i narodowościowym“. „Wszystko to interesowało Go i dobrze mu tam było z tym wszystkim“.

„Po rewolucji przyjechał do Polski, przyjechał do kraju rodzinnego, który kochał wspomnieniami dzieciństwa i duszą artysty, gdzie jednak kultura plastyczna stała znacznie niżej niż w Rosji“. „Słyszał jak z katedr głoszone, że wogóle Rosja nic nie miała, uniwersytety jej miały być źródłem nieuctwa

i wszelkiej szkody dla kultury europejskiej, sztuka jej była niczym w dorobku Europy. Cały czas przeciwstawiano Rosję Europie, przez słowo Rosja rozumiejąc zespół sił polityczno-motorowych i przeciwstawiając tę Rosję bądź carską, bądź bolszewicką, Europie intelektualistycznej i kulturalnej. Noakowski zdawał sobie sprawę, jak nierozsądne było to dla samej Polski, zapomniano bowiem o Rosji myślącej i kulturalnej, która była, a której w Polsce nie znali, czy może znać nie chcieli. Noakowski miał żal za dziejącą się tym ludziom krzywdę, od których doznał dużo dobrego. Uważnie to sobie wszystko notował i męczył się, czuł swą istotą nieprawdę tych słów, a wystąpić przeciw temu nie mógł.

„Nie był on żołnierzem życia, a tylko jego poetą“. Noakowski milczał, milczał publicznie, ale głęboko czuł się dotknięty już nawet nie za Rosję, a za obiektywizm historyczny“.

Tak pisał Wędziagolski, który sam doskonale odczuwał ten ogrom kłamstwa jaki rzucano na Rosję a przede wszystkim na Rosję Radziecką. Dalej Wędziagolski wykladał swój i Noakowskiego pogląd na architekturę:

„W świecie idei odbywa się następujące zjawisko“. „Ponieważ od Rosji, jak mówiono, niczego nauczyć się nie można, brano to od Niemiec, by ich własnym orężem łacniej się bronić. I dlatego, niezależnie od politycznych antypatii, jakie Polacy żywią do Niemiec, kultura i umysłowa i plastyczna sączyła się i sączyła się systematycznie z Niemiec do Polski. Dotyczy to i kultury architektonicznej. Dość wziąć chociażby nasze dzisiejsze miesięczniki lub pisma architektoniczne i to, co w nich jest en masse, porównać z zawartością niemieckich miesięczników. Znajdziemy rażące podobieństwa. Inaczej będzie, jeśli porównamy te same miesięczniki chociażby z rosyjskimi. Tam nic wspólnego nie znajdziemy z naszymi, nawet w dziedzinie tak zwanej najnowszej architektury żelazobetonowej, żelaznej lub drewnianej. Inna jest.

Podczas gdy u Niemców w architekturze wszystko jest podporządkowane idei „ekonomii“ w Rosji dotychczas podporządkowuje się wszystko idei „dostojskości“.

gorzej jest, bo w Polsce każdy, chociażby najgorzej postawiony i wykonany taki eksperyment niemiecki, natychmiast zyskuje miano „autorytatywnej wartości“ i jest źródłem dla tysięcy naśladowań. Czym i gdzie skończy się walka idei „oszczędność“ z ideą „dostojsność“, czas pokaże. Moje sympatie leżą po stronie idei „dostojskości“, jako prawowitej spadkobierczyni helleńskiej kalokagatii. Otóż Noakowski znakomicie przyczynił się do wzmocnienia idei „dostojskości“ w Polsce, wyrażonej w swoistych polskich formach“.

„Na młodzież architektoniczną Polski Noakowski wywarł wpływ znacznie mniejszy. Poddała się ona „niemczyźnie“. Niedobrze to jest dla bardzo wielu względów. Ale widocznie takie są „losów przeznaczenia“. Narazie idee „ekonomii“ i „ekonomiki“ wydają się ludziom tak silnymi, że nic się im nie ostoi, co niby ma rokować szeroką drogę rozwojowi architektury, tak zwanej „nowoczesnej“, „ekonomicznej“, architektury „maszyn do życia“.

„Architekturę tworzą wielkie idee, a nie małe oszczędności“. —

O ile całe jestestwo Noakowskiego wyrażało pomost w stosunku do tego, co było najlepsze w postępowej rosyjskiej kulturze plastycznej jego czasów, o tyle Paweł Wędziagolski w warunkach społecznych, bynajmniej w ówczesnej



Polisce nie lepszych od czasów carskich, usiłował most ten kultywować. Lecz w warunkach ustroju burżuazyjnego nie było dla niego oparcia. Przeciwdziałała temu cała ówczesna polityka piłsudczykowska. Sam Noakowski i Wędzia-golski, jako ludzie swojego czasu, wiele rzeczy z tego, co zachodziło w Związku Radzieckim, nie rozumieli. W wizjach symultanicznych, uciekając od rzeczy-wistości, inna część inteligencji upajała się żywiołem „nowoczesności”, super-ur-banizmem i maszynizmem. Tymczasem prawda była w rękach walczącej o wy-zwolenie i przebudowę świata klasy robotniczej. Kalokagatia grecka, „dostoj-ność” stała się od dawna humanizmem proletariackim i czekała na swoje urze-czywistnienie w architekturze.

Wędzia-golski, który umarł wkrótce, nie mógł już obserwować wielkiego przełomu, jaki dokonał się w ZSRR po roku 1931. Obserwatorem tym był jeszcze przez jakiś czas *Stanisław Woźnicki*, redaktor „Architektury i Budow-nictwa”, późniejszy więzień i ofiara obozu oświęcimskiego. Później kontakty stopniowo się zerwały.

*Zmienawidzona przez burżuazję, szkalowana przez różnych prowokatorów, co nawet u osób orientujących się w sprawach politycznych budziło dezorien-tację, architektura radziecka dokonała wielkiego dzieła dającego dziś wytycz-ne dla architektury wszystkich krajów budujących socjalizm.*

Abstrakcjonizm — konstruktywizm bynajmniej nie ominął architektury radzieckiej i sprawa ta zasługuje na omówienie. Mimo, że jest ona na ogół dość powszechnie znana, to jednakże prawdziwy sens wydarzeń jest stale wypacza-ny. Ideolodzy abstrakcjonizmu dopatrywali się różnych przyczyn przepędze-nia konstruktywistów z widowni dziejów kultury ZSRR. W cytowanym arty-kule Szymona Syrkusa podnoszony był ten argument, że zawiniło tu niedoce-nienia czynnika T — (warunków technicznych według formuły  $A = f(S, T, P)$ ). Sprawa dzisiaj jest już całkowicie wyjaśniona. Przepędzając konstruktywi-stów (podobnie jak i eklektyków-restauratorów) w roku 1931 w postanowie-niu o planie rekonstrukcji Moskwy, analogicznie do przepędzenia w różnych okresach zagnieżdżonych kierunków burżuazyjnych w innych dziedzinach (np. obecnie w biologii), partia dała architektom wytyczne realizmu socjali-stycznego. Dzisiejsi zwolennicy konstruktywizmu za wszelką cenę chcieliby narzucić rozpatrywanie architektury radzieckiej ze stanowiska takiego lub in-nego, prześladowającego ich fetyszu. Daremne wysiłki! Zagadnienie konstruk-tywizmu określa nie to, że „domy się źle patynowały”, lecz to, że ten schyłko-wy kierunek okazał się zbyt ubogim, nie zdolnym do wyrażenia idei rozwoju życia w ustroju socjalistycznym. To samo widzimy dziś w Polsce.

Na początku lat trzydziestych „tabu” konstruktywistyczne, głoszące ideę domów — maszyn zostało bezlitośnie przez całe społeczeństwo odrzucone. Wydarzenia te nastąpiły po śmierci Noakowskiego. *Konstruktywizm, ten wy-twór kosmopolityzmu burżuazyjnego okresu imperializmu, jest wrogiem Nr 1 sztuki i kultury socjalistycznej.*

W Związku Radzieckim został od podstaw rozwiązany stosunek pomiędzy państwem, społeczeństwem i architekturą w oparciu o planową gospodarkę socjalistyczną. Wszystkie konflikty wynikające z przeciwieństwa pomiędzy społeczną formą produkcji a prywatnym prawem własności na środki i narzę-dzia pracy zostały obalone. Architektura przestała być towarem. Otrzymała

ona tak wspaniała ideę humanizmu socjalistycznego, jaką nie była nigdy żadna postępową ideą którejkolwiek klasy społeczeństwa klasowego. Do tworzenia własnej ludowej kultury dla siebie samych stanęły podstawowe masy narodów wyzwolonych z jarzma kapitalistycznego, masy ludzi prostych, głęboko ludowe i narodowe w swym odczuwaniu piękna. W kulturze tej nie ma miejsca na zbłąkanie ideowe i plastyczne abstrakcjonistycznej awangardy.

*Sztuka bez idei jest martwa. Kulturę radziecką cechuje idea umiłowania człowieka, głęboki humanizm, nienawiść do wyzyskiwaczy, dumne poczucie siły i mocy państwa radzieckiego, płomienny patriotyzm, zjednoczenie uczuć i dążeń w linii generalnej przeprowadzanej przez Partię Komunistyczną, jako awangardę klasy robotniczej, nieustępliwa walka o zbudowanie ustroju komunistycznego i głęboki szacunek, jakim naród radziecki otacza generalissimusa Stalina.*

Bliższa analiza wyrazu artystycznego zespołu stacji Metro, analiza wyrazu architektonicznego gmachów teatralnych, szkolno-oświatowych, gmachów władz radzieckich, osiedla Guriew w Uzbekistanie, planów rekonstrukcji miast ze Stalingradem na czele, — pozwala w ich formach artystycznych odczytać właściwe kulturze radzieckiej człowieczeństwo, zbliżenie podniosłej i dostojnej formy artystycznej do człowieka we wszystkich momentach jego życia, w sposób uszlachetniający, optymistyczny, podnoszący go na duchu i utwierdzający poczucie jego godności. Dewizą naczelną tej architektury jest jakby zdanie Gorkiego „Człowiek — to brzmi dumnie”. Rewolucja społeczna realizuje cele materialne swego programu, architektura dźwiga życie człowieka na wyższy poziom, ekspresja artystyczna wyraża tę niekłamana prawdę i zapładnia umysły. „Zwyciężyła kalokagatia” — oświadczyłby Noakowski i Wędziagolski. My mówimy: „Zwyciężyło człowieczeństwo”!

*Ponieważ architektura stała się własnością narodu, odrodziła się ona zarazem jako wielka i wzruszająca sztuka ludowa i narodowa. Formy jej są narodowe, są twórczą kontynuacją form bliskich każdemu narodowi, ponieważ idee jej są wspólną własnością wszystkich narodów i każdego z osobna.*

Stosunek pomiędzy państwem, społeczeństwem i architektem ułożył się po nowemu. Architekci Wiesninowie, Szczuko, Fomin, Szczusiew, których rewolucja zastała w pełni rozwoju ich twórczości, rozpoczęli drugie życie. Talent ich poszukiwał wielkiego tematu, którego dostarczyć mogła jedynie rewolucja. I tego właśnie Szczusiewa, przyjaciela Noakowskiego w ciężkich latach zawieruchy, kiedy występowały wszystkie skutki zniszczeń po interwencji kapitalistycznej, rząd powołał do stworzenia obrazu *mauzoleum* zmarłego wodza rewolucji, *Lenina*, które by odzwierciedliło nieśmiertelność wyzwolenicznych idei przez niego reprezentowanych. Od tego czasu architekci radzieccy stworzyli wiele arcydzieł o pełnym wyrazie ideowym.

Doświadczenia architektury radzieckiej otwierają pełne możliwości korzystania z nich w dziele odrodzenia humanistycznego pojmowania form twórczości architektonicznej w Polsce, w dziele wyrzeczenia się abstrakcjonizmu i kosmopolityzmu i nawiązania do spuścizny artystycznej epok ubiegłych. Dziś w Polsce problem jest trudniejszy, dojrzewa on w okresie kiedy rozwinęła się już praca nie tylko abstrakcjonistów ale i pokolenia wychowanego przez abstrakcjonistów.



Podobnie jak uczyniona na wstępie próba charakterystyki rzucających się w oczy form architektonicznych byłaby głęboko niesprawiedliwą w stosunku do architektów polskich bez głębszego wejścia w konflikty twórczości poszczególnych jednostek, również i pozostawienie całokształtu analizy oblicza współczesnej polskiej twórczości architektonicznej na tym poziomie zgłębienia problemu, jak to zostało dotychczas uczynione, byłoby, zwłaszcza w zestawieniu z uwagami wypowiedzianymi o rozwoju architektury narodów Związku Radzieckiego, przykładaniem do polskiej twórczości architektonicznej miary niesprawiedliwej, a przez to i niewybaczalnym błędem. Najbardziej podstawowym faktem jest, że oblicze współczesnej polskiej twórczości architektonicznej odsłania się w momencie kiedy toczy ona uporczywą walkę o podołanie zadaniom nie tylko tak wielkim, jakich dotychczas nie miała, ale przede wszystkim zadaniom nowego, wyższego typu, wynikającym z budownictwa gospodarki i kultury socjalistycznej. Podczas gdy w okresie lat 1900 — 1939 jedna po drugiej generacje architektów pod koniec swego życia dochodziły do gorzkiego przeświadczenia, jak mało w swoim życiu zdziałały, obecna generacja architektów znajduje się w sytuacji wspaniałej. Zmieniło się państwo, zmieniło się społeczeństwo, zmieniła się problematyka architektoniczna i zmienia się architekt. Każdy ze wspomnianych tu budynków, to zawsze prawie zadanie ogromne. Są to częstokroć zupełnie nowe rodzaje budynków, których przed tym nie znaleźliśmy: domy towarowe, kina wolnostojące i Domy Społeczne jako ośrodki mające służyć rozwojowi kultury. Powstawanie nowych typów budowli to zjawisko nader znamienne, lecz nie tylko to jest ważne. Są to tylko małe fragmenty składowe zespołów architektonicznych. Stopniowo w Polsce wchodzi do praktyki codziennej operowanie pojęciem zespołu. Budownictwo dzielnic mieszkaniowych bezpowrotnie zerwało z operowaniem pojęciem domu czynszowego. Pojęcie domu mieszkalnego zrosło się nierozdzielnie z pojęciem kolonii, osiedla i dzielnicy. Lecz i pojęcie dzielnicy dojrzało, jako część planu miasta, traktowanego jako jeden wielki organizm. Używając słowa „pojęcie”, mamy na myśli nie utopijne reformistyczne dociekania myśli anglosaskiej, lecz wytyczne, wynikające z potrzeby bezpośredniego działania w życiu codziennym, toczącym się w coraz szybszym tempie. Nie podobna omówić ogromnej ilości tłoczących się przykładów. W roku 1946 skalę działania architektów polskich wyznaczała odbudowa mostu Poniatowskiego odbudowanego w parę miesięcy, podczas gdy burżuazja na odbudowanie go po pierwszej wojnie światowej potrzebowała 8 lat. W roku 1948 skala możliwości wypowiedzi artystycznej architektów polskich wyraziła się we wspaniałej *Wystawie Ziem Odzyskanych* we Wrocławiu, która dała nie tylko szereg wybitnych kompozycji, jak kompozycje *Dzielnica Wejściowego* (M. Leykam, St. Hempel); *Pawilonu Węgla* (St. i Z. Zamecznikowie), ale była właśnie pierwszym zrealizowanym zespołem architektonicznym, przeznaczonym dla mas. Dominantą tego zespołu była nieprzerwana kompozycja wewnątrz *Pawilonu Czterech Kopuł* (kierownictwo ogólne — J. Hryniewiczcki). Lecz zespół wystawowy — to nie jest architektura w pełnym tego słowa znaczeniu.

W roku 1949 skalę dojrzewania architektury i architektów polskich wyznacza *Trasa W—Z w Warszawie*. Postaramy się bliżej rozpatrzeć horyzonty w jakich odbywa się praca architektów polskich doby obecnej na przykładzie

Trasy W—Z. Nie podobna przecenić dla chwili obecnej znaczenia realizacji Trasy W—Z. Jest to realizacja na ogromną skalę założenia urbanistycznego. Założenie to jest społecznie potrzebne. Jest wykonane pracą rąk i mózgów wolnych ludzi polskich, nie tylko Warszawy, ale i całego kraju. Ogromny wpływ na jej realizację miało pobudzenie do działania najszlachetniejszych pobudek patriotyzmu i radości tworzenia nowej polskiej suwerennej rzeczywistości. W tej atmosferze rodziło się współzawodnictwo socjalistyczne i przodownictwo pracy. W tej płaszczyźnie trzeba mówić również o pracy architektów. Architekci uczestniczący w tym wielkim dziele z dumą mogą spoglądać na tworzoną przez siebie architekturę. Zespół projektujący (*J. Sigalin, St. Jankowski, J. Knothe, Z. Stępiński, St. Cybulski i inni*) opracowali dla Warszawy ogromny, nie dający się ogarnąć jednym rzutem oka zespół architektoniczny, który na zawsze wejdzie do krajobrazu miejskiego, pociągając za sobą konieczność sprzęgania coraz dalszych zespołów, jako elementów jednoprzestrzennej kompozycji miasta. Dzięki Trasie W—Z, Praga uzyskała ponownie silny związek kompozycyjny z Warszawą. Wisła uzyskała most o nieznanym dotychczas walorach przestrzennych. Stworzono zespół zabudowań Mariensztatu. Uporządkowano lewy brzeg Wisły i tym zdecydowanie ujawniono nakaz przerzucenia ładu kompozycji zespołowej na praski przyległy odcinek wybrzeża. Opracowano monumentalnie wlot tunelu przy Krakowskim Przedmieściu i odsłonięto spod rabunkowej zabudowy kapitalistycznej odcinek skarpy warszawskiej, wyrażającej charakterystyczny dla Warszawy piękny kształt ziemi. Stworzono kompozycję zespołową wylotu tunelu od strony ulicy Miodowej. Wreszcie wprowadzono trasę aż do ulicy Wolskiej. Na tym odcinku staje się ona własnością dzielnicy mieszkaniowych. Omówiliśmy sylwetkę twórczą Bohdana Lacherta, a przecież tu, przy Trasie W—Z w dzielnicy *Muranów* realizuje się dzieło dla powojennego okresu jego twórczości najważniejsze, będące wyrazem nieustannego wyrastania od eksperymentalnego porządkowania ulicy Katowickiej do tworzenia całego zespołu. Omówić zagadnień szczegółowych związanych z osiedlami mieszkaniowymi przy trasie W—Z niepodobna. Tu powstaje ośrodek społeczny dzielnicy *Młynów*. Michała Tetmajera, tu budują się oparte na przemyśleniu planów mieszkań domy *Koła*. H. i S. Syrkusów. A przecież są jeszcze inne osiedla mieszkaniowe w samej Warszawie, jak *Mokotów*, S. Tworowskiego i Z. Malickiego i inne.

*Najważniejszym w perspektywie na przyszłość zadaniem chwili jest zdanie sobie sprawy, że cała ta działalność winna być spięta, jak to zrobione zostało w wielkich założeniach inżynieryjnych i kompozycjach zespołowych w Związku Radzieckim, w metro, na kanale im. Moskwy, w dzielnicach śródmiejskich i mieszkaniowych, przez równie silną w swoim wyrazie, jak silną jest postawa ideowa narodu, wymowę wielkiej społecznej sztuki architektonicznej. Skończyło się bezdroże ideowe architektury polskiej okresu kapitalizmu.*

*Naród posiada wielką ideę, łączącą w sobie dwa elementy: poczucie dumy narodowej wolnego narodu i wolę zbudowania socjalizmu, jako gwarancję wolności. Idea i czyny narodu wołają o narodową formę: w malarstwie, rzeźbie, w muzyce, w architekturze. Architektura ma tu ogromną rolę do spełnie-*



nia, gdyż dociera do każdego, kto w jej otoczeniu przebywa. Architektura pudeł i szkieletów tego nie dokona. I tu trzeba powiedzieć o szczególnym znaczeniu Trasy W—Z dla sprawy plastyki architektonicznej w Polsce. Dzięki szczególnemu zbiegowi okoliczności, ponieważ Trasę W—Z zrealizowano na skrzyżowaniu z dzielnicą pomników architektury polskiej, formy jakie tu powstały są częściowo formami zrekonstruowanych zabytków, częściowo twórczym rozpracowaniem form architektury narodowej. W twórczości Z. Stępińskiego nie jest to zresztą przypadkiem. Jest to bodaj jedyny architekt (obok J. Knothego i M. Sulikowskiego, którzy są również jakby poetami rysownikami form architektury narodowej) władający arsenalem form polskiej spuścizny architektonicznej, pragnący drogą twórczego rozwijania tych form znaleźć wypowiedź współczesną. Realizacja Trasy W—Z dała możliwość głębokiego sięgnięcia do skarbcza kultury narodowej. Czy fakt ten ma przejść niezauważony, pod znakiem pobbazania, i całe zagadnienie spuścizny ma pozostać nadal zagadnieniem czysto konserwatorskim, a nie żywym zagadnieniem harmonijnego rozwijania jej w twórczości? Przecież tu właśnie dzięki ożywieniu tych form zerwano z formalizmem i w architekturze przemówiła dostojałość! Zespołowi Trasy W—Z i wszystkim architektom polskim trzeba na przyszłość życzyć więcej śmiałości w rozwiązywaniu w tym kierunku ich zadań. Ta droga jest jedynie słuszną!

Warto też przypomnieć w tym miejscu o tych uwagach, jakie były wypowiedziane przez architektów radzieckich odwiedzających Polskę w roku ubiegłym.

Jak Noakowski, widzący w Petersburgu spotęgowany wyraz Rzymu, tak architekci radzieccy oglądali Łazienki Królewskie, Kraków i Wawel, jako coś sobie bliskiego i znanego. Cieszyli się odmiennością tych form od renesansu i oświecenia rosyjskiego, potwierdzających istnienie narodowego talentu Polaków.

We współczesnej pracy architektów polskich szukali formy.

To jedno dowodzi jak wielkie, nieustanne są ich własne wysiłki w tym kierunku i jakie to ma znaczenie dla kultury socjalistycznej. O ubóstwie form architektury polskiej nie mówili.

Schematyzm stwierdzali na każdym kroku. Schematyzm — w planie Warszawy, wyrażony w skrupulatnym funkcjonalistycznym podziale jej terenów (dzielnice, osiedla, kolonie — coś jakby pułki, bataliony, kompanie, plutony). Schematyzm — w plastyce Gutta, Pniewskiego, formowanej według najprostszej zasady podziału na „kratki”. Schematyzm ten jest ich zdaniem produktem dziejów modernizmu i wpływów modernu niemieckiego. Dodatnią była ocena wnętrza Teatru Polskiego, dodatnia ocena brył i detalu S. G. H. (Koszczyk-Witkiewicza), mocnej wymowy plastycznej P. Banku Rolnego. Mniej dodatnia ocena „secessionu” Banku Heuricha i ... awersja do B. G. K., zwłaszcza jego wnętrza, określonego jako „łaźnia”, uznanie dla artyzmu Sądów Grodzkich i zaprzeczenie ich wymowie ideowej. Wreszcie, dodatnia ocena pomnika Bohaterów Ghetta. Wszędzie chcieli widzieć formę, nie w tym sensie, że jak coś jest pożyteczne — to jest piękne, lecz w tym, aby piękno towarzyszyło człowiekowi na każdym kroku i mówiło mu o podniosłych ideach.

Mówili o plastycznym komponowaniu zespołowym arterii miejskich, o roli obszernego i pięknego centrum miasta.

Życzyli Polsce, aby wyszła z impasu konstruktywizmu i schematyzmu, aby jak najprędzej, rozwinęła się praca nad poszukiwaniem pełnowartościowej narodowej formy w architekturze — sztuce.

## WNIOSKI

Rozpatrując *zagadnienie form* architektury polskiej zwróciliśmy uwagę na niezdolność tych form do dania wyrazu epoce budującego się socjalizmu. Poznanie *sylwetek twórczych* szeregu architektów wykazało, że główną wadą ich twórczości jest szkodliwy wpływ poprzedzającego okresu kształtowania się architektury. Analiza *drogi* przebytej przez architekturę polską od *eklektyki* do *konstruktywizmu* wykazała jak głęboko do samej podstawy zawodu sięgnął kryzys ideowy twórczości architektonicznej. Rozpatrzenie przykładu *architektury radzieckiej* wykazało, w jaki sposób architektura polska powinna wejść na drogę realizmu socjalistycznego.

Największymi błędami architektów polskich jest zagubienie rozumienia architektury jako sztuki mającej *wyrażać postępowe idee, oraz abnegacja spuścizny i twórczej kontynuacji tej spuścizny architektonicznej epok ubiegłych*.

Trzeba się znowu uczyć gramatyki form architektury, a gramatykę tę dać może tylko klasyka grecko-rzymska. Trzeba do tych form sięgnąć. *Trzeba więc podjąć trud w nowym kierunku*.

*Zagadnienie to nie jest łatwe. Może ono być osiągnięte jako rezultat nieustępliwej walki, prowadzonej przez najbliższe pokolenia.*

Przeciwko przyjęciu słusznej linii generalnej dla naszej architektury istnieje wiele *wymówek*. Niektórzy bronią poprostu fetyszystycznego stanowiska konstruktywistycznego (konstrukcja określa formę) lub funkcjonalistycznego (ruch określa formę, stąd wyrażenie: „pudło ruchu” — to architektura) inni bronią jawnie i propagują abstrakcjonizm, uważając, że „bunt” abstrakcjonistyczny jest odpowiednikiem artystycznym postępu społecznego. Oświadczają oni, że „kto ich nie rozumie, ten jest osłem”.

Inni podchwytyją fragmenty dyskusji między architektami radzieckimi oraz fragmenty z wypowiedzi WKP(b) i twierdzą, że „oni tam sami stwierdzają, że uprawiają eklektykę”. Inni znowu zaprzeczają istnieniu jakichś dostatecznie sprecyzowanych postanowień WKP(b) o architekturze i twierdzą, że ponieważ w Związku Radzieckim architektura kształtuje się żywiolowo, to tym bardziej powinno tak być w Polsce. Według tego mniemania WKP(b) nie apriorystycznie architektom nie narzuca, „kontrolując i doradzając” po zrealizowaniu przez architektów budynków. Doprowadza to do poglądu szczególnie błędnego i szkodliwego, „że styl sam się zrobi”. Jest to tak zwany *pseudoliberalizm*. Na tej drodze nigdy nie nastąpi wyparcie ideologii burżuazyjnej z zajmowanych przez nią pozycji. Droga ta prowadzi do stopniowej kapitulacji przed tymi pozycjami. Ideologia burżuazyjna ma ogromne wpływy w dziedzinie kultury i architektury i jest starsza od socjalistycznej. Jest wszechstronnie



opracowana i ma ogromną przewagę w literaturze fachowej oraz potężne ośrodki reformistyczne i imperialistyczne w krajach anglosaskich.

Inni znów twierdzą, że sprawa narodowej formy może wynikać jedynie w Związku Radzieckim, bo jest to państwo wielonarodowe, a Polska jest państwem jednonarodowym. Według innego mniemania narodowa forma w dobie szybkiej komunikacji nie może się utrzymać nigdzie, gdy jest postęp i gdy działa duża wymiana międzynarodowa.

Są i tacy, co twierdzą, że „narodowa architektura” była hasłem faszystów, nie należy więc używać jakoby zbliżonych pojęć.

Przypominają stare hasła, że „maszyna znalazła bryłę a więc musi znaleźć detal”. Wreszcie inni twierdzą dyplomatycznie powołując się na sytuację międzynarodową, że Zachód patrzy na nas... a więc należy kontynuować abstrakcjonizm, aby wywierać wpływ na artystów zachodu...

*Nie trudno po tym wszystkim zdemaskować głęboko zakorzeniony oportunizm twórczy i polityczny. Przyczyną najogólniejszą tego oportunizmu jest głęboka niechęć do samokrytyki.*

Tymczasem właśnie w samokrytyce, opartej na przemyśleniu nowych horyzontów wynikających ze zmiany ustroju społecznego, na uświadomieniu sobie dla kogo robi się architekturę, na uświadomieniu sobie jakie obciążenia myślowe zostały odziedziczone z okresu stuletniego kryzysu architektury, jako wielkiej w swych zadaniach sztuki społecznej, na uświadomieniu sobie konieczności przeciwdziałania dziedzictwu myślowemu ostatniej fetyszystycznej i abstrakcyjnej awangardy „Praesensu” oraz przez wykrycie tych wad we własnej twórczości — jedynie na tej drodze — można odnaleźć właściwy kierunek działania aby skończyć z tą rozbieżnością, jaką wykazuje architektura polska w stosunku do dokonywanego się postępu społecznego. Trzeba obedrzeć wszystkie piórka z abstrakcjonizmu-konstruktywizmu.

*Nie można czekać. Budownictwo socjalistyczne zostało zapoczątkowane i każdy dzień opóźnienia powoduje niepowetowane straty kulturalne.*

Sprawa wymaga czujności. Dotyczy ona wszystkich partyjnych, a przede wszystkim bezpartyjnych architektów nie tylko dlatego, że ostatnich jest więcej, lecz dlatego, że sprawa legitymacji partyjnej i przyswojenia sobie mniej lub więcej pogłębionego politycznego światopoglądu marksistowskiego bynajmniej nie upoważnia do przedstawiania swych lepiej czy gorzej maskowanych poglądów drobnomieszczańskich i oportunistycznych w sztuce, pochodzących ze środowiska elity drobnomieszczańskiej, do której się należało przedtem, jako rzekomego stanowiska partii.

I również dlatego jeszcze, że twórcami głęboko wzruszającego nowego stylu architektury mogą być i będą wszyscy bez wyjątku ludzko i po obywatelsku patrzący na cele swej pracy architekci i artyści.

Trzeba zwalczać drobnomieszczańskie cmokierstwo, polegające na windowaniu formalistycznych wypocin i tricków, jako pozornych wartości kulturalnych, cmokierstwo uprawiane przez wzajemnie reklamujące się wąskie kółka znajomościowe uprawiające z kolei „wybrzydanie” wszystkiego, co jest robione poza tą grupą i co pachnie realizmem.

Czułość winna być skierowana również w tym kierunku, aby w interesach egoistycznej obrony błędnego stanowiska nie następowała celowa dezinformacja o prawdziwym stanie rzeczy w architekturze i sztuce polskiej i zarazem szkodliwa dezinformacja co do kształtowania się architektury w ZSSR.

*Należy operatywnie wprowadzić w życie przesłanki socjalistycznego realizmu, trzeba usunąć wszystkie na tej drodze przeszkody i stworzyć gorącą atmosferę wokół słusznej sprawy. Pod świadomym kierownictwem partii sprawie tej powinny służyć wszystkie instytucje architektoniczne w kraju. Ogrom dokonanej pracy w okresie po wyzwoleniu, głęboka pryncypialność większości architektów polskich, zmiany, które zachodzą w sposobie myślenia pozwalają mieć ufność, że istotnie przez głęboką samokrytykę polska twórczość architektoniczna zrzuci z siebie sugestie kapitalistyczne, odrodzi się w pełni jako wielka i wzruszająca sztuka plastyczna i obok architektury narodów Związku Radzieckiego stworzy polską architekturę socjalistyczną w treści i narodową w formie.*

*Jan Minorski*



Ilja Epsztejn

## Z zagadnień teorii organizacji pracy<sup>\*)</sup>

Cz. II. Uwagi dotyczące socjalistycznej organizacji pracy.

### Podstawa socjalistycznej organizacji

Na wstępie naszych poprzednich wywodów wskazaliśmy, iż „początek“ starcia się nowych technicznych i organizacyjnych form pracy z rutyną i nawykami czasów minionych bogate jest w liczne następstwa. Jedno z tych następstw już omówiliśmy uprzednio stwierdzając, iż praktyka codziennego życia daleko wyprzedziła u nas naukę organizacji, tkwiącą jeszcze we więzach tradycyjnych, kapitalistycznych pojęć, poglądów i praw. Drugim zaś następstwem tego zjawiska zajmiemy się niżej.

Przodownicy pracy, racjonalizatorzy i wynalazcy udowodnili i udawadniają, iż w walce o socjalizm maszyny pracują szybciej i dłużej, że świadomy robotnik i postępowy technik to jest potęga, która usuwa z języka technicznego szereg pojęć z kategorii niemożliwych. Te fakty wskazują, iż walka o socjalizm jest nowym, nieznanym dla kapitalistycznego ustroju czynnikiem produkcji, jest elementem mobilizującym aktywność i inicjatywę mas pracujących, uczestniczących codziennie w organizowaniu, zarządzaniu i kierowaniu gospodarką narodową. Ten nowy czynnik społeczny sprawia, iż sam ustrój organizacyjny produkcji społecznionej jest inny, niż system organizacji wytwarzania kapitalistycznego.

Na czym polega różnica tych dwóch systemów organizacyjnych?

„Kapitalistyczna organizacja społecznej pracy — mówił Lenin — opierała się na dyscyplinie głodu, ogromna masa pracujących mimo całego postępu burżuazyjnej kultury i burżuazyjnej demokracji pozostała w najbardziej przodujących, cywilizowanych i demokratycznych republikach

---

<sup>\*)</sup> Część pierwsza artykułu inż. Ilji Epsztejna była publikowana w numerze 5 Myśli Współczesnej.

ciemną i zacofaną masą najemnych robotników i uciskanych włościan obrabowanych i nękanych przez garstkę kapitalistów. W tej kapitalistycznej organizacji produkcji stosunek robotnika do pracy opierał się na dyscyplinie kija i głodu. Właśnie wszystkie systemy zarządzania wymyślone przez teoretyków kapitalistycznej „naukowej organizacji i kierownictwa“ nacechowane są dążeniem do zachowania owej dyscypliny pałki i nędzy. Należy podkreślić, iż kapitalistyczna nauka daje nawet pierwszeństwo zarządzaniu przed organizacją. Oznacza to, iż punkt ciężkości leży tutaj nie w organizowaniu samych procesów produkcyjnych lecz w administracyjnym opanowaniu zarządu, kierownictwa przedsiębiorstwem, tego kierownictwa, które jest absolutną władzą kapitału nad pracą.

A na czym polega socjalistyczna organizacja pracy?

Socjalistyczna organizacja społecznej pracy jest to organizacja, która zastępuje starą, kapitalistyczną formę organizacji formą nową, wyższą społeczną więzią, socjalistyczną dyscypliną pracy, która według Lenina jest dyscypliną świadomych i zjednoczonych robotników, nie znających nad sobą żadnego jarzma, ani żadnej władzy, prócz władzy wynikającej z ich zjednoczenia się. Ta socjalistyczna dyscyplina pracy jest zjawiskiem tak ważnym dla zrozumienia zasad całej socjalistycznej organizacji pracy, iż musimy jej poświęcić kilka uwag szczegółowych.

Socjalistyczny ustrój wyrasta na bazie kapitalistycznego maszynowego systemu produkcji i właśnie materialne warunki zrodzone w łonie tego systemu powołują do powstania żelaznej, socjalistycznej dyscypliny pracy.

Lenin wskazał, iż faktyczne uspołecznienie produkcji polega nie tylko na przejęciu przez państwo ludowe własności środków produkcji, lecz charakteryzuje się jeszcze tym, iż: a) ustanawia żelazną dyscyplinę pracy, b) rodzi tendencję do doskonałego opanowania procesów produkcji, c) dąży do pełnego wykorzystania istniejących sił wytwórczych i do ich dalszego szybkiego rozwoju.

Wprowadzenie żelaznej, ale socjalistycznej dyscypliny pracy skupia w sobie wszystkie elementy nowego stosunku do pracy, przebiegającej w ustroju uspołecznionych środków produkcji. Jaki jest cel wprowadzenia tej dyscypliny? Celem tym jest uzgodnienie treści nowych stosunków pracy z istotą, z treścią nowego ustroju społecznego. Socjalistyczna dyscyplina pracy jest bowiem orężem w walce z przeżytkami kapitalizmu, z przyzwyczajeniami, przesądami, nawykami, odczuwaniami, poglądami i wierzeniami wpojonymi ludziom pracy przez ustrój wyzysku, przez system panowania kapitału, w którym człowiek pracy był i jest tylko dodatkiem do bezdusznej maszyny.

Socjalistyczna dyscyplina pracy jest również narzędziem walki z niesprawiedliwościami, które jeszcze wiążą się z koniecznością stosowania zasady wynagradzania według ilości i jakości pracy. Socjalistyczna dyscyplina pracy jest wreszcie potężną bronią w walce klasowej, która zaostrza się we wstępnym etapie budownictwa socjalistycznego. Właśnie socjalistyczna dyscyplina pracy budzi i zaostrza świadomość klasową,



pokazuje masom różnicę pomiędzy pracą dla siebie, dla własnego społeczeństwa, a pracą dla garstki kapitalistów obcych i rodzimych, dyscyplina ta uczy, wychowuje i przyzwyczajają ludzi do wyższych, socjalistycznych form pracy i wyrabia w masach poczucie odpowiedzialności za gospodarowanie uspołecznionymi środkami produkcji. Lenin stwierdza, iż utrwalenie społecznej dyscypliny pracy jest bodajże najglówniejszym, jeśli nie jedynym środkiem „ostatecznego przewycięzania kapitalizmu i nawyków pozostałych na tle panowania prywatnej własności środków produkcji“.

Do tych nawyków należą metody kapitalistycznej produkcji, tradycyjne systemy organizacji procesów wytwórczych, nie mówiąc już o przyzwyczajeniach powstałych na tle panowania despotycznych form zarządzania przez kapitał zakładami pracy. Dostosowanie form wytwórczych do potrzeb i stosunków przekształconego życia społecznego wyzwala nieznaną potęgę twórcze, tkwiące w masach, wyzwolonych z dyscypliny „jarmy i głodu i świadomie uczestniczących w budownictwie zrębów nowego życia. Rzecz jasna, iż to dostosowanie nowych form organizacji wytwórczości nie powinno się odbywać żywiołowo, bezładnie, lecz wymaga głębokiego zbadania i zrozumienia treści nowych społecznych, ekonomicznych i technicznych warunków wytwarzania.

To wytwarzanie opiera się teraz na innym, nowym, odmiennym procesie pracy wytwórczej mianowicie na **socjalistycznym procesie pracy wytwórczej**. I właśnie zbadanie tego procesu, tego socjalistycznego procesu pracy wytwórczej, musi być punktem wyjścia nowej, socjalistycznej teorii organizacji produkcji.

### Proces pracy

Marks, chcąc zbadać istotę kapitalistycznego systemu produkcji, zajął się przede wszystkim analizowaniem tzw. abstrakcyjnego procesu pracy, czyli procesu niezależnego od konkretnych, historycznych form jego przebiegania. Marks wyszedł z założenia, iż człowiek niezależnie od ustroju w jakim żył, musiał jakoś zaspakajać swoje potrzeby, a więc musiał wytwarzać rzeczy użyteczne. Abstrahując więc od historycznych stosunków produkcji Marks stwierdził, iż „proces pracy jest celową czynnością dostarczania wartości użytkowych, przystosowania dzieł przyrody do potrzeb ludzkich, powszechnym warunkiem wymiany materii między człowiekiem a przyrodą, wiecznym naturalnym warunkiem życia ludzkiego, a przeto jest czymś niezależnym od jakiegokolwiek formy tego życia raczej czymś wspólnym wszystkim jego formom społecznym“<sup>1)</sup>.

Powtarzamy jeszcze raz, iż Marks określa tutaj proces pracy w jego prostych i oderwanych momentach, a więc rozpatruje tylko człowieka i jego pracę oraz przyrodę i jej materiały. Czyni to, aby lepiej, jaśniej uchwycić elementy procesu pracy. Na te elementy procesu pracy składają się: a) celowa działalność czyli sama praca, b) jej przedmiot, na który działa,

1) Marks — Kapitał, t. I, str. 164—165.

c) jej środki, którymi działa. Nie wchodząc w szczegóły powiemy, iż według Marksa praca jest najważniejszym elementem całego procesu pracy, jest siłą ożywiającą pozostałe czynniki tego procesu przebiegającego między człowiekiem a przyrodą.

Przy pomocy pracy człowiek zmienia formy naturalnego przedmiotu pracy, a więc formy natury. Ta przemiana różni się od wszelkich innych, np. mechanicznych przekształceń, tym, iż człowiek zna jej cel, sam wykonawca ustala porządek i sposób działania dla urzeczywistnienia tego przeobrażenia, przy tym temu ostatniemu podporządkowuje swoją wolę. A to podporządkowanie woli nie jest aktem odosobnionym.

„Niezależnie od wysiłku pracujących organów przez cały czas trwania pracy potrzebna jest celowa wola, przejawiająca się jako uwaga, a potrzebna jest tym bardziej, im mniej praca ta dzięki swemu charakterowi oraz sposobowi jej wykonania pociąga ku sobie robotnika, im mniej przeto jest dlań pożądana, jako gra jego własnych sił fizycznych i duchowych“<sup>2)</sup>.

Ta marksistowska koncepcja pracy jest koncepcją humanistyczną. Po pierwsze wysuwa ona pracę na czoło działalności człowieka, dla którego ta praca jest najpełniejszym wyrazem aktywnego stosunku do życia. Po wtóre marksistowska koncepcja wyznacza drogi rozwoju, kierunek w jakim należy rozwijać samą pracę, człowieka pracy, klasę robotniczą, całe pracujące społeczeństwo. Na pracy Marksa opiera system wychowania społeczeństwa przyszłości! Jednakże w tym miejscu nie możemy się zająć tymi szczegółami, gdyż interesują nas i inne elementy procesu pracy.

Drugim właśnie elementem tego procesu jest przedmiot, na który praca działa. Wszystkie przedmioty, które praca pozbawia ich bezpośredniej łączności z ziemią są danymi przez przyrodę przedmiotami pracy. Takim przedmiotem jest np. ruda wydobyta z żyły, drzewo ścięte w lesie, ryba wyjęta z wody itp. Środkiem zaś pracy Marks nazywa rzecz lub zespół rzeczy, które robotnik umieszcza pomiędzy sobą i przedmiotem pracy i które służą mu jako przewodnik jego oddziaływania na ten przedmiot. Środki pracy mają ważne znaczenie w określaniu epok ekonomicznych. „Epoki gospodarcze — mówi Marks — różnią się od siebie nie tym, co się robi, lecz tym jak się robi, przy pomocy jakich środków pracy“.

Ustalenie tych ogólnych elementów oderwanego procesu pracy było dla Marksa punktem wyjścia przy badaniu konkretnych, historycznych form procesu pracy. Zarówno w ustroju, opartym na wspólnym władaniu ziemią, jak w systemie gospodarki niewolniczej i poddańczej przebiegają procesy pracy, złożone z wyżej wspomnianych elementów. Indywidualna starożytna wytwórczość rzemieślnicza, praca w manufakturze, kapitalistyczna gospodarka maszynowa, system uspołecznionego wytwarzania — wszystkie te społeczne formy produkcji opierają się na procesie pracy. Jednakże w każdej wymienionej wyżej formacji gospodarczej zachodzący tam proces pracy posiada swoiste cechy. Nie wchodząc w szczegółowe

2) Marks — op. cit. str. 158.



opisanie wszystkich wymienionych form wytwórczości tutaj zajmiemy się charakterystyką procesu pracy w kapitalizmie i socjalizmie.

Oderwany proces pracy nie interesuje się ani tym, kto jest właścicielem środków i przedmiotów pracy, ani tym, komu służą wytwory, będące rezultatami tego procesu. Oderwany proces pracy zajmuje się tym, w jaki sposób działalność ludzka poprzez środki pracy osiąga zamierzoną uprzednio zmianę przedmiotu pracy, przystosowując wytwór do określonych potrzeb. Wtwór jest więc tutaj rzeczą użyteczną, a cały oderwany proces pracy interesuje nas tylko z punktu widzenia jakościowego.

Ale oto znaleźliśmy się w ustroju kapitalistycznym, gdzie władza zasada prywatnej własności środków produkcji. Jaki to ma wpływ na proces pracy i jego elementy. Rozpatrzmy teraz uważniej przebieg tego procesu.

Przede wszystkim środki pracy, czyli narzędzia i maszyny oraz przedmiot pracy, czyli surowce i materiały są własnością kapitalisty. Ten ostatni kupuje bowiem na rynku owe surowce i narzędzia po to, aby produkować. Ale na rynku kupuje on też siłę roboczą, czyli ów przyrodzony dar, ową wrodzoną zdolność żywej jednostki ludzkiej, przejawiającej się w pracy. Praca bowiem jest zużyciem, wydatkowaniem siły roboczej. Ale to zużycie siły roboczej w zakładzie kapitalisty jest zjawiskiem innym, niż celowa działalność ludzka uczestnicząca w oderwanym procesie pracy. Kapitalista zakupiwszy na rynku środek i przedmiot pracy oraz żywą siłę roboczą zatrudnia tę ostatnią u siebie pod swoją kontrolą, pod własnym okiem. Kapitalista interesuje się bardzo zarówno sposobem wydatkowania przez robotnika swej siły roboczej jak i sposobem wykorzystania narzędzi i surowców. Ten kapitalistyczny proces pracy już mocno różni się od oderwanego procesu pracy.

W oderwanym procesie praca ludzka jest podmiotem procesu, człowiek tam pracuje, czyniąc ze swej działalności swobodną grę swych sił duchowych i fizycznych. Ale w kapitalistycznym procesie pracy człowiek przestaje być podmiotem pracy. Wszak kapitalista kupuje na rynku i surowiec i narzędzia i siłę roboczą, traktując wszystko jako r z e c z o w e składniki procesu pracy. Kapitalista sam ustala przebieg procesu, on kontroluje wytwarzanie. I to jest pierwszą cechą charakterystyczną dla kapitalistycznego procesu pracy.

A drugą cechą tego procesu jest to, iż kapitalista wytwory procesu pracy zabiera na własność. W oderwanym procesie pracy wytwórca traktował rezultat pracy tylko z punktu widzenia jakościowej zdolności zaspakajania przy jego pomocy odpowiednich potrzeb. Natomiast kapitalista inaczej patrzy na wytwory procesu pracy. Wtwory te nie służą ani do zaspokojenia potrzeb ich bezpośrednich producentów, ani też potrzeb własnych kapitalisty. Wtwory te idą na rynek i tam, w ogniu walki konkurencyjnej, przetapiają się w złoto. W tym złocie kapitalista szuka nie tylko zwrotu nakładów produkcyjnych ale również wyrażenia dla zysku. Właśnie to otrzymanie zysku jest celem całego kapitalistycznego procesu pracy.

Tak więc w ustroju kapitalistycznym oderwany proces pracy ulega skomplikowaniu. Na dobrą sprawę proces pracy, dokonujący się pod kontrolą kapitalisty i mający mu przynieść zysk da się ująć jako:

- a) oderwany proces pracy, a więc sama praca, środki i jej przedmioty; oderwany proces pracy kończy się wytwarzaniem przedmiotu użytecznego;
- b) proces produkcyjny, będący jednością procesu pracy i procesu tworzenia wartości wymiennej; wynikiem procesu produkcyjnego jest wytwarzanie towaru, przeznaczonego na rynek;
- c) kapitalistyczny proces produkcyjny będący jednością procesu produkcyjnego i procesu tworzenia się wartości dodatkowej.

Tą wartością dodatkową jest zysk kapitalisty.

Nie możemy tutaj rozwijać teorii procesów pracy. Dla naszych dalszych wywodów wystarczy stwierdzić, iż: podstawą zysku kapitalisty, czyli wartości dodatkowej jest praca, przejawiająca się w procesie pracy.

Ten ostatni wniosek pozwala nam zrozumieć rozwój kapitalistycznej organizacji pracy, wszelkich form zarządzania produkcją i kierowania kapitalistycznym zakładem pracy. Ten ostatni wniosek stanowi też punkt wyjścia dla zrozumienia konieczności przeprowadzenia zmian zarówno w organizacji jak i zarządzaniu socjalistyczną produkcją.

### Istota kapitalistycznego kierownictwa

Widzieliśmy wyżej, iż kapitalistyczny proces pracy, mający na celu dostarczenie zysków, czyni z człowieka pracy rzeczowy element produkcji. Cały ten proces odbywa się pod okiem i kontrolą kapitalisty.

Kapitalista pilnuje, aby robotnik pracował celowo, aby środki produkcji działały sprawnie, aby materiały nie były t r w o n i o n e.

Chęć zysków zmusza kapitalistę do zorganizowania ścisłej kontroli nad działalnością robotników. Stąd powstają w ciągu dziesięcioleci te najprostsze burżuazyjne metody, sposoby i teorie administrowania i zarządzania. Metody te mienią się barwną gamą form. Od dawnej formy brutalnej, fizycznej przemocy nad robotnikiem do „subtelnych“ i psychologicznych metod „kierownictwa“ zespołami „wykonawczymi“ — ciągnie się wiekowy rozwój kontroli pracy najemnej. Co było przyczyną przejścia od form brutalnych, noszących w sobie znamiona jawnego gwałtu, do tych metod „łagodnych“, będących jednak dalej wyrazem wyrafinowanej władzy kapitału nad pracą?

Kapitał w obrębie procesu produkcji rozwinął co prawda swoje zwierzchnictwo nad pracą, czyli nad robotnikiem, ale ten ostatni również w obrębie kapitalistycznej produkcji zahartował się w walce, w klasowej walce z kapitałem. Właśnie wzrastający opór robotników zmuszał kapitalistów do zmiany sposobów kontrolowania pracy najemnej.

Ale zmieniając te sposoby kapitał bynajmniej nie zmniejszył stopnia przymusu pracy. Marks mówił, iż kapitał rozwinął się „w stosunek przymusowy, zniewalający klasę robotniczą do wykonywania pracy większej, niżby wymagał od niej wąski zakres jej własnych potrzeb życiowych. Jako



wytwórca cudzej pracowitości, wysysający wartość dodatkową i wyzyskujący siłę roboczą, **kapitał przewyższa energią, bezwzględnością i skutecznością wszystkie poprzednie systemy produkcji oparte na bezpośrednim przymusie pracy**<sup>3)</sup>. (Podkr. moje — IE)

Zarządzanie pracą przez kapitał rozwinęło się w realną komendę właściciela produkcji nad robotnikiem najemnym. Formalnie to zwierzchnictwo zdawało się być wynikiem tego, że robotnik pracuje nie dla siebie, lecz na kapitalistę. Dopiero z rozwojem zbiorowych form, zespołowych sposobów pracy fabrycznej, ta komenda kapitału staje się postulatem samego procesu pracy i rzeczywistym warunkiem produkcji. Komenda kapitalisty — dodaje Marks — na polu produkcji staje się równie niezbędna, jak komenda generała na polu bitwy.

Dlaczego staje się niezbędna ta komenda kapitalisty?

Zważmy, co następuje. Każda praca zbiorowa na szerszą skalę wymaga uzgodnionego działania jednostek oraz skoordynowania funkcji zbiorowego produkującego organizmu. W ustroju kapitalistycznym te funkcje kierownictwa, dozoru i koordynacji stają się funkcjami samego kapitału, kontrolującego zarówno indywidualne jak i zbiorowe procesy pracy. Jednakże teraz, w przypadku pracy zbiorowej, a więc przy produkcji fabrycznej, kierownicza funkcja kapitału nabiera specjalnych cech. Wynikają one z dwóch faktów. Pierwszy polega na tym, iż kapitalista dąży do otrzymania największych zysków, a więc zwiększa wyzysk siły roboczej. Drugi fakt jest dzieckiem pierwszego. Zwiększony wyzysk i ucisk budzi u robotników opór, spotęgowany rodzącą się świadomością siły zbiorowej, tkwiącej w dużych zespołach pracowników najemnych. Dla złamania tego oporu rośnie znów nacisk kapitału.

W tej walce ukazuje się nam prawdziwe oblicze kapitalistycznej funkcji kierownictwa. Marks mówi tak: Kierownictwo kapitalisty jest nie tylko szczególną funkcją, wynikającą z samej natury społecznego procesu pracy i właściwą temu procesowi, jest ono zarazem funkcją wyzyskiwania społecznego procesu pracy, a więc jest następstwem nieodzownego przeciwieństwa między wyzyskiwaczem a surowym materiałem jego wyzysku<sup>4)</sup>.

Dalej Marks stwierdza, że w treści swej kierownictwo kapitalistyczne jest dwojakie, gdyż po pierwsze dotyczy społecznego procesu pracy, a po drugie — dąży do pomnażania wartości kapitału. W formie zaś jest to kierownictwo despotyczne. „Wraz z rozwojem kooperacji na szerszą skalę rozwijają się swoiste formy tego despotyzmu“.

Kapitalista nie rządzi więc sam, lecz organizuje armię przemysłowych oficerów i podoficerów, którzy w procesie pracy sprawują dowództwo w imieniu kapitału.

Kapitalistyczne kierownictwo produkcją jest więc w pierwszym rzędzie funkcją przeciwieństw, funkcją walki wyzyskiwanych i wyzyskujących. Kierownictwo dąży do utrzymania władzy kapitału nad procesem

3) Marks — op. cit., str. 208.

4) Ibid, str. 332.

produkcji celem trwałego bogacenia się kosztem wyzysku cudzej pracy ludzkiej. W tej walce kierownictwo kapitalistyczne przejawia swoją despotyczną i bezwzględną naturę, przyjmując rozmaite formy i funkcje. Właśnie jedną z funkcji wykonywania kapitalistycznego kierownictwa produkcją w celu powiększenia zysku jest stosowanie środków organizacyjnych. **Kapitalistyczna organizacja produkcji jest pochodną funkcją kapitalistycznego kierownictwa.** Nawet Adamiecki naukę organizacji sprowadza do nauki kierownictwa! Często więc pisze on np. tak: „nauka organizacji, ściśle mówiąc — nauka kierownictwa“; lub „nauka organizacji, czyli nauka kierownictwa“<sup>5)</sup> itp. Dodajmy, że również formy organizacyjne upodabniają się do form kierownictwa. Tak np. w dobie obecnej, kiedy kapitalistyczne kierownictwo szermuje hasłem tzw. demokracji gospodarczej, organizatorzy prywatnych przedsiębiorstw próbują zwiększyć ich wydajność i zyski przez pozorne uwzględnienie tzw. ludzkich czynników wytwórczości. Nie możemy tutaj rozwijać tego stosunku między organizacją a kierownictwem w kapitalistycznej produkcji. Punktem wyjścia dla tych wywodów był dla nas proces pracy, to też rozpatrzmy jego cechy szczególne, jakimi go wyposaża ustrój kapitalistyczny.

Fakt przebiegania procesu pracy pod kontrolą kapitalisty, który dba teraz tylko o powiększenie swych zysków, całkowicie zmienia rolę występujących w tym procesie elementów. Praca, a więc robotnik uczestniczący w tym procesie jako jego podmiot, staje się faktycznie **przedmiotem** procesu.

Środki produkcji, a więc narzędzia i materiały przekształciły się w środki wchłaniania cudzej pracy. „Już nie robotnik posługuje się środkami produkcji, lecz one nim się posługują. Nie on spożywa środki produkcji, jako materialne pierwiastki swej działalności wytwórczej, lecz one jego spożywają, jako zaczyn swego własnego procesu życiowego, a proces życiowy kapitału polega na jego ruchu jako samopomnażającej się wartości“<sup>6)</sup>.

Jeśli pracę włożoną w wytwarzanie samych środków produkcji nazwiemy pracą martwą, a pracą żywą nazwiemy pracę bezpośrednio wydatkowaną przez robotnika w procesie pracy, to możemy za Marksem stwierdzić, iż kapitalistycznemu procesowi produkcji właściwe jest **wypaczenie** stosunku pracy martwej do żywej. Właśnie to zniekształcenie, wynaturzenie stosunku pracy żywej do pracy martwej, a więc stosunku człowieka do środków i przedmiotów pracy występuje najjaskrawiej w procesie pracy, tak charakterystycznym dla kapitalistycznej produkcji.

Jakie są skutki owego wypaczenia? Już Rousseau w obliczu groźnych oznak kapitalistycznej epoki głosił hasło powrotu do natury, gdzie człowiek żyje spokojnie i zgodnie z prawami przyrody.

Pięknoduchy i marzyciele, utopiści i ludzie wrażliwi na krzywdy społeczne załamywali ręce, biadając nad upodleniem moralnym i fizycznym tych

<sup>5)</sup> Adamiecki — O istocie naukowej organizacji, str. 63, 64 i inne.

<sup>6)</sup> Marks — Kapitał, t. I, str. 309.



tysięcznych rzesz, skazanych na pracę w fabrykach, kopalniach i hutach kapitalistów.

Ale z biegiem lat wyrosła świadomość, że nie maszyna i nie rozkwit techniki są przyczynami niskiego poziomu życia, ciemnoty i zaoferowania mas pracujących. Klasa robotnicza krajów kapitalistycznych zrozumiała, iż nie materialny sposób produkcji, lecz kapitalistyczne stosunki społecznego wytwarzania są winne temu, że praca najemna upadła, degeneruje, męczy fizycznie i uciska moralnie wszystkich oddanych na łaskę i niełaskę właścicieli środków produkcji. Marks drobniogowo analizuje wpływ pracy fabrycznej na osobowość robotników najemnych, stwierdzając, iż kapitalistyczna wytwórczość maszynowa, doprowadza „system nerwowy do najwyższego napięcia, a zarazem tamuje wszechstronny rozwój mięśni i uniemożliwia jakąkolwiek działalność niezależną, czy to umysłową, czy cielesną. Samo nawet zelżenie pracy staje się środkiem tortury, gdyż maszyna nie robotnika wyzwala z pracy, lecz pracę jego z treści<sup>(7)</sup>).

Dodajmy, iż owe fatalne skutki są wynikiem nie pracy maszynowej jako takiej, lecz pracy maszynowej wykonywanej w fabryce kapitalisty. Marks mówi wyraźnie — iż „cechą wspólną wszelkiej w ogóle produkcji kapitalistycznej, jako procesu nie tylko pracy, lecz również pomnażania wartości kapitału, jest to, że nie robotnik stosuje środki pracy, lecz przeciwnie one go stosują i jednak dopiero maszyna nadaje temu odwróceniu technicznie uchwytnej rzeczywistość. Środek pracy zamieniony w automat, występuje w samym procesie pracy wobec robotnika jako k a p i t a ł, jako praca martwa, która ujarzmiła i wysuwa siłę roboczą<sup>(8)</sup>).

Żywa siła robocza robotnika najemnego zatrudnionego w wielkiej maszynowej produkcji kapitalistycznej wynaturza się, biednieje, zostaje pozabawiona treści, mimo, że ogólna wydajność pracy w przemyśle kapitalistycznym niezmiernie stale rośnie. Skąd pochodzi to sprzeczne na pozór zjawisko? Wyjaśnienie tego ważnego faktu, wynikającego z rozwoju kapitalistycznej wydajności pracy ma bezpośrednie znaczenie dla zrozumienia struktury procesu pracy również w ustroju socjalistycznym.

### Spoleczna wydajność pracy

Produkcja kapitalistyczna na dobrą sprawę zaczyna się dopiero wtedy, gdy większa liczba pracowników zatrudniona jednocześnie w tym samym pomieszczeniu jest zajęta wytwarzaniem towaru pod kontrolą kapitalisty. W takiej pracy skoooperowanej na początku okresu kapitalistycznej produkcji nie było żadnych zmian w technologicznych procesach wytwarzania. Jednakże samo zorganizowanie tego zbiorowego procesu pracy pociągnęło za sobą bardzo ważne i ciekawe następstwa. Marks stwierdza, iż sam fakt zebrania większej ilości ludzi w jednym miejscu wywiera wpływ na ich pracę, na cały proces pracy nawet bez uprzedniej

7) Marks — Kapitał, t. I, str. 433.

8) Ibid, str. 433.

zmiany jego technicznych walorów. Wpływ ten wyraża się w dwóch skutkach, charakterystycznych dla zbiorowego procesu pracy. Pierwszy polega na tym, iż wytwórcza siła jednostki ulega zmianie. Drugi zaś wyraża się w tym, iż zbiorowy proces pracy wytwarza nową, odrębną siłę wytwórczą (wydajność), a mianowicie zbiorową wydajność. Stwierdzając fakt zaistnienia takiej siły Marks wywodzi, iż „przy większej części prac wytwórczych sam tylko kontakt społeczny wywołuje wśród robotników spółzawodnictwo i działa pobudzająco na ich energię życiową, podnosząc zdolność wytwórczą każdej jednostki<sup>9)</sup>”. (Podkreślenie moje — IE).

Powyższe twierdzenie Marksa wyjaśnia nam pochodzenie zwiększonej wydajności pracy w przemyśle kapitalistycznym, mimo ujemnego wpływu jego warunków na rozwój sił fizycznych i duchowych robotnika. Otóż zatrudniając „stugłowego“ robotnika, czyli zespół, kapitalista otrzymuje do dyspozycji nie tylko indywidualną siłę roboczą każdej jednostki lecz otrzymuje również do dyspozycji ich zbiorową siłę zespołową.

W tym zbiorowym procesie pracy tkwi społeczna wydajność, która kapitalistę nie kosztuje, gdyż ten płaci za każdą indywidualną siłę roboczą.

Zbiorowy proces pracy w zakładach kapitalisty posiada swoiste cechy. Dla właściciela środków produkcji dzień pracy 100 np. robotników jest jednym dniem pracy zbiorowej, a nie setką oddzielnych, indywidualnych dniówek. Tak samo produkty pracy 100 robotników są zbiorowym wytworem społecznego, zbiorowego procesu pracy. W tym wytworze kapitalista realizuje prawo wartości dzięki zaistnieniu społecznie przeciętnej pracy, urzeczywistniającej się dopiero w zespole. Oprócz tego środki produkcji również otrzymują charakter społeczny jako warunki społecznej pracy.

Marks dowodzi, iż jeden zbiorowy dzień roboczy daje więcej wytworów, niż wynosi suma wytworów otrzymanych przez dodawanie wyników indywidualnych dni roboczych, przepracowanych oddzielnie przez tę samą liczbę robotników, uczestniczących jako zespół w procesie zbiorowym.

W tym wypadku zwiększenie wydajności zbiorowej pracy może być zmierzone czasem, zaoszczędzonym na wytwarzanie pomnożonej liczby wytworów. Jak osiąga się tę zwiększoną produktywność? Marks w y l i c z a następujące środki i sposoby zwiększania produktywności zbiorowej pracy i podaje je w takiej kolejności:

a) podwyższenie mechanicznej potęgi pracy, b) rozszerzenie jej przestrzennego pola działania, c) zwięźnienie przestrzennego terenu produkcji w stosunku do jej rozmiarów, d) upłynnienie większej ilości pracy w krótkim okresie krytycznych rozstrzygających momentów, e) pobudzenie spółzawodnictwa jednostek a przez to pobudzenie ich energii życiowej, f) nadanie cech ciągłości i wielostronności jednakowym czynnościom wielu robotników, g) jednoczesne wykonywanie różnych czynności, h) ekonomia środków produkcji dzięki zbiorowemu ich użytkowaniu, i) nadanie pracy indywidualnej charakteru pracy społecznej przeciętnej.

<sup>9)</sup> Marks — Kapitał, t. I, str. 327.



Wydażność, która powstaje w wyliczonych przykładowo oraz innych możliwościach zorganizowania pracy zbiorowej jest szczególną i społeczną siłą wytwórczą pracy, czyli siłą wytwórczą pracy społecznej. Marks twierdzi, iż wynika ona z samej kooperacji. „W planowym współdziałaniu z innymi robotnikami zaciera granice swej własnej indywidualności, lecz pomnaża potęgę rodzaju ludzkiego“<sup>10)</sup> (podkr. moje IE).

W produkcji kapitalistycznej warunkiem jednoczesnego zatrudnienia wielu robotników jest posiadanie dostatecznej ilości środków produkcji oraz zaangażowanie dużej ilości rąk roboczych. Jako osoby prawnie niezależne robotnicy są jednostkami wstępującymi w pewien stosunek najmu z kapitałem. Do dziś, mimo istnienia nawet w niektórych krajach kapitalistycznych umów zbiorowych, każdy robotnik zostaje zaangażowany do pracy na podstawie indywidualnej umowy najmu. Dopiero proces pracy łączy ich w zbiorowość i w tym procesie „przestają oni należeć do siebie“. Zostają teraz wcieleni do kapitału i jego społeczna siła wytwórcza również zaczyna występować nazewnątrż jako immanentna, przyrodzona siła wytwórcza kapitału. W ten sposób kapitalista uzasadnia swoje „prawo“ do zagarnięcia owoców cudzej społecznej pracy.

Nie możemy tutaj rozwinąć wszystkich cech tego zbiorowego procesu pracy. To, co wyżej, pozwala stwierdzić, iż już w kapitalistycznym zbiorowym procesie pracy drzemie potężna siła wytwórcza, która tylko częściowo zostaje wykorzystana przez produkcję. Te czynniki, które czynią z indywidualnych robotników zbiorowość podległą kapitałowi, te same czynniki uzbudają tę zbiorowość w świadomość odrębności jej interesów, w świadomość klasową, wyrażającą się w organizowaniu oporu i walki przeciwko wyzyskiwaczom plodów cudzego, zbiorowego procesu pracy.

Właśnie dziś wszystkie wysiłki kapitalistycznych organizatorów i kierowników produkcji zmierzają do opanowania tych „dziwnych“ dla nich reakcji zbiorowych, odruchów społecznych, przeszkadzających im w opanowaniu zbiorowości najmitów przeciwstawiających się ich rozkazom. Dziś zorganizowana klasa robotnicza nauczyła się opanowywać i wykorzystywać tę potężną siłę społeczną, jaka powstaje na tle zbiorowego procesu pracy, posługując się nią jako orężem walki przeciwko wyzyskowi.

### Socjalistyczny proces pracy i jego znaczenie

Proces pracy, który nam odsłonił tajniki kapitalistycznej produkcji jest również kanwą, na której można wyhaftować obraz stosunków produkcji socjalistycznej. Jak przebiega proces socjalistycznej pracy? W odróżnieniu od kapitalistycznego socjalistyczny proces pracy nie przebiega pod kontrolą kapitalisty, gdyż prywatna własność środków produkcji więcej tutaj nie istnieje. W odróżnieniu od kapitalistycznego procesu pracy proces ten w ustroju socjalistycznym kończy się uzyskaniem wytworu, który nie jest prywatną własnością jednostki lecz staje się własnością całego społeczeństwa. Te właściwości sprawiają, że socjalistyczny proces pracy odznacza się tym, iż człowiek staje się

<sup>10)</sup> Marks — Kapitał, t. I, str. 330.

podmiotem procesu a środki i surowce jego przedmiotem. Socjalistyczny proces pracy czyli proces pracy w ustroju socjalistycznym jest procesem zachodzącym między człowiekiem a przyrodą, w którym wytwórca własnym czynem, doprowadza do wymiany materii z przyrodą, sam reguluje i kontroluje tę wymianę przy pomocy rozwiniętych środków technicznych. W tym procesie człowiek dąży do przyswojenia rzeczy użytecznych społeczeństwu, którego jest wolnym i swobodnym członkiem. Robotnik oddziaływuje więc na przyrodę, zmienia jej kształty, rozwija drżmiące w niej siły, poddaje się jej żywiołowym mocom, aby podporządkować je własnej woli i władzy. A cała ta działalność przebiega nie w systemie pracy przymusowej, kontrolowanej i kierowanej przez kapitalistów, którzy mają na oku zysk własny. Socjalistyczny proces pracy jest procesem pozbawionym elementów wyzysku, a człowiek w nim uczestniczący nie jest więcej przedmiotem, z którego wysysa się pracę. Tutaj praca żywa, praca podmiotu procesu uaktywnia pracę martwą, łączy się z nią celowo dla wytwarzania dóbr użytkowych.

Te zmiany w procesie sprawiają, iż znikają przyczyny wynaturzające, wypaczające naturalny charakter pracy. Praca nie tylko zachowuje swoją treść, lecz przeciwnie, wzbogaca się niepomniernie w coraz to nowsze, świeższe, prężne wartości rozwijające człowieka pracy, który z niewolnika stał się gospodarzem swojego warsztatu, swojego zakładu, całego swojego kraju! Wszystko, co było zduszone, dławione, uciskane, niszczone, spychane i prześladowane w człowieku pracy, tracącym swoje najlepsze siły fizyczne i duchowe dla kapitalisty, wszystko to znajduje ujście w pracy dla siebie samego, dla własnego społeczeństwa. Te elementy nowego, socjalistycznego procesu pracy występują od razu w wydajności zbiorowego procesu produkcji.

Wskazaliśmy, iż w ustroju kapitalistycznym dzięki organizacji pracy zbiorowej powstaje społeczna wydajność, która wzmaga płodność indywidualnej pracy, mimo iż ta ostatnia ulega zubożeniu. Wspomnieliśmy, iż ta produktywność społeczna w pewnym okresie staje się świadomą bronią walki klasowej, narzędziem ataku w bitwie robotników z kapitałem. W ustroju socjalistycznym wszystko się zmienia. Tutaj bowiem znikają owe hamulce, które kępowały rozkwit społecznej produktywności pracy zbiorowej. Dzięki odrodzeniu indywidualnego procesu pracy, uczestniczącego w procesie zbiorowym, ten ostatni wzbogaca się podwójnie. Raz dlatego, ponieważ indywidualna wydajność rośnie. Wyrazem tego są np. wyniki indywidualnego, socjalistycznego współzawodnictwa, łamiącego tradycyjne normy, ustanowione dla kapitalistycznego, wynaturzonego procesu pracy.

Powtórę zaś zbiorowy proces może się rozwijać w pełnym tempie, gdyż nic nie stoi na przeszkodzie wzrostowi jego społecznej wydajności. Przeciwnie, ta wydajność otrzymuje teraz nowe bodźce oraz zdobywa nową bazę materialną, dzięki scaleniu dawniej rozdrobnionych, oddzielonych i konkurujących ze sobą zbiorowych procesów, przebiegających w formalnie niezależnych przedsiębiorstwach kapitalistycznych w jeden ogólny proces społeczny, którego podmiotem jest cały naród,



i który wciąga w swą orbitę całą planowo zorganizowaną gospodarkę narodową. Przejawem wzrostu wydajności zbiorowego procesu pracy jest np. współzawodnictwo zespołowe, zobowiązania kolektywów, podejmujących się osiągnąć znaczne zwiększenie wydajności pracy, lepszych wyników jakościowych itp.

Wyrazem zaś wyższości całej gospodarki uspołecznionej nad gospodarką kapitalistyczną jest nowa, wyższa, socjalistyczna wydajność pracy. „Kapitalizm — mówił Lenin — stworzył wydajność pracy, niewidzianą w ustroju pańszczyźnianym. Kapitalizm może być ostatecznie pokonany i będzie ostatecznie pokonany dlatego, że socjalizm tworzy nową, znacznie wyższą wydajność pracy“<sup>11)</sup>.

„Dlaczego kapitalizm obalił i przewyciężył feudalizm? Dlatego — stwierdza Stalin, że stworzył wyższe normy wydajności pracy, umożliwił społeczeństwu otrzymywanie bez porównania większych ilości produktów, niż to było w ustroju feudalnym. Dlatego, że uczynił społeczeństwo bogatszym. Dlaczego socjalizm może, musi zwyciężyć i bezwzględnie zwycięży kapitalistyczny system gospodarki? Dlatego, że może dać wyższe wzory pracy, wyższą wydajność pracy, niż kapitalistyczny system gospodarki. Dlatego, że może dać społeczeństwu więcej produktów i może uczynić społeczeństwo bogatszym, niż kapitalistyczny system gospodarki“<sup>12)</sup>.

Ten socjalizm według słów Stalina „może być zbudowany jedynie na podstawie bujnego wzrostu sił wytwórczych społeczeństwa, na podstawie obfitości produktów i towarów, na podstawie dobrobytu mas pracujących, na podstawie bujnego rozkwitu kultury. Albowiem socjalizm, marksistowski socjalizm, oznacza nie ograniczenie potrzeb osobistych, ale wszechstronne ich rozszerzenie i rozkwit, oznacza nie ograniczenie czy wyrzeczenie się zaspokojenia tych potrzeb, ale wszechstronne i całkowite zaspokojenie wszystkich potrzeb ludzi pracy, rozwiniętych pod względem kulturalnym“<sup>13)</sup>.

Socjalistyczny proces pracy różni się więc zasadniczo od procesu pracy, właściwego kapitalistycznej produkcji. Takie same różnice dadzą się wykryć między procesami produkcyjnymi. Kapitalistyczny proces produkcyjny, jak wiadomo, da się ująć jako tożsamość procesów pracy i tworzenia się wartości, wynikiem zaś tego procesu jest towar.

Jednakże w ustroju kapitalistycznym nie wytworzenie towaru jest celem procesu produkcyjnego. Towar jest tam tylko środkiem, przy pomocy którego kapitalista realizuje na rynku swój zysk. Właśnie zysk kapitalisty — oto jedyny cel kapitalistycznego procesu produkcyjnego.

Również socjalistyczny proces produkcyjny kończy się wytworzeniem towaru, jednakże tutaj towar ten ma zupełnie inne znaczenie, niż to się dzieje w ustroju prywatnych środków produkcji. Dla socjalistycznego procesu produkcyjnego towar jest przede wszystkim przedmiotem uży-

11) Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 248.

12) Ibid, str. 457.

13) Ibid, str. 439.

tecznym, a więc rzeczą mającą wartość użytkową i właśnie tworzenie tej wartości użytkowej jest głównym celem procesu produkcyjnego, przebiegającego w ustroju socjalistycznym. Ustrój socjalistyczny nie rezygnuje z towarowej formy wytworu, będącego wynikiem procesu produkcyjnego. Przeciwnie, właśnie w tym ustroju forma ta nabiera specjalnego znaczenia, gdyż towarowa forma podkreśla tutaj użytkowy charakter przedmiotów, wytwarzanych w uspołecznionej gospodarce. Gospodarka ta dąży do wytwarzania jak największej ilości dóbr użytkowych, zaspakajających konkretne potrzeby społeczeństwa. Ustrój socjalistyczny przywiązuje ogromną wagę nie tylko do ilości tych dóbr, ale do ich jakości. W tym ustroju nabiera szczególnego znaczenia konkretny charakter każdej pracy, wytwarzającej dobra użytkowe.

Ta konkretna praca odznacza się dążeniem do doskonalenia produktu i jego własności, jego wyglądu zewnętrznego itp

Walka o jakość jest zadaniem znajdującym się na pierwszym planie procesu produkcyjnego, przebiegającego w ustroju socjalistycznym, zabarwiając samą konkretną pracę specyficzną treścią.

Należy zaznaczyć, że towar, będący w socjalistycznym procesie produkcyjnym celem działalności wytwórczej jest nosicielem nie tylko wartości użytkowej, lecz także wartości wymiennej. Musimy tylko pamiętać, iż prawo własności ma jednak w ustroju socjalistycznym zupełnie inne znaczenie i inne zadania, niż w produkcji kapitalistycznej.

Wartość jest w ustroju socjalistycznym narzędziem, przy pomocy którego zapewnia się społeczeństwu dostarczenie dóbr użytecznych, wartość ta odgrywa również pewną rolę, jako bodziec dla wzrostu wydajności pracy.

Wartość ta jest jeszcze koniecznością historyczną, gdyż sama praca w ustroju socjalistycznym posiada pewne własności wymagające działania przekształconego prawa wartości.

W każdym razie prawo to nie jest zasadniczym prawem gospodarki socjalistycznej.

Wartość ma tutaj znaczenie narzędzia regulowania podziału pracy między poszczególnymi gałęziami gospodarki narodowej, pozwala obliczyć koszty własne produkcji, mierzy stopień ich obniżenia itd.

W każdym razie przekształcone prawo wartości w ustroju socjalistycznym nie może dać podstawy do utworzenia kapitału, wyzyskującego pracę.

W ustroju socjalistycznym mamy więc do czynienia z nowym procesem pracy, z przekształconym procesem produkcyjnym, mającym do dyspozycji nowe bodźce ekonomiczne, wzmagające również indywidualną i społeczną wydajność pracy. Ta wydajność socjalistycznej pracy stanowi ważną broń w walce o nowy ustrój budujący socjalizm. Budownictwo socjalizmu charakteryzuje się walką, toczącą się na rozszerzonym, wzmocnionym i uaktywnionym froncie pracy. Właśnie na tym froncie, obsadzonym przez milionowe armie trwających w żelaznej, socjalistycznej dyscyplinie żołnierzy pracy szczególnie ważne są funkcje organizato-



rów i dowódców toczącej się bitwy. Funkcje te odbiegają daleko od tego, co się zwykło rozumieć przez czynności organizacyjne lub kierownicze, występujące w gospodarce kapitalistycznej.

### Zarządzanie w ustroju socjalistycznym

Historia rozwoju społeczeństw dowodzi, iż żaden proces pracy lub produkcji nie może obejść się bez jakiejś formy organizacyjnej. Swoją formę organizacyjną miała praca w gminach rodowych, swoją formę ma praca w kapitalistycznym społeczeństwie klasowym. Ktoś słusznie zauważył, iż w społeczeństwach opartych na antagonistycznych klasach planowa organizacja pracy istnieje tylko w jednostkowym, prywatnym gospodarstwie wytwórczym (np. w majątku właściciela niewolników, w fabryce kapitalisty, w syndykacie, monopolu itp.). W formacjach klasowych główną rolę odgrywa żywiolowa organizacja! Społeczeństwo klasowe oparte na własności indywidualnej środków produkcji nie zna planowej organizacji wytwórczości społecznej. Tam istnieją oddzielne gospodarstwa, formalnie od siebie niezależne i tylko w ich ramach mogą się rozwijać takie lub inne formy organizacyjne, podporządkowane zawsze głównemu celowi kapitalistycznej działalności gospodarczej: powiększeniu zysków. Również i aparat państwa kapitalistycznego nastawiony jest na ochronę interesów kapitalisty, ten zaś ostatni sprawuje funkcje kierownictwa i organizacji tych interesów.

Podkreśliliśmy wyżej despotyczny charakter kapitalistycznych form zarządzania, wspomnieliśmy również, iż funkcja organizacyjna jest w tym przypadku pochodną systemu zarządzania opartego na przymusie.

Zależność organizacji od zarządzania w ustroju kapitalistycznym zasługuje na specjalną uwagę dlatego, iż często nawet przeciwnicy kapitalizmu nie zdają sobie jasno sprawy z istoty funkcji kapitalistycznego kierownictwa. Jakże często tłumaczą nam, iż zadaniem dobrego kierownika kapitalistycznego przedsiębiorstwa jest dobrze kupić i dobrze sprzedać. Dobrze kupić oznacza tutaj tyle, co: tanio kupić surowce, narzędzia i pracę. A dobrze sprzedać oznacza: drogo sprzedać towary, osiągając na sprzedaży duże zyski. Tak pojmując rozumienie funkcji kapitalistycznego kierownictwa popełnia się co najmniej dwa zasadnicze błędy. Pierwszy polega na tym, iż tworzenie się zysków kapitalisty przesuwa do sfery wymiany. Jest to błąd właściwy burżuazyjnej teorii ekonomicznej. Drugi błąd polega na zamaskowaniu prawdziwego oblicza i rzeczywistych zadań kapitalistycznego kierownictwa. Kapitalista zdaje sobie sprawę, iż warunkiem zwiększenia zysku jest stałe ograbianie siły roboczej, czyli ciągle wyzysk cudzej pracy. W tym celu ustanawia się despotyczną kontrolę nad procesem pracy, będącym kolebką zysków. Tę kontrolę kapitalista spełnia za pośrednictwem armii „podoficerów i oficerów“ przemysłu, czyli armii kierowników, na czele której stoi sam kapitalista. Jednakże nauka kapitalistyczna nie jest zainteresowana w obniżaniu haniebnej, służalczej roli spełnianej przez podwładnych kapitalowi „kierowników“

zbiorowych procesów pracy. Nauka kapitalistyczna postępuje wręcz przeciwnie. Przede wszystkim oddziela ona funkcje kierownictwa od czynności wykonawczych, stwarzając tutaj podział nie tylko według rodzajów działalności, ale budując wyraźny podział różnych warstw społecznych. Znany jest w historii ruchów społecznych sztucznie podtrzymywany wrogi stosunek proletariuszy w białych kołnierzykach do proletariuszy w zasmolonych bluzach roboczych. Oprócz tego nauka kapitalistyczna stwarza fałszywy mit o wrodzonych zdolnościach kierowniczych, o kupieckim geniuszu, o specjalnych talentach poszczególnych jednostek przy stosowanych przez naturę do robienia wielkich interesów. Cała ta rozdmuchiwana i szumnie propagowana nauka kierownictwa posiada mocne podłoże społeczne i polityczne. Adamiecki przytacza słowa Taylora, który twierdził, iż fantastą jest „ten któremu się zdaje, że przy pomocy nauki kierownictwa można osiągnąć szybki postęp“. Sprawa pomnożenia zysków kapitalisty nie zależy więc od naukowego kierownictwa, ani od jego pochodnych funkcji, jedną z których jest organizacja zakładów indywidualnych przedsiębiorców.

Zupełnie inaczej mają się te sprawy w ustroju socjalistycznym. Dzięki społecznej własności środków produkcji cała gospodarka narodowa tworzy jakby jeden organizm gospodarczy. Można powiedzieć, iż socjalistyczna gospodarka narodowa przedstawia sobą jedno wielkie przedsiębiorstwo z ogromną ilością zakładów, wasztatów, oddziałów itp. Celem tego przedsiębiorstwa jest zabezpieczenie zatrudnionym w nim producentom, zarówno mieszkańcom miast jak i wsi, dóbr koniecznych do zaspokajania ich wzrastających wciąż potrzeb. Dla wypełnienia tego zadania państwo socjalistyczne wprowadza planowe zarządzanie gospodarką narodową. Socjalistyczne planowe zarządzanie, potocznie nazywane często również kierownictwem, odznacza się tym, iż przebiega przez wszystkie komórki wielkiego organizmu, na który składa się cała gospodarka narodowa. To zarządzanie w zasadzie nie jest tylko funkcją czysto gospodarczą, lecz stanowi połączenie funkcji politycznych i gospodarczych. W ustroju kapitalistycznym aparat państwowy w zasadzie nie miesza się do wewnętrznego kierownictwa produkcją przez kapitalistów. Ci zaś mając władzę polityczną w swoim ręku, wykorzystują ją w walce z klasą robotniczą. W ustroju socjalistycznym klasa robotnicza sprawuje władzę w interesach mas pracujących i dlatego zarządzanie produkcją jest tutaj funkcją państwową. Funkcja ta ma na celu świadome i planowe regulowanie wytwórczości w myśl zadań politycznych i gospodarczych postawionych przez władzę państwa ludowego.

Zarządzanie lub kierownictwo przebiegające w ustroju socjalistycznym nie jest ani szczególną sztuką uprzywilejowanych jednostek, ani „czarną magią“ — do jakiej sprowadzają często tę funkcję teoretycy burżuazyjnej nauki o kierownictwie, chcąc w ten sposób uzasadnić pochodzenie indywidualnych zysków właścicieli fabryk i zakładów pracy. Kierownictwo socjalistyczną produkcją jest częścią ogólnych funkcji kierowniczych państwa, spoczywających w rękach klasy robotniczej. W zależności od natchnienia walki klasowej zarządzanie produkcją przybiera tutaj rozmaite



formy polityczne i organizacyjne. Oczywiście, iż to wcale nie neguje konieczności opanowania tych funkcji ze strony dowódców socjalistycznych odcinków frontu wytwórczości. Kierownicy uspołecznionej gospodarki nie działają jednak w oderwaniu od mas pracujących. Przeciwnie, zasada poddania społecznej kontroli czynności kierowniczych jest jedną z podstawowych funkcji socjalistycznego zarządzania.

Organizatorzy i budowniczowie Związku Radzieckiego, Lenin i Stalin z ogromną uwagą odnieśli się do spraw kierowania gospodarką socjalistyczną, a szczególnie podkreślili konieczność wciągnięcia do zarządzania wykwalifikowanych, doświadczonych i kulturalnych sił klasy robotniczej. „Inicjatorzy współzawodnictwa, kierownicy brygad szturmowych, faktyczni inspiratorzy entuzjazmu pracy, organizatorzy pracy na tych lub innych odcinkach budownictwa — oto nowa warstwa klasy robotniczej, która właśnie winna utworzyć wraz z towarzyszami, którzy ukończyli szkołę, jądro inteligencji klasy robotniczej, jądro kadr kierowniczych naszego przemysłu. Zadanie polega na tym, aby nie odpychać tych towarzyszy, przejawiających inicjatywę, śmieiej wysuwać ich na stanowiska naczelne, dać im możliwość ujawnienia swych zdolności organizacyjnych, dać możliwość uzupełnienia swojej wiedzy oraz stworzyć dla nich odpowiednie warunki nie żałując na to pieniędzy“<sup>14)</sup>.

Z szczególnym naciskiem Stalin podkreślił konieczność wysuwania na stanowiska kierownicze bezpartyjnych, wykazujących odpowiednie zdolności.

Lenin bardzo głęboko wniknął w problem zarządzania państwem, a więc i socjalistyczną gospodarką. Lenin uważał, iż sam kapitalizm stwarza już ekonomiczne przesłanki do tego, aby po obaleniu władzy kapitalistów można ich było zastąpić „w dziedzinie kontroli nad produkcją i podziałem, w dziedzinie ewidencji pracy i produktów przez uzbrojonych robotników, przez cały bez wyjątku uzbrojony lud. (Nie należy płatać sprawy kontroli i ewidencji ze sprawą naukowo wykształconego personelu inżynierów, agronomów itd.; panowie ci pracują dziś, podporządkowują się kapitalistom, jutro lepiej jeszcze pracować będą podporządkowując się uzbrojonym robotnikom“<sup>15)</sup>). I podczas, gdy uczeni kapitalistyczni głowią się nad doskonaleniem metod i form kierownictwa, Lenin wyraźnie stwierdza, iż ta fabryczna dyscyplina, którą „proletariat po zwycięstwie nad kapitalistami, po obaleniu wyzyskiwaczy rozciągnie na całe społeczeństwo nie jest bynajmniej ani naszym ideałem, ani naszym celem ostatecznym, lecz jedynie **szczeblem**, niezbędnym do radykalnego oczyszczenia społeczeństwa od nikczemności i ohydy wyzysku kapitalistycznego i do **dalszego** pochodu naprzód“<sup>16)</sup>). Lenin przewiduje, iż ta kontrola i to swoiste kierownictwo przekształca się tak, że sama ich potrzeba zniknie. Stanie się to wtedy, gdy w s z y s c y nauczą się zarządzać i w rzeczy samej będą samodzielnie zarządzali produkcją społeczną, samodzielnie wykonywali ewidencję i kontrolę nad darmożjadami, paniczkami, oszu-

14) Stalin — Zagadnienia leninizmu, str. 319.

15) Lenin — Dzieła Wybrane, tom II — Moskwa 1948, str. 232—233.

16) Lenin, op. cit., str. 233.

stami i podobnymi im — opiekunami tradycji kapitalizmu. „Wówczas — się przyzwyczajaniem“<sup>17)</sup>.

— dodaje Lenin — k o n i e c z n o ś ć przestrzegania elementarnych, zasadniczych norm wszelkiego współzycia ludzkiego bardzo prędko stanie

Udział mas w zarządzaniu produkcją — oto sens zarządzania socjalistycznego. Lenin przejrzyście wskazuje, iż zarządzanie nie jest sztuką jednostek, lecz naturalną funkcją dostępną każdemu członkowi społeczeństwa. Dopóki trwają „tradycje“ kapitalizmu to zarządzanie posiada jeszcze elementy kontroli i ewidencji, lecz z chwilą obumierania kapitalistycznych nawyków konieczność przestrzegania zasadniczych, naturalnych norm współzycia i współpracy stanie się przyzwyczajeniem. W tym ujęciu możemy znaleźć a contrario charakter zarządzania kapitalistycznego. W ustroju kapitalistycznym zarządzanie, czyli kierownictwo opierając się na przymusie, na władzy garstki nad milionami wymaga stałego szkolenia, kształcenia i dostosowywania swych form do zastrzonych wymogów systemu wyzysku. Dlatego też kierownictwo kapitalistyczne przyjmuje dziś w krajach gnijącego kapitału formę przemocy nad pracą. Rzecz jasna, iż sprawowanie tej brutalnej przemocy nie jest wynikiem indywidualnych zasług ani genialności tego lub innego wodza. W ustroju kapitalistycznym posiadanie kapitału decyduje o objęciu tego kierownictwa. Tam się nie jest kapitalistą dlatego, że się zarządza zakładem pracy, lecz przeciwnie, posiadanie kapitału pozwala na kierowanie produkcją i panowanie nad pracą.

W ustroju socjalistycznym zarządzanie nie jest jednak żadną improwizacją, lecz ściśle uzasadnionym systemem. Opiera się ono na planowym rozwoju produkcji, uwzględnia prawa ekonomiczne socjalistycznego państwa, korzysta z doświadczenia przodujących przedsiębiorstw, wzbogaca się w codziennej walce przy pokonywaniu trudności, związanych z socjalistycznym budownictwem. Twórcy państwa socjalistycznego Lenin i Stalin określili nie tylko charakter funkcji kierowniczych w gospodarce socjalistycznej, ale sformułowali główne zasady zarządzania wytwórczością. Starczy przypomnieć, iż Stalin po skrytykowaniu biurokratyzmu i formalistyki aparatu administracyjnego, gadaniny o „kierowaniu w ogóle“ zamiast żywego i konkretnego kierownictwa, funkcjonalnej budowy organizacji przy braku osobistej odpowiedzialności, nieodpowiedzialności w pracy i wyrównawczości w systemie pracy zarobkowej, braku systematycznej kontroli wykonania, obawy przed samokrytyką itp. wskazał na konieczność: rozwijania samokrytyki i ujawniania braków w pracy, zbliżenia kierownictwa gospodarczego do fabryk, zniesienia braku osobistej odpowiedzialności, wzmocnienia kontroli wykonania itd.

### Zasadnicze etapy rozwoju kapitalistycznej organizacji pracy

Ale jeszcze większe pole otwiera się w ustroju socjalistycznym dla organizatorów produkcji uspołecznionej. Już wykazaliśmy, iż w ustroju kapitalistycznym organizacja jest pochodną funkcją kierownictwa, będącego absolutną władzą kapitału nad pracą. Organizacja nie może tam np. wprowadzać do wytwórczości metod, rozwijających naprawdę udział pra-

<sup>17)</sup> Lenin, op. cit., str. 234.



owników w zarządzaniu produkcją, gdyż wtedy zasada władzy kapitału uległaby osłabieniu. Organizacja nie może się przeciwstawić celowi kapitalistycznej gospodarki, którym jest osiągnięcie zysków.

Stąd pochodzą owe sprzeczne metody organizacyjne, stosowane w systemie rozdrobnionych, zwalczających się nawzajem kapitalistycznych przedsiębiorstw. Jeśli np. niskie płace robotników zapewniają kapitaliście odpowiednie zyski — organizacja nie troszczy się tam o zastosowanie nowych metod produkcji, ułatwiających pracę. Tak np. jeden z polskich działaczy na polu naukowej organizacji dowodził przed II wojną światową, iż stosowanie technicznej racjonalizacji nie opłaca się u nas dlatego, że posiadamy tanią fizyczną siłę roboczą<sup>15)</sup>.

Stosowanie nowej techniki jest środkiem organizacyjnym wtedy, gdy to się opłaca przedsiębiorcy. Dlatego też walka konkurencyjna raz stanowi bodziec do ulepszeń organizacyjnych, to znów cofa i hamuje postęp techniczny i organizacyjny. Dodajmy, iż w ustroju kapitalistycznym wraz z rozwojem napięcia walki klasowej metody organizacyjne przyjmują najrozmaitsze formy, których treścią jest zawsze dążenie do zwiększenia wyzysku pracy ludzkiej.

Jeśli rzucimy okiem na historię rozwoju przemysłu w ciągu ostatnich 200 lat, to na tym szlaku dziejowym można ustalić trzy co najmniej węzły, charakterystyczne dla stosowanych w tym okresie organizacyjnych form eksploatacji człowieka przez człowieka. Pierwszy punkt charakterystyczny zbiega się w czasie z początkiem rewolucji przemysłowej. Wtedy to wprowadzono do produkcji mechanizmy, zastępujące i zwiększające skuteczność wysiłków ludzkich, przy tym zjawisku temu towarzyszyło zatrudnienie w fabrykach ogromnych ilości robotników, a w tym kobiet i dzieci. Jakie środki organizacyjne zastosowano w owym czasie? Marks twierdzi, iż np. w Anglii w ciągu pół wieku jednocześnie przedłużano liczbę godzin pracy oraz zwiększano jej intensywność. Zorganizowano więc długi dzień pracy, stosowano taną pracę kobiet i dzieci, nie dbano o żadne warunki sanitarne i higieniczne, siła robocza znajdowała się w obfitości na rynku pracy, a jeśli były trudności w rekrutacji, trzymano robotników w zakładach pracy, jakby w niewoli. Rzecz jasna, iż robotnicy nie znali jeszcze wtedy siły, tkwiącej w ich zbiorowym działaniu, organizacyjnie nie przedstawiali żadnego poważnego opórka oporu.

Lecz nadszedł taki moment, kiedy jednocześnie przedłużenie czasu pracy i stopnia jej intensyfikacji stało się technicznie niemożliwe.

Również masy robotnicze wyrosły, okrzepły i zorganizowały klasowy opór przeciwko wzrastającemu wyzyskowi. Wtedy nastąpił przełom w metodach kapitalistycznej organizacji pracy, który jest drugim węzłem na szlaku kapitalistycznej eksploatacji.

Jeśli pierwszy okres można nazwać okresem stosowania **b e z p o s r e d n i c h** form organizacyjnych, zmierzających do powiększania wartości dodatkowej, to drugi okres charakteryzuje się przejściem do **p o s r e d n i c h** metod zwiększania wyzysku, czyli do zwiększania tzw. względnej pracy dodatkowej.

15) Drzewiecki — Przegląd organizacji, 1930, str. 175 i inne.

Zapoczątkowanie tych metod wiąże się z walką o skrócenie długości dnia roboczego. Na przełomie wieków XIX i XX walka ta sporadycznie doprowadziła do przyjęcia 8 — 10 godzinnego dnia pracy, zamiast dawnego wielogodzinnego dnia roboczego. Jednakże to skrócenie długości dnia roboczego przemysłowcy postarali się wyzyskać dla zwiększenia zysków przez zintensyfikowanie pracy ludzkiej. Rzeczoznawca amerykański, członek rządowej komisji przemysłowej, badający te stosunki jeszcze przed I wojną światową zaznacza, iż zmniejszenie liczby godzin pracy rekompensuje się zastosowaniem nowych procesów wytwórczych, wymagających mniej czasu i przez „podwojenie energii ze strony robotników“<sup>19)</sup>.

Właśnie temu pomnożeniu ilości godzin pracy, oddanej kapitaliście przez robotnika w mniejszym czasowo dniu roboczym miały służyć słynne metody naukowej organizacji, stosowane w przedsiębiorstwach prywatnych. Metody znane pod nazwą taylorizmu, fordyzmu itp. polegały na stosowaniu środków technicznych, organizacyjnych i ekonomicznych, celem pobudzenia robotnika do nadmiernego zwiększenia wysiłków i tempa pracy.

Bardzo znamienne jest to, iż owe „metody naukowe“ drogą pośrednią, a więc przez przyspieszenie tempa maszyn, przez organizację procesu produkcyjnego, przez stosowanie premii i akcji pracy lub innych form udziału robotnika w dochodach przedsiębiorstwa starały się wpłynąć na zwiększenie ilości pracy, wydatkowanej przez człowieka w jednostce czasu. Posługiwanie się tą formą pośredniego oddziaływania na robotnika miało swoje przyczyny. Klasa robotnicza na początku wieku XX i w okresie I wojny światowej wyrosła w potężną, zorganizowaną siłę. Stosowanie brutalnej przemocy, tak jak to się działo w początkach rewolucji przemysłowej, a więc wykorzystanie bezpośrednich metod eksploatacji było już niemożliwe. Toteż burżuazyjna nauka wynalazła owe formy pośrednie. Sam ojciec duchowy tego prądu, Taylor, zupełnie otwarcie wyznaje, iż gorzkie doświadczenia całych pokoleń nauczyły klasę robotniczą z nieufnością i uporem patrzeć na reformy w dziedzinie, rzecz jasna kapitalistycznej, organizacji i zarządzania.

Dlatego też przy wprowadzaniu naukowych metod „pierwsze kroki powinny być takie, by usunąć podejrzenie robotników i przekonać ich w sposób oczywisty, że reformy są dla nich nieszkodliwe a w ostateczności przynoszą wszystkim korzyść. Dlatego należy zaczynać od ulepszeń, nie dotyczących bezpośrednio robotników“<sup>20)</sup> (podkreślenie moje — IE).

Oto tajemnica „zasad filozoficznych“ taylorizmu! Chodzi więc o uspienie czujności robotników, aby drogą pośrednią zwiększyć stopień ich eksploatacji.

Metody kapitalistycznej naukowej organizacji odegrały w swoim czasie poważną rolę w konkurencyjnej walce potężnych monopoli i przed-

<sup>19)</sup> Josephine Goldmark — Fatigue and Efficiency — New York 1912, str. 172—173. Cyt w publikacji BIT: Les aspects sociaux de la rationalisation — Genewa 1931, str. 102.

<sup>20)</sup> Taylor — Zarządzanie warsztatem wytwórczym, str. 91.



siębiorstw. jednakże zwiększający się wyzysk oraz kryzys światowy dławiący masy pracujące w krajach kapitalistycznych w okresie między wojnami wywołał reakcję i krytykę taylorowskich metod. Przykład potężnego Związku Radzieckiego, który bez kapitalistów zbudował planowo zorganizowany, rozwijający się w szybkim tempie młody i aktywny organizm gospodarczy, podziałał pobudzająco na klasę robotniczą całego świata, mobilizując ją do walki z wyzyskiem.

Dlatego też pod wpływem sytuacji wojennej i bezpośrednio w czasie wojny oraz po wojnie zaczęto głosić nowe teorie i hasła organizacyjne. Domagają się one uwzględnienia ludzkich czynników produkcji.

Wysunięcie haseł o ludzkich czynnikach produkcji spełnia potrójne zadanie. Po pierwsze — w myśl znanego chwytu Taylora — chodzi tutaj o usunięcie podejrzeń mas pracujących, doszukujących się nowego zamachu na ich system pracy. Po drugie, klasowa świadomość mas pracujących, oraz rewolucyjne ruchy powstałe po wojnie szturmują twierdze kapitału, domagając się zmiany ustroju wyzysku. Hasłem o ludzkich czynnikach w produkcji despotyczny kapitał przykrywa swoje wilcze apetyty, ubierając się w owczą skórę. Po trzecie, wprowadzenie przez kapitalistów owych sposobów uwzględniania ludzkich czynników w produkcji jest nowym narzędziem zwiększenia wyzysku! Ramy tych rozważań nie pozwalają nam na wchodzenie w szczegóły. Musimy się ograniczyć do stwierdzenia, iż wszelkie badania uczonych burżuazyjnych dotyczące wprowadzenia psychologicznych metod organizacji, wysuwana przez nich tzw. rozbudowa „socjalnej“ opieki nad robotnikiem w prywatnym zakładzie pracy, zmierzają do całkowitego opanowania i wyzyskiwania osobowości pracownika najemnego. W jakże rażącej sprzeczności do haseł o ludzkich czynnikach produkcji, rozbrzmiewających w literaturze anglo-amerykańskiej, pozostaje codzienna praktyka tych krajów, polegająca na systematycznym ograniczaniu i dławieniu legalnej działalności związków zawodowych, organizacji robotniczych i instytucji postępowych i demokratycznych. Czy wobec takich praktyk można jeszcze wierzyć w jakieś pozytywne znaczenie stosowania owych haseł w przedsiębiorstwach kapitalistycznych?

Nic dziwnego, iż masy pracujące odrzucają owe metody, widząc w nich nowe narzędzie wyrafinowanej eksploatacji. Dodajmy, iż na naszym historycznym szlaku kapitalistycznego wyzysku stanowi to trzeci węzeł rozwoju metod organizacyjnych, skierowanych znów bezpośrednio przeciwko pracy i jej nosicielowi.

Okazało się, iż pierwszy etap stosowania kapitalistycznych metod organizacyjnych odznaczał się brutalną formą bezpośredniego i bezwzględniego wyzysku. Drugi etap zmienił formę, stosując pośrednie techniczno-organizacyjne i ekonomiczne środki. Trzeci, współczesny nam okres występuje znów z hasłami godzącymi bezpośrednio w człowieka pracy, maskując wyzysk humanitarnym frazesem. Ten nieszczerzy ton nauki burżuazyjnej jest wyrazem epoki gnijącego i umierającego kapitalizmu, ubierającego np. politykę wojny w frazesy o utrwaleniu pokoju.

Skrótowa charakterystyka społecznych tendencji kapitalistycznych metod organizacyjnych pominęła oczywiście szczegóły, dotyczące technicznych walorów tych lub innych metod. Z tymi technicznymi walorami rzecz ma się tak, jak z rolą całej techniki w ustroju pracy najemnej. Tylko wulgarny ekonomista lub socjolog może maszynie jako takiej przypisać te skutki ujemne, które są wynikiem kapitalistycznego maszynowego sposobu produkcji. O tym odróżnieniu, niestety, nie pamiętają nasi teoretycy naukowej organizacji, którzy i w tym wypadku bezkrytycznie naśladują Adamieckiego oraz zagranicznych, szczególnie anglosaskich, autorów.

Na specjalne podkreślenie zasługuje automatyczne powtarzanie tez, które w naszym ustroju wydają się czymś więcej, niż błędnym sformułowaniem. Tak np. mówi się u nas o gospodarce czynnikiem ludzkim, o uzupełnieniu zasad Taylora zasadą uwzględniającą interes człowieka pracy, jego zdrowie itp. O czym świadczy takie postawienie zagadnień naukowej organizacji w ustroju socjalistycznym?

Świadczy to o niezrozumieniu ani zasad prawdziwej naukowej organizacji pracy, ani zasad naszego ustroju.

Czy można w ustroju socjalistycznym mówić o gospodarce czynnikiem ludzkim? Należy na to pytanie odpowiedzieć negatywnie. Nawet w przenośni nie należy posługiwać się tym zwrotem, gdyż świadczy to, że człowieka traktujemy tylko jako rzeczowy element produkcji, jako przedmiot procesu pracy, a nie jako podmiot. Właśnie w ustroju kapitalistycznym zrodziła się gospodarka materiałowa, gospodarka maszyną oraz gospodarka czynnikiem ludzkim, gdyż tam człowiek jest przedmiotem, jest czynnikiem, którym kapitalista gospodaruje i to gorzej niż martwym narzędziem. W przeciwieństwie do tego powstało tam hasło, domagające się uwzględnienia właściwości czynnika ludzkiego. Czy również w ustroju socjalistycznym jest miejsce na taką frazeologię?

Musimy na to odpowiedzieć stanowczym: nie. W ustroju socjalistycznym sam człowiek pracy decyduje o sobie, on jest gospodarzem kraju i swojego warsztatu, on jest mobilizującą siłą wszelkiej produkcji. Należy więc skończyć z teorią, według której Taylor plus uwzględnienie interesów człowieka pracy daje pozytywny system organizacyjny. Interesy świata pracy spoczywają w systemie gospodarki socjalistycznej, w rękach klasy robotniczej, która kieruje państwem i całą gospodarką narodową.

Klasa robotnicza sama, przez swoje państwo i organizacje społeczne stoi na straży interesów całego narodu i ta klasa robotnicza od organizatorów wymaga czegoś innego, mianowicie ustalenia warunków, zasad, metod dla najlepszego funkcjonowania i usprawnienia procesu pracy, procesu produkcyjnego, dającego dobra użytkowe, zaspakajające potrzeby społeczeństwa. Właśnie u nas ogromnie wyrosły zadania organizacyjne. Tylko w ustroju socjalistycznym istnieją i możliwości i potrzeby twórczej, szerokiej działalności organizacyjnej, obejmującej całą gospodarkę narodową. Ta działalność organizacyjna opiera się na wytycznych ideologicznych i politycznych państwa ludowego. Dlatego też Stalin



stwierdził, iż „gdy już dana jest słuszna linia polityczna, praca organizacyjna decyduje o wszystkim, również o losie samej linii politycznej — o jej realizacji albo o jej bankructwie.

### Socjalistyczna organizacja pracy

Zagadnieniom organizacyjnym Lenin poświęcił dużo uwagi oraz wiele myśli, stanowiących podstawę dla socjalistycznej nauki organizacji. Już w 1918 roku Lenin pisał „Walka o zamianę pracy pod przymusem na pracę dla samego siebie, na pracę planowo zorganizowaną w potężnej, ogólnopaństwowej (w pewnej mierze również w międzynarodowej, światowej) skali wymaga także oprócz środków złamania „zbrojną ręką“ — oporu wyzyskiwaczy olbrzymich organizacyjnych, organizatorskich wysiłków ze strony proletariatu i biedoty chłopskiej“<sup>21)</sup>. Lenin podkreśla również, iż „talentów organizacyjnych wśród chłopstwa i klasy robotniczej jest wiele i talenty te zaledwie zaczynają zdawać sobie sprawę, że istnieją, zaczynają się budzić, zdążać ku żywej, twórczej, wielkiej pracy, brać się samodzielnie do budowy społeczeństwa socjalistycznego“<sup>22)</sup>. I dalej Lenin wskazuje, iż „jedno z najważniejszych, jeśli nie najważniejsze, z zadań polega na tym, by jak najszerzej rozwinąć tę samodzielną inicjatywę robotników i w ogóle całego ludu pracującego i wyzyskiwanego w dziedzinie twórczej pracy organizacyjnej. Za wszelką cenę trzeba doszczętnie wykorzeńić stary, niedorzeczny, pokorny, nikczemny i plugawy przesąd, jakoby rządzić państwem, jakoby zarządzać organizacyjnym budowaniem budownictwa socjalistycznego mogły tylko tzw. „klasy wyższe“, tylko bogacze albo ci, którzy przeszli przez szkołę klas bogatych“<sup>23)</sup>. Lenin stanowczo stwierdza, iż na pracę organizatorską stać również prostego robotnika i chłopa umiającego czytać i pisać, znającego się na ludziach i posiadającego praktyczne doświadczenie. Takich ludzi wśród „pospólstwa“, o których wyniosłe i z pogardą mówią inteligenci burżuazyjni, jest mnóstwo. Takich talentów wśród klasy robotniczej i chłopstwa jest niepočetne jeszcze, niezmiernie obfite źródło.

Budownictwo socjalizmu wymaga mobilizacji i organizacji wysiłków energii i inicjatywy milionów pracujących. Pamiętając o tym, należy stwierdzić, iż jednym z warunków dla urzeczywistnienia tych kolosalnych zadań jest zorganizowanie oszczędzania społecznej pracy. Marks wyraźnie wskazał, iż miernik czasu ma duże znaczenie w warunkach społecznej produkcji. „Czym mniej czasu społeczeństwo potrzebuje na produkcję pszenicy, bydła itp., tym więcej czasu ono otrzymuje dla innej wytwórczości, materialnej czy duchowej. Jak dla jednostki tak i dla społeczeństwa wszechstronność jego rozwoju, potrzeb i działalności zależy od oszczędzania czasu. Do zaoszczędzania czasu ostatecznie sprowadza się cała ekonomia“. I dalej Marks wywodzi tak: „Społeczeństwo powinno również celowo dzielić czas, aby osiągnąć produkcję odpowiadającą jego

21) Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948, str. 289—290.

22) Ibid, str. 290.

23) Ibid, str. 290—291.

wspólnym potrzebom, podobnie jak jednostka powinna prawidłowo rozdzielić swój czas, aby zdobyć wiedzę o właściwych stosunkach lub aby uczynić zadość licznym żądaniom, związanym z jej działalnością. Dlatego oszczędność czasu, również jak i planowy rozdział czasu roboczego według różnych gałęzi produkcji, pozostaje pierwszym ekonomicznym prawem na podstawie kolektywnej wytwórczości.

To staje się nawet w o wiele wyższym stopniu prawem<sup>24)</sup>.

A co to znaczy oszczędność czasu? Oszczędność czasu w powyższych przypadkach równoznaczna jest z oszczędnością pracy.

Niedawno na Krajowej Naradzie Oszczędnościowej minister H. Minc wywodził tak: „Kiedy mówimy o redukcji bezużytecznych wydatków, o racjonalizacji pracy, o mechanizacji, o systemie potokowym, o wynalazczości robotniczej, o lepszym wykorzystaniu surowców, o podniesieniu gatunków towarów — pamiętajmy zawsze, że tu chodzi o jedną podstawową rzecz o z a o s z c z ę d z e n i e l u d z i o m p r a c y, o to, żeby istotna jej część nie marnowała się bezużytecznie, o to, żeby marnująca się część pracy obrócona była pożytecznie na nasz wzrost, na nasz dobrobyt i na naszą siłę<sup>25)</sup>).

Trzeba podkreślić z całą mocą, iż organizatorzy w ustroju kapitalistycznym również występują przeciwko marnotrawstwu sił i środków. Po I wojnie światowej została nawet w St. Zjednoczonych powołana specjalna komisja do walki z marnotrawstwem. Jaka jest więc różnica między marnotrawstwem w ustroju kapitalistycznym a marnotrawstwem w gospodarce uspołecznionej?

Różnica ta jest ogromna. Jeśli uwzględnimy, że celem produkcji kapitalistycznej jest osiągnięcie zysku, to walka z marnotrawstwem jest tam równoznaczna z wzbogaceniem indywidualnym kapitalistów.

Przy tej sposobności pod hasłem walki z marnotrawstwem kapitalista zwiększa jeszcze bardziej stopień eksploatacji. Natomiast w ustroju socjalistycznym walka z marnotrawstwem prowadzona jest w interesie całego społeczeństwa, przy czym w jej wyniku podnosi się materialny i kulturalny poziom życia wszystkich pracujących. Rzecz jasna, iż zadaniem właściwej socjalistycznej organizacji jest usunięcie każdego marnowania czasu i pracy ludzkiej, co ułatwia samą pracę.

Zagadnienie socjalistycznej organizacji wytwórczości musi uwzględniać szereg specjalnych właściwości, tkwiących tutaj w samej pracy. Socjalistyczna gospodarka narodowa stanowi w zasadzie jeden organizm wytwórczy, gospodarka ta opiera się na uspołecznionej socjalistycznej własności oraz posiada jeden cel główny — stały rozwój produkcji i wzrost dobrobytu narodu. Jak wyżej wskazaliśmy proces pracy i proces produkcyjny otrzymują w tym ustroju inny charakter, niż mają w ustroju kapitalistycznym. Jednakże za sprawą historycznego rozwoju stosun-

24) Archiwum Marksa i Engelsa, t. IV, str. 119 (wyd. ros.). Cyt. wg W. W. Rejhardt: Zastosowanie prawa wartości w socjalistycznej planowej gospodarce, 1948, str. 18—19.

25) Trybuna Robotnicza — Sprawozdanie.



ków pracy ta ostatnia nawet w ustroju socjalistycznym długo nosi jeszcze ślady i piętna wyciśnięte na niej przez epokę uprzednią. Tak np. notujemy nierównomierność w rozwoju samej jakości pracy, istniejące podział pracy, odziedziczony po kapitalizmie, przyzwyczajenia i nawyki w pracy ludzi zachowują swoją siłę, odbijając się na sposobach produkcji. A więc praca w epoce socjalistycznej, aczkolwiek staje się bezpośrednio społeczną, to jednakże zachowuje ona jakościowe różnice, uniemożliwiające dokonywanie ilościowych porównań pomiędzy różnymi rodzajami prac. Z tych i innych powodów, których wyliczenie pomijamy, w ustroju socjalistycznym zachodzi jeszcze konieczność ścisłego obliczenia pracy celem ustalenia stosunku między pracą a potrzebami. W tym ustroju musimy dążyć do oszczędzania społecznej pracy, co wymaga również określania wielkości pracy. Te zadania wiążą się z działalnością organizacyjną.

Z tą działalnością organizacyjną pozostaje w ścisłym związku sam charakter planowego socjalistycznego gospodarowania. Należy pamiętać, iż to gospodarstwo rozporządza wielkością pracy ludzkiej, która stanowi realną podstawę planowania, czyli naukowo uzasadnionego planowego zarządzania procesem materialnej produkcji. Co prawda w ustroju socjalistycznym liczbowe ujęcie ogólnej wielkości społecznej pracy przedstawia pewne trudności. Jednakże w organizowaniu procesu produkcji możemy tutaj oprzeć się: 1) na dających się ująć i znajdujących się w ręku państwa rzeczowych warunkach produkcji, wyrażających pracę przeszłą, 2) na określonej masie siły roboczej, uczestniczącej w wytwórczości, 3) na wielkości ściśle określonego czasu, przyjętego dla funkcjonowania siły roboczej, 4) na naukowo uzasadnionej i jako dyrektywa wytyczonej dynamice wydajności pracy, 5) na wielkości zaplanowanej produkcji, wartościowo oszacowanej.

Dodajmy, że w ustroju kapitalistycznym nikt nie zna i nie może znać społecznie koniecznych warunków wytwórczości. O tym, czy wydatkowana ilość społecznej pracy odpowiada potrzebom, można sądzić tam dopiero, gdy kapitaliści ustalają swoje zyski i straty. Tam wielkość społecznie koniecznej pracy w produkcji jest wypadkową nie naukowo zorganizowanego planowego procesu wytwórczości, lecz wypadkową nieustannej walki, rywalizacji i konkurencji.

Wielkość pracy wciągniętej do procesu wytwórczego jest w kapitalizmie wypadkową sprzeczności, istniejącej między indywidualnymi warunkami pracy danego prywatnego przedsiębiorstwa a żywiołowością rynku, na którym wytwory winny być sprzedane po jakiejś przeciętnej, jednakowej cenie niezależnie od owych różnic w indywidualnych kapitalistycznych przedsiębiorstwach.

Inaczej sprawa przedstawia się w gospodarce uspołecznionej. Planowany podział pracy pomiędzy rozmaite gałęzie produkcji opiera się na określonych normach wykorzystania pracy martwej i żywej. Również ceny są regulowane przez państwo. Tutaj nie wchodzimy w zagadnienie stosunku cen do wartości, jednakże należy stwierdzić, iż państwo nadaje kierunek rozwoju całej gospodarce, posługując się przy tym rozmaity-

mi bodźcami, wpływającymi na oszczędność pracy, a więc na wzrost jej wydajności. Właśnie dla organizatorów otwiera się teraz ogromne pole działalności. Tutaj nie są oni związani owymi sprzecznościami, targającymi ustroj wewnątrzny każdego prywatnego przedsiębiorstwa, nastawionego na zyski. Prawo oszczędzania pracy i podniesienia jej wydajności urzeczywistnia się w ustroju socjalistycznym przy pomocy bodźców ekonomicznych, przez rozwój techniki, zastosowanie nowych form organizacyjnych, przy tym ogromną rolę odgrywają tu socjalistyczne formy pracy, mające swój wyraz w ruchu przodowników pracy, nowatorów i wynalazców, we współzawodnictwie itd.

Z powyższego wynika, iż w ustroju socjalistycznym zagadnienia organizacyjne zostają również ujęte planowo, stanowiąc część ogólnego planowania gospodarczego. Planowanie socjalistyczne jest nauką metodą organizowania społecznej wytwórczości. Dlatego też tylko w ustroju socjalistycznym można mówić o nauce organizacji wytwórczości. Socjalistyczna nauka organizacji opiera się oczywiście na prawach, określających rozwój całego gospodarstwa uspołecznionego. W zastosowaniu zaś do procesu produkcyjnego nauka organizacji zajmuje się dynamiką i statyką tego procesu. Nauka organizacji badając formy i zależności charakterystyczne dla danego procesu produkcyjnego uwzględnia elementy rozwojowe nie tylko danego konkretnego procesu, lecz rozpatruje je na tle rozwoju danej gałęzi przemysłu i całego socjalistycznego gospodarstwa, kierowanego planowo, czyli n a u k o w o.

W a s i l i e w, autor dzieła o organizacji produkcji w przemyśle drzewnym ZSRR, pisze: „Každy proces produkcyjny przebiegający w jakimkolwiek socjalistycznym przedsiębiorstwie występuje przede wszystkim jako ograniczona część całej społecznej wytwórczości, związana z wszystkimi innymi jej częściami — z socjalistyczną własnością środków produkcji, jedynym planem państwowym, formami socjalistycznej kooperacji i podziału pracy itp... Jednocześnie produkcyjny proces przedsiębiorstwa, rozpatrywany jako proces aktywnego oddziaływania zespołu robotników na przedmiot pracy przy pomocy narzędzi produkcji, sam w sobie składa się z licznych, różnorodnych oddzielnych i cząstkowych procesów (produkcja różnego rodzaju wyrobów, produkcja główna, pomocnicza i podrzędne produkcje, rozmaite stadia wytwórczości) i operacji. Przewiduje on skomplikowane i ciągle współdziałanie różnych pracowników rozmaitych specjalności i kwalifikacji, licznych przedmiotów i narzędzi pracy. Jeśli uwzględnić przy tym, że wszystkie czynniki procesu produkcyjnego znajdują się w ciągłym ruchu i rozwoju i zmieniają się nie tylko w zależności od wypełnionego przez przedsiębiorstwa zadania produkcyjnego, ale również wskutek szeregu nie dających się uniknąć zmian w wewnętrznych i zewnętrznych warunkach produkcji w samym procesie jego urzeczywistnienia, wtedy stanie się jasne, na ile złożony jest „mechanizm“ produkcyjnej działalności współczesnego przemysłowego przedsiębiorstwa.

Oczywista, iż ten „mechanizm“ przy współczesnej technice produkcji może pracować regularnie tylko w tym przypadku, jeśli każdemu zadaniu wykonanemu przez przedsiębiorstwo będzie odpowiadał określony, uprzed-



nio obliczony i stale utrzymany system jakościowych zależności i ilościowych produkcji między różnymi częściami produkcji i uczestniczących w niej czynników: siły roboczej, przedmiotu pracy i maszyn, które — jako zasada — pracują wedługznaczonych norm wydajności.

Zapewnienie tej regularności produkcyjnego mechanizmu przedsiębiorstwa stanowi główną treść organizacji produkcji. Ale tym sprawa się nie wyczerpuje. Aby przedsiębiorstwo wykonało plan produkcji nie tylko z dnia na dzień ale i systematycznie poprawiało ekonomiczne wskaźniki wytwórczości (objętości produkcji, wydajności pracy, kosztów własnych produkcji, rentowności itd.) nie wystarczy zachowanie ustanowionych zależności i proporcji wytwórczości, lecz trzeba systematycznie je doskonalić, uwzględniając nowe pomysły techniczne, racjonalizacyjne środki, doświadczenie stachanowców itd. oraz w każdym danym okresie podciągając się do poziomu najlepszych, przodujących techniczno-ekonomicznych norm, przodujących ludzi.

Ślusznie żądając, aby przedsiębiorstwo pracowało jak dobrze wyregulowany zegarowy mechanizm, nie trzeba zapomnieć o tym, iż najgorsze przedsiębiorstwo różni się od najściślejszego zegarowego mechanizmu tym, że ono może i powinno ciągle rozwijać się i doskonalić<sup>26</sup>.

Wasiliew wskazuje, iż organizacja występuje jako czynnik ekonomiczny i jako czynnik techniczny, przy tym jej znaczenie określa specyficzne jej zadanie, polegające na zabezpieczeniu ciągłego uzgodnionego funkcjonowania i rozwoju licznych części i elementów wykonywanej w przedsiębiorstwie całej produkcji.

Tylko przy takiej ciągłej i uzgodnionej działalności można realizować osiągnięcia techniki i technologii, można doskonalić ekonomiczne wskaźniki i systematycznie wykonywać i przewyższać zadania planów państwowych.

Zdaniem Wasiliewa, organizacja jest nauką, która „bada i opracowuje warunki, formy i metody zapewniające wewnętrznie uregulowane funkcjonowanie wytwórczości socjalistycznego przedsiębiorstwa na podstawie państwowego planu w celu bezwarunkowego jego wykonania i systematycznego doskonalenia techniczno ekonomicznych wskaźników<sup>26</sup>”.

### Systematyka socjalistycznej nauki organizacji pracy

Nauka organizacji, oparta na teorii marksizmu - leninizmu obejmuje szeroki wachlarz zagadnień, jednym skrzydłem opierając się na elementach ekonomicznych, drugim zaś dotycząc kluczowych problemów technicznych. Punktem wyjścia dla konkretnych przedsięwzięć organizacyjnych bywa zwykle ustalenie istniejącego w każdym oddzielnym przypadku procesu produkcyjnego, badanie jego struktury oraz pozycji, zajmowanej w działalności całego przedsiębiorstwa. W tym celu wyodrębnia się z procesu produkcyjnego jego trzon, którym jest proces pracy i właśnie dla trzech składowych elementów tego procesu, którymi są:

<sup>26</sup>) Wasiliew — Organizacja proizwodstwa na drewoobrabatywajuszczych przed-  
prijatich, 1947, str. 4—6.

sama praca, jej przedmiot i środki — muszą być znalezione najlepsze formy i metody ich organizacji. Te formy i metody muszą odpowiadać głównym politycznym i ekonomicznym zadaniom, postawionym gospodarce narodowej przez państwo socjalistyczne.

W tym miejscu nie możemy się zająć opracowaniem drobiazgowego i wyczerpującego katalogu problemów wylaniających się w praktyce organizowania całego procesu i jego elementów składowych. Przykładowo tylko wymienimy kwestie najważniejsze, które domagają się rozwiązania przy prawidłowym organizowaniu wytwórczości przedsiębiorstw uspołecznionych.

#### a) Organizacja elementu pracy, czyli organizacja siły roboczej.

Stwierdziłszy wyżej, iż działalność produkcyjna czyli praca jest w ustroju socjalistycznym mobilizującym, twórczym czynnikiem procesu wytwórczego, człowiek pracy zaś staje się podmiotem tego procesu. Organizacja pracy w przedsiębiorstwach uspołecznionych jest wyrazem istnienia zbiorowego procesu pracy, opartego na podziale czynności wykonywanych w warunkach wysoko rozwiniętej techniki. Ten zbiorowy proces społecznej pracy kryje w sobie niewyczerpane źródła siły i możliwości stałego podwyższania jej wydajności przy jednoczesnym przestrzeganiu zasady oszczędzania pracy ludzkiej.

Dla zrealizowania powyższych założeń organizacja siły roboczej musi prawidłowo ustalić ilościowy i jakościowy skład kadr dla danego przedsiębiorstwa. Liczba zatrudnionych musi ściśle odpowiadać wymaganiom procesu produkcyjnego a dyfferencja zatrudnionych według zawodów i kwalifikacji jest warunkiem racjonalnego wykorzystania ich pracy.

O tym właściwym wykorzystaniu siły roboczej świadczą specjalne wskaźniki charakteryzujące wydajność pracy ludzi, którzy decydują o produkcji całego przedsiębiorstwa.

Zagadnienie wydajności pracy z punktu widzenia teoretycznego bogate jest w problemy specjalne, z których na szczególne uwzględnienie zasługuje rozwój wydajności w zależności od stosunku pracy żywej do pracy martwej czyli do pracy przeszłej, zawartej w przedmiotach i środkach wytwórczości. Engels podkreślał, iż wzrost wydajności pracy polega właśnie na tym, że zmniejsza się udział żywej pracy, wydatkowanej w procesie wytwórczym, przy jednoczesnym wzroście udziału pracy przeszłej, jednakże cała suma pracy zawarta w produkcji również się zmniejsza. W ten sposób udział żywej pracy w wytworze zmniejsza się stosunkowo więcej, niż powiększa się udział pracy martwej. W tym przypadku realizuje się ważna zasada oszczędzania i należytego wykorzystania czasu, co jest celem prawidłowej socjalistycznej organizacji siły roboczej zakładu. Mówimy tutaj specjalnie o socjalistycznej organizacji dlatego, ponieważ kapitalistyczna organizacja pracy ludzkiej dąży do oszczędzania żywej pracy ludzkiej tylko w jednym przypadku. Dzieje się to tylko wtedy, gdy powiększa się zysk przedsiębiorcy! W socjalistycznym przedsiębiorstwie zasada powyższa ma bezwzględne znaczenie, stanowiące podstawową wytyczną przy organizacji pracy zakładu. W związku z tym pozostaje dą-



zenie do zastosowania maszyn, do zastąpienia ciężkiej pracy fizycznej pracą mechanizmów, z tym łączy się rozwój nowych metod, sposobów i form wykorzystania techniki produkcji i zużywania żywej pracy.

Ruch przodowników pracy, aktywność racjonalizatorów i nowatorów, szerokie współzawodnictwo socjalistyczne oddają ogromne usługi dziełu organizowania wysokiej wydajności pracy. W tych przejawach socjalistycznych stosunków produkcji wyraża się również różnica pomiędzy organizacją socjalistyczną a kapitalistycznymi sposobami organizacji. Te ostatnie, ograniczające się do ich zastosowania w oddzielnych, prywatnych zakładach, podlegały zasadzie konkurencji i dlatego też były pilnie strzeżone przez ich autorów. W ustroju kapitalistycznym urojone lub rzeczywiste nowe sposoby organizacyjne stanowią prywatną tajemnicę zawodową i często nie są nawet długo ogłaszane. Inaczej w ustroju socjalistycznym. Tutaj najszerze masy uczestniczą w ruchu, mającym na celu podniesienie wydajności pracy, będącej warunkiem wzrostu dobrobytu ogółu. Dlatego też system organizacyjny jednego zakładu jest tylko ogniwem w tej potężnej więzi organizacyjnej, która obejmuje całą planową gospodarkę narodową.

Organizacja robotczej siły obejmuje oczywiście ściśle planowanie dziennych, zmianowych lub okresowych zadań dla załóg, zespołów i jednostek, do przedsięwzięć organizacyjnych należy również zużytkowanie siły robotczej na właściwych miejscach, organizacja frontu roboty itd. Z problemami organizacji siły robotczej łączy się też właściwa organizacja wynagrodzenia za pracę. Oprócz zagadnień czysto ekonomicznej natury mamy tu do czynienia z dostosowaniem systemu płacy do pracy z uregulowaniem prawnej podstawy stosunków pracy itd. Techniczne i ekonomiczne aspekty pracy znajdują systematyczne ujęcie w normalizacji technicznych norm wydajności pracy, która stanowi ważny rozdział w dziele organizacji produkcji socjalistycznej.

Organizacja samej pracy bezpośrednio wiąże się z organizacją miejsca wykonywania pracy, czyli przestrzennego aspektu przebiegu pracy. W tym miejscu praca wiąże się z przedmiotem za pomocą środków. W ten sposób organizacja miejsca pracy, aczkolwiek ma problematykę własną, jednakże jest przejściem i zarazem łączy w sobie zagadnienia organizacyjne związane z przedmiotem oraz środkami pracy.

## b) Organizacja środków pracy.

Najogólniej przez środek pracy rozumiemy rzecz lub zespół rzeczy przy pomocy których robotnik oddziaływa na przedmiot pracy w celu uczynienia zeń wartości użytkowej, zaspokajającej ludzkie potrzeby. Marks twierdzi, iż „środki pracy dają nam nie tylko skalę rozwoju ludzkiej siły robotczej, lecz są też wykładnikiem stosunków społecznych, w jakich praca się odbywa“.

Organizacja środków pracy ma za zadanie dostosowanie najlepszych środków do wykorzystania danych czynności i procesów technologicznych, uwzględniając optymalny stopień ich wykorzystania. Z punktu widzenia organizacji środki pracy można rozmaicie klasyfikować, grupować i dzielić w zależności od rodzaju wytwórczości itp. Nie wchodząc w szcze-

góły należy wskazać, iż klasyfikacja powinna nam umożliwić ustalenie stanu technicznego bazy danego przedsiębiorstwa, stopnia nasycenia techniką całego procesu i poszczególnych jego faz, jakości zastosowania maszyn i urządzeń technicznych, poziomu mechanizacji i automatyzacji pracy, mocy zainstalowanych maszyn itp. Organizacja funkcjonowania technicznych środków pracy w ustroju socjalistycznym musi uwzględnić zarówno warunki i zadania techniczne jak i ekonomiczne, właściwe lub postawione dla danego zakładu, gałęzi przemysłu oraz całej gospodarki.

Przykład zastosowania i wykorzystania techniki w socjalistycznej produkcji Zw. Radzieckiego ilustruje nam głęboki wpływ, jaki wywiera na organizację pracy forma i charakter ustroju społecznego.

W ustroju socjalistycznym nowy stosunek do pracy wyraża się również w tym, iż wyzwoleni z wyzysku ludzie przez opanowanie techniki osiągają wydajność maszyn nieznana gdzieindziej. Najlepsze wykorzystanie mocy maszyn i urządzeń technicznych, podwyższenie stopnia ich obciążenia, zmniejszenie przestojów, racjonalna eksploatacja, obniżenie norm zużycia energii — oto fragmenty ulepszeń osiągniętych w obchodzeniu się z techniką produkcji przez przodowników pracy.

Inicjatywa mas robotniczych przejawia się w tysiącach wniosków racjonalizacyjnych, w pomysłach i usprawnieniach, zwiększających skuteczność działania maszyn.

Rzecz jasna, iż organizacja funkcjonowania środków technicznych wymaga ścisłej koordynacji przebiegów procesów zbiorowych, ustalania planu remontów, przestrzegania bezpieczeństwa pracy itd. Również organizacja eksploatacji technicznych środków przedstawia ważne zadanie w ogólnym schemacie organizacji pracy zakładu. Do tego dochodzi jeszcze troska o ciągłe ulepszenia konstrukcji samych środków, co ma również swój aspekt organizacyjny. Organizacyjne metody w zastosowaniu do technicznych środków pracy przeplatają się ściśle z samym postępem technicznym. Tak np. wprowadzenie potokowej metody produkcji wiąże się z usprawnieniem samej techniki procesu. W ten sposób zadania organizacji środków technicznych stanowią niezmiernie ważny odcinek w ogólnej organizacji wytwórczości i wpływają na rozwój wydajności pracy.

### c) Organizacja przedmiotu pracy.

O ile przy posługiwaniu się środkami produkcji korzystamy aktywnie z ich fizycznych i chemicznych własności, te inne rzeczy, czyli przedmioty pracy, wchłaniają w siebie pracę ludzką.

Organizacja przedmiotów pracy ma duże znaczenie dla produkcji i jej ekonomicznych i technicznych wskaźników. Przedmiotami pracy są surowce i półfabrykaty, materiały zasadnicze i pomocnicze w produkcji itd. Organizacja gospodarką tych przedmiotów obejmuje jak najszerzej pojętą gospodarkę materiałową. Chodzi tu o ustalenie właściwych norm zużycia przedmiotów pracy, technicznych warunków ich gromadzenia, przechowania, transportowania, wydawania, obliczania stosunku dopuszczalnych braków i odpadków, korzystania z materiałów zastępczych itp. Ważną sprawą jest organizacja stanu zapasów, określenie ilościowych norm



zapasów koniecznych i wystarczających dla zabezpieczenia ciągłości produkcji.

W celu prawidłowego wykorzystania przedmiotów pracy organizacja gospodarką materiałową ustala standardy i normy ilościowe i jakościowe dla poszczególnych surowców, fabrykatów, materiałów pomocniczych itp., przewiduje metody sortowania przedmiotów pracy oraz wprowadza kontrolę materiałową. Kontrola materiałów pozostaje w ścisłym związku z kontrolą produkcji.

Pobieżnie omówione fragmenty tematów, którymi się zajmuje organizacja poszczególnych elementów procesu produkcyjnego już wskazują na bogactwo zagadnień, z którymi ma do czynienia socjalistyczna organizacja produkcji.

Musimy podkreślić, iż ta organizacja produkcji obejmuje przecież i organizację procesów przygotowawczych, organizację głównych procesów wytwórczych, z których omówiliśmy wyżej tylko elementy procesu pracy, organizację działalności jednostek wewnętrzno - usługowych, a więc np. transportu wewnętrznego, oddziałów remontowych, różnych służb socjalnych itp. Wyżej mówiliśmy również o funkcji zarządzania przedsiębiorstwem, która też ma swoją stronę organizacyjną. Tak np. organizacja samego zarządzania interesuje się różnymi formami i metodami zarządzania, sposobami dysponowania kadrami i aparatem zarządzającym, techniką sprawozdawczości, dostarczającej materiał dla zarządzania itd.

Oprócz tego do nauki organizacji wchodzi również rozdziały o ogólnej strukturze wytwórczości, o budowie cykli produkcyjnych, procesów technologicznych, rodzajach i typach przedsiębiorstw, przestrzennym ich planowaniu i rozmieszczaniu itp. Wszystko to wskazuje, iż właśnie w ustroju planowej gospodarki uspołecznionej organizacja wytwórczości staje się wielostronną i szeroko rozbudowaną nauką.

Nauka organizacji posiada u nas takie możliwości rozwoju, jakich nigdy dotychczas nie mogła posiadać. W okresie międzywojennym gospodarka kraju była mało uprzemysłowiona a nadto kapitał zagraniczny faktycznie rządził naszym przemysłem. Nic dziwnego, iż wyzyskując naszą tanią siłę roboczą kapitaliści obcy nie starali się o podniesienie stopnia organizacyjnego przedsiębiorstw, mając i bez tego zapewnione wysokie zyski. W takiej sytuacji nauka organizacji nie mogła się rozwijać, toteż korzystano u nas obficie z literatury obcej, szczególnie anglosaskiej. Ten kult dla naukowej organizacji krajów kapitalistycznych daje się zauważyć i dziś mimo całkowitej zmiany warunków rozwoju naszego życia gospodarczego.

Właśnie przekształcenie podstaw ustroju politycznego, uspołecznienie najważniejszych gałęzi przemysłu, wprowadzenie gospodarki planowej, wciągnięcie mas pracujących do zarządzania państwem i gospodarką, nowy stosunek do pracy przejawiający się w ruchu współzawodnictwa w łamaniu starych norm, wynalazczość robotnicza, rozwijające się nowatorstwo techniczne — oto podłoże, na którym może się rozwijać i musi się zrodzić nowa, socjalistyczna nauka organizacji. Twórcy tej nauki mają zadanie ułatwione na tyle, że mogą się oprzeć na bogatym dorobku

naukowym oraz na wieloletnich doświadczeniach Związku Radzieckiego, w którym rozwija się marksistowsko - leninowska nauka organizacji.

Zapoznanie się z tymi zdobyczami, wykorzystanie zasad, form i sposobów socjalistycznej organizacji pracy w rozbudowującej się gospodarce kraju staje się koniecznością ze względu na tempo odbudowy i rozbudowy naszej zdolności produkcyjnej.

### Wnioski

U kresu tego skondensowanego przeglądu aktualnych zagadnień nauki organizacji niech nam wolno będzie jeszcze raz uwypuklić problemy, stanowiące punkt wyjścia całego toku wywodów. I tak po pierwsze wykazaliśmy konieczność energicznego zerwania z dotychczas praktykowaną metodologią, pociągającą za sobą propagowanie fałszywych poglądów organizacyjnych, naukowo nieuzasadnionych teorii, niesprawdzonych praw ogólnych, stanowiących tylko narzędzie ukrywania obiektywnej prawdy o stosunku kapitału do pracy.

Po wtóre, dotknęliśmy źródeł prawdziwej nauki organizacji, formułującej najważniejsze i węzłowe tezy, leżące u podstaw socjalistycznej organizacji produkcji. Wskazaliśmy, iż teoria marksizmu - leninizmu daje nam do ręki potężną broń w walce o zbudowanie prawdziwej i obiektywnej nauki organizacji produkcji, obiektywnej dlatego, ponieważ prawdziwie wyjaśnia rzeczywistość oraz kształtuje ją sprawiedliwie i zgodnie z interesami wszystkich ludzi pracy.

Jako trzeci problem musimy wysunąć ten, który w hierarchii potrzeb całej naszej gospodarki jak i samej nauki organizacji wydaje się być bodajże najważniejszym. Jakiż to więc jest problem?

Kiedyś Lenin mówiąc o zadaniach państwa socjalistycznego i gospodarki radzieckiej dowodził, iż bez rady, bez kierowniczych wskazówek ze strony ludzi wykształconych, inteligentów i specjalistów obejść się nie można. Ale Lenin również stwierdził, iż bez kierowniczej roli praktyków-organizatorów spośród ludu, spośród robotników i pracujących chłopów w ż a d n y m w y p a d k u się nie obejdzie. Robotnicy i chłopci — dowodził Lenin — powinni zrozumieć, „że teraz cała rzecz polega na p r a k t y c e, że nastąpił właśnie ten dziejowy moment, kiedy teoria zamienia się w praktykę, dzięki praktyce nabiera życia, przez nią zostaje korygowana i przez nią sprawdzana“<sup>27)</sup>.

Właśnie dziś znajdujemy się w tym dziejowym momencie, kiedy potężne zadania praktyki nie tylko umożliwiają, ale zmuszają wprost dotychczasowych teoretyków - organizatorów do porzucenia tak długo propagowanych haseł pseudonaukowych prawd, fałszywych teorii i tendencyjnych poglądów. Współdziałanie nauki i praktyki przy realizowaniu zadań gospodarczo - państwowych dostarcza bogatego materiału, który zapładnia myśl organizacyjną w nowe pomysły, tezy, poglądy, metody i te-

<sup>27)</sup> Lenin — Dzieła Wybrane, t. II, Moskwa 1948, str. 294.



orie. Wszystkie one układają się w naukę socjalistycznej organizacji, która zatriumfuje, gdyż zwyciężyć musi, ponieważ wykuwa się w ogniu życia, tworzonoego przez miliony ludzi, którzy pracę swoją uwolnili od kajdanów wyzysku.

W tej praktyce organizacyjnej polska myśl naukowa nie tylko odda wymagane od niej usługi w dziele odbudowy kraju, lecz okrzepnie, wyrośnie i wzbogaci się w twórcze idee, w płodne poglądy i teorie, które dźwigną, rozwiną i stworzą nowy etap polskiej nauki organizacji.

**Ilja Epsztejn**

## Kronika Radziecka

P. Sysojew

### Walka o realizm socjalistyczny w plastyce radzieckiej

Sztuka radziecka, podobnie jak i cała kultura radziecka, kształtowała się w zaciętej walce z wrogimi wpływami burżuazyjnymi. Walka ta zaczęła się już u progu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji.

Z końcem XIX i na początku XX wieku, kiedy klasa robotnicza stanęła na czele ruchu mas ludowych, dokonął się wielki postęp w życiu społecznym Rosji oraz w kulturze rosyjskiej.

Nowa demokracja proletariacka w osobach W. I. Lenina i J. W. Stalina, w osobie Maksyma Gorkiego, złączyła losy kultury narodowej z ludem, ze zbliżającą się proletariacką rewolucją socjalistyczną.

W artykule „Partyjna organizacja i partyjna literatura“ Lenin wezwał postępowych pisarzy rosyjskich do przyłączenia się do ruchu rewolucyjnej klasy robotniczej, do rewolucji socjalistycznej.

W. I. Lenin w swojej genialnej pracy „Materializm i empiriokrytycyzm“ poddał druzgocącej krytyce modne w filozofii prądy burżuazyjno-idealistyczne, które usiływały obalić materializm. Poddał druzgocącej krytyce „rosyjskich empiriokrytyków i ich zagranicznych nauczycieli“ i zdemaskował estetykę „nowoczesnych idealistów“.

Książka W. I. Lenina była zarazem „obroną teoretycznych podstaw marksizmu — materializmu dialektycznego i historycznego — i materialistycznym uogólnieniem wszystkich ważnych i istotnych zdobyczy nauki a przede wszystkim nauk przyrodniczych całego okresu historycznego, okresu od śmierci Engelsa do ukazania się książki Lenina „Materializm i empiriokrytycyzm“ (J.W. Stalin).

Genialnie sformułowana przez Lenina teoria odbicia była teoretycznym fundamentem estetyki marksistowsko-leninowskiej, która uważa sztukę za specyficzną obrazową formę odbicia otaczającej rzeczywistości w świadomości ludzkiej.



Lenin pisał, że „...punkt widzenia życia, praktyki winien być pierwszym i podstawowym punktem widzenia teorii poznania“.

W I. Lenin rozpatrywał wszystkie zjawiska sztuki z tego stanowiska. Wzywał pisarzy i artystów do prawdziwego odtwarzania praw rzeczywistości.

W. I. Lenin z całą namiętnością wielkiego rewolucjonisty nienawidził wszystko, co było zgniłe i schyłkowe w sztuce. Twierdził: „Nie mogę uważać utworów ekspresjonizmu, futuryzmu, kubizmu i innych „izmów“ — za wyższe przejawy geniuszu artystycznego ... Nie doświadczam przy nich żadnej radości“. Zarazem W. I. Lenin podkreślał znaczenie pozytywnych stron narodowo-demokratycznego dziedzictwa artystycznego, utrzymując, że prawdziwym spadkobiercą wielkiej demokratycznej kultury rosyjskiej XIX wieku jest tylko proletariats socjalistyczny.

J. W. Stalin genialnie scharakteryzował rozwój proletariackiej kultury jako kultury socjalistycznej w treści i narodowej w formie.

Już u progu Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej zarysowały się główne wytyczne partyjnego programu bolszewickiego w zakresie sztuki.

Burżuazyjna reakcja w Rosji wiodła zaciętą walkę z rewolucyjnym ruchem proletariackim, z materializmem w filozofii i realizmem w sztuce.

Wyrzekając się demokratycznych tradycji rosyjskiej kultury i występując przeciwko prawdziwemu odtwarzaniu narodowego i ludowego życia, działacze sztuki burżuazyjnej usiłowali rozwinąć program reakcyjnego kosmopolityzmu.

Reakcyjni artyści i krytycy wiodli zjadliwe boje z narodowymi tradycjami sztuki realistycznej, z demokratycznym dziedzictwem artystycznym. Ludzie ci poczęli okazywać pogardę demokratycznemu widzowi, orientując się jawnie na burżuazyjne salony, na bogatych kolekcjonerów wśród przemysłowców, bankierów i kupców.

Dekadenci ogłosili rosyjską, narodową, realistyczną szkołę malarską za „prowincjonalną“. Al. Benua pod pozorem zaznajomienia się z czysto artystycznymi eksperymentami szkół zagranicznych wzywał rosyjskich malarzy do zaaprobowania formalistycznych kierunków zachodnioeuropejskiej sztuki.

W walce z wolnościowymi ideami sztuki rosyjskiej dekadenci posługiwali się użytą i przez historię obaloną wersją szlachecką o całkowitej zależności sztuki narodowej od cudzoziemskiej. „Sztuka rosyjska“ zawsze i we wszystkim kroczyła za Zachodem“, utrzymywał jeden z najbardziej reakcyjnych krytyków owego czasu, Wrangel.

Stulecia trwająca walka realizmu z antyrealistycznymi kierunkami w sztuce przybrała w przededniu rewolucji najostrzejsze formy.

Dekadenckie czasopismo „Mir iskusstwa“ oburzało się na N. G. Czernyszewskiego, na estetykę demokratyczną, na realizm.

Estetykę Biełińskiego, Czernyszewskiego i Dobrołubowa oraz ich pełną zapału walkę o realizm w literaturze i sztuce przepajało uczucie wielkiej miłości do swego narodu, uczucie patriotyzmu. Prowadzili oni zaciętą walkę z antyludowym kierunkiem „sztuka dla sztuki“, uważając go za reakcyjny i antynarodowy. Literatura i sztuka winna była, ich zdaniem, wyrażać prawdę o ludzie.

Podobne zapatrywania były klasowo obce i nie do przyjęcia dla reakcyjnych kosmopolitów „Mira iskusstwa“. Czasopismo to przeciwstawiało ideom ludowości i społecznej misji sztuki idee twórczego indywidualizmu i kosmopolityzmu. Krytycy „Mira iskusstwa“ jawnie opiewali sztukę, która zrywała z gminem, to jest z ludem. Idee so-

cializmu nazywali ideami „wrogimi sztuce“, usiłując skierować sztukę rosyjską na drogę symbolizmu i impresjonizmu, które dominowały w zachodniej Europie.

Ideologowie „Mira iskusstwa“ (Benua, Diagilew i inni) byli wyrazicielami reakcyjnych zapatrywań monarchistycznie usposobionej inteligencji. W zakresie ideologii i sztuki wykonywali tę samą czarną i antyludową robotę, co i znakomici pisarze kadeccy z pisma „Wiechy“. „w którym składali dzięki caryzmowi w imieniu burżuazji za zdławienie rewolucji. Płaszcząc się i korząc przed carskim rządem knuta i szubienicy, kadeci wprost pisali, że trzeba „błogosławić tę władzę, która jeszcze tylko swoimi bagnietami i więzieniami odgradza nas (to jest liberalną burżuazję) od wściekłości ludu“ (J. W. Stalin).

„Lewi“ malarze-formaliści solidaryzowali się w swoich wystąpieniach z ideologami „Mira iskusstwa“ przede wszystkim, gdy chodziło o nienawiść do tradycji realizmu i ludowości, o głoszenie hasel kosmopolityzmu oraz o ślepe bałwochwalstwo dla sztuki zachodnioeuropejskiej. „Waleci“, „ogony“, „niebieskie róże“ i inni „lewicowcy“ wszystkimi siłami współdziałali z interwencją sztuki francuskiej w Rosji w przededniu rewolucji. Usiłowali od wewnątrz podważyć narodowe, ludowo-demokratyczne tradycje w sztuce, przekształcić Rosję w kolonię zachodnioeuropejskiej sztuki burżuazyjnej oraz pozbawić ojczystą sztuką jej narodowej niezawisłości.

W pierwszych latach rewolucji „lewicy“ głosili swoją „lewicowość“ jako prawdziwe rewolucyjne przekonania. Wszelako nietrudno było rozeznąć w potoku ich głośnych pseudorewolucyjnych deklaracji oraz w ich utworach niewolniczą zależność od formalistycznej sztuki francuskiej tzw. „szkoły paryskiej“ oraz zupełne niezrozumienie wielkich nakazów narodowego malarstwa realistycznego, niezrozumienie prawdziwych zadań sztuki socjalistycznej.

Pomimo rozpaczliwych wysiłków „lewych“, aby zaszcześcić w Rosji wpływy obcej i schyłkowej kultury burżuazyjnej, sztuka radziecka nie uległa bezpłodnemu naśladownictwu i kosmopolityzmowi.

Wielka Październikowa Rewolucja Socjalistyczna, która ocaliła nasz kraj od ujarznienia go przez zachodnich kapitalistów grożących przekształceniem jej w swoją kolonię, uratowała także i kulturę rosyjską od rozkładu i degeneracji. Rewolucja roztoczyła niewidzianą dawniej perspektywę dla rozwoju prawdziwie ludowej sztuki realistycznej.

Kierując się ogólnym, na olbrzymią skalę zakrojonym programem rewolucji kulturalnej, opracowano w 1918 roku z inicjatywy W. I. Lenina rozległy plan „monumentalnej propagandy“, który przewidywał wzniesienie pięćdziesięciu z górą pomników w Moskwie, Piotrogradzie i innych miastach. Leninowski plan „monumentalnej propagandy“ roztaczał przed radziecką plastyką ogromne perspektywy twórcze. Płomiennie przemówienia W. I. Lenina, wygłoszone w czasie odsłonięcia lub zakładania kamieni węgielnych ówczesnych pomników, świadczą o doniosłej roli, jaką on wyznaczał radzieckiej sztuce realistycznej w kształtowaniu radzieckiego patriotyzmu.

Realizacja programu leninowskiego spotkała się, jak wiadomo, z oporem „lewych“ kierunków w sztuce. Niektórzy rzeźbiarze, korzystając z poparcia „lewych“ artystów, którzy pracowali w Ludowym Komisariacie Oświaty, usiłowali tworzyć pom-



niki w duchu kubizmu i prymitywizmu. Tego rodzaju pomniki stykały się z oburzeniem i protestem szerokich rzesz publiczności. Dzieła te zniknęły szybko z placów i skwerów. Taki sam los spotkał pomnik Bakunina koło Bramy Miąsniackiej dzieło rzeźbiarza B. Korolowa; lud zażądał usunięcia „dzieła“ Korolowa i pomnik został usunięty na zarządzenie Rady Moskiewskiej. Kubistyczna szpetota wycisnęła swoje piętno na pomnikach Zofii Perowskiej (rzeźbiarz I. Rachmanow), Sałtykowa-Szczedrina (rzeźbiarz A. Złatowrackij) oraz na projektach A. Lawińskiego, W. Tatlina i innych. Znaleźli się też „teoretycy“ tego rodzaju sztuki, którzy twierdzili „sio-wami Punina, że „forma ludzkiego ciała nie może już więcej stanowić formy artystycznej“.

Już początki radzieckiej sztuki plastycznej cechowała zażarta walka z burżuazyjnymi i w istocie swej formalistycznymi kierunkami.

Szermując rewolucyjnym frazesem, usiłowali „lewi“ artyści oprzeć się na tak zwanym Proletkultcie. Przedstawiali swoje nihilistyczne negowanie dziedzictwa artystycznego oraz próby stworzenia „bezideowej“, „związanej z procesem produkcji“ sztuki jako poczynania prawdziwie proletariackie i rewolucyjne.

W. I. Lenin przeprowadził druzgocącą krytykę tez proletkultowskich i wykazał ich zupełną niezgodność z prawdziwą radziecką sztuką socjalistyczną.

Pismo CK RKP(b) o proletkultach głosiło: „Pod pozorem „kultury proletariackiej“ raczono robotników burżuazyjnymi zapatrywaniami w filozofii (machizm). W dziedzinie sztuki zaś wszczepiano robotnikom bezsensowne, wypaczone upodobania (futuryzm)“.

Walka o realizm w sztuce radzieckiej, zwrócona przeciwko „lewym“ prądom formalistycznym i przeciwko bezdusznemu formalizmowi wybuchła z nową siłą w okresie odbudowy.

Artyści, którzy grawitowali ku tradycji realistycznej, zjednoczyli się wokół Stowarzyszenia Artystów Rewolucyjnej Rosji (Asocjacja Chudożników Rewolucyjnojj Rossii — AChRR). Powstał nowy ośrodek artystyczny, który głosił tezy realistyczne i oddawał sztukę na usługi Wielkiej Rewolucji Socjalistycznej. AChRR prowadziło walkę z licznymi ugrupowaniami formalistycznymi.

AChRR udało się zespolić siły artystów-realistów i stworzyć szereg wybitnych dzieł sztuki radzieckiej. Artyści AChRR zadeklarowali: „Stworzymy prawdziwy obraz wydarzeń, a nie abstrakcyjne wymysły, które dyskredytują naszą rewolucję...“

Wielkie wystawy tematyczne AChRR przyciągały masy widzów i przyczyniły się do zawiązania węzłów między sztuką i szerokimi masami, węzłów, które zostały przecięte przez „lewych“ artystów.

Najbardziej charakterystyczną cechą sztuki okresu odbudowy było dążenie do wyrażenia w sztuce nowej treści, nowej tematyki radzieckiej, dążenie do odtworzenia wizerunku nowego człowieka. Walkę tę prowadzono na podstawie odrodzenia tematycznego obrazu sztalugowego, na podstawie przyswojenia sobie realistycznego dziedzictwa narodowego. Do wybitnych dzieł tego okresu należą obrazy I. Brodzkiego, M. Grekowa, B. Johansona, S. Malutina, W. Mieszkowa, J. Czepcowa, K. Juona, A. Gerasimowa, G. Riażskiego, J. Kacmana, F. Bogorodzkiego, rzeźby N. Andrejewa, I. Szadra, M. Manizera.

Walka, która toczyła się w sztuce radzieckiej pomiędzy różnorodnymi kierunkami twórczymi w okresie odbudowy, trwała potem nadal i miała doniosłe znaczenie. Była to walka o przewyciężenie formalistycznych i naturalistycznych tendencji

w sztuce radzieckiej, walka o triumf stylu realizmu socjalistycznego. Niektórzy artyści, ulegający dawniej wpływowi stylizacji i formalizmu, po zetknięciu się z tematyką radziecką i współczesnym, postępowym poglądem na świat, przekonywali się coraz bardziej w swojej praktyce twórczej, że stare formy nie nadają się do wyrażania nowej treści. Artyści ci skłaniali się ku realizmowi, przekształcali zwołna swoje metody artystyczne. Wielki postęp artystyczny wykazali w owym czasie tacy artyści, jak J. Lansere, I. Grabar, S. Merkurow, W. Muchina, L. Szerwud i inni. Nowa epoka radziecka wywarła bardzo dodatni wpływ na rozwój ich twórczości, pomagając wielu artystom wyzwolić się spod obcych naleciałości i zapuścić korzenie w prawdziwą, narodową i ludową glebę.

Artyści, zarażeni zachodnioeuropejskim dekadentyzmem i straciwszy związek z ojczystym podłożem, usiłowali oddać w sztuce swoje burżuazyjne, subiektywno-idealistyczne ujęcie rzeczywistości. We wszystkim naśladowali swoich nauczycieli, francuskich formalistów tak, że — prócz szkód — niczego nie przysporzyli sztuce radzieckiej. Ich eksperymenty okazały się puste i bezowocne. Styl realistyczny odniósł zwycięstwo.

W latach uprzemysłowienia socjalistycznego i kolektywizacji kraju walka o przezwyciężenie formalistycznych i prymitywnie naturalistycznych kierunków w sztuce radzieckiej przybrała szczególnie ostre formy. Zdobycze budownictwa socjalistycznego oraz olbrzymia praca wychowawcza, prowadzona przez partię bolszewicką wśród najszerszych warstw ludności, zapewniły zdecydowany powrót całej zasadniczej rzeszy inteligencji do czynnego udziału w walce o zbudowanie socjalizmu w naszym kraju. Procesowi temu towarzyszyły w sztuce plastycznej wybitne osiągnięcia. W tych warunkach okazała się niezbędna przebudowa organizacji literacko-artystycznych.

Uchwała CK WKP(b) z 23 kwietnia 1932 r. głosiła: „W dzisiejszym okresie, kiedy zdążyły już dojrzeć kadry literatury i sztuki proletariackiej, kiedy pojawili się nowi pisarze i artyści z zakładów przemysłowych, fabryk, kołchozów — ramy istniejących proletariackich organizacji literacko - artystycznych ...stają się już wąskie i hamują poważny rozwój twórczości artystycznej. Okoliczność ta grozi przekształceniem tych organizacji z narzędzia najintensywniejszej mobilizacji radzieckich pisarzy i artystów wokoło zadań budownictwa socjalistycznego w środek kultywowania grupowej odrębności oderwania od politycznych zadań współczesności i od znacznych grup pisarzy i artystów, którzy sympatyzują z budownictwem socjalistycznym“. Wychodząc z tego założenia, CK WKP(b) postanowił zjednoczyć wszystkich pisarzy i innego rodzaju artystów w jednolite związki z frakcjami komunistycznymi przy tych stowarzyszeniach.

Stworzenie jednolitego związku artystów zapewniło lepsze warunki dla pracy wychowawczej oraz dla walki z obcymi wpływami schyłkowej sztuki burżuazyjnej.

Partia kontynuowała walkę z burżuazyjnymi wpływami w sztuce radzieckiej oraz z wszelkimi próbami odgraniczenia artysty od budownictwa socjalistycznego. Dyskredytując na łamach „Prawdy“ obce, wrogie sztuce radzieckiej kierunki, teorie i zapatrywania, pomagała w krystalizowaniu się nowych realistycznych elementów w sztuce.

W sztuce radzieckiej zatriumfował kierunek realizmu socjalistycznego. Kierunek formalistyczny został rozgromiony, aczkolwiek walka z jego wpływami w nowych formach trwa do dzisiejszych czasów.



W tym okresie powstaje cały szereg wybitnych, można rzec klasycznych, dzieł sztuki radzieckiej. Do tej liczby należą granitowe pomniki W. I. Lenina i J. W. Stalina nad kanałem Moskwa — Wołga dłuta S. Merkurowa, słynna rzeźba grupowa W. Muchinej „Robotnik i kołchoźnica“, obrazy A. Gerasimowa „Lenin na trybunie“, „J. W. Stalin na XVI zjeździe partii“, „J. W. Stalin i K. J. Woroszyłow na Kremlu“. B. Johansona „Przesłuchanie komunistów“ i „W starej fabryce uralskiej“ jak również szereg znakomitych utworów M. Niesterowa, K. Juona, M. Manizera, W. Jefanowa, M. Awilowa, Kukryniksów, G. Sawickiego, A. Morawowa, P. Kotowa, P. Sokołowa — Skala, W. Jakowlewa, I. Pałowa, A. Ryłowa, W. Bakszejewa, W. Swaroga, B. Jakowlewa i wielu innych.

Sztuka światowa nie odtwarzała jeszcze życia ludu tak imponująco, jak to dostrzegamy w wybitnych dziełach sztuki radzieckiej. Nie znała przedtem tak wzniosłego ujęcia pracy i działalności prostego człowieka. „Robotnicy i chłopci, budujący bez hałasu i wrzawy zakłady przemysłowe i fabryki, kopalnie i linie kolejowe, tworzący wszystkie dobrodziejstwa życia, żywiący i odziewający cały świat — oto kim są prawdziwi bohaterowie i twórcy nowego życia“. Te słowa towarzysza Stalina najlepiej wyrażają pogląd na rolę człowieka oraz jego życiowe powołanie w okresie socjalizmu. Takie właśnie zapatrywania były źródłem wybitnych dzieł sztuki radzieckiej.

Patos wywołonej energii człowieka pracy — twórcy nowego życia, który zrzucił okowy ustroju wyzysku, człowieka wspaniałego w swoich szlachetnych porywach — oto prawdziwa treść sztuki radzieckiej.

Takie dzieła sztuki radzieckiej, jak „Robotnik i kołchoźnica“ Muchinej, były w oczach mas pracujących naszego kraju i całego świata symbolem demokracji i postępu, symbolem komunizmu. Rzeźba ta, spopularyzowana w milionach odbitek, reprodukcjach, plakatach, pocztówkach i emblematach, uzyskała wielkie uznanie demokracji we wszystkich krajach.

Podobną popularność w masach zdobył obraz A. Gerasimowa „I. W. Stalin i K. J. Woroszyłow na Kremlu“. Płótno to odzwierciedliło ludowe marzenia i uczucia naszej epoki — patos tworzenia nowego życia pod kierownictwem towarzysza Stalina, przekonanie naszego ludu o potęgę radzieckich sił zbrojnych, o siłę naszego wielkiego państwa socjalistycznego. Obraz A. Gerasimowa jest u nas znany każdemu człowiekowi, tak głęboko upamiętnił się w życiu ludu.

W takim samym stopniu utrwaliły się w naszym życiu politycznym karykatury Kukryniksów i B. Jefimowa, które znają i cenią miliony naszych ludzi. Radziecki widz odczytuje w tych dziełach nieugiętą nienawiść do świata burżuazyjnego, do drapieżnych i wyzyskujących klas oraz do ich nienawiści wobec ludzkości i podżeganie do wojny. Człowiek radziecki z dumą odczuwa swoją moralną przewagę nad światem burżuazyjnym.

W rozwoju gruzińskiej plastyki odegrała wielką rolę wydana w r. 1935 znakomita praca towarzysza L. P. Berii „Przyczynek do historii organizacji bolszewickich na Zakaukaziu“. Dysponując tak bogatym materiałem w zakresie historii organizacji bolszewickich Zakaukazia i rewolucyjnej działalności towarzysza Stalina, artyści Gruzji przystąpili z wielkim entuzjazmem do przygotowania artystycznej wystawy, poświęconej tym wielkim wydarzeniom. Wystawa, zorganizowana w Tyflisie i Moskwie, wywarła wielki i dodatni wpływ na rozwój całej plastyki Związku Radzieckie-

go. Na wystawie pojawiły się wybitne dzieła, wśród których należy przede wszystkim wymienić rzeźbiarskie i malarzkie portrety towarzysza Stalina J. Nikoładze, K. Merabiszwili, U. Dżaparidze, obrazy A. Kutateladze „Rozmowa towarzysza Stalina z chłopami adżarcami“, I. Toidze „Towarzysz Stalin na Riongesie“ oraz szereg innych utworów.

\* \* \*

Radziecka sztuka plastyczna z okresu stalinowskich pięciolatek osiągnęła fazę dojrzałości. Artyści radzieccy brali czynny udział we wszystkich imprezach państwowych tego czasu w zakresie sztuki. Rzeźbiarze i malarze radzieccy z powodzeniem uczestniczyli we wszechzwiązkowej wystawie rolniczej w 1939 r. i w budowie stacji metra oraz kanału Moskwa — Wołga. Radziecka sztuka zajaśniała niezwykłym blaskiem na wszechświatowych wystawach w Paryżu (1937) i Nowym Jorku (1939).

Wszelako walka zdrowych, realistycznych, ludowych zasad z zewnętrznymi, napływowymi, często formalistycznymi i naturalistycznymi wpływami w nowych formach toczyła się i w późniejszych latach. W pierwszych latach sztuki radzieckiej, a także w latach dwudziestych formalisci, którym udało się przedostać do organizacji artystycznych, usiłowali kultywować wśród artystów radzieckich skrajnie „lewe“ metody francuskich kierunków, które deformowały obraz człowieka oraz otaczający go świat obiektywny, przekształcając rzeczywistość w nagą i abstrakcyjną konstrukcję. W latach trzydziestych natomiast artyści - naśladowcy i kosmopolici starali się otoczyć aureolą świętości impresjonistów i Cezanne'a i wykazać, że sztuka radziecka winna w zasadzie od nich się wywodzić. Do tego właśnie ograniczała się działalność takich krytyków - kosmopolitów, jak Punin, Bieskin, Efros, Maca, Arkin.

W 1940 roku zorganizowano w Moskwie dyskusję o tak zwanej „malarzkości“. Organizatorzy dyskusji wykazywali nieodzowność uwieńczenia dzieła impresjonistów i Cezanne'a, stworzenia — jak twierdzili — malarzko - realistycznego języka o charakterze antyakademickim. Wzywali kontynuatorów impresjonistów i Cezanne'a, aby wzięli w swoje ręce twórczą inicjatywę rozwoju sztuki radzieckiej. Wszystkie, co leży na uboczu impresjonizmu, jest martwe, reakcyjne — utrzymywali w toku dyskusji.

Dyskusja o tak zwanej „malarzkości“ wykazała, że formalistyczne nastroje utrzymują się jeszcze wśród niektórych artystów i krytyków.

Dotychczas zagadnienie impresjonizmu było wysuwane i dyskutowane przeważnie przez tych artystów i krytyków, którzy skłaniał się ku impresjonizmowi. Zagadnienie to ujmowali niezwykle jednostronnie, abstrahując od stosunku tego prądu do rzeczywistości i życia. Podchodzili do oceny impresjonizmu jak esteci formalisci. Dlatego też nie mogli zauważyć, że w twórczości impresjonistów zarysował się rozdział między formą i treścią. Dla artystów tego kierunku zjawiska życiowe stawały się coraz bardziej zewnętrznym uzasadnieniem formalnych eksperymentów. Kształtowanie formy stało się ich celem.

Impresjonizm nie tylko nie sprzyjał, lecz nawet stanowczo przeszkadzał prawdziwemu i aktywnemu, tj. realistycznemu odtwarzaniu życia w sztuce. Dążąc do odtworzenia na płótnie tylko samych zewnętrznych, wzrokowych doznań rzeczywistości, artyści - impresjoniści nieodzownie spłycali i wypaczali jej obraz.

Impresjonizm cechowała szczególna negacja treści i ludowości w sztuce, aprobata bezideowości, przejścia na pozycję hasła „sztuka dla sztuki“. Impresjonizm zniweczył tematyczny, o wątku treściowym obraz, zastąpiwszy go studium.



Impresjonizm jako metoda jest zupełnie obcy i wrogi sztuce realizmu socjalistycznego, sztuce głęboko ideowej, głęboko realistycznej i ludowej. Ucieczka od trudnych zadań społecznych, przesadny indywidualizm i subiektywizm — wszystko to są już oznaki schyłkowej i upadającej sztuki.

Dlatego też apologiczna percepcja tej sztuki przez niektórych artystów i krytyków radzieckich była tylko przeszkodą w należyтым przyswojeniu postępowych, realistycznych tradycji sztuki rosyjskiej i światowej i sprzyjała zachowaniu się formalistycznych wpływów w naszym malarstwie, rzeźbie i grafice.

W latach przedwojennych impresjonizm stał się jednym z nowych i głównych schronów formalistycznych artystów, jedną z poważnych zawad na drodze do stworzenia pełnowartościowych, doskonałych kompozycyjnie dzieł. Właśnie dlatego jest tak niezbędna i niezwykle aktualna walka z pozostałościami impresjonizmu dzisiaj, kiedy sztuka radziecka wzniosła się na wyższy stopień swojego rozwoju.

Wielka Wojna Ojczyźniana była poważną próbą siły i męstwa sztuki radzieckiej, egzaminem jej społeczno - politycznej dojrzałości. Należy powiedzieć z dumą, że nasza sztuka plastyczna z honorem zdała ten egzamin, artyści wszystkich republik radzieckich już w pierwszych dniach wojny włączyli się do walki z wrogiem. „Okna TASS“, wielka ilość plakatów, drzeworyty, szkice z natury, obrazy, rzeźby — wszystko to było potężnym środkiem mobilizowania narodu do walki z wrogiem, wszystko to przyczyniło się do odniesienia zwycięstwa. Duma ze swoich bohaterów — dowódców i żołnierzy, robotników i kołchoźników — i śmiertelna nienawiść do faszyzmu wyraziły się z niezwykłą ekspresją artystyczną w sztuce okresu wojennego. Wielu naszych mistrzów, jak na przykład A. Gerasimow, W. Muchina, S. Merkurow, J. Nikoładze, I. Toidze, Kukryniksy, P. Sokołow-Skała, N. Tomskij, F. Borodzki, Z. Azgur, D. Szmarinow, A. Pachomow, J. Wuczeticz, A. Płastow, G. Wierejskij, M. Manizer, P. Kotow, W. Sierow, W. Jakowlew, M. Awiłow, F. Modorow i inni — przeżywało nowy twórczy wzlot właśnie w latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej.

W okresie wojennym wzrosły kadry artystów, pracujących w dziedzinie plakatu politycznego“.. jako jednej z najpopularniejszych form agitacji politycznej i najbardziej umasowionego rodzaju radzieckiej plastyki. W latach Wielkiej Wojny Ojczyźnianej plakat radziecki służył jako środek mobilizacji narodu radzieckiego do walki z wrogiem“ (z uchwały CK WKP (b) „O błędach i środkach poprawy wydawnictw politycznych plakatów“).

W czasie wojny podniosła się znacznie ideowo - artystyczna jakość plakatu politycznego. Plakaty, które pokazywały schematycznie i warunkowo człowieka radzieckiego, zostały przez widza stanowczo odrzucone. Zwyciężył plakat realistyczny, emocjonalny, plakat, który dobrze służył zadaniom bojowej agitacji politycznej.

Artyści - plakaciści dokonali wielkiego dzieła patriotycznego. Wiedli oni nierozłącznie z partią komunistyczną, z naszą bohaterską armią, z klasą robotniczą i kołchozowym chłopstwem nieugiętą walkę ze śmiertelnym wrogiem ludu radzieckiego — faszyzmem.

Autorami wyróżniających się plakatów byli Kukryniksy („Bez litości rozgromimy i zniszczymy wroga!“ i „Bijemy się mocno, nacieramy zuchwale — wnuki Suworowa, dzieci Czapałewa“), I. Toidze („Matka - Ojczyzna wzywa!“ i „Obronimy Kaukaz“), W. Klimaszin i N. Żukow („Obronimy Moskwę!“), D. Szmarinow („Pomścimy!“), M. Czeremnych („Czego Hitler chce i co otrzyma“), W. Koreckij („Bojowniku Czerwonej Armii, oca!“). Szereg plakatów F. Antonowa, W. Iwanowa, A. Kokorie-

kina, W. Pinczuka, W. Sierowa, W. Deniego, B. Jefimowa, N. Dołgorukowa, P. Sokółowa - Skali i N. Denisowskiego spotkał się z wielkim uznaniem narodu.

Wybitniejsi artyści - plakaciści byli za zasługi patriotyczne dwukrotnie odznaczani Nagrodami Stalinowskimi.

Nie od rzeczy będzie tutaj wspomnieć o wielkim płótnie A. Gerasimowa „Hymn Październikowi“, namalowanym w groźnych dniach 1943 r. W czasie, kiedy kraj przeżywał dni największego naprężenia i walki, kiedy ważyły się losy życia i śmierci państwa radzieckiego, artysta stworzył obraz, który jest apoteozą nieugiętości i jedności moralno - politycznej społeczeństwa, kierowanego przez towarzysza Stalina. Obraz ten odzwierciedlił uczucie optymizmu i wiary w siłę i żywotność ustroju radzieckiego, odsonił jedność wodza i narodu, a także pobudził męstwo ludzi w jednym z najtrudniejszych okresów w życiu narodu radzieckiego. Dzieło Gerasimowa spełniło szlachetne zadanie sztuki radzieckiej — zadanie wychowania naszych ludzi w duchu patriotyzmu radzieckiego.

Powojenne wystawy ogólnozwiązkowe świadczą o nieustannym rozwoju naszego malarstwa, rzeźby i grafiki, odbijającym krzepnięcie sił ludowych oraz wzrost gospodarczego i kulturalnego dobrobytu naszego kraju. Największą radością na ostatnich wystawach ogólnozwiązkowych napawają nas, obok zdobywcy dojrzałych i doświadczonych mistrzów, sukcesy młodego pokolenia artystów wszystkich republik radzieckich, sukcesy zdradzające niewątpliwie talenty i mistrzostwo. Kadry radzieckich artystów są obecnie liczniejsze i różnorodniejsze, aniżeli w jakimkolwiek innym okresie. Rosyjska i ukraińska sztuka oraz sztuka pozostałych bratnich narodów Związku Radzieckiego przez cały czas swego istnienia nie obfitowała w taką ilość talentów, jak obecnie. Nie było tak imponujących wystaw, jakie urządzamy teraz prawie corocznie. Olbrzymie zainteresowanie, jakie partia bolszewicka i państwo radzieckie okazują sztuce, miłość i zainteresowanie ludu dla sztuki — wszystko to gwarantuje jej dalszy rozkwit. Wybitne dzieła powojennych lat, których twórcami są: A. Gerasimow, Merkurów, Płastow, Muchina, Juon, Johanson, Jefanow, Wuczeticz, Azgur, Tomskij, Pawłow, Niłkoładze, Dżaparidze, Manizer, Kasijan, Szowkunienko, Uljanow, Czujkow, I. Toidze, Sarksian, Motowilow, Wileńskij, Bogorodzkiej, Gaponienko, Kibrik, Wasiljew, Sierow, Jar-Krawczenko, Nałbańdian, Bubnow, Romadzin, Łaktionow, Fiedorowski. Kukryniksy, Romas, Mielichow, Chmielko, Puzyrkow, Reszetnikow, Kałnyńsz, Mikenas, Oriesznikow, Sieriebranyj, Sabsaj, Abdurachmanow, Salam-Zade, Finoginow, Szmarinow, Odincow, Szuprin, Gricaj, Kitajka, Kriwonogow, Maksymienko, Zajcew, Cypłakow, Maksymow, Kugacz, Niecztajło, Dudnik, Orłow i wielu innych — świadczą o tym, że w okresie powojennym przeżywamy nowy rozkwit sztuki plastycznej. Świadczy też o tym wiele nagród Stalinowskich, otrzymanych przez artystów radzieckich za rok 1947.

Nowa epoka rozpoczyna się teraz również i w dziedzinie rzeźby monumentalnej. Liczna plejada rzeźbiarzy pracuje nad realizacją uchwał państwowych o budowie pomników. Radziecka rzeźba przygotowuje się do złożenia egzaminu przed narodem i w ostatecznym rezultacie — przed historią.

Przegląd tej dziedziny sztuki przekracza ramy niniejszego artykułu. Powiem tylko, że jedno zaszczytne i odpowiedzialne zadanie — stworzenie monumentalnych popiersi dwukrotnych Bohaterów Związku Radzieckiego, mających stanąć w rodzin-



nych miejscowościach odznaczonych — rzeźbiarze nasi w zasadzie już wykonali. W rzeźbieniu tych popiersi wzięła udział liczna armia rzeźbiarzy, poczynając od wybitnych i znanych mistrzów i kończąc na uzdolnionej młodzieży. W tej galerii rzeźbionych portretów znalazło wyraz dążenie naszych rzeźbiarzy do prawdziwego ujawnienia wizerunku bohatera naszych czasów. Wśród monumentalnych popiersi widać dzieła wzniosłe pod względem artystycznym.

Istnieje podstawa do twierdzenia, że przedrewolucyjna sztuka rosyjska nie dysponowała tak bogatą w swoim realizmie rzeźbą portretową, jak sztuka radziecka.

Radziecka plastyka osiągnęła w ciągu trzydziestu lat swojego rozwoju olbrzymie rezultaty. Stworzono niemało pięknych dzieł malarskich, kameralnej i monumentalnej rzeźby, sztalugowej, książkowej i plakatowej grafiki, które stały się trwałą częścią składową sztuki realizmu socjalistycznego. Metoda realizmu socjalistycznego już od dawna jest wytyczną w twórczej działalności znacznej większości artystów radzieckich. Wyrosli wielce uzdolnieni młodzi artyści, których dzieła zajmują wiele miejsca na republikańskich i ogólnozwiązkowych wystawach artystycznych.

\* \* \*

Uchwały CK WKP(b) w sprawie literatury i sztuki przepojone są troską o najbardziej postępową w świecie literaturę radziecką, o najbardziej postępową sztukę radziecką.

Nasze zadanie polega obecnie na tym, aby podnieść naszą pracę oraz jej organizacyjną stronę na wyższy poziom, który by całkowicie odpowiadał olbrzymim wymaganiom, ustalonym w historycznych uchwałach programowych CK WKP(b).

Uchwały CK i referaty towarzysza A. A. Żdanowa z całą siłą bolszewickiej partyjności zdemaskowały klasową i wrogą radzieckiemu społeczeństwu istotę rozkładającej się sztuki burżuazyjnej. Te dokumenty historyczne są świadectwem bolszewickiej bezkompromisowości wobec wszystkich przejawów wpływu tej sztuki na niektórych artystów, pisarzy i kompozytorów radzieckich.

„U nas jeszcze nie wszyscy wyzbyli się uniżoności i służalczości wobec Zachodu, wobec kultury kapitalistycznej. Nie napróżno panujące klasy starej Rosji często były duchowo wielce zależne od bardziej rozwiniętych pod względem kapitalistycznym państw europejskich. To pozwalało kultywować wśród niektórych sfer starej inteligencji niewolniczą świadomość niedostatecznej wartości i duchowej zależności od burżuazyjnych państw Europy. Nie można być prawdziwym obywatelem radzieckim bez oswobodzenia się spod wpływu tych haniebnych pozostałości. Oto dlaczego ludzie przeniknięci są tak stanowczą wolą szybkiego skończenia z tymi pozostałościami przeszłości, rozwinięcia bezlitosnej krytyki wszystkich i wszelkiego rodzaju przejawów uniżoności i służalczości wobec Zachodu i jego kultury kapitalistycznej“ (W. M. Mołotow).

Rozwój plastyki radzieckiej na drodze realizmu socjalistycznego oraz jej dalsze osiągnięcia na tej drodze zależą pod wielu względami od pracy Związku Plastyków w dziedzinie ideowego wychowania mas artystów i krytyków. Zależą od przeprowadzenia konsekwentnej walki ze służalczością wobec schyłkowej kultury kapitalistycznej, z objawami narodowego nihilizmu, który neguje i ignoruje postępowe tradycje

rosyjskiej kultury narodów ZSRR.

Kosmopolityzm i czapkowanie przed zagranicą — to zjawisko jeszcze dotychczas dostrzegalne w literaturze z zakresu znawstwa sztuki. W niektórych książkach i artykułach o sztuce rosyjskiej i zachodniej przebija jawne niedocenywanie sztuki ojczyzny i nauki o niej. Autorzy ci chcą zatracić sztukę rosyjską we wszelkiego rodzaju obcych wpływach i zastąpić swoistość historycznego procesu rozwoju sztuki rosyjskiej, uwarunkowanego specyfiką walki klasowej w Rosji, powierzchownymi analogiami ze sztuką zagraniczną. Sztuka narodowa przekształca się w pozahistoryczny, pozaklasowy rozwój jakichś odwiecznych, raz na zawsze ustanowionych idei, stylów i metod artystycznych.

Tego rodzaju błędne zapatrywania są wynikiem wpływu reakcyjnej ideologii burżuazyjnego kosmopolityzmu.

Pozostałości i wpływy ideologii kosmopolityzmu wyrażają się w ocenie tradycji narodowych oraz w faktach naśladowania schyłkowej sztuki burżuazyjnej, która znajduje się na usługach współczesnej reakcji burżuazyjnej. Nie należy zapominać, że ideologia kosmopolityzmu jest ideologią podżegaczy wojennych, a przede wszystkim amerykańskich kosmopolitów Wall - Street.

Wpływy te hamują rozwój sztuki radzieckiej jako sztuki socjalistycznej w treści i narodowej we formie i przeszkadzają krzepnięciu oraz rozwijaniu się ideologii patriotyzmu radzieckiego.

Ideologia kosmopolityzmu jest wrogiem ideologii proletariackiego, radzieckiego internacjonalizmu. Problem ten oświetlił jasno towarzysz Żdanow w swoim wystąpieniu na zebraniu radzieckich działaczy muzyki w CK WKP(b). Tow. Żdanow powiedział: „Jeśli by zbadać historię naszej rosyjskiej, a potem radzieckiej muzyki, to należy wnosić, że powstała ona, rozwijała się i przekształciła w potężną siłę właśnie dlatego, że udało się jej usamodzielnic i znaleźć swoje własne drogi rozwoju, które umożliwiły ujawnienie wewnętrznego bogactwa naszego narodu. Głęboko myślą się ci, którzy sądzą, że rozwój muzyki narodowej, zarówno rosyjskiej jak i narodów radzieckich, które wchodzi w skład Związku Radzieckiego, oznacza jakieś pomniejszenie internacjonalizmu w sztuce. Internacjonalizm w sztuce rodzi się nie na podłożu pomniejszenia i zubożenia sztuki narodowej. Przeciwnie, internacjonalizm rodzi się tam, gdzie rozkwita sztuka narodowa. Zapomnieć o tej prawdzie — oznacza stracić rewolucyjną linię, zatracić swoje oblicze i stać się niewiadomego pochodzenia kosmopolitą. Ocenic bogactwo muzyczne innych narodów może tylko ten naród, który ma swoją wysoko rozwiniętą kulturę muzyczną. Nie można być internacjonalistą w muzyce, jak zresztą i we wszystkim, nie będąc prawdziwym patriotą swojej Ojczyzny. Jeśli internacjonalizm polega na szacunku wobec innych narodów, to nie można być internacjonalistą, nie szanując i nie miłując swojego własnego narodu.

O tym świadczy całe doświadczenie ZSRR. Internacjonalizm w muzyce i szacunek dla twórczości innych narodów rozwijają się u nas na zasadzie wzbogacenia i rozwoju narodowej sztuki muzycznej, na zasadzie takiego jej rozkwitu, aby było czym podzielić się z innymi narodami, a nie na podstawie zubożenia sztuki narodowej, ślepego naśladownictwa obcych wzorów i niwelowania właściwości narodowego charakteru w muzyce. Tego wszystkiego nie należy zapominać, kiedy jest mowa o stosunku muzyki radzieckiej do muzyki zagranicznej“



Znamy jeszcze dość dużo przykładów, kiedy obce sztuce realizmu socjalistycznego naśladownictwo i stylizowanie uchodzi za dociekanie istotnie narodowej formy w sztuce radzieckiej. Dokonywane są próby zastąpienia prawdziwie narodowej, realistycznej formy — formą pseudonarodową. Podobne zjawiska hamują rozwój radzieckiej plastyki bratnich republik i sprowadzają sztukę na manowce, ku formalizmowi, powodując oderwanie formy od treści.

Nie należy zapominać następujących wspaniałych słów Stalina: „Konflikt istnieje nie między treścią i formą w ogóle, lecz między starą formą i nową treścią, która szuka nowej formy i dąży do niej.“

Jeśli przeanalizujemy twórcze doświadczenie pewnej części artystów litewskich, łotewskich i estońskich, to możemy z łatwością zauważyć szeroki zasięg wpływów i przeżytków formalizmu w ich sztuce, co wiedzie nieuchronnie do konfliktu między formą artystyczną i nową treścią, którą przejęły zespoły tych plastyków, usiłując ją wyrazić w swojej sztuce. Dzięki temu, że twórczość szeregu artystów oddaje nową treść w sposób formalistyczny i prymitywno - stylizatorski, sztuka ich nie posiada ostrego wyrazu artystycznego; twórczość ich maluje ludzi radzieckich prymitywnie i poczwarnie. Tego rodzaju obrazy nie zasługują na uwagę radzieckiego widza. Nawet stosunkowo lepsze prace na ostatnich wystawach ogólnozwiązkowych, z reguły pozabawione są — jeśli chodzi o odtworzenie człowieka i przyrody — pełni prawdy życiowej, w przeciwieństwie do prawdziwie realistycznych dzieł.

Nieprzewyciężony formalizm artystów Litwy, Łotwy i Estonii, przeszkadza im wyrazić i całkowicie ujawnić nowe i bogate życie swoich narodów. Wpływ schyłkowej, zachodniej sztuki burżuazyjnej jest tutaj główną przeszkodą, głównym hamulcem w rozwoju twórczości artystów tych republik oraz w ich walce o prawdziwie narodową sztukę realistyczną, sztukę realizmu socjalistycznego.

W krótkim okresie działalności w nowych warunkach radzieckiej rzeczywistości artyści Litwy, Łotwy i Estonii uzyskali znaczne rezultaty. Wielu malarzy, rzeźbiarzy i grafików tych republik podeszło bliżej do życia. Jest rzeczą naturalną, że owo rozpasanie burżuazyjnego, formalistycznego indywidualizmu oraz oddalenie się od życia ludu, właściwe plastyce burżuazyjnej Litwy, Łotwy i Estonii, musiało zniknąć po przejściu tych krajów na drogę socjalistycznych przekształceń. Uzdolnione zespoły artystów tych republik wyzwalają się stopniowo spod wpływów burżuazyjnego formalizmu. Dostrzegamy jak każda nowa wystawa coraz bardziej ujawnia ów korzystny rozwój.

Artyści i krytycy sztuki Litwy, Łotwy i Estonii powinni w większym stopniu wniknąć w olbrzymie doświadczenie i osiągnięcia rosyjskiej sztuki radzieckiej oraz w ogromne zdobycze rosyjskiej kultury artystycznej przeszłości. Tylko na podstawie głębokiego poznania narodowych i postępowych tradycji oraz tradycji rosyjskiej sztuki klasycznej i radzieckiej będą mogli artyści litewscy, łotewscy i estońscy w bardzo krótkim czasie przewyciężyć zgubne pozostałości burżuazyjnego formalizmu. Z tego wynika zadanie tych artystów, które polega na aktywniejszym podjęciu pracy wychowawczej wśród członków związku. Należy zwrócić uwagę, że praca wychowawcza w artystycznych związkach Litwy, Łotwy i Estonii jest jeszcze niedostateczna.

Przykładem niesłusznego ujęcia narodowej swoistości i narodowej formy sztuki jest przyjęte przez radziecką naukę o sztuce i przez środowisko artystów radzieckich błędne określenie dekoratywnej, postimpresjonistycznej sztuki szkoły M. Sariana, jako szkoły konsekwentnie narodowej, wyrażającej dobitnie narodową formę w sztuce.

Przytoczę jeden z przykładów takiego błędnego zapatrywania na tę szkołę.

W pierwszym numerze czasopisma „Twórczość” w r. 1940 napisano „Sarian — to prawdziwy poeta barwy, przy czym jego dekoracyjne ujęcie, wypaczone niekiedy estetyzującym stylizatorstwem, w zasadzie posiada charakter zdrowy, prawdziwie ludowy i narodowy”.

Artykuł utrzymuje również, że impresjonistyczne skłonności Sariana pomagają mu w przyjęciu realistycznej metody.

Szkoła Sariana — sędzę, że nikt już nie będzie sprzeczał się na ten temat — wywodzi swoje początki z formalistycznej, burżuazyjnej sztuki francuskiej i z natury swej imituje późno-impresjonistyczny kierunek w malarstwie. Lud w walce przestał być bohaterem impresjonistów i innych lewych prądów. Tylko z tego powodu szkoła Sariana — pomimo całej szczeroci swoich zamierzeń — nie mogła w należyty sposób odzwierciedlić w swojej sztuce walki ludu ormiańskiego o nową rzeczywistość socjalistyczną i kierowniczej roli partii komunistycznej w tej walce. Z tego też powodu szkoła ta nie potrafiła pokazać w pełnowartościowych wizerunkach realistycznych przedstawicieli klasy robotniczej i chłopstwa ormiańskiego, ani też nie mogła głęboko odtworzyć tematu wielkiej przyjaźni narodów.

M. Sarian i jego następcy nie odgradzali się, rzecz jasna, chińskim murem od swojego narodu. Życie wywierało na nich korzystny wpływ. W ostatnich latach pojawiły się w twórczości Sariana tendencje do portretu i malarstwa tematycznego.

Wszelako artyści szkoły Sariana jeszcze niezupełnie rozumieją, że nowa treść socjalistyczna wymaga odpowiedniej formy realistycznej.

W 1940 r. M. Sarian pisał: „W sztuce kształtuje się jej narodowy charakter. Artysta żyje atmosferą swojego kraju, żyje w otoczeniu swoich rodaków swojej ojczyzny przyrody. To otoczenie kształci jego „oko”.

Należy nadmienić, że słuszne sformułowanie teoretyczne Sariana czasami rozchodzi się z jego praktyką artystyczną. Nowa treść, którą artysta usiłuje wyrazić w szeregu swoich dzieł, często popada we wrogi konflikt z jego starymi, formalistycznymi metodami malarstwa.

Można również przytoczyć przykłady z plastyki Gruzińskiej SRR. W swojej uchwałie na temat sztuki plastycznej CK KP(b) Gruzji wykazywał, że wśród pewnej części artystów gruzińskich widać formalistyczne wpływy. Twórczość takich artystów, jak W. Gudiaszwili, D. Kakabadze i W. Bażbeuk-Mielikow nosi na sobie piętno formalizmu i jak poprzednio odznacza się szkodliwym pseudonowatorstwem. Wymienieni artyści ignorowali tradycje realistycznego malarstwa Gruzji i Rosji i entuzjastycznie się modernistycznym pseudonowatorstwem. Artyści - formalisci Gruzji ogłaszali się prawdziwymi „rzecznikami” sztuki narodowej i znajdowali pod tym względem poparcie w środowisku formalistycznej krytyki Gruzji.

Przywódca formalistycznego kierunku w plastyce gruzińskiej, W. Gudiaszwili, idealizował w swoich dziełach przedstawicieli wyzyskujących klas przeszłości i zaj-



mował w istocie pozycje reakcyjnego romantyzmu z jego ucieczką od rzeczywistości. Jeśli chodzi o metodę pracy, Gudiaszwili jest eklektykiem, naśladowcą, który prymitywnie stylizuje swoją sztukę na wzór staroperskiej miniatury.

W. Gudiaszwili i jego naśladowcy wśród pewnej części artystów gruzińskich nie rozumieją, że nowy rewolucyjny romantyzm jako prawidłowa faza rozwoju naszego życia rodzi się w wyniku poznania rzeczywistości radzieckiej oraz jej prawdziwego i realistycznego odbicia w sztuce.

Cechy rewolucyjnej romantyki w dziełach sztuki radzieckiej potęgują się w miarę wzrostu siły poznawczej naszej sztuki, w miarę zacieśnienia się związku artysty ze współczesnością, jego zdolności poznawania rzeczywistości w jej ciągłym rozwoju rewolucyjnym.

Literaturze i plastyce radzieckiej obcy jest romantyzm starego typu, romantyzm, który stwarzał i wymyślał bohaterów, który odrywał czytelnika od konfliktów społecznych, walki klasowej i od współczesnej rzeczywistości. Romantyzm w sztuce radzieckiej jest romantyzmem nowego typu, to romantyzm prawdziwy i rewolucyjny. „Realizm socjalistyczny jest podstawową metodą radzieckiej literatury i krytyki literackiej. Stąd wniosek, że romantyzm rewolucyjny powinien być częścią składową twórczości literackiej, albowiem całe życie naszej partii, całe życie klasy robotniczej i jej walka polegają na zespoleniu najsurowszej i najtrudniejszej pracy praktycznej z największym bohaterstwem i wspaniałymi perspektywami. Siła naszej partii polegała zawsze na tym, że łączyła ona i łączy szczególnie doniosłą rzeczywistość i praktyczność z rozległą perspektywą, z ustawicznym dążeniem naprzód, z walką o zbudowanie społeczeństwa komunistycznego. **Literatura radziecka powinna umieć pokazać naszych bohaterów, powinna umieć zajrzeć w jutro. Nie będzie to utopia, albowiem nasze jutro jest przygotowywane planową i świadomą pracą już dzisiaj**“ (A. A. Zdanow).

Błędne zrozumienie charakteru romantyzmu socjalistycznego często powodowało, że zaliczano formalistycznych artystów do romantyków. Działo się to w szczególności przy ocenie twórczości poszczególnych gruzińskich artystów-formalistów.

Tak więc np. ukazał się przed dwoma laty w czasopiśmie „Iskusstwo“ artykuł A. Michajłowa o artystach Gruzji radzieckiej. Autor, miast przeprowadzić krytykę reakcyjnego romantyzmu W. Gudiaszwili, dostrzegł w jego twórczości ludowe i narodowe założenia oraz „dążenie do wzniesienia się ponad codzienność ku temu, co wzniosłe i piękne“.

Redakcja „Iskusstwa“ popełniła poważny błąd, publikując artykuł towarzysza Michajłowa.

Grupa dzisiejszych formalistów ukraińskich — Z. Tołkaczew, W. Owczynnikow i inni — również usiłuje deklorować swoją przynależność do pomyślnie rozwijającej się, bogatej radzieckiej sztuki narodowej Ukrainy. W rzeczywistości jednak artyści ci są kosmopolitami, którzy naśladują to, co jest najbardziej zgniłe w burżuazyjnej sztuce Zachodu. Z. Tołkaczew przepoił twórczość egzaltowanym mistycyzmem, głosząc chrześcijańską uległość, niesprzeciwianie się gwałtem złu. Wszedłszy na drogę ekspresjonizmu, wypaczył wizerunek człowieka radzieckiego i stworzył pod względem ideowo - artystycznym dzieła obce sztuce radzieckiej.

Tołkaczew maluje ludzi radzieckich nie w duchu męstwa i wielkiej wiary w ich potęgę, nie jako ludzi, którzy stanowczo dążą do przezwyciężenia trudności piętrzących się na drodze do zwycięstwa, lecz w duchu beznadziejności i chrześcijańskiej uległości i pokory.

Artysta wypacza tym samym życie, zniekształcając charakter człowieka radzieckiego. Treść twórczości Tołkaczewa określa nie prawda życiowa, lecz jego własne subiektywne pojęcia, wywodzące się z reakcyjnych, burżuazyjnych idei.

Wpływ formalizmu i naturalizmu dostrzegamy w twórczości szeregu artystów ukraińskich. Jeszcze niezupełnie zostały ujawnione nacjonalistyczne błędy ukraińskich znawców sztuki w rodzaju Wrony.

Ukraińscy formaliści usiłują przekonać opinię publiczną, że dawno już skończyła się walka z pozostałościami i wpływami schyłkowej sztuki na Ukrainie. „Po co właściwie wspominać teraz „bojczukizm“? — oświadczył Owczynnikow.

W ślad za Owczynnikowem ukraiński znawca sztuki Wrona usiłował w swoich referatach usprawiedliwić formalistyczną praktykę grupy artystów bojczukistów, uwidaczniającą się na freskach poszczególnych gmachów publicznych na Ukrainie.

Należy podkreślić, że w praktycznej pracy związku Ukrainy widać pobłażliwe odnoszenie się do artystów-formalistów. Tylko ta okoliczność tłumaczy pojawienie się na IX wystawie ukraińskiej szeregu dzieł formalistycznych i obcych ideologicznie („Babi jar“, „Zegnaj lato“ Owczynnikowa i in.).

Olbrzymiej pracy wychowawczej winni również dokonać członkowie zespołu artystów zachodnich obszarów Ukrainy. Wpływ burżuazyjnej sztuki formalistycznej w plastyce zachodnich i zakarpackich obszarów Ukrainy jest szczególnie wielki. Walka z formalizmem wśród artystów zachodnich obszarów jest prowadzona słabo.

Komitet dla Spraw Sztuki przy Radzie Ministrów USRR oraz zarząd Związku Plastyków Ukrainy zwracają jeszcze mało uwagi na te zespoły, nie udzielając im niezbędnej pomocy ideowo-artystycznej.

Jest rzeczą niezbędną utrwalić ową zasadniczą linię, zmierzającą do całkowitego zniweczenia nawrotów schyłkowej sztuki burżuazyjnej w plastyce Ukrainy, linię, którą wytyczają czołowi artyści i krytycy Związku Plastyków Ukrainy. Więcej, musimy z trybuny Akademii Sztuk Pięknych ZSRR zwrócić uwagę kierownikom Związku Plastyków Ukrainy na konieczność wzmożenia walki z wpływem formalizmu i naturalizmu w plastyce ukraińskiej.

Utarło się u nas, że artyści obciążeni wpływami formalistycznymi, usiłują nie mówić o prawdziwych źródłach swojej twórczości. Starają się z reguły nie zdradzać tych źródeł, przeciwnie maskują je rozmowami o realizmie socjalistycznym i rzekomo narodowej formie swej sztuki.

Należy jeszcze raz podkreślić, że istnienie poważnych ideowo-artystycznych załamów oraz wrogich sztuce realizmu socjalistycznego wpływów wśród poszczególnych grup bratnich republik tłumaczy się często tym, że artyści ci jeszcze nie uświadamiają sobie, i nie pojmują należycie owego dodatniego i postępowego wpływu tradycji wielkiej, realistycznej sztuki rosyjskiej.

Nie wolno niedoceniać wielkich osiągnięć artystycznych poszczególnych artystów rosyjskich i artystów bratnich republik radzieckich. Ich twórczość ujawnia najgłębiej metodę realizmu socjalistycznego.



Odtwarzając historyczne właściwości rozwoju swojego narodu, jego duchowy wizerunek, obyczaje i byt, jego codzienne z pracą związane życie i jego walkę o nowe wartości, oddając i rozwijając tradycje jego kultury, radziecki artysta-realista stwarza — w przeciwieństwie do formalistów — oryginalną, prawdziwie narodową formę. Im głębiej i pełniej odzwierciedla się w sztuce życie narodu, im głębiej i pełniej odśłania się jego oblicze duchowe, im wierniej są zrozumiane, kontynuowane i rozwijane najlepsze tradycje jego sztuki, tym głębsza i bogatsza jest treść sztuki i jej forma narodowa, tym wyższy poziom radzieckiej plastyki w ogóle.

W swoim przemówieniu z 7 kwietnia 1948 roku towarzysz Stalin powiedział: „Wielu nie wierzy, że mogą istnieć równoprawne stosunki między wielkim i małym narodem. My jednak, ludzie radzieccy sądzimy, że każdy naród — obojętne — wielki czy mały, posiada swoje właściwe cechy, swoją specyfikę, która należy tylko do niego i której nie mają inne narody. Te właściwości są owym wkładem, który każdy naród wnosi w ogólną skarbnicę kultury światowej, którym uzupełnia ją, wzbogaca. W tym sensie wszystkie narody — i małe i wielkie — znajdują się w jednakowym położeniu i każdy naród jest równy jakiegokolwiek innemu narodowi“.

Na drodze swojego wielonarodowościowego rozwoju, plastyka radziecka osiągnęła już wiele twórczych rezultatów. W każdej republice utworzyły się u nas narodowe zespoły mistrzów sztuki plastycznej. Sztuka nasza stała się w rezultacie bardziej różnorodna, jej treść pogłębiła się, stworzono warunki dla zdrowego, twórczego współzawodnictwa zespołów narodowych. Jedną z form takiego współzawodnictwa są i nas ogólnozwiązkowe wystawy artystyczne.

\* \* \*

Poziom naszej plastyki w poszczególnych jej ogniwach nie dotrzymuje jeszcze kroku zdobyciom budownictwa socjalistycznego i wzrastającym wymaganiom estetycznym narodu radzieckiego. Nasi artyści oraz ich twórczość jeszcze niezawsze zadowolniają wymogi robotników i chłopów, wymogi naszej inteligencji. Część naszych artystów i krytyków wlecze się w ogniu wydarzeń, nie dotrzymuje kroku tempu życia i tym samym nie spełnia swoich obywatelskich, społecznych obowiązków.

Dlatego też jest niezwykle ważną rzeczą, aby kultywować wśród artystów i krytyków zasadę oceny naszych osiągnięć twórczych z punktu widzenia zwycięstw socjalizmu i patrzeć na te zdobycze „z wyżyny wielkich celów przyszłości“, jak mówił Maksym Gorki.

Stalin nazwał pisarzy inżynierami dusz ludzkich.

„To oznacza — mówił towarzysz Żdanow — po pierwsze znajomość życia, umiejętność prawdziwego odtworzenia go w utworach sztuki, odtworzenia nie scholastycznego, nie martwego, nie po prostu jako „obiektywnej rzeczywistości“, lecz odtworzenia rzeczywistości w jej rewolucyjnym rozwoju.

Przy tym prawda i historyczna konkretność artystycznego odbicia powinna zespalać się z zadaniem ideowej przebudowy i wychowania ludzi pracy w duchu socjalizmu. Taka metoda literatury i krytyki literackiej jest tym, co nazywamy metodą realizmu socjalistycznego.

Nasza literatura radziecka nie lęka się oskarżeń o tendencyjność. Tak, literatura radziecka jest tendencyjna, albowiem nie ma i nie może być w epoce walki klasowej literatury nie klasowej, nie tendencyjnej, rzekomo apolitycznej“.

Artysta radziecki może tworzyć wartościowe dzieła tylko wtedy, jeśli nauczy się oceniać wszystkie zjawiska życia — a więc także i swoją rolę artysty — w ten sposób, w jaki ocenia te zjawiska nasza partia.

Każdy nowy obraz powinniśmy interpretować z punktu widzenia jego społecznego znaczenia

Wysuwając zasadę partyjności bolszewickiej, W. I. Lenin domagał się, aby ta zasada była rozwijana i wcielana w czyn w formie możliwie najdoskonalszej i najbardziej jednolitej. Ten postulat winien całkowicie objąć wszystkie formy radzieckiej plastyki, której siła zawsze tkwiła i tkwić będzie w jej głębokiej partyjności i ideoowości, w jej służeniu interesom państwa socjalistycznego.

Oceniając książkę Gorkiego „Matka“, W. I. Lenin powiedział pisarzowi: „Książka bardzo na czasie“. Dlaczego na czasie? Lenin wyjaśnił Gorkiemu: „...książka — jest potrzebna, wielu robotników brało udział w rewolucyjnym ruchu bez świadomości, żywiłowo, teraz więc przeczytają „Matkę“ z wielką korzyścią dla siebie“.

Książka Maksyma Gorkiego „Matka“ była artystycznym odzwierciedleniem idei rewolucji socjalistycznej — idei leninizmu. Gorki nakreślił w osobie Pawła Własowa i innych bohaterów powieści wizerunek nowego, proletariackiego rewolucjonisty. Powieść Gorkiego odegrała olbrzymią rolę wychowawczą.

Zadanie wszystkich artystów radzieckich polega na tworzeniu aktualnych i potrzebnych narodowi dzieł, które wychowują naród, rozwijają go duchowo i pomagają mu w walce o komunizm.

W związku z tym nie od rzeczy będzie raz jeszcze podkreślić, że niektórzy nasi artyści i krytycy mało dbają o pogłębienie roli wychowawczej naszej sztuki. Wniosek ten można wywieść zarówno z twórczej praktyki naszych poszczególnych artystów, jak i z szeregu wystąpień w czasie dyskusji w związkach.

Artysta radziecki, walczący o realizację zasady sztuki realizmu socjalistycznego, jest konsekwentnym rzecznikiem i wyrazicielem polityki partii i rządu radzieckiego.

„Artysta jest wyrazem uczuć swojego kraju, swojej klasy, jej uchem, okiem i sercem; jest głosem swojej epoki“.

„Artysta powinien znać rzeczywistość tak, jak gdyby sam ją tworzył“ — mówił Maksym Gorki.

Typ artysty radzieckiego — to zupełnie nowy typ artysty; to typ artysty-obywatela, bojownika pierwszej linii frontu ideologicznego, aktywnego budowniczego społeczeństwa komunistycznego.

Realizm socjalistyczny — to zupełnie nowe zjawisko w dziejach sztuki, zjawisko, którego źródłem jest nowa rzeczywistość socjalistyczna.

Sztuka realizmu socjalistycznego różni się zasadniczo od sztuki realizmu krytycznego. Sztuka radziecka, opierając się na leninowskiej nauce o partyjności, aprobeuje rzeczywistość socjalistyczną oraz nowe, socjalistyczne stosunki między ludźmi, rozwijając najlepsze właściwości człowieka, wychowanego przez społeczeństwo socjalistyczne. Opierając się na rewolucyjnym poglądzie na świat marksizmu-leninizmu, artysta realizmu socjalistycznego rozumie prawa rozwoju społecznego i potrafi przeniknąć oraz zgłębić rzeczywistość w jej nieustannym rozwoju rewolucyjnym. Oto zasadnicza różnica między sztuką radziecką i demokratycznym realizmem rosyjskim XIX wieku.



Dzieła artystów radzieckich winny uczyć i wychowywać nasz naród w duchu komunistycznym. Artyści, którzy nie dążą do tego szlachetnego celu, nie mogą uważać się za przedstawicieli sztuki realizmu socjalistycznego. Obojętne, czy będzie to malarz rodzajowy, portrecista, czy też pejzażysta.

Są u nas jeszcze artyści i krytycy, którzy nie umieją i nie chcą głęboko pojąć tych podstawowych zasad realizmu socjalistycznego. Zapominają o świętym obowiązku artysty, który winien swoją twórczością służyć wielkim ideałom społeczeństwa socjalistycznego i być chorążym jego idei. Usiłują ograniczyć swój widnokrąg ścianami swojej pracowni, zapatrzeni tylko w swoją sztukę, która sprowadza się u nich do lubowania się samym kunsztem dla kunsztu. Wegetują w sferze ograniczonego profesjonalizmu, dążąc do rozwiązania czysto abstrakcyjnych zagadnień malarskich, do rozkoszowania się różnymi barwnymi, dekoratywnymi kompozycjami, które w rezultacie nie są wyrazem życia, lecz artystycznego rzemiosła, formy. Twórczość tych artystów wyróżnia się brakiem treści, oraz błędą, pozbawioną wyrazu i niezrozumiałą formą.

\* \* \*

Część naszych artystów i krytyków jeszcze nie rozumie, że estetykę realizmu socjalistycznego odgrenicza od estetyki burżuazyjnej **nieprzekraczalna** linia klasowa.

Warto tutaj wspomnieć o niektórych wypowiedziach estetycznych rzeczników dekadencji burżuazyjnej:

Manet twierdził: „Głównym czynnikiem w obrazie — to kolor“. „Nie człowiek tedy, nie różnoraka i bogata rzeczywistość“ — możemy dopowiedzieć.

Cézanne twierdził, że „malarz w swojej twórczości przemawia tylko do bardzo ograniczonego kręgu ludzi. Malarz winien pogardzać opinią... winien wystrzegać się wpływu literatury“.

Degas głosił: „rysunek to nie forma, to doznanie... nazywają mnie malarzem tancerki; nie rozumieją, że tancerki posłużyły mi za pretekst do malowania barwnych tkanin i odtwarzania ruchu“.

Claude Monet pisał „Pracuję z wyteżeniem i uporem nad serią rozmaitych efektów“.

Dla Matisse'a sztuka była „wygodnym krzesłem“. „Kiedy widzę obraz — pisał — zapominam, co on przedstawia, ważne są tylko linie, formy, kolory“.

Picasso oświadcza: „Wiemy teraz, że sztuka nie jest prawdą. Sztuka — to kłamstwo... Artysta powinien znaleźć sposób, który by pozwolił mu przekonać publiczność o prawdzie jego kłamstwa“.

„Sztuka bywa szczególnie wspaniała w epokach, które cechuje triumf obłudy. Obłuda jest jednym z warunków niezbędnych dla rozwoju sztuki“ — utrzymywał francuski pisarz — dekadent Andre Gide, który zaprzedał się faszystom.

W tych i wielu innych wypowiedziach przedstawicieli dekadencji znajduje bezpośrednio wyraz antyludowa i antyludzka istota estetyki schyłkowo-formalistycznej, cała jej wrogość wobec estetyki realizmu socjalistycznego. Estetyka formalizmu jest nam całkowicie wroga. Artysta czy krytyk radziecki, który sprzyja podobnym antyludowym zapatrywaniom na sztukę, wyklucza się z armii bojowników najbardziej czołowej na świecie sztuki realizmu socjalistycznego. Staje się w naszych warunkach przedstawicielem i apologetą schyłkowej, wrogiej nam sztuki burżuazyjnej.

Zasada bolszewickiej partyjności jest decydującą i podstawową zasadą sztuki realizmu socjalistycznego. Zasada ta pozwala pisarzowi i artyście głęboko i należycie wniknąć w istotę praw rzeczywistości, w jej różnorodność, pozwala zrozumieć i wyrazić nowe zjawiska życiowe. Bolszewicka partyjność pozwala tak widzowi, jak i artyście zająć słuszne stanowisko wobec zjawisk życia. Bolszewicka partyjność uczy pisarzy i artystów oceniać sztukę, oceniać i określać zadania literacko-artystycznej działalności z aspektu życia, z punktu widzenia praktyki życiowej. Artysta realizmu socjalistycznego poznaje dokładnie świat i poznając go, walczy w swoich utworach o rewolucyjną przebudowę rzeczywistości. Zasada bolszewickiej partyjności jest zarazem najpotężniejszą i najgroźniejszą bronią w walce z przeżytkami i wpływami zdeprawowanej sztuki i schyłkowej estetyki burżuazyjnej na poszczególnych radzieckich artystów i krytyków.

Bolszewicka partyjność nie dopuszcza kompromisu z najmniejszymi nawet przejawami tych wpływów w praktyce i teorii sztuki radzieckiej, uważając je za wyraz ideologicznych wypaczeń oraz burżuazyjnych poglądów, wrogich kulturze socjalistycznej. Walka z pozostałościami i wpływami schyłkowej sztuki burżuazyjnej jest odbiciem ogólnohistorycznej walki postępowych sił rewolucji, którym przewodzi Związek Radziecki, z burżuazyjnymi siłami reakcji, niosącej narodom świata głód, śmierć i niewolnictwo. W tej walce chodzi o ocalenie kultury ludzkiej od owego rozkładu, który ogarnął przegniły ustrój burżuazyjny.

Schyłkowe prądy burżuazyjne służyły i służą burżuazji za narzędzie walki ze Związkiem Radzieckim i ruchem komunistycznym na kuli ziemskiej.

Bezpartyjność, którą głosiły i głoszą schyłkowe kierunki burżuazyjne w sztuce, są ukrytą i obłudną formą partyjności i klasowości burżuazyjnej.

Objawy bezpartyjności i biernej kontemplacji w twórczej praktyce niektórych artystów i krytyków radzieckich są rezultatem wpływu wrogiej naszej sztuce, burżuazyjnej „bezpartyjności“, która pomniejsza rolę sztuki radzieckiej w walce o budownictwo komunizmu, w walce z niebezpiecznym wpływem ideologii burżuazyjnej w ogóle. Burżuazyjną bezpartyjność zdemaskował genialnie Lenin w artykule „Partia socjalistyczna i bezpartyjna rewolucyjność“. „Burżuazja — pisał Lenin — nie może nie skłaniać się ku bezpartyjności, albowiem brak partii wśród walczących o wolność społeczeństwa burżuazyjnego oznacza brak nowej walki z tym samym społeczeństwem burżuazyjnym...“

Bezpartyjność w społeczeństwie burżuazyjnym jest tylko obłudnym, ukrytym, biernym wyrazem przynależności do partii sytych, do partii rządzących, do partii wykrywaczy.

Bezpartyjność jest ideą burżuazyjną. Partyjność jest ideą socjalistyczną“.

Bolszewicka partyjność ujawnia wewnętrzne prawa obiektywnej rzeczywistości i nie obawia się ujmować tej rzeczywistości w jej ruchu i rewolucyjnej przemianie. Bolszewicka partyjność ujawnia konieczność zagłady starego i powstania nowego. Przyszłość nie przeraża marksistów, albowiem przyszłość — to komunizm, marzenie ludzi pracy całego świata.

Burżuazyjna partyjność jako partyjność subiektywna nie potrafi dociec praw rozwoju społecznego. Boi się rozpatrywać je w ruchu i zmianie, lęka się nowego. Przeraża ją przeszłość, z którą walczy.



Konflikt burżuazji z przyszłością nie istnieje w klasie robotniczej. Oto istotna różnica między partyjnością burżuazyjną i marksistowsko - leninowską.

Dlatego też burżuazja jest zwolennikiem kłamliwej sztuki, która pomniejsza rolę człowieka i jego rozumu, która odciąga ludzi pracy, pod płaszczykiem bezpartyjności i apolityczności, od konfliktów społecznych i walki klasowej.

Czwarty numer czasopisma „Iskusstwo“ z r. 1947 reprodukuje zdjęcia prac angielskiego rzeźbiarza H. Moora „Grupa rodzinna“, Matty — „Drżący człowiek“ i P. Pi-cassa „Zakochani“ i „Siedząca kobieta“. Wszystkie te dzieła są logicznym uwieńczeniem rozkładu i upadku sztuki burżuazyjnej. Trudno wyobrazić sobie przeraźliwszy marazm i naigrywanie się z człowieka. Tego rodzaju rzeźby i obrazy widnieją na wielu wystawach we Francji, Anglii, USA i w innych krajach burżuazyjnych. Te tak zwane „dzieła“ sztuki zapełniają wszystkie współczesne wydawnictwa ilustrowane w krajach burżuazyjnych.

Czy tego rodzaju dzieła odznaczają się jakąkolwiek treścią i ideowością? Owszem, odznaczają się. Pod maską bezpartyjności w sztuce dzieła te przekonują widza o zbędności i szkodliwości rozumu ludzkiego. Człowiek — to zwierzę, człowiek — to prymityw, twierdzą artyści burżuazyjni. Taka sztuka jest wyjątkowo korzystna dla współczesnych imperialistów: ułatwia im zadanie szerzenia rasizmu i bandytyzmu, jako wyrazu ich własnej bandyckiej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Estetyka formalistyczna została przyjęta do arsenału reakcji międzynarodowej. Szczególnie gorliwie wykorzystują współczesną sztukę i literaturę formalistyczną w swojej ofensywie ideologicznej amerykańscy kapitaliści. Dlatego też francuski komunista Laurent Casanova twierdził w swoim referacie „Komunizm i sztuka“: „Nasze kinoteatry zalewane są filmami amerykańskimi — szerzycielami obcej ideologii; amerykańskie książki zapełniają półki naszych bibliotek... Wszystko to wygląda na dobrze obmyślane przedsięwzięcie, na próbę wytresowania ducha francuskiego zgodnie z ideologią współczesnego ekspansjonizmu i wszystko to uchodzi za wyraz wolności sztuki... Kiedy jednak partia komunistyczna usiłuje bronić praw geniuszu francuskiego, okazuje się to „politycznym wyrachowaniem“ i „niską propagandą“.

Bezpartyjność burżuazyjna i obiektywizm we współczesnej sztuce burżuazyjnego Zachodu zmierzają do zatarcia przeciwieństw klasowych, do zamaskowania różnorodnych celów amerykańskich imperialistów i ich pomocników w Europie zachodniej oraz do przytłumienia świadomości mas pracujących.

Nasze zadanie polega na tym, aby zadać śmiertelny cios wszystkim przejawom schyłkowej ideologii burżuazyjnej w sztuce radzieckiej. Akademia Sztuk Pięknych ZSRR i twórcze związki plastyków powinny wzmocnić walkę o czystość zasad estetyki marksistowsko - leninowskiej, o czystość zasad realizmu socjalistycznego.

Walka z burżuazyjnymi pozostałościami i wpływami formalizmu oraz naturalizmu w praktyce i teorii sztuki radzieckiej zmierza do zniweczenia źródeł ewentualnego szerzenia się tych wpływów oraz do pomożenia rzecznikom tych wpływów, aby mogli stanąć ramię przy ramieniu obok produkujących artystów radzieckich i tym samym pomnożyć bogactwo sztuki radzieckiej.

Międzynarodowy imperializm toczy zażartą walkę z socjalistycznym poglądem na świat. W tych warunkach nasza walka z wszelkimi wpływami schyłkowej sztuki burżuazyjnej posiada wyjątkowe znaczenie.

\* \* \*

Nowych wartości dzieła sztuki należy szukać nie w eksperymentatorstwie formalnym, lecz w zdolnościach odtwarzania życia, w tym, co artysta powiedział o tych lub owych istotnych cechach rzeczywistości.

Jeśli spojrzeć na historię plastyki radzieckiej lat ostatnich, to możemy stwierdzić, że formalizm w naszej sztuce stopniowo cofa się na swoje pozycje wyjściowe — na pozycje impresjonizmu. Wpływ impresjonizmu jest nadal jednym z najpoważniejszych niebezpieczeństw, zagrażających naszej sztuce. Jeden z apologetów tego schyłkowego kierunku, jego główny szerzyciel O. Bieskin ignorował zasady realizmu socjalistycznego na rzecz metody impresjonistycznej. „Ja na przykład mniemam — mówił w 1946 r. O. Bieskin — że nowa percepcja impresjonizmu, jaką obserwujemy obecnie w naszej sztuce... jest dosyć słuszna... Impresjonizm... rozpoczyna swój drugi żywot w sztuce radzieckiej. Zachowując naszą treść, można — jak się okazuje — metodą impresjonistyczną malować piękne obrazy“.

Słowa Bieskina mijają się z prawdą. Nikt z radzieckich malarzy nie zdołał przy pomocy metody impresjonistycznej stworzyć dobrego obrazu. Wprost przeciwnie, wpływ impresjonizmu hamuje rozwój niektórych naszych, nawet wielkich, malarzy, grafików i rzeźbiarzy.

W twórczości S. Gerasimowa widać na przykład ślady wpływów impresjonizmu zwłaszcza jeśli chodzi o przeszłość tego malarza. Wpływy te nie przyniosły S. Gerasimowi żadnej korzyści, przeciwnie, najoczywiściej mu zaszkodziły. Przypomnijmy jego stary obraz „Przysięga partyzantów“. Spójrzcie na twarze ludzi radzieckich i zobaczcie jaką szkodliwą deformację spowodowały te wpływy. Nasi ludzie radzieccy, bohaterowie - partyzanci wypadli niezmiernie poczwarnie, obraz przedstawia nie ludzi wielkiego intelektu i płomiennych rewolucjonistów, lecz ludzi, których cechuje trywialny, zwierzęcy prymitywizm. Te formalistyczne eksperymenty malarskie przestały zadowalać i samego malarza. W twórczości jego obserwujemy krzepnięcie metody realistycznej. W „Stróżu kołchozowym“, „Święcie kołchozowym“ i w innych obrazach, aczkolwiek widać w nich jeszcze wpływy impresjonistyczne, dostrzegamy znaczny postęp na rzecz metody realistycznej. Walka dwóch sprzecznych i wykluczających się wzajemnie kierunków trwa i nadał w twórczości S. Gerasimowa. W latach Wojny Ojczyźnianej S. Gerasimow maluje „Matkę partyzanta“. W tym obrazie artysta osiąga znaczne sukcesy, zwłaszcza gdy chodzi o kompozycję, rysunek i wyrazistość całego obrazu. Wszelako i temu dziełu wielce zaszkodziły wpływy formalizmu. Artysta ujął postać i twarz matki partyzanta jako zjawisko czysto malarzkie. W rezultacie główna postać otrzymała tak zgrubiałe rysy, że obraz spotkał się z poważnymi zastrzeżeniami, które nie pozwoliły na włączenie go do stałej wystawy muzealnej.

Celowe zniekształcanie postaci człowieka radzieckiego jest bezpośrednim wynikiem wpływu antyhumanizmu i pokracznej deformacji, stosowanej przez burżuazyjnych artystów dekadencjki.

Warto zaznaczyć, że Gerasimow bardziej stanowczo wkroczył na drogę realizmu w swoich pracach graficznych, które ilustrują dzieła Maksyma Gorkiego. Dlatego też osiągnął w nich — jak sądzę — najlepsze wyniki twórcze.



P. Konczałowski na skutek wpływu cezannizmu i impresjonizmu stworzył niewiele prawdziwie realistycznych dzieł. Jego sztuka jest wybitnie dekoracyjna. P. Konczałowski pozostaje w swoich dziełach kompozycyjnych i portretach pod silnym wpływem formalistycznym.

Twórczość jego zdradza nieprzezwyciężone dążenie do malarskości jako takiej. Te czysto formalne tendencje powodują u niego często odstępstwa od prawdy, a więc w danym wypadku — rezygnację z doskonałego odtworzenia wizerunku człowieka. Przy takiej metodzie trudno mówić o psychologicznej charakterystyce człowieka, o prawdzie życiowej — a więc o tym, co jest założeniem sztuki realizmu socjalistycznego. W ten sposób to, co jest dla nas najistotniejsze i najważniejsze, zostaje poświęcone na rzecz czysto dekoracyjnej malarskości.

Należy zaznaczyć, że bardziej realistyczne dzieła P. Konczałowskiego przepełnione są uczuciem optymistycznym i wyrazem siły życiowej, czego właśnie brak niektórym naszym artystom.

Nie ma potrzeby wymieniać innych analogicznych przykładów, których znalazłoby się wiele.

Formalistyczne wpływy na plastykę radziecką nie ograniczają się oczywiście tylko do wpływów impresjonizmu i cezannizmu. Elementy modernizmu w twórczości P. Korina i A. Dejneki są np. innego pochodzenia.

Głęboka treść wymaga wielkiego artyzmu, doskonałego kunsztu zawodowego, co można osiągnąć tylko w wypadku nierozdzielnej i organicznej jedności formy i treści, kiedy głęboka treść znajduje swój wyraz w adekwatnej i doskonałej formie artystycznej.

Wszystkie odmiany formy są kategoriami treściowymi i służą do wyrażenia i rozwinięcia idei utworu. Artystów, którzy są zwolennikami „sztuki dla sztuki“, cechuje oderwanie formy od treści. Dla tej grupy artystów temat i wątek są jedynie motywacją formalnych poszukiwań.

Niektórym naszym, nawet najznakomitszym, mistrzom realistom brak dostatecznych środków artystycznych dla wniknięcia w ten lub ów temat. Czasami jest to następstwem dogmatycznego stosunku artysty do dawnych metod kompozycji i koloryzowania. Na indywidualnych wystawach możemy nierzadko obserwować, jak zupełnie różne treściowo, różne co do czasu, odmienne pod względem narodowych, życiowych i naturalnych warunków tematy są wyrażane przy pomocy raz na zawsze wynalezionych metod i w jednej gamie kolorystycznej. Rzecz jasna, że podobna metoda pracy wyraża się w manierę, umowność i powoduje martwość obrazu. W tych okolicznościach artysta ogranicza swoje możliwości, niedostatecznie wykorzystuje swoją realistyczną metodę i sypca swoje środki wyrazu. Uleganie płytkim przyzwyczajeniom zawodowym rodzi tendencję oddalania się od rzeczywistości, tendencję, która wiedzie do umownej i zubożonej formy. Kolorystyczną jednostajność oraz zamiłowanie do jednej i tej samej manieri kolorystycznej możemy w różnych odmianach obserwować w twórczości szeregu wybitnych malarzy, jak W. Jakowlew, P. Kotow, A. Bułnow, J. Pimenow i in. Pogłębienie się takiej tendencji może zaprowadzić i prowadzi artystę do manieri i formalizmu.

Wielcy realisci przeszłości trafniej pojmowali zagadnienie realistycznego mistrzostwa. Ich założeniem była nie maniera i raz na zawsze ustalona metoda, lecz prawda

życiowa, charakter wyraźnego zjawiska. W tej kwestii W. Surikow pisał w 1883 r. do P. Czysziakowa: „W kolorycie tkwi przecież prawda! Jeśliby na przykład kazano Van Dykowi i Velasquezowi w tym samym czasie namalować — przypuśćmy — suchą, białą twarz, to namalowałiby ją jednakowo, ponieważ ich tonem — jest sama natura. Dlatego ich portrety są wiecznie interesujące. Tylko dlatego można ich poznać, że Van Dyk nie malował Hiszpanów, a Velazquez Holendrów i Anglików.“

Pełnowartościowa i wielce artystyczna forma realistyczna sprzyja głębokiemu odtworzeniu treści oraz rozwojowi ideowości w sztuce i pomnaża jej wartość wychowawczą. Dla artysty - realisty forma nie jest celem samym w sobie, lecz środkiem. Słaba forma i zachwywanie się formą dla formy ze szkodą treści, powoduje wypaczenie treści. Dlatego też należyte, marksistowsko - leninowskie pojmowanie jedności formy i treści w sztuce, słuszne pojmowanie kunsztu — ma ogromne znaczenie dla dalszego rozwoju naszej sztuki na drodze realizmu socjalistycznego.

\* \* \*

Zwolennicy impresjonizmu usiłowali wypaczyć historię rosyjskiego malarstwa celem usprawiedliwienia swojej uległości wobec sztuki formalistycznej. Wielki rozkwit realizmu rosyjskiego usiłowali wytłumaczyć wpływem impresjonizmu. Nawet takiego oddalonego od impresjonizmu — i czasowo i pod względem charakteru twórczości — artystę, jak Aleksandra Iwanowa, ochrzczili impresjonistą. Osiągnięcia Riepina i Surnikowa całkowicie objaśniają wpływem impresjonizmu. W ten sposób odwrócono naturalny bieg historii. Wszystko to robi się w tym celu, aby dłużej utrzymać się na błędnych i wrogich metodzie realizmu socjalistycznego pozycjach. Bieskin i inni zawsze krzykali: „Prawo do eksperymentu!“ W istocie zaś kryło się za tym dążenie do podważenia metody realizmu socjalistycznego i ocalenia metody formalistycznej, impresjonistycznej. Ci ludzie nie chcieli zrozumieć, że realizm rosyjski w swoim rozwoju samodzielnie osiągnął znaczne sukcesy w malarstwie plenerowym, chociaż realisci rosyjscy nigdy nie przypisywali mu samoistnego znaczenia, jak to robili później zachodni impresjoniści i formalisci.

Apologeci i teoretycy impresjonizmu stworzyli legendę o wyłącznym pochodzeniu realistycznego malarstwa plenerowego od impresjonistów. Skąd wywodziło się światowe znaczenie tego kierunku, który rzekomo ujarzmił swoją prawdą i nowatorstwem narodową sztukę wszystkich krajów i wszystkich narodów. Impresjonistom przypisuje się, że wnieśli prawdziwe światło słoneczne do malarstwa.

W rzeczywistości jednak historyczny rozwój malarstwa rosyjskiego dokonywał się inaczej. Właśnie malarze rosyjscy byli pierwszymi inicjatorami barwnego malarstwa w Europie. Pierwszeństwo rosyjskiej sztuki w tej dziedzinie jest oczywiste dla każdego uczciwego znawcy i badacza sztuki. Te pierwsze osiągnięcia malarstwa światowego zawdzięczamy Rosji w wyniku walki o realizm czołowych artystów rosyjskich, walki o wielostronne i głębokie poznanie rzeczywistości, o poznanie życia. Szczególnie wielkimi zdobyczami w tej dziedzinie mogą poszczycić się rosyjscy malarze kierunku demokratycznego, przede wszystkim Riepin i Surikow, którzy wnieśli artystyczne metody poznania świata na wyżynę, której nie przekroczyła już w swoim rozwoju postępową sztuką przeszłości.



Barwne malarstwo zrodziło się u nas wskutek wewnętrznych potrzeb malarstwa rosyjskiego i jego dążności do prawdy realistycznej. Było ono owocem rodzimego nowatorstwa i naszych malarzy. Powstało w łonie naszej sztuki narodowej.

Jeszcze na długo przed pojawieniem się impresjonizmu we Francji, prawie na początku minionego stulecia S. Szchedrin malował swoje pejzaże na wolnym powietrzu, z natury.

Malarstwo plenerowe rozwinęło się w dziełach Bułłowa, Aleksandra Iwanowa, w utworach artystów kręgu Wenecjanowa, a zwłaszcza w twórczości takich geniuszów malarstwa realistycznego, jak Riepin i Surikow. W okresie swojego rozkwitu Riepin był nieubłaganym realistą. Jego sztuka i jego estetyczne zapatrywania były głęboko realistyczne. To samo należy powiedzieć o zapatrywaniach Surikowa. Obaj, jeszcze przed ich wyjazdem do Paryża, samodzielnie rozwiązywali zagadnienia malarstwa na wolnym powietrzu.

W jednym ze swoich listów Riepin pisał do Kramskiego: „Mówicie, że powinniśmy dążyć do światła, do kolorów. Nie, i tutaj istotą jest treść. Oblicze, dusza ludzka, dramat życiowy, odczucie przyrody, jej życie i sens, duch historii — oto nasze tematy... kolory są naszym narzędziem, winny wyrażać nasze myśli... zdobyć sympatię i całkowicie zagarnąć widza, jak akord w muzyce“. Ciekawa jest również wzmianka Riepina w liście do malarza Polenowa: „Paryska sztuka obniżyła swój lot — pisał — ...poczęto tresować się pod wirtuozerię i niedomówienia“.

Sztuka Riepina i jego wypowiedzi różnią się zasadniczo od metody impresjonistycznej.

Surikow począł malować na wolnym powietrzu jeszcze przed swoją pierwszą podróżą za granicę. Przypomnimy słowa samego artysty: „Malować na śniegu — to zupełnie coś innego. Malują na śniegu sylwetami. A na śniegu wszystko jest przepełnione barwą. Wszystko w refleksach liliowych i różowych, jak na przykład odzież Morozowej... wszystko jest plenerem. Ja zostałem plenerzystą już od 1878 r.: „Strzelców“ malowałem również na powietrzu“.

Jeden z ideologów dydaktyzmu w Rosji, A. Benua, był zmuszony wypominać Surikowowi czysto rosyjskie pochodzenie jego sztuki, jego realizmu. Pisał: „Surikow jest rosyjskim malarzem. Nie odczuwa on i nie lubi absolutnego piękna form (jak, powiedzmy, impresjoniści — P.S.) i w pogoni za ogólnym wrażeniem poetyckim podporządkowuje treści czysto formalną stronę. Jest to, bez wątpienia słabe miejsce jego twórczości“.

Impresjonizm, który w swojej ojczyźnie nie stworzył, pod względem treści i zasięgu, dzieł realistycznych, nie mógł oczywiście sprzyjać powstaniu podobnych dzieł w Rosji. Wielkość myśli, prawdziwa narodowość i ludowość w treści, kompozycyjny rozmach i żywotność obrazów Riepina i Surikowa nie znajdują żadnego odpowiednika w twórczości Maneta, Moneta, Renoira.

Dopiero w okresie rozpasania się dekadentyzmu i na początku stulecia niektórzy artyści rosyjscy zaczęli naśladować francuskich impresjonistów. Wszelako niedawna historia poucza nas, że nauki impresjonizmu odbiły się fatalnie na twórczym rzemiole nawet najzdolniejszych artystów rosyjskich. Przykładem jest twórczość Konstantego Korowina, który zadebiutował kilkoma interesującymi dziełami realistycznymi. Później, wskutek haraczu śpiącego impresjonizmowi, Korowin zakończył swoją

twórczą karierę niezdarnymi, formalistycznymi bazgrołami, które stale pojawiały się na wystawach paryskich salonów. Przenikliwy Stasow miał rację, kiedy przestrzegał Korowina, pisząc: „Ten zdolny malarz zbytnio sfrancuził się i coraz mniej jest zdolny zająć się indywidualną, samodzielną twórczością“.

Jeden z wybitniejszych impresjonistów francuskich, Renoir odkrył przy końcu swej drogi twórczej całą słabość metody impresjonistycznej w porównaniu z metodą malarzy klasycznych. Renoir pisał: „Aby skończyć z tym, co nazywają „odkryciami“ impresjonistów, powiem, że starzy mistrzowie nie mogli nie wiedzieć o nich i jeśli odrzucili to wszystko, to dlatego, że wszyscy wielcy malarze wyrzekli się efektów. Czyniąc naturę bardziej prostą, czynili ją wspanialszą“.

Partia komunistyczna z całą stanowczością osądziła wzgardliwe odnoszenie się do postępowych tradycji sztuki klasycznej, a w szczególności do tradycji rosyjskiej szkoły realistycznej. Leninowska nauka o partyjności sztuki wskazuje artystom radzieckim potrzebę oparcia się na tradycji sztuki klasycznej, w pierwszym zaś szeregu — na tradycji rosyjskiej realistycznej szkoły malarskiej. Naród radziecki uzna tylko głęboko ideową, realistyczną w treści sztukę.

Artyści i krytycy, którzy w naszej sztuce radzieckiej aprobuja zasady formalizmu i naturalizmu, walczą tedy o antyludowy kierunek w naszej sztuce, wiodący do oderwania sztuki od ważnych zagadnień życiowych i do zagłady sztuki w ogóle.

Logika rozwoju nowej sztuki burżuazyjnej, poczynając od impresjonizmu, aż po dzień dzisiejszy, ujawnia wyraziście tę szkodliwą i złą dla sztuki burżuazyjnej ewolucję.

Wielcy artyści rosyjscy trafnie pojmowali rolę i znaczenie sztuki w życiu społecznym. Słusznie rozwiązywali zagadnienia stosunku formy i treści w dziele malarskim.

Problem dziedzictwa artystycznego, problem tradycji jest życiowo doniosłym czynnikiem w rozwoju sztuki radzieckiej.

Uchwały CK WKP(b) w sprawach literatury i sztuki poświęcają temu zagadnieniu wyjątkową uwagę.

Z twórczych dyskusji w związkach plastyków, zwłaszcza w związku moskiewskim, oraz z szeregu wystąpień artystów i krytyków wyłoniły się błędne i fałszywe zapatrywania na tradycję i zagadnienie nowatorstwa.

W czasie debat niektórzy artyści i krytycy usiłowali w swoich wystąpieniach zdyskredytować wielkie, postępowe tradycje klasycznego malarstwa rosyjskiego, a przede wszystkim tradycje demokratycznego malarstwa „pieriedwiżników“. Usiłowano poddać rewizji dawno i słusznie ustalony przez maszyn artystów radzieckich stosunek do wielkiego, rosyjskiego dziedzictwa artystycznego i do tradycji klasyki światowej.

O tradycjach i nowatorstwie w malarstwie radzieckim mówił A. A. Żdanow:

„Partia przywróciła całkowicie znaczenie klasycznego dziedzictwa Riepina, Briułowa, Wierieszczagina, Wasniecowa, Surikowa. Czy uczyniliśmy słusznie, zachowując skarbnicę malarstwa klasycznego i gromiąc likwidatorów malarstwa?“

Czyż dalsze istnienie podobnych „szkół“ nie oznaczałoby likwidacji malarstwa? Czy Centralny Komitet postąpił zatem „konserwatywnie“, ulegał wpływowi „tradycjonalizmu“, „epigonizmu“ itd? Ależ to istne brednie!“



Historia radzieckiej plastyki doskonale potwierdza myśli wypowiedziane przez towarzysza Żdanowa. Wszelako w czasie twórczych dyskusji w związku moskiewskim i w niektórych innych związkach znaleźli się ludzie, którzy postawili wszystko na głowie w sprawie tradycji i nowatorstwa. O. Bieskin oświadczył w debacie: „Niestety, na froncie plastycznym stworzono sztandar ze starej formy XIX wieku“. Poparł go rzeźbiarz J. Kiepinow, który powiedział: „Towarzysze... którzy już tyle lat kierują naszym życiem artystycznym, ci ludzie — naturaliści z przekonania — ...znaleźli swój ideał w „pieriedwiżnikach“!“.

Artysta Rostowcew ironicznie nazwał wielkie tradycje klasyczne „starą bronią Berdana“. Pomniejszyciele znakomitych tradycji rosyjskiej szkoły malarzkiej z reguły nie zdradzali prawdziwego celu tych wypowiedzi. Cel ten jest jednak jasny dla każdego zdrowo myślącego człowieka. O. Bieskin od kilku lat występuje jako konsekwentny propagator impresjonistycznej i cezannowskiej „malarzkości“, a J. Kiepinow dotychczas nie wyzwolił się w szeregu swoich rzeźb spod wpływu impresjonizmu, pomniejszającego treść ideową jego sztuki i niwelującego formę rzeźbiarstwa.

Nie jest przypadkiem, że impresjonistyczni artyści nazywają realistyczne myślenie „naturalistycznym zapatrywaniem“, a malarzy-pieriedwiżników“ (Riepina, Surikowa, Wasniecowa, Kramskiego i innych) — naturalistami.

Pomniejszyciele klasycznych tradycji w malarstwie i rzeźbie przypominają pomniejszycieli w muzyce, o których jest mowa w uchwale CK WKP(b) z 10 lutego 1948 roku: „Depcząc znakomite tradycje rosyjskiej i zachodniej muzyki klasycznej, jakoby już „przestarzałe“, „staromodne“ i „konserwatywne“, wyniosłe pomiatając kompozytorami, którzy sumiennie usiłują przyswoić i rozwinąć metody muzyki klasycznej, jako zwolenników „prymitywnego konserwatyzmu“ i „epigonizmu“, wielu kompozytorów radzieckich — w pogoni za mylnie pojętym nowatorstwem oderwało się w swojej twórczości muzycznej od wymogów i artystycznych upodobań narodu radzieckiego, zamknęło się w wąskim kręgu specjalistów i muzycznych smakoszy, pomniejszyło wielką rolę społeczną muzyki i jej znaczenie, ograniczywszy je do zaspakajania wypaczonych upodobań estetyzujących indywidualistów“.

Niewiele jest u nas dyskusji twórczych. Zupełnie nie omawia się wielu ważnych zjawisk plastyki, a te dyskusje, które są prowadzone, niekiedy bywają organizowane żywo i pozbawione są słusznego kierunku ideowego. W następstwie takiej sytuacji w dyskusjach, toczonych w Moskwie i w innych związkach plastyków, estetyzujący krytycy i artyści usiłowali całkowicie zdyskredytować twórczość poszczególnych naszych artystów-realizatorów.

Odnosny fakt został już podkreślony w redakcyjnym artykule „Ku nowym osiągnięciom radzieckiej plastyki“ w gazecie „Kultura i życie“, która pisała: „Niektórzy uczestnicy dyskusji, miast konkretnego i głębokiego zanalizowania objawów naturalizmu w twórczości artystów, zajęli się naklejeniem etykietek. Tak więc artysta A. Bubnow pokwapił się w piśmie „Sowieckoje iskusstwo“ określić malarzy A. Laktionowa i J. Romasa jako naturalistów. Należy rzec, że niektórzy artyści i znawcy sztuki zaliczają do naturalizmu wykończenie i dokładne sformułowanie szczegółów w obrazie, a zagmatwany zbiór kolorowych plam i nieokreśloność rysunku uważają za prawdziwą sztukę. Należy przewyciężyć ten przesąd! Dojrzałe dzieło sztuki odznacza się głęboką ideowością, jasno określoną kompozycją, wykończeniem i wyrazistością rysunku“.

Rewanżowe wystąpienia formalistów zanotowano także w twórczych dyskusjach w Leningradzkim Związku Plastyków, w Kijowie i w niektórych innych związkach, wszelako z tą istotną różnicą, że wszystkie te wypowiedzi spotkały się z reguły ze zdecydowanym sprzeciwem i zostały zdemaskowane jako wypowiedzi szkodliwe i obce zasadom realizmu socjalistycznego.

Akademia Sztuk Pięknych ZSRR i związki winny z tego wyciągnąć wszystkie nieodpowiedzialne wnioski i skierować swoją pracę ideową i organizacyjną w odpowiednim kierunku.

Niedawno zakończyło się plenarne zebranie zarządu Związku Pisarzy Radzieckich, które omówiło zagadnienia dramaturgii radzieckiej. Dramaturgia jest jedną z masowych form literatury radzieckiej i jej wychowawcze znaczenie jest ogromne. Zebranie ujawniło wśród dramaturgów i krytyków teatralnych zjawiska, analogiczne do tych, które istnieją w plastyce. Centralny Dom Literatów i Wszechrosyjskie Towarzystwo Teatralne organizowały zebrania dla omówienia nowych utworów dramatycznych. W dyskusjach tych dochodzili do głosu przedstawiciele estetyzującej, formalistycznej krytyki. Również i tam znaleźli się estetyzujący, antypatriotyczni krytycy, przypominający naszych krytyków-kosmopolitów pokroju Efrosa, Punina, Bieskina, Kostina, Pasternaka i innych.

Generalny sekretarz Związku Pisarzy Radzieckich, Fadiejew, mówił na plenarnym zebraniu:

„Kiedy sięgamy do stenogramów tych zebrań i posiedzeń, rzuca się w oczy, że prawie każde nowe zjawisko współczesnej dramaturgii jest atakowane przede wszystkim pod kątem widzenia krytyki estetycznej, krytyki artystycznych usterek. Wystarczy jednak uważnie przyrzeć się tej krytyce, a stanie się jasne, że jej ostrze jest skierowane nie przeciwko szkodliwym i ujemnym zjawiskom w dziedzinie dramaturgii, lecz przeciwko postępowym i dodatnim. W ten sposób pod pozorem krytyki artystycznych błędów pomniejsza się te nowe wartości, jakie przynosi ze sobą postępową dramaturgię“.

Ostrze estetyzującej, apolitycznej krytyki było skierowane przeciwko dobremu sztuki, które otrzymały nagrodę stalinowską, jak „Wielka siła“, „Chleb nasz powszedni“ i inne. Charakterystyczne, że estetyzująca krytyka teatralna w zupełności ignorowała owo doznanie nowych wartości, widoczne w dobrych utworach dramaturgii, wyolbrzymiała ich drobne usterki i broniła nieideowe i słabe sztuki.

Czyż estetycy i formalisci, występujący z trybun w niektórych naszych związkach, nie zajęli takiego samego stanowiska wobec wartościowych zjawisk naszej sztuki? Rzeczywiście „rybak rybaka widzi z daleka“.

W poszczególnych naszych związkach, zwłaszcza w moskiewskim, tak się ułożyło, że estetyzująca krytyka uzyskała możliwość dyskredytowania obrazów i rzeźb, które poruszały doniosłe tematy społeczne; dyskredytowania ich twórców, którzy w swoich dziełach wyrażali ideały naszego narodu radzieckiego. Równocześnie krytyka ta pod hasłem walki o „mistrzostwo“ wychwalała sztukę formalistyczną i wywyższała artystów-estetyków. Pozostając w niewoli estetyzmu i formalizmu burżuazyjnego, krytycy tego rodzaju hamują rozwój nowych i postępowych elementów, usiłując dyskredytować to, co nowe, i przeszkodzić jego dojrzewaniu.



Ich działalność szkodzi rozwojowi radzieckiej plastyki, popycha artystów ku apolityczności, bezideowym rodzajom twórczości, wiodąc do oderwania sztuki od rzeczywistości, do „sztuki dla sztuki“.

Pod pozorem krytyki i samokrytyki esteci i złośliwi kosmopolici usiłowali zdyskredytować znakomite osiągnięcia radzieckich artystów. Należy stale pamiętać o ostrzegawczych słowach Stalina: „Potrzebna jest nam nie jakakolwiek krytyka. Nam potrzebna jest taka samokrytyka, która podnosi kulturalny poziom klasy robotniczej, rozwija jej bojowego ducha, wzmacnia jej wiarę w zwycięstwo, pomnaża jej siły i pomaga jej stać się prawdziwym gospodarzem kraju...“

Istnieje jednak i innego rodzaju „samokrytyka“, która wiedzie do zniweczenia partyjności, do zdyskredytowania władzy radzieckiej, do osłabienia naszego budownictwa, do rozprzężenia kadr gospodarczych, do rozbrojenia klasy robotniczej. — Nie trzeba chyba mówić, że partia nie ma nic wspólnego z taką „samokrytyką“. Nie trzeba mówić, że partia walczyła z taką „samokrytyką“ wszelkimi siłami, wszelkimi środkami.

Należy ściśle odróżnić tę obcą nam, antybolszewicką „samokrytykę“ od naszej bolszewickiej samokrytyki, która ma na celu umocnienie partyjności, utrwalenie wiedzy radzieckiej, polepszenie naszego budownictwa, zespolenie naszych kadr gospodarczych, uzbrojenie klasy robotniczej“.

Destrukcyjna robota formalistów i estetów uzyskiwała pewien wpływ w Związku Moskiewskim tylko dzięki współdziałaniu i pobłażaniu kierownictwa związku (S. Gierasimowa, J. Rubłowa i niektórych innych). Praktyka wykazała, że obecne kierownictwo Związku Moskiewskiego nie gwarantuje i nie może gwarantować należytej linii ideowo-artystycznej w pracy związkowej.

Pozostając w niewoli wpływów schyłkowej sztuki burżuazyjnej, dzisiejsi kierownicy Związku Moskiewskiego nie mogą zapewnić konsekwentnego zrealizowania leninowsko - stalinowskiej zasady partyjności w sztuce. Nie są zdolni prowadzić stanowczej walki z uleganiem zachodowi i wpływom schyłkowej sztuki burżuazyjnej, nie mogą wypowiedzieć konsekwentnej wojny w obronie sztuki realizmu socjalistycznego, ani też pokierować pracą związku zgodnie z postanowieniami CK WKP(b) w zakresie literatury i sztuki.

\* \* \*

Pozostałości i wpływy formalizmu w twórczości niektórych naszych artystów i krytyków były przeszkodą w przygotowaniu nowych kadr artystów oraz w utrwaleniu w ich twórczej praktyce zasad realizmu socjalistycznego. W rezultacie niektórzy uzdolnieni młodzi artyści stracili należyłą orientację w pracy malarskiej malując studia o charakterze impresjonistycznym lub naturalistycznym. Na podstawie tego należy wnosić, że szkoła niedostatecznie pielęgnowała tradycje wielkich artystów rosyjskich. Pracę artystów rosyjskich (A. Iwanowa, Fiedotowa, Pierowa, Riepina, Surikowa, W. Wasniecowa) cechowała głęboka zawartość ideowa. W ich twórczości wszystko zmierzało do stworzenia prawdziwego obrazu.

Poważne ideowo-artystyczne błędy w pedagogicznej praktyce naszych wyższych szkół artystycznych utrudniają niezmiernie rozwój młodych artystów. Decydującą rolę w wychowaniu i przygotowaniu nowych kadr odgrywa należyty kierunek estetyczny, nakreślony przez pedagogów-artystów, ich umiejętność wpojenia i nauczania

początkującego artysty założen realizycznego kunsztu. Ujawnione na drugiej sesji Akademii Sztuk Pięknych poważne niedociągnięcia w moskiewskiej i leningradzkiej uczelni wywodzą się pod wielu względami ze subiektywnych właściwości kierowników i nauczycieli tych szkół.

Nie można, na przykład, być wartościowym kierownikiem i pedagogiem w kuźnicy przyszłych mistrzów sztuki realizmu socjalistycznego, zachowując zarazem chwiejne pozycje estetyzmu. Nie sposób nauczyć młodego artysty szacunku i miłości dla wielkiej demokratycznej sztuki rosyjskiej, twierdząc zarazem, że „Paryż jest jedynym prawowitym spadkobiercą Rzymu, jeśli chodzi o hegemonię sztuki światowej; on jeden był cały czas stolicą, a wszystkie inne stolice były prowincją“ jak pisał w swojej biografii członek Akademii I. Grabar. Tak, w drugiej połowie XIX wieku (i dzisiaj) do Paryża należała „światowa hegemonia artystyczna“ formalizmu i upadku sztuki. Paryż właśnie zademonstrował całemu światu początek degradacji sztuki burżuazyjnej. Mowa tu o owym czasie, kiedy w Rosji pod wpływem wciąż wzrastającej walki wyzwoleniczej rozkwitła realizyczna, najbardziej postępową i ludową w świecie sztuka. Ośrodek światowej kultury artystycznej przeniósł się tym samym do Petersburga i Moskwy.

Trudno wpoić początkującemu artyście zasady sztuki realizmu socjalistycznego, twierdząc zarazem, że impresjonizm jest „przodującą formą sztuki realistycznej“, jak mówił Johanson na jednym z ostatnich zebrań plenarnych Komitetu Organizacyjnego. „Uważam za smutne nieporozumienie — oświadczył on — poglądy niektórych krytyków, którzy przeciwstawiają impresjonizm realizmowi“. Podobna apologia impresjonizmu popycha młodych artystów w objęcia subiektywnej, idealistycznej metody impresjonistów.

Podobne wypowiedzi charakteryzują zasady pedagogiczne, realizowane w ostatnich latach przez niektórych wychowawców w naszych uczelniach artystycznych.

Należy nadmienić, że obrazy B. Johansona „Przesłuchanie komunistów“ i „W starej fabryce uralskiej“ są przykładem konsekwentnego stosowania zasad realizmu socjalistycznego w praktyce sztuki radzieckiej. Widzimy więc tutaj wyraźną sprzeczność, która — jak należy przypuszczać — jest dla B. Johansona już minionym etapem.

W praktyce artystycznego kształcenia w ZSRR zachodzi pewna nierównomierność w rozwoju sieci uczelni artystycznych. Na przykład dotychczas nie odbudowano w Białoruskiej SRR — w rozmiarach przedwojennych — uczelni artystycznej, skutkiem czego uzdolniona młodzież nie ma odpowiednich warunków, dla przygotowania się do wyższych uczelni Moskwy, Leningradu itd. Rozwiązanie tego zagadnienia zależy w zupełności od aktywności republikańskich organizacji artystycznych. Pozytywne rozwiązanie tego problemu przyczyni się do pomyślniejszego rozwoju narodowej plastyki Białorusi. Ostatnie wystawy artystyczne pokazały, że niedociągnięcia niektórych przedstawicieli plastyki białoruskiej należy w znacznym stopniu tłumaczyć nieodpowiednim przygotowaniem zawodowym.

Obecnie dojrzała konieczność zorganizowania wyższej uczelni artystycznej dla republik Średniej Azji, albowiem brak tejże ogranicza rozwój sztuki plastycznej w tych republikach.

Doniosła jest rola moskiewskiej i leningradzkiej uczelni w przygotowaniu kadr młodych artystów dla bratnich republik. W bieżącym roku w szkołach tych pobiera naukę 29 Azerbejdżanów, 23 Orman, 14 Białorusinów itd.



Wszelako liczby te nie mogą nas zadowolić. Akademia Sztuk Pięknych i związki plastyków powinny dążyć do tego, aby moskiewska i leningradzka uczelnia przyjmowały najbardziej uzdolnioną część młodzieży bratnich republik, a przede wszystkim tych republik, które nie mają swoich własnych uczelni. W moskiewskiej i leningradzkiej uczelni przedstawiciele młodzieży bratnich republik będą mogli najlepiej studiować i przyswoić sobie doświadczenie rosyjskich i radzieckich artystów, co niewątpliwie wzbogaci i przyspieszy rozwój narodowej sztuki w ogóle.

Praca nad usprawnieniem organizacji i uzdrowieniem naukowo-wychowawczej działalności w uczelniach artystycznych jest jeszcze daleką od ukończenia. Akademia winna poważnie i codziennie pomagać uczelniom Ukrainy, Gruzji, Litwy, Łotwy i Estonii. Akademia winna pomóc uczelniom usunąć szkodliwe wpływy i pozostałości sztuki formalistycznej i uwolnić się od przedstawicieli tych wpływów, pedagogów-estetów. W tym kierunku zrobiono bardzo mało.

\* \* \*

Walka z przejawami naturalizmu jest również jednym z głównych zadań Akademii Sztuk Pięknych ZSRR i związków plastyków. Naturalizm jest tak samo antyludowy jak i formalizm. „Pomniejszając rzeczywistość, utrudniając zrozumienie jej istotnych cech, dając jednostronne wyobrażenie o niej, naturalizm jest obcy i wrogi rzeczywistości radzieckiej. Naturalizm bierny, kontemplacyjny, daje zewnętrzne, powierzchowne odbicie rzeczywistości i nie jest zdolny ujawnić wewnętrznej istoty zjawisk życiowych. Toczymy walkę z naturalizmem w imię pełnego, głębokiego i wyrazistego przeniknięcia rzeczywistości radzieckiej.

Nawet dzieła tak uzdolnionych malarzy, jak W. Jakowlew, W. Sierow, i in., zawierają naturalistyczne elementy. Jeśli więc — powiedzmy — pojawiają się obrazy, przedstawiające ludzi radzieckich, obrazy nie ogrzane ciepłem wewnętrznego życia, nie rozplamione ogniem natchnionej myśli twórczej, jeśli pojawią się pejzaże, w których nasza rosyjska przyroda występuje w biednej, szarłatnej i przywidłej postaci — czyż nie świadczy to o tym, że naturalistyczne „prawdopodobieństwo“ zastępuje bogatą prawdę artystyczną?“ („Kultura i żiźń“, artykuł „Ku nowym osiągnięciom radzieckiej plastyki“).

Podejście naturalistów do zjawisk życiowych i faktów jest metafizyczne. Naturaliści rozpatrują fakty życiowe jako niezależne i izolowane od siebie, jako sumę przypadków. Prowadzi to do bezsensu i wypaczenia rzeczywistości. Naturaliści są dalecy od marksistowskiej metody dialektycznej.

W radzieckiej plastyce nie powinno być miejsca dla bezideowych i bezwartościowych dzieł. Apolityczność i bezideowość w sztuce są niczym innym, jak tylko objawem wpływu rozkładowej kultury burżuazyjnej na radziecką plastykę.

Odnosnie tego zagadnienia powiedział towarzysz Żdanow: „Niektórzy nasi pisarze poczęli się uważać nie za nauczycieli, lecz za uczniów burżuazyjno - mieszczańskich pisarzy, poczęli zniżać się do uległości i czapkowania przed zagraniczną literaturą mieszczańską. Czyż wypada nam, radzieckim patriotom, tak korzyć się, nam, którzyśmy zbudowali ustrój radziecki, doskonalszy i sto razy lepszy od każdego ustroju burżuazyjnego? Czyż przystoi naszej przodującej literaturze radzieckiej, która jest najbardziej rewolucyjną literaturą w świecie, korzyć się przed ograniczoną, mieszczańsko-burżuazyjną literaturą Zachodu?“.

Te wytyczne towarzysza Źdanowa odnoszą się bezpośrednio i do plastyki. Są u nas jeszcze artyści i krytycy, którzy dzięki swej ograniczoności ideowej patrzą czasami na świat oczami mieszczaucha. W praktyce artystycznej niektórych artystów widzimy poważne załamania natury ideologiczno - artystycznej.

W pracowni takiego artysty dziwisz się, jak mało on myśli i jak mało umie, jak daleki jest od życia. Niektórzy nasi malarze rodzajowi entuzjazmują się, ze szkodą dla pracy nad obrazem, malowaniem studiów pozbawionych treści i odrywających widza od życia. Tym grzeszą i poszczególni nasi pejzażyści. Stary mostek, martwe natury, małe cerkwie, rozwalony parkanik, pochylone izdebki, rozsypujące się ogrodzenie z rozwieszoną bielizną, przegniły dach porośnięty mchem itd. itd. Od tej „poetycznej“ zgnilizny, od tej starzyzny człowiekowi staje się duszno. Taka, za przeproszeniem, sztuka poniżej człowieka radzieckiego, odrywa go od naszej rzeczywistości i powoduje, że sztuka staje się nieudolna i szkodliwa. Są to również objawy naturalistycznego myślenia artysty. Cóż wspólnego ma taka sztuka z wielką, postępową i rewolucyjną sztuką realizmu socjalistycznego? Stanowczo nie.

Niektórym estetyzującym krytykom i artystom nasuwa się bezsensowne pytanie: „Czy walka o sztukę ideową nie doprowadzi do nudy i monotonii?“ Nie, nie doprowadzi! Głęboka ideowość sztuki rodzi się tylko na tle bardzo ścisłego związku sztuki z rzeczywistością, a związek ten wiedzie nieuchronnie do różnorodności w odbiciu zjawisk życiowych, do rozwoju i tematycznego wzbogacenia wszystkich rodzajów sztuki. Niektórzy obawiają się także, aby z horyzontu naszej sztuki nie znikł pejzaż i martwa natura. Czy jednak ideowy, realistyczny kierunek w sztuce neguje pejzaż i martwą naturę? Nikt i nigdy nie będzie u nas wypominał artystom dobrego pejzażu i martwej natury, należy jednak kategorycznie oponować przeciwko tendencjom do rozdmuchiwania tych dwóch rodzajów ze szkodą dla obrazu tematycznego, portretu i grafiki tematycznej. Niezbędne są teraz dobre pejzaże, które ukazują poetyckie bogactwo naszej przyrody, potrzebny nam jest i liryczny i epiczny pejzaż, odświeżający nowe oblicze przekształconej rękami człowieka radzieckiego przyrody.

Posiadamy już takie pejzaże. Ich twórcami są: W. Bakszejew, K. Juon, I. Grabar, W. Białyńckiej, Biruła, A. Ryłow, S. Gerasimow, N. Krymow, A. Płastow, W. Mieszkow, N. Romadin, P. Korin, G. Nisskij, S. Czujkow, J. Romas, G. Szegal, — w grafice: Iwan Pawłow i inni. Pełen treści pejzaż, pejzaż-obraz — wychowuje nasz naród, rozwija uczucie rzeźkości i radości, potęguje miłość ojczyzny. Nasza tematyka pejzażu jest zbyt ograniczona, pozbawiona często treści, lecz za to posiadamy jeszcze wiele szarych, naturalistycznych lub też impresjonistycznych, drobnomieszkańskich bzdur.

Wniosek: tylko przez pogłębienie ideowe i ścisły związek z rzeczywistością może nastąpić wszechstronny rozwój rodzajów w plastyce, można osiągnąć jej niebywałą różnorodność.

Bezideowy malarz przypomina owych małych poetów, o których pisał Bieliński.

„Żaden poeta — pisał wielki krytyk — nie może być wielki z samego siebie i przez samego siebie, ani też przez swoje własne cierpienia, ani przez swoją własną szczęśliwość: każdy wielki poeta jest dlatego wielki, ponieważ korzenie jego cierpienia i szczęścia wrosły głęboko w glebę społeczeństwa i historii, ponieważ jest zatem organem i przedstawicielem społeczeństwa, czasu i ludzkości. Tylko mali poeci są



szczęśliwi ze siebie i przez siebie, lecz za to tylko sami słuchają swoich ptasich pieśni, których nie chce znać ani społeczeństwo, ani ludzkość“.

Dlaczego niektórzy nasi artyści tworzą podobne rzeczy? Należy sądzić, że sami autorzy podobnych obrazków nie rozumieją i nie znają sensu i celu straconej pracy i drogocennego czasu. Podobą im się widać malarska plama, maleńki motyw. A przecież w tym kryje się tendencja do „sztuki dla sztuki“. To samo można mniej więcej powiedzieć o epigonistycznych pejzażach impresjonistycznego pochodzenia. O takich pejzażach wspominał jeszcze Plechanow: „O wielu impresjonistycznych pejzażach można powiedzieć: kącik przyrody, przelamujący się przez pryzmat bezideowości. Z bezideowości wynikają tylko sztuczki z oświetleniem“.

Jeszcze gorzej bywa, kiedy apolityczny stosunek do rzeczywistości, kiedy podobne zapatrywanie na życie poczyna przekradać się do tematyki kolchozowej i przemysłowej, do malarstwa, które odtwarza współczesne życie. Artysta-naturalista i tutaj nie dostrzeże nic nowego. Taki artysta nie zdoła spostrzec nic istotnego, nawet jeśli będzie miał sposobność być, na przykład, w kolchozie. Jego uwagę może przyciągnąć pierwszy lepszy motyw na wsi. W kolchozie może on i teraz ujrzeć chłopską chałupę, ogród, dojenie własnej krowy, trzodę i ptactwo domowe. Na podstawie tego wszystkiego może stworzyć taką idyllę indywidualnego gospodarstwa chłopskiego starego typu, że trudno nadziwić się, skąd to wszystko pochodzi. Dla malarskiej „wyrazistości“ taki artysta obowiązkowo znajdzie dawnego staruszka lub staruszkę, przypominających chłopów pouwłaszczeniowej Rosji. Artysta-naturalista i esteta — obojętne czy jego rodowód będzie akademicki czy impresjonistyczny — nie zauważy nowych socjalistycznych stosunków w kolchozie, nie zaciekawi go kolektywny, socjalistyczny charakter pracy, nie zainteresuje współczesna technika kolchozowa, ani fakt, że socjalistyczna praca stworzyła nowy typ chłopca — o postępowym poglądzie na świat, dobrze orientującego się w agronomii i innych sprawach.

W naszym życiu obserwujemy wiele zjawisk starych — odżywających i nowych — rodzących się. Artysta realizmu socjalistycznego aprobejuje nowe, postępowe i dlatego typowe strony naszego życia. Trzeba umieć uogólniać fakty i analizować je.

„Fakt — to jeszcze nie cała prawda — pisał Maksym Gorki — to tylko surowiec, z którego należy wytopić, wywieść istotną prawdę artystyczną. Nie można smażyć kury razem z piórami, a uchylanie się przed faktem prowadzi do tego, że u nas miesza się to, co przypadkowe i nieistotne z tym, co jest podstawowe i typowe“.

Artysta, zbrojny w oręż bolszewickiej partyjności, artysta, idący w życie z uczuciem komunistycznej tendencyjności — nigdy nie będzie idealizował poszczególnych przemijających zjawisk życiowych.

Specyficzne idealizowanie obumierającego starego świata z uszczerbkiem nowego jest również ową różnorodnością burżuazyjnego estetyzmu. Wielki pisarz proletariacki, Maksym Gorki, podkreślając fakt ustawicznej walki Związku Radzieckiego, pisał w 1930 roku:

„Na wojnie estetyzm jest nie na miejscu. Na wojnie tylko obojętny cynik może pozostać esteta“.

Dlaczegoż to istnieją jeszcze u nas artyści i krytycy podobnego typu? Dlatego, należy sądzić, że w ich świadomości zakorzeniło się mocno stare, drobnomieszczańskie pojęcie o świecie, że ich estetyka, sympatie i upodobania są zarażone drobnomiesz-

czańskim poglądem na świat. Takich artystów i krytyków jeszcze niezupełnie ogarnął wielki rewolucyjny pochód we wszystkich dziedzinach życia. Istnieją wszelkie podstawy do stwierdzenia, aczkolwiek będzie się to wydawało na pierwszy rzut oka paradoksem, że robotnik i kołchoźnik okazują się bardziej postępowymi ludźmi, niż niektórzy nasi artyści i krytycy, którzy zamknęli się w ciasnym kręgu swoich cechowych i grupowych interesów. Zadaniem twórczych związków jest pomóc niedo-  
trzymującym kroku członkom związku i uświadomić im ich nie do pozazdroszczenia rolę cechowego mistrza, mieszczucha.

Rozwój naszej sztuki pod wielu względami zależy od politycznego wykształcenia i wychowania artystów i krytyków. Nasze społeczeństwo radzieckie znajduje się w stadium stopniowego przejścia od socjalizmu do komunizmu. W tych warunkach szczególna rola przypada pracy wychowawczej, walce z pozostałościami kapitalizmu w świadomości ludzkiej. Marksistowsko-leninowska teoria jest rękojmnią głębokiego zrozumienia zadań sztuki. Artysta radziecki jest powołany do wychowywania narodu wszystkimi środkami swojej sztuki, do mobilizowania go celem wypełnienia owych wielkich zadań, które czekają nasze wielkie państwo socjalistyczne.

Czołowi artyści radzieccy widzą piękno naszego życia nie w zanikających starych wartościach, lecz w nowej rzeczywistości socjalistycznej. Cechuje ich stałe dążenie do utrwalenia pracy socjalistycznej, idei przyjaźni narodów, wielkiej kierowniczej roli partii komunistycznej, radzieckiego patriotyzmu.

Praktyka ostatnich lat pokazała, że twórczość szeregu naszych, nawet czasami wiele zasłużonych, artystów zdradza poważne braki ideowe, które są w zasadzie wynikiem niedostatecznej znajomości narodu radzieckiego, niedostatecznego zrozumienia partyjności sztuki. Ideowe błędy są często pogłębiane żywymi jeszcze wpływami formalizmu i naturalizmu. W twórczych dyskusjach i artykułach krytycznych wykazano już wiele przykładów tego rodzaju. Krytyka słusznie wykazywała poszczególne załamania się ideowe w dziełach G. Gorielowa, P. Konczatowskiego, W. Jakowlewa, P. Korina, S. Konienkowa, S. Orłowa, A. Płastowa i innych.

Całą działalność związków plastyków należy zmienić tak, aby pomogła artyście dojrzeć w rzeczywistości nowy temat oraz drogi jej słusznego ujęcia. Pracę związków plastycznych należy przepoić nową treścią. Związki nie mogą pracować w oderwaniu od życia, winny zadzierzgnąć ścisły i stały kontakt z robotnikami poszczególnych fabryk i zakładów, z poszczególnymi kołchozami, z jednostkami wojskowymi, uczonymi, budowniczymi itd. Wychowawczy rezultat związków będzie często zależał od stałego i ścisłego kontaktu z otaczającym je, bogatym i różnorodnym światem naszej socjalistycznej rzeczywistości.

Lenin pisał do Maksyma Gorkiego: „Nie rozumiejąc sprawy, nie można zrozumieć i ludzi inaczej, niż... powierzchownie“.

Naród radziecki, partia i państwo wymagają od artysty, aby ten nie oddalał się od rzeczywistości i czynnie wkraczał w całokształt rzeczywistości radzieckiej, w życie i byt narodu radzieckiego.

Walka z formalizmem i naturalizmem, walka z burżuazyjnym estetyzmem jest zarazem walką o wzmocnienie jedności naszych szeregów. Wśród artystów i krytyków widoczne są jeszcze przejawy interesów grupowych. Widocznym świadectwem tego były dyskusje w niektórych związkach plastyków. Taki stan przeszkadza związkom artystycznym wystąpić jednolicie przeciwko przejawom formalizmu i naturali-



zmu, przeciwko estetyzowaniu i apolityczności w sztuce. Sztuka jest sprawą społeczną, dlatego jej los, jej osiągnięcia i błędy posiadają taką doniosłość dla partii, rządu i naszego narodu.

Nie możemy obojętnie ustosunkowywać się do losu tego lub innego członka naszego zespołu — artysty lub krytyka. Powinniśmy troszczyć się o pracę każdego artysty i krytyka, jak i w ogóle o pomyślny rozwój naszej sztuki.

Klasy rewolucyjne zawsze zajmowały własne stanowisko w dziedzinie sztuki, występując w obronie aktywnej i prawdziwej sztuki, sztuki realistycznej.

Bieliński twierdził: „Odebrać sztuce prawo służenia interesom społecznym — oznacza nie jej wywyższenie, lecz jej poniżenie, gdyż jest to równoznaczne z pozabawieniem jej najżywotniejszej siły, tj. myśli; jest to równoznaczne z degradowaniem jej do obiektu jakiejś sybaryckiej rozkoszy, do zabawki próżniaczych leniuchów“.

Sztuka nie jest zabawą, lecz obrazową formą poznania świata i środkiem jego przekształcenia. Artysta realizmu socjalistycznego nie jest beznamiętnym odtwórcą, lecz zainteresowanym i tendencyjnym człowiekiem, który aprobejuje nowe i walczy w jego obronie.

Historia radzieckiej plastyki wykazała, że najwybitniejsze dzieła naszych artystów są nierozłącznie związane z polityką państwa. Ujawniają sens i istotę tej polityki, walkę narodu o urzeczywistnienie polityki komunistycznej i rządu.

\* \* \*

Istotne błędy w naszej ogólnej walce o sztukę realizmu socjalistycznego rozpleniły się wskutek niedostatecznego rozwoju w naszej pracy krytyki i samokrytyki. Towarzysz Zdanow wykazywał w swoich referatach o literaturze i sztuce, że tam, gdzie nie ma krytyki i samokrytyki, gdzie nie ma twórczych dyskusji — tam „nie ma postępu“, tam wysychają źródła rozwoju i w rezultacie powstaje stęchła i cieplarniana atmosfera застою.

„Kto obawia się krytyki swojej pracy — mówił towarzysz Zdanow — ten jest haniebnym tchórzem, niegodnym szacunku narodu“.

W swoim wystąpieniu w dyskusji filozoficznej towarzysz Zdanow powiedział, że „nasza partia już dawno znalazła i oddała na służbę socjalizmu ową specyficzną formę ujawnienia i przewyciężenia sprzeczności społeczeństwa socjalistycznego... ową specyficzną formę walki między starym i nowym, między umierającym i rodzącym się światem w społeczeństwie radzieckim, formę, która zwie się krytyką i samokrytyką“. Przegląd i synteza naszej praktyki są widomym przykładem naruszenia tego prawa naszego rozwoju. Nie wszyscy artyści i krytycy rozumieją sens i znaczenie bolszewickiej krytyki i samokrytyki.

Praktyka pracy związków plastycznych pokazuje, że dzięki słabemu rozwojowi krytyki i samokrytyki zwolennicy formalistycznego kierunku uzyskali swobodę wymachiwania kadzielnicą w czasie omawiania twórczości artystów-estetów. Ci ludzie uzyskali możność dyskredytowania wielkich tradycji postępowej sztuki rosyjskiej oraz propagowania obcej i wrogiej kulturze socjalistycznej, schyłkowej sztuki burżuazyjnej, opierającej się na ideologii burżuazyjnego kosmopolityzmu. Tylko dzięki słabemu rozwojowi krytyki i samokrytyki w naszym środowisku ci ludzie mogli

• usprawiedliwiać i bronić formalizmu oraz impresjonistycznej i cézannowskiej malarstwa. Zapomina się przy tym, że w schyłkowej sztuce bruźuazyjnej, poczynając od impresjonizmu, istnieje tendencja do oderwania formy od treści, do abstrakcyjnego malarstwa, do zanikania treści i wielkiej formy, do zanikania pierwiastka narodowego. A co najważniejsze — że przy pomocy metody i manieri malarstwa impresjonizmu, cézannizmu, naturalizmu i innych schyłkowych kierunków sztuki bruźuazyjnej nie można odsłonić szlachetnych cech charakteru człowieka radzieckiego, jego piękna moralnego, jego uduchowienia. Historia tych kierunków oraz ich zgubna dla sztuki praktyka wykazały, że u podstaw estetyki formalistycznej leży negacja człowieka jako głównego obiektu sztuki. Dla tych kierunków człowiek i szklanka do piwa — to identyczne elementy.

W przeszłym roku toczyła się dyskusja na temat zagadnień biologicznych. Dyskusja „wysunęła wielkie podstawowe zagadnienia walki prawdziwej nauki, opartej na zasadach materializmu, z reakcyjno-idealistycznymi przeżytkami w pracy naukowej w rodzaju weismanizmu... podkreśliła ona twórcze znaczenie materialistycznych zasad dla wszystkich dziedzin nauki, co powinno przyczynić się do przyśpieszenia rozwoju naukowo - teoretycznej pracy w naszym kraju“ (W. M. Mołotow).

Ta dyskusja jest pod niejednym względem pouczająca i dla naszego frontu. Jak w biologii idealistyczna nauka weismanizmu spycha naukę i agronomię radziecką na margines olbrzymich i doniosłych zadań praktycznych w dziedzinie rozwoju socjalistycznego rolnictwa, tak i w radzieckiej plastyce idealistyczna estetyka formalizmu i naturalizmu powoduje oddalanie się plastyki radzieckiej od rzeczywistości, pozbawia sztukę podstaw ludowych i tym samym pomniejsza jej olbrzymią rolę w zakresie komunistycznego wychowania narodu.

„Nie można uważać za przypadek — mówił towarzysz W. M. Mołotow — że obecnie wybitniejsze utwory literackie są dziełem pisarzy, którzy są świadomi swego nierozzerwalnego związku z komunizmem. W naszym kraju komunizm zagrzewa do natchnionej pracy, do bohaterskiej walki za ojczyznę, do głębokiej twórczości ideowej“.

Historia rozwoju plastyki radzieckiej całkowicie potwierdza tę wypowiedź towarzysza W. M. Mołotowa. Praca radzieckich artystów będzie i w przyszłości rozwijała się właśnie w tym kierunku.

\* \* \*

Obok wielkich osiągnięć artystów radzieckich w rozwoju poszczególnych rodzajów plastyki, jesteśmy zmuszeni stwierdzić, że sztuki plastyczne nie dotrzymują kroku życiu. Wiele ważnych cech naszej rzeczywistości socjalistycznej w ogóle nie znalazło wyrazu w pracach artystów. Obserwujemy tematyczne zwięźnienie poszczególnych rodzajów. Posiadamy jeszcze bardzo mało dzieł o szerokim zasięgu życiowym, takich dzieł, jak rzeźba grupowa W. Muchinej „Robotnik i kołchoźnica“, jak obrazy „W. I. Lenin na trybunie“, „J. W. Stalin i K. J. Woroszyłow na Kremlu“ oraz „Hymn Paździennikowi“ A. Gierasimowa, „Przesłuchanie komunistów“ B. Johansona, pomniki J. W. Stalina i W. I. Lenina dłuta S. Merkurowa, obrazy „Niezapomniane“ W. Jefanowa, „Wódz, nauczyciel i przyjaciel“ G. Szegala, „W. I. Lenin proklamuje władzę radziecką“ W. Sierowa, „Za wielki naród radziecki“ M. Chmielki i inne.



Trzeba uporczywie walczyć o stworzenie dzieł o wielkim, monumentalnym charakterze, które oddają z wyrazistą ekspresją właściwości naszej socjalistycznej rzeczywistości. W dziełach o szerokim zasięgu życiowym zostają głęboko i wszechstronnie odtworzone postaci naszych wielkich wodzów, W. I. Lenina i J. W. Stalina. Praca nad stworzeniem takich dzieł wymaga od malarza i rzeźbiarza wielkiego napięcia twórczego, wielkiego kunsztu. Elementy szkicowości i zawodowego niewykończenia są nienaturalne w dziełach o doniosłym wydźwięku społecznym. Niestety, nie wszyscy artyści i krytycy rozumieją tę prostą, lecz niezwykle istotną prawdę.

Artyści radzieccy i plastyka radziecka mają do spłacenia wielki dług klasie robotniczej i kołchozowemu chłopstwu. Dziś musimy stwierdzić, że temat bohaterskiej pracy nie znalazł godnego odzwierciedlenia w twórczości naszych artystów. Tematyka przemysłowa i kołchozowa jest zaniedbana.

Klasa robotnicza działa cuda w walce o wypełnienie pierwszej powojennej „pięciolatki“. Artyści winni swoje twórcze osiągnięcia podciągnąć do poziomu osiągnięć w pracy klasy robotniczej i chłopstwa kołchozowego. Klasa robotnicza codziennie wyłania ze swego środowiska najlepszych mistrzów pracy. 7 października 1948 roku klasa robotnicza Moskwy i obwodu moskiewskiego relacjonowała towarzyszowi Stalinowi o nowych ogromnych zwycięstwach.

Ta relacja klasy robotniczej stolicy powinna znaleźć głośny oddźwięk w duszy każdego artysty. Nasuwa się uzasadnione pytanie: „W jakim stopniu i na jakim poziomie ideowo - artystycznym radzieccy artyści odtworzą w swoich dziełach bohaterską pracę klasy robotniczej?“ Na następnej wystawie wszechzwiązkowej artyści Związku Radzieckiego powinni pokazać w olśniewających dziełach malarstwa, rzeźby i grafiki bohaterów pierwszej powojennej „pięciolatki“.

Tematyka kołchozowa, która jest niewątpliwie ważna i aktualna, nie jest dostatecznie rozwijana w plastyce radzieckiej. Walka chłopstwa kołchozowego o dalszy rozwój socjalistycznego rolnictwa przedstawia obfity materiał dla plastyków — malarzy rodzajowych, portrecistów i pejzażystów. Nie tak dawno, 5 września ubiegłego roku, ogłoszono w prasie raport złożony przez Ukraińską SRR towarzyszowi Stalinowi. W raporcie powiedziano:

„Jesteśmy radzi zameldować Wam, drogi Józefie Wisarionowiczu, że 3 września 1948 roku kołchozy, sowchozy i gospodarstwa chłopskie Ukraińskiej SRR wypełniły państwowy plan dostawy zboża o miesiąc i 7 dni wcześniej, aniżeli w przeszłym roku“.

Cały naród radziecki przyjął z uczuciem wielkiego zadowolenia tę wspaniałą wiadomość o zwycięstwie pracy kołchozowego chłopstwa Ukrainy. Świadczy ono dobitnie o żywotnej sile ustroju kołchozowego, o partyjnym męstwie chłopstwa kołchozowego, o jego Ojczyźnie, partii i Stalinie.

W zwycięstwie chłopstwa kołchozowego decydującą rolę organizatorską odegrali bolszewicy Ukrainy.

Zwycięstwo to jest wspaniałym przykładem walki, którą toczy naród — gospodarz kraju — o wzmocnienie potęgi swojej Ojczyzny, o zwycięstwo komunizmu.

Teraz wyłania się pytanie, w jaki sposób artyści Ukrainy pomogli chłopstwu w jego pracy, ile stworzyli dzieł o tematyce kołchozowej, ilu wspaniałych kołchoźników-bohaterów uwiecznili w swoim malarstwie portretowym, w jaki sposób odtworzyli pejzaż kołchozu. Uzdolniony zespół plastyków ukraińskich — w ostatnich trzech latach — stworzył kilka udanych dzieł o tematyce kołchozowej. Ale to jeszcze nie wy-

starca. Dzisiaj mamy prawo domagać się czegoś więcej od artystów ukraińskich. Nie byli oni w pełni mobilizowani i przygotowani do podjęcia życiowo doniosłej tematyki (kołchozowej). Czyż nie jest jasne, że odpowiedzialność za to ponosi Związek Plastyków Ukraińskich i Komitet dla Spraw Sztuki republiki? Miejmy nadzieję, że na wszechzwiązkowej wystawie w 1949 roku plastycy Ukrainy wykażą się innymi wynikami, jeśli chodzi o rozwinięcie tematyki kołchozowej. Któż, jeśli nie artyści Ukrainy, powinni w tym zakresie dać dobry przykład! Temat pracy socjalistycznej winien zająć w plastyce radzieckiej znaczne miejsce.

\* \* \*

Uchwała rządu radzieckiego o utworzeniu Akademii Sztuk Pięknych ZSRR była możliwa tylko dzięki wydatnym osiągnięciom radzieckiej plastyki w ciągu trzydziestu lat jej rozwoju.

Partia i rząd obarczyły Akademię Sztuk Pięknych niezwykle doniosłym zadaniem w zakresie rozwoju radzieckiej kultury artystycznej. Uchwały o utworzeniu Akademii Sztuk Pięknych ZSRR oraz regulamin Akademii głoszą, że jednym z jej podstawowych zadań jest:

„Zapewnienie niezawodnego rozwoju i rozkwitu radzieckiej plastyki we wszystkich jej formach na podstawie konsekwentnego realizowania zasad realizmu socjalistycznego i dalszego rozwoju lepszych tradycji postępowych sztuki narodów ZSRR, a w szczególności realistycznej szkoły rosyjskiej“.

Dokumenty te stwierdzają, że Akademia Sztuk Pięknych winna brać czynny udział w pracy nad rozwojem twórczości artystów radzieckich oraz nad poprawą przygotowania i wychowania młodych artystów. Akademia winna rozpracowywać zagadnienia marksistowskiej teorii historii i krytyki artystycznej, szeroko propagować zdobycze plastyki radzieckiej. Akademia jest zobowiązana prowadzić konsekwentną, czynną i nieugiętą walkę „z formalizmem, naturalizmem i innymi przejawami współczesnej, schyłkowej sztuki burżuazyjnej, z bezideowością i apolitycznością w twórczości, z pseudonaukowymi, idealistycznymi teoriami w dziedzinie estetyki“.

Oto krąg ważnych, istotnych dla rozwoju sztuki radzieckiej zadań, które ma do spełnienia Akademia. Zajmiemy się tylko następującym zagadnieniem: Akademia w zasadzie zakończyła pomyślnie swój etap organizacyjny. Podsumowała bilans trzydziestoletniego rozwoju radzieckiej plastyki, przestudiowała pracę swoich uczelni i ujawniła zasadnicze błędy w praktyce wychowawczej wyższych uczelni, przedsięwziąwszy szereg kroków dla poprawy ich działalności. Te kroki przyczynią się wydatnie do rozwoju sztuk plastycznych.

Akademia — to twórczy i teoretyczny sztab sztuki realizmu socjalistycznego. Z tego względu słuszną jest rzeczą, aby wszyscy jej członkowie występowali jako najkonsekwentniejsi i najbardziej stanowczy przedstawiciele sztuki realizmu socjalistycznego. Świat artystyczny winien widzieć w osobie każdego członka Akademii przykład i wzór artysty radzieckiego, umiającego środkami swojej twórczości poruszać i odsłaniać istotne strony naszej rzeczywistości i zdolnego do walki z wszystkimi przeżytkami i wpływami naturalizmu i formalizmu, apolityczności i bezideowości w radzieckiej plastyce.

Zaszczytna godność członka Radzieckiej Akademii Sztuk Pięknych połączona jest z wielu obowiązkami, w szczególności z wielką odpowiedzialnością państwową za rozwój i rozkwit radzieckiej plastyki.



Dalsze osiągnięcia Akademii zależą w niejednym od sprecyzowania ideowo-artystycznej linii każdego jej członka, od tego, jak dalece sztuka oraz społeczna działalność będzie przepojona zasadami bolszewickiej partyjności i nieprzejednanego opozycjonizmu wobec schyłkowej sztuki burżuazyjnej. Nie ma jeszcze podstaw do twierdzenia, że pod tym względem wszystko u nas przedstawia się pomyślnie i normalnie.

Niektóre ważne zjawiska plastyki nie skupiają wyczerpanej uwagi Akademii. Zorganizowane w roku 1948 wszechzwiązkowe i republikańskie wystawy nie stały się dla Akademii obiektem wszechstronnych dociekań oraz syntezy ich doświadczeń. A przecież jest to rzeczą nieodzowną.

W Akademii utworzył się już liczny zespół specjalistów-znawców i krytyków sztuki. Jest konieczne, aby ten zespół zajął się rozwiązaniem bojowych i aktualnych zagadnień teorii i praktyki plastyki radzieckiej. Instytut naukowo-badawczy jest — zgodnie z regulaminem Akademii — zobowiązany, prócz organizowania podstawowych i długotrwałych prac badawczych, brać systematyczny udział w ocenie najważniejszych wystaw i poszczególnych nowych dzieł radzieckich artystów. Jego obowiązkiem jest wypowiadać się systematycznie w prasie periodycznej w bojowych artykułach na temat teorii i praktyki krytyki artystycznej.

Nieodzowność ta jest tym większa, że twórcze dyskusje w związkach oraz wiele artykułów naszych krytyków nie odznaczają się bojowością i głęboką ideowością. Część krytyków jeszcze nie opanowała metody realizmu socjalistycznego. Krytyka i samokrytyka nie rozwinęła się jeszcze dostatecznie w plastyce. „Twórcza dyskusja — mówił Zdanow — i obiektywna, niezależna krytyka — to stało się już aksjomatem — jest najważniejszym warunkiem rozwoju twórczości“.

Po zakończeniu okresu organizacyjnego, Akademia Sztuk Pięknych uzyskała wszystkie możliwości dla rozszerzenia swej działalności. Należy spotęgować rolę Akademii Sztuk Pięknych w rozwoju plastyki radzieckiej, jej teorii i praktyki artystycznej. Jest rzeczą konieczną, ażeby twórczy ciężar gatunkowy każdego członka Akademii szybko wzrastał w rozwoju radzieckiej plastyki. Wystawa 1949 roku będzie egzaminem realizacji tych zadań.

Utworzenie Akademii Sztuk Pięknych ZSRR przyczyniło się do znacznej poprawy sytuacji na froncie plastyki. Należy całkowicie wykorzystać tę sprzyjającą sytuację i spotęgować walkę o dalszy rozkwit plastyki w ZSRR. Rola Akademii w tym zakresie jest doniosła.

\* \* \*

Walka na froncie ideologicznym z uległością wobec wpływów schyłkowej kultury burżuazyjnej epoki imperializmu toczy się w imię i w interesie szybszego urzeczywistnienia olbrzymiego zadania dziejowego — zbudowania komunizmu w ZSRR.

W naszej dziedzinie walka ta przyczynia się do gwałtownego ideowo-artystycznego rozwoju plastyki, do pomnożenia sił bojowników o realizm socjalistyczny, do usprawnienia działalności wszystkich organizacji artystyczno-twórczych: związków artystów, artystycznych uczelni wyższych, muzeów i innych instytucji sztuki plastycznej.

Zainteresowanie narodem sztuką plastyczną szybko wzrasta. Tak więc Galerię Tretiakowską zwiedziło w 1947 roku 619.220 ludzi, a w 1948 roku — 943.895. Państwowy Ermitaż w Leningradzie zwiedziło w 1947 r. 451.185 ludzi, a w 1948 r. — 790.666.

W zeszłym roku frekwencja Galerii Tretiakowskiej znacznie przewyższyła frekwencję tak ulubionego i popularnego u nas Wielkiego Teatru Akademickiego ZSRR.

Niezwykle doniosła jest również rola muzeów w dziedzinie umasowienia sztuki.

Należy rzec, że działacze na niwie muzealnej oraz kierownicy republikańskich zarządów jeszcze nie wyciągnęli wszystkich niezbędnych wniosków z uchwał CK WKP(b) na temat zagadnień ideologicznych. W muzeach Litwy, Łotwy, Estonii, Armenii oraz w niektórych muzeach Ukrainy i Rosyjskiej FSRR wciąż jeszcze można oglądać bezideowe, antyludowe i formalistyczne dzieła sztuki, pozbawione postępowego znaczenia wychowawczego. Pokazywanie takich dzieł szerokim masom ludowym jest politycznie szkodliwe. Należy wszystkie muzea Związku Radzieckiego oczyścić od formalistycznych kolekcji, które są rozsądkiem formalistycznych poglądów i uległości przed burżuazyjną kulturą epoki imperialistycznej.

Sztuka plastyczna ZSRR stała się jedną z masowych dziedzin sztuki. Jej rola w zakresie komunistycznego wychowania narodu jest doniosła.

Artyści, krytycy, znawcy sztuki i pracownicy muzealni powinni jeszcze intensywniej walczyć o nowe osiągnięcia na niwie plastyki. Należy czynnie umasowić plastykę, poprawić jakość naszej prasy artystycznej, organizować i przeprowadzać dyskusje na wysokim poziomie ideowym.

Nowa wystawa wszechzwiązkowa w roku bieżącym będzie wielkim egzaminem, który artyści radzieccy złożą przed narodem.

Andrzej Aleksandrowicz Zdanow nieraz wskazywał na konieczność podniesienia jakościowego i ideowego poziomu wszechzwiązkowych wystaw oraz zapewnienia możliwości dla szerokiego współzawodnictwa twórczego artystów wszystkich bratnich republik na wystawie.

Trzeba wyteńczyć wszystkie siły i z honorem wywiązać się z tego zadania.

\* \* \*

Opierając się na historycznej decyzji CK WKP(b) w sprawach literatury i sztuki, wszyscy działacze na polu plastyki radzieckiej są obowiązani wobec partii i rządu w najkrótszym czasie usunąć poważne niedomagania w plastyce i tym samym podnieść poziom jej rozwoju równoległe do ogromnych osiągnięć budownictwa socjalistycznego w ZSRR.

Żyjemy w takim stuleciu, w którym wszystkie drogi prowadzą do komunizmu. Historia nigdy jeszcze nie wysuwała wobec artystów tak wzniosłych zadań. W naszym stuleciu idee komunizmu ogarnęły masy i przekształciły się w siłę, która wstrząśnie podstawami umierającego świata burżuazyjnego. Między nowym i starym, między komunizmem i imperializmem toczy się zażarty i nieugięty bój.

W tym wielkim wyzwolenicznym boju artyści radzieccy walczą w pierwszej linii.

„Podstawą naszych sukcesów — powiedział towarzysz Mołotow — jest kierownictwo partii bolszewickiej i wielkiego Stalina, które zespoliło klasę robotniczą i pracujące chłopstwo w ich walce o zwycięstwo socjalizmu... W naszym kraju zarówno w wielkich sprawach jak w każdej małej sprawie widoczna jest kierownicza i mobilizująca rola partii komunistycznej, która nie zna nieprzezwycięzonych przeszkód“.

Pod kierownictwem partii bolszewickiej i wielkiego Stalina artyści radzieccy z honorem wypełnią wyznaczone im zadania.



## Kronika polityczna

Eugene Dumoulin

### Ekonomika francuska po dwu latach marshallizacji

Jak wygląda gospodarka francuska od czasu usunięcia z rządu ministrów komunistycznych? W jaki sposób uwidacznia się od 1947 r. opanowanie naszego kraju przez imperializm amerykański? Jakie są skutki zrezygnowania z władzy w dziedzinie ekonomicznej od czasu przyjęcia bez zastrzeżeń planu Marshalla przez kapitalistów francuskich i ich „lojalnych kierowników“?

Są to pytania, na które będziemy starali się dać odpowiedź.

Raport Żdanowa na Konferencji 9 Partii Komunistycznych z końca września 1947 r. może posłużyć za wstęp i mieć przewodnią naszych badań. Co mówił Żdanow? Po opisie powstania dwu obozów w skali światowej, po wykazaniu, że „Stany Zjednoczone dążą do umocnienia swej monopolistycznej pozycji i liczą na u j a r z m i e n i e i uzależnienie od siebie swych partnerów kapitalistycznych“, Żdanow analizuje główny cel obozu imperialistycznego.

Cel ten polega na „wzmocnieniu imperializmu“, „uratowaniu kapitalizmu od komunizmu“. „Ażeby zrealizować te zadania obóz imperialistyczny gotów jest wesprzeć się na wszelkich siłach anty-demokratycznych i reakcyjnych wszystkich krajów“.

Stany Zjednoczone dążą więc z jednej strony do zawładnięcia wszelkimi bogactwami, do utrwalenia i powiększenia swoich rynków zbytu, a z drugiej strony są zmuszone do poparcia, a nawet wzmocnienia kapitalizmu krajów-satelitów. Te dwa aspekty dialektyczne nie powinny ująć naszej uwagi, w przeciwnym bowiem razie niemożliwym byłoby zrozumienie pewnych zjawisk, jakie zaszły we Francji w przeciągu ostatnich dwu lat.

Na początku roku 1947 gospodarka francuska zaczynała podnosić się i odbudowywać cały szereg zniszczeń wojennych. Francja zaczynała „organizować swoje życie według swego własnego życzenia“ (Żdanow).

Nacjonalizacja przemysłu elektrycznego i węglowego, statut górniczy, wprowadzenie ubezpieczeń społecznych, perspektywa braterskiej współpracy z ludami Unii Francuskiej wzbudziły wiele nadziei w masach pracujących i wielki lęk wśród kapitalistów

Plan Monneta opracowany wspólnie z Generalną Federacją Pracy nakreślił wysokie zadania odbudowy naszego przemysłu. Od czasu historycznego apelu Maurice'a Thoreza w Waziers produkcja węgla stale zwiększała się i przekroczyła średni poziom z r. 1938. Większość mostów została odbudowana, uzupełniono z powrotem nasz tabor kolejowy. Odminowano, oczyszczono i naprawiono uszkodzone budynki, zakończyła się budowa mieszkań prowizorycznych, mogła się rozpocząć ostateczna odbudowa.

Od kwietnia roku 1946 do kwietnia 1947 r. główny wskaźnik produkcji przemysłowej wzrósł z 79 do 102 (jeśli rok 1938 przyjąć za 100). W niektórych branżach produkcja była jeszcze wyższa. Od kwietnia r. 1946 do kwietnia r. 1947 produkcja elektryczności przekroczyła wskaźnik przedwojenny wzrastając ze 106 do 131, produkcja metali wzrosła z 85 na 108, przemysł chemiczny z 92 do 119, przemysł tekstylny z 69 do 95.

Francja śmiało wybrała drogę odbudowy. Lecz były i duże trudności. Sytuacja żywnościowa była zła. Po średnich zbiorach z r. 1946, mróz na wiosnę r. 1947 był klęską dla naszego rolnictwa i aprowizacji miast. Kraj nasz zmuszony był importować wielkie ilości zboża. Węgiel niemiecki należny nam z tytułu odszkodowań sprzedawano nam za dolary i to w śmiesznych ilościach. Zaopatrzenie w bawełnę, naftę, metale nieżelazne zmuszało do poważnych wydatków w dewizach i złocie, wystawiając na ciężką próbę nasze rezerwy finansowe już i tak wyczerpane. Śmiała polityka wzrostu zysków kapitalistycznych wywołała zwyżkę cen przewyższając znacznie wzrost zarobków, których siła kupna stała ciągle poniżej poziomu przedwojennego. Czarny rynek obdzierał pracujących. Ogromna spekulacja złotem i dewizami zagrażała stale podstawom finansowym państwa. Burżuazja francuska zaczynała brać swój odwet.

Wówczas to imperializm amerykański zaczął „eksploatować trudności powojenne: brak surowca, paliwa i artykułów spożywczych, aby dyktować swoje uciążliwe warunki“ — jak mówił Zdanow.

Na konferencji w Moskwie w marcu 1947 r. Bidault prehandlował odszkodowania niemieckie za Saarę i zaangażował się w polityce rezygnacji z naszej niepodległości narodowej.

Po wielu miesiącach odmowy kredytu w wysokości 500 milionów dolarów, którego mieliśmy prawo żądać tytułem naszej przynależności do Międzynarodowego Banku Odbudowy, amerykańscy zarządcy tego banku „międzynarodowego“ (międzynarodowego tylko w teorii) czekali tylko na usunięcie ministrów komunistów z rządu, aby nam go przyznać. W dniu 9 maja 1947 r., w 4 dni po zmianie rządu przyznano nam połowę żądanych kredytów, to znaczy 250 milionów dolarów na drakońskich warunkach.

Francja ustąpiła wreszcie życzeniom imperialistów zza Atlantyku; nastąpił wyłom. Zaczęła się marshallizacja, obraliśmy „drogę zależności“.

### Wpływ amerykański

Atak imperializmu amerykańskiego przeciwko Francji i jej gospodarce objął wszystkie dziedziny. Łatwo będzie nam to wykazać zarówno w dziedzinie administracyjnej, finansowej, pieniężnej, inwestycyjnej jak i w naszej wymianie towarowej

Od czasu planu Marshalla urzędy amerykańskie zainstalowane na stałe we Francji zajmują się wszystkim, przenikają głęboko we wszystkie mechanizmy admini-



stracji, gospodarki i polityki rządu francuskiego. Prawdziwa obca władza zwierzchnia kontroluje, „radzi“ i dyktuje większość postanowień naszych „rządzących“.

Publikacja paryska ambasady amerykańskiej pod tytułem „Dokumenty Piętnastki“ nr 2 z 15 stycznia 1949 r. wylicza niektóre „działy“ tego super-gabinetu amerykańskiego. Istnieją obecnie: „dział handlu i płatności“, „dział finansowy“ (upoważniony do rewizji propozycji rozwoju produkcji przemysłowej i do rozmieszczania ekspertów celem rozwiązywania zagadnień specjalnych), „dział żywności i rolnictwa“ (kontrolujący rozdział produktów importowanych), „dział pracy i siły roboczej“ (zajmujący się specjalnie zagadnieniami związkowymi i zatrudnianiem osób przesiedlonych) „dział ekspertyz i postępu odbudowy“, „biuro kontrolera“ (nadzór ogólny nad dostawami), „zastępca specjalny dla handlu wschód — zachód“, „dział informacyjny“, „zlecenia turystyczne“, „biuro radców prawnych“ itd. Urzędy te prowadzą rokowania z kompetentnymi ministrami na temat wielu zagadnień politycznych, metod handlowych, finansów, importu itd. Amerykańscy „aplikanci“ dają swoje „rady“ w banku francuskim (Banque de France), w banku rozrachunkowym itd.

Nawet tak reakcyjne czasopismo jak „La semaine economique“ musiało napisać 8 kwietnia 1949 r.:

„Jeżeli jakiś wysoki urzędnik francuski chce w krótkim wywodzie obronić jakąś trudną tezę, to przytacza, że Amerykanie są tego samego zdania. Chodzi o istotną wolność? Mówi się, że Amerykanie nie wyrażają w tej sprawie swego zdania. Chodzi o subwencje? Amerykanie potępiają je. Chodzi o otwarcie rynku sezonowego? O uelastycznienie polityki kredytowej? Amerykanie widzą w tym niebezpieczeństwo, itd...“

Od czasu francusko-amerykańskiej umowy bilateralnej szpiegostwo amerykańskie zostało zalegalizowane i rozporządza oficjalnie „wszystkimi informacjami, które mogłyby być potrzebne rządowi amerykańskiemu“.

Jakimi konkretnymi środkami ekonomicznymi posługuje się imperializm amerykański w swej interwencji we Francji? Inwestycje amerykańskie, mechanizm ustalania „równoważnika“ pomocy amerykańskiej we frankach, a wreszcie brak surowców (zwłaszcza węgla, ropy, bawełny i metali nieżelaznych) oto elementy główne.

#### A. — Surowce.

Od czasu zakończenia wojny anglosasi odmawiają nam systematycznie węgla niemieckiego, jedyne surowca którego Niemcy mogły nam dostarczać tytułem odszkodowania prawie natychmiast po zawieszeniu broni.

Oddawna byliśmy zmuszeni importować około 30% naszego zapotrzebowania węgla. Odcinając nam węgiel z Zagłębia Ruhry należny z tytułu odszkodowań, Amerykanie „zapropowali“ nam kupno za dolary śmiesznie małej ilości węgla niemieckiego kładąc nacisk na węgiel amerykański. Zajmując miejsce na rynku niemieckim trusty naftowe Stanów Zjednoczonych zapewniły sobie francuski rynek zbytu. Wysyłki węgla amerykańskiego niezmiernie kosztowne i płatne w dolarach (sam fracht pochłania ponad 40% ceny każdej tony przywiezionej do Francji) są niedorzeczne z punktu widzenia ekonomicznego (nie mówiąc już o jakości tego węgla).

Plan Marshalla zabezpieczył pozycję amerykańskich trustów kopalnianych we Francji. W istocie Ameryka stale z poważnymi nadwyżkami wzmaga eksport swego

węgla do Francji i ogranicza samowolnie dostawy węgla niemieckiego. Poważna część życia ekonomicznego naszego kraju zależy w ten sposób od dobrej czy złej woli administratora amerykańskiego.

Podczas gdy w r. 1920, w dwa lata po pierwszej wojnie światowej Niemcy dostarczały nam już ponad 33 proc. importowanego węgla, to w r. 1947, a więc w dwa lata po drugiej wojnie światowej dostarczają nam one około 19 proc. węgla. To, że Amerykanie zajęli miejsce dostawców niemieckich i angielskich wykazuje jasno poniższa tablica:

	1920	1938	1947	1948
Francuski import węgla (1)		(w milionach ton)		
całość	30,1	22,1	16,5	19,7
w tym				
Niemcy (łącznie z Saarą)	10,5	6,9	3,1	7,0
U. S. A.	2,7	—	12,0	9,5
Wielka Brytania	11,4	6,5	—	0,7

Dotkliwy brak metali nieżelaznych oraz bawełny jest drugim umiejętnie zorganizowanym „wąskim gardłem” naszego przemysłu przetwórczego. Ograniczając nasze zaopatrzenie w metale, Stany Zjednoczone pragną w poważnej mierze ograniczyć naszą produkcję przemysłową. Poniższa tablica wykazuje lepiej, niż wszelkie komentarze, jak plan Marshalla systematycznie zmniejsza nasze zaopatrzenie. W roku 1946 mogliśmy własnym sposobem uzyskać większe ilości wymienionych materiałów aniżeli te, które otrzymaliśmy dzięki planowi Marshalla.

	1938	1946	1947	1948
Import metali i bawełny (2)	(średnie miesięczne w tysiącach ton)			
Miedź	10,1	12,5	14,7	8,3
Olów	2,6	3,2	3,9	2,4
Cynk	2,6	4,3	5,0	3,2
Cyna	0,7	0,6	0,8	0,7
Bawełna amerykańska	11,9	10,6	9,0	4,6

### B. — Inwestycje amerykańskie.

Przed drugą wojną światową kapitał amerykański zdobył w naszym kraju silne pozycje, posiadał lub kontrolował dużą ilość przedsiębiorstw. Od czasu tych „przyczółków mostowych” z przed wojny kapitał amerykański rozszerzył na wielką skalę swój wpływ we Francji.

Według oficjalnej ankiety sporządzonej w r. 1943 w Stanach Zjednoczonych (3) całość inwestycji amerykańskich we Francji osiągnęła w tym czasie sumę 397 milionów dolarów w metropolii i 26,7 milionów dolarów w koloniach, czyli razem 423,7 milionów dolarów lub 127 miliardów obecnych franków. Z tego 190,4 milionów

1. Dla liczb z 1920 r. (węgiel): „Inventaire Schuman”. Wszystkie inne liczby są wzięte z „Bulletin mensuel de statistique industrielle” wydawanego przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.

2. Jak wyżej.

3. „Census of American-Owned Assets in Foreign Countries” opublikowany przez Departament Skarbu w Waszyngtonie w r. 1947.



dolarów było zainwestowanych bezpośrednio w przemyśle metropolii i kolonii. Kapitały amerykańskie kontrolowały (4) bezpośrednio 1009 przedsiębiorstw metropolii i 212 przedsiębiorstw kolonii.

Pozycje amerykańskie, już wówczas bardzo poważne, posiadały specjalne oddziały francuskie banków: Morgan, Chase National Bank, Standard Francaise des Petroles, Ford, Freins, Materiel Electrique Westinghouse, Goodrich (obecnie Kleber-Colombes) bardzo poważną grupę Thompson-Houston (materiały elektryczne, telefoniczne, radio kino), Bobcock i Wilcox (kotły), traktory rolnicze Mc Cormick oraz cały szereg przedsiębiorstw produkcyjnych, maszyny statystyczne, obrabiarki itd.

Wszystkie te przedsiębiorstwa od czasu zakończenia wojny, a zwłaszcza od czasu planu Marshalla znacznie powiększyły swoje urządzenia przemysłowe i zmodernizowały swoje wyposażenie techniczne i narzędzia. Wzrost ich potencjału nadaje im zwiększoną wagę w ekonomice naszego kraju. Tak więc w przemyśle naftowym trusty amerykańskie posiadają dzisiaj 26,2 proc. zdolności produkcyjnej rafinerii całej Francji wobec 18,5 proc. przed wojną (5). Grupa Thomson-Houston kontroluje bezpośrednio 80 przedsiębiorstw budowy konstrukcji elektrycznej, nie mówiąc już o przedsiębiorstwie olbrzymie, jakim jest Alsthom. Rozdział mleka paryskiego jest opanowany w 25 proc. przez amerykańsko-szwajcarski trust Nestle'a itd. Od r. 1948 Ford w Poissy produkuje od 14 do 15 proc. pojazdów przemysłowych Francji. Imperializm amerykański dysponuje dzisiaj we Francji miliardowymi trustami, kontrolowanymi całkowicie przez finansistów amerykańskich:

Miliardowe trusty we Francji	kapitał w milj. franków
Ford francuski	1.050
CIMA (traktory Mc Cormica)	1.750
Standard Francaise des Petroles (Rockefeller)	5.600
Cie Industrielle des Petroles (Vacuum Oil)	2.600
Kleber Colombes (Goodrich)	1.400
Alsthom	1.100

Rozwój i rozbudowa tych przyczółków mostowych ma na celu przygotowanie nowych inwestycji. Dlaczego jednak te inwestycje nie rozrosły się dotychczas? Powstrzymuje je zwykła „niepewność polityczna“, istnienie silnego nurtu demokratycznego we Francji i wzrost partii komunistycznej.

Jest to skutek generalnego kryzysu kapitalizmu. Liczne reglamentacje protekcyjne, fiskalne itd., a ponadto „przykry“ (dla kapitalistów) precedens nacjonalizacyjny, który odstrasza kawalerów „free enterprise“.

Wolą oni w tej chwili eksportować swój kapitał nie w pieniężnej formie inwestycji, lecz w formie patentów, licencji technicznych, pomocy i rad. Jest to oczywiście o wiele tańsze. Trusty amerykańskie, które przenikają w ten sposób do przemysłu francuskiego, otrzymują w zamian za swój „wkład“ pakiety akcji tego czy innego

4 Przez „kontrolę“ przedsiębiorstwa, Amerykanie rozumieją albo bezpośrednią własność, albo posiadanie co najmniej 25 % akcji danego przedsiębiorstwa.

5. Skalkulowane na podstawie danych statystycznych z 4-go raportu Planu Moneta, str. 79.

przedsiębiorstwa, są przyjmowane do rad administracyjnych i często zdobywają decydujący wpływ na przemysł. Opanowanie to odbywa się przez „podstawione osoby“, kupno na giełdzie itd..., działania w większej części dyskretne i trzymane w tajemnicy.

Zacytujmy przykład „Societe Industrielle pour la fabrication des antibiotiques“. Jak wynika z „Petit Affiche“ z dn. 9—10 czerwca 1949 r., towarzystwo amerykańskie „Heyden chemical corporation“ otrzymuje jako wynagrodzenie za swoje „postępy fabrykacji, metody i tajemnice produkcyjne“ w fabrykacji streptomycyny 52.500 akcji po 1000 franków (52,5 milionów franków) od towarzystwa francuskiego, którego kapitał liczy 265 milionów fr. Oprócz tego towarzystwo amerykańskie otrzymuje prowizje od sprzedaży produktów. Sprzedaż ta jest dozwolona z „wyłączością“ dla Francji i z „nie wyłącznością“ na kontynencie europejskim.

W koloniach francuskich Amerykanie mniej się kępią. Według raportu senatora amerykańskiego Hertera, uważają oni, że w krajach kolonialnych „ryzyko politycznej ekspropriacji komunistycznej jest mniejsze niż w Europie“. Wyprzedzając punkt 4 Trumana trusty amerykańskie położyły już rękę na: drzewo z Gabunu, rudę żelazną i bauksyty z Gwinei, ołów i kobalt z Maroka, naftę z Tunisu i Algieru, handel wanilią z Madagaskaru i z Komorów (600 ton zostało spalonych na rozkaz amerykański), grafit z Madagaskaru itd. Klauzule francusko - amerykańskiej umowy bilateralnej gwarantują nadto trustom amerykańskim „wolny dostęp“ do źródeł surowców i dostawy „materiałów strategicznych“. Konsorcjum banków francuskich pod egidą banku Indochin i potężnych banków amerykańskich (nazwane wstydliwie przez Coste-Floreta „towarzystwem badań“) zaproponowało zmonopolizowanie na swoją korzyść „rozwoju“ Unii Francuskiej.

### C. — Równoważnik.

Potężnym — może najpotężniejszym — środkiem finansowym interwencji amerykańskiej w naszej ekonomice jest bezsprzecznie prawo udzielone Administracji E.C.A. ustalania według własnego uznania równoważnika pomocy Marshalla we frankach.

Odblokowując metodą kropłową sumy wpłacone przez Francuzów za towary otrzymane z Ameryki, administrator E.C.A. staje się prawdziwym bankierem zagranicznym Francji. Z łatwością można sobie wyobrazić rozpiętość władzy, jaką posiada imperializm amerykański nad całością finansów publicznych i frankiem. Badania Jeana Benarda dotyczące skarbowości umieszczone w ostatnim numerze „Cahiers“ oraz broszura Henri Claude'a „La France s'interroge“ pokazały nam dostatecznie rozszerzenie się tego wpływu, tak, że nie ma potrzeby do tego wracać.

Po raz pierwszy w historii Francji budżet francuski nie jest już budżetem narodowym. Program odbudowy i modernizacji jest zależny od złej lub dobrej woli imperializmu amerykańskiego. Jak długo odblokowanie zależne będzie od Stanów Zjednoczonych, tak długo „Amerykanie będą mieli potencjalną władzę decydowania o tym, kto ma rządzić Francją“, pisze organ angielskich konserwatystów „The Economist“ z dnia 18 grudnia 1948 r.



### Ku ekonomice typu pół-kolonialnego.

Przeobrażenie naszego kraju w dostawcę surowców i produktów rolniczych, ograniczenie naszego przemysłu, którego miejsce zająłby przemysł amerykański i niemiecki, oto cel długoterminowego programu „francuskiego“, opracowanego przez Europejską Organizację Współpracy Ekonomicznej zgodnie z wytycznymi planu Marshalla.

Ostateczny wyrok dotyczący podstawowych różnic między orientacją ekonomiczną planu Monneta i orientacją planu Europejskiej Organizacji Współpracy Ekonomicznej, wypowiedziany został przez reakcyjnego senatora Pellenca. Najlepiej byłoby powołać się na raport przedłożony dn. 12 marca ub. roku Radzie Republiki. Podajemy tutaj kilka charakterystycznych ustępów:

„Plan czteroletni jest zdecydowanie nastawiony na produkcję rolniczą i produkcję surowców przemysłowych, potrzebnych zarówno do użytku wewnętrznego, jak i na eksport oraz produkcję drugorzędnych fabrykatów mającą na celu jedynie zaspokojenie potrzeb wewnętrznych. Jest on więc przeciwieństwem planu Monneta, który przewidywał prawie wyłącznie eksport fabrykatów.

Pierwszy plan dążył do niepodległości ekonomicznej, modernizując i rozwijając wszystkie główne sektory produkcji francuskiej i importując jeśli była tego potrzeba, materiały przeznaczone do przeróbki przed zużyciem lub eksportem.

Drugi plan dąży do równowagi bilansu rozrachunkowego rozwijając do maximum produkcję surowców celem eksportu.

„Można podkreślić, że ten nowy kierunek jest analogiczny do tego, który chciano narzucić Francji w pierwszych miesiącach okupacji. Czy należy zdać sobie sprawę ze skutków ekonomicznych, socjalnych, a nawet politycznych, jakie mogą wyniknąć z tego przeobrażenia?

Byłoby to przyczyną zamknięcia dużej ilości przedsiębiorstw z dziedzin budowy maszyn, elektryczności, przemysłu włókienniczego, a zwłaszcza zwalniania siły roboczej i prawdopodobnie bezrobocia“.

Czwarty raport komisarza planu Monneta potwierdza z natury rzeczy to nowe nastawienie naszej gospodarki. Dane dotyczące struktury naszego handlu zagranicznego ogłoszone w tym raporcie wskazują na gruntowny przewrót zainicjowany przez plan Marshalla: zmniejszenie eksportu produktów gotowych i wzrost eksportu surowców.

Liczby poniższe mówią same za siebie.

		Eksport francuski	
		(w procentach całości) drugie półrocze	
		1947	1948
A	<u>surowce</u>		
	minerały i metale	4,6%	11,6%
	paliwa stałe	1,0%	7,7%
B	<u>produkty gotowe</u>		
	produkty chemiczne	11,1%	8,2%
	sprzęt techniczny	14,8%	13,5%
	tekstyli	31,2%	22,0%

Możemy streścić poszczególne momenty wpływu amerykańskiego w następujących punktach:

1) Dzięki „urzędom“ E.C.A. imperializm amerykański rządzi dużą częścią aparatu administracyjnego, ekonomicznego i politycznego Francji i ma dostęp do wszystkich interesujących go informacji.

2) Dzięki systemowi „równoważnika“, imperializm amerykański posiada najsilniejszy sposób wpływania na nasze finanse, na nasz pieniądz i w ogóle na całe nastawienie gospodarki francuskiej, której pragnie narzucić strukturę półkolonialną.

3) Imperializm amerykański dzięki monopolowi zaopatrywania nas w surowce (węgiel, metale, bawełna, nafta) za pomocą planu Marshalla trzyma w rękach los naszego przemysłu w ogóle, a naszego przemysłu przetwórczego w szczególności.

4) Imperializm amerykański dzięki rozszerzeniu przemysłowych i finansowych „przyczółków mostowych“ zdobytych jeszcze przed wojną oraz dzięki nowym inwestycjom pod różnymi postaciami bezpośrednio kolonizuje część naszego przemysłu i zagarnia dla siebie bogactwa terytoriów zamorskich.

5) W końcu, rezerwując sobie, dzięki kredytom planu Marshalla wybór towarów, które mają być dostarczone, imperializm amerykański zabezpiecza sobie zbyt swoich nadwyżek. Swoją konkurencją zagraża on naszemu przemysłowi i naszemu rolnictwu. Rozwój kryzysu nadprodukcji w Stanach Zjednoczonych zaostrza tę groźbę. (Obecnie Ameryka konkuruje z przemysłowcami francuskimi jeżeli chodzi o trakto-ry, paszę, materiał kolejowy itd.).

### Współpraca Francusko - Amerykańska

Imperializm amerykański opierając się na kapitalizmie francuskim przyzwyczajonym do „współpracy“ pomógł mu — bezpośrednio lub pośrednio — w „prosperowaniu“. W rzeczywistości zezwolił mu za pomocą nieprzerwanej zwyżki cen i utrzymania niskiego poziomu zarobków na realizację ogromnych zysków. Darował mu Zagłębie Saary wraz z jej przemysłem hutniczym (prezent, który drogo kosztuje nasze finanse publiczne). Kierował koncentracją przemysłową i finansową, której rytm był przyspieszony w tym samym czasie co i nieustannie postępująca naprzód proletaryzacja klas średnich. Imperializm amerykański wyświadczył znaczne przysługi naszym trustom pomagając im w pogłębieniu wyzysku robotników, dodając im odwagi do opierania się nacjonalizacji i ubezpieczeniom społecznym, przyspieszając ruinę chłopów za pomocą niżki cen produktów rolniczych i utrzymywania wysokich cen produktów przemysłowych.

Plan Marshalla poddźwignął prowizorycznie — przez przeniesienie części wartości dodatkowej, produkowanej przez proletariat zza Atlantyku — kapitalizm francuski gwarantując mu przyszłość.

Naród francuski, masy pracujące miast i wsi ponoszą koszty tej operacji „pomocy“ kapitalistom francuskim. Jaki jest w rzeczywistości bilans cen, zarobków i zysków od czasu marshallizacji? Biorąc za podstawę jedynie liczby oficjalne otrzymujemy następujący wykaz (rok 1938 = 100):



	ceny		Płace (8)
	hurtowe (6)	detaliczne (7)	
maj 1947	946	886	589
1948	1.653	1.511	893
1949	1.892	1.738	1.030

Wchodzą tu w rachubę tylko ceny oficjalne. Nie mówiąc o zwyczajnie czynszów zobaczymy ewolucje cen realnych kilku produktów pierwszej potrzeby aby zdać sobie sprawę, że zaopatrzenie pracujących pod rządami planu Marshalla, nie jest czczym słowem.

#### Ceny detaliczne (we frankach)

	Maj 1947	Maj 1949	Wzrost (maj 1947 do maja 1949)
1 kg chleba	10,5	36	+ 243%
1 kg wołowiny	254,8	435	+ 71%
1 ltr. mleka	12	39	+ 226%
1 kg cukru	36,5	93	+ 154%
1 ltr. czerwonego wina	26	67	+ 158%
1 m sześć. gazu	6,7	13,2	+ 97%
1 kg masła	255	600	+ 136%
1 kwh elektryczności	7,8	18,9	+ 142%
paczka papierosów	38	65	+ 71%
1 koszula męska	500	1.500	+ 200%
1 para butów	1.000	3.000	+ 200%
1 bilet metra	5	10	+ 100%

Zyski kapitalistów jednocześnie wzrosły o wiele więcej aniżeli ceny. Żadna statystyka nie ma odwagi ich opublikować, gdyż są one zbyt wygórowane.

Zyski „wypłacone“, to znaczy jedynie część realnych zysków (których duża część jest zamaskowana w rezerwach, amortyzacji, prowizjach, darmowym podziale akcji, itd) wskazują wzrost o wiele przekraczający wzrost cen. Rezultaty wyciągów bilansowych 300 towarzystw wykazują między rokiem 1946 i 1948 wzrost ujawnionych zysków po 276%.

#### Zyski 300 towarzystw kapitalistycznych od 1946 do 1948 (w milionach franków)

	1946	1947	1948
27 banków i towarzystw finansowych	672	1.016	2.215
28 spółek budowy maszyn	223	758	992
60 „ metalurgicznych	837	2.120	4.767
6 „ kopalni rudy	38	71	207

6. Statystyka ogólna Francji.

7. Jak wyżej.

8. Zarobki przemysłowe mężczyzn dla całej Francji w miesiącu kwietniu każdego roku według ankiety półrocznej INSEE przy Radzie Rzecznawców (statystyczny biuletyn tygodniowy nr 57 z 4 czerwca 1949 r.

18 spółek elektrycznych i instalacyjnych	456	658	1.536
25 „ chemicznych	876	1.182	2.885
13 „ kauczuku i nafty	791	1.475	2.336
14 „ transportowych	197	313	686
17 „ włókienniczych	353	557	1.502
11 wielkich magazynów	191	313	449
31 spółek żywnościowych	607	882	1.721
15 „ przedsiębiorstw i materiałów budowl.	165	296	833
12 „ różnych	129	289	522
23 „ kolonialnych	278	524	1.145
300 spółek	Razem: 5.813	10.454	21.796

Porównując wzrost cen zarobków i zysków (te ostatnie na podstawie powyższego rezultatu analizy 300 spółek) między rokiem 1946 a 1948 otrzymamy następujący wykaz:

wzrost zarobków	83%
„ cen hurtowych	105%
„ zysków kapitalistów	276%

Jest więc jasnym, że jedynie trusty korzystały z powiększenia produkcji. Bezspornie produkcja wzrosła, szczególnie dzięki intensyfikacji pracy, ale także i dzięki wzrostowi wydajności pracy. Byłoby czczym twierdzić, że miliardy zysków osiągniętych w ciągu ostatnich kilku lat, były zużyte na zbytkowne wydatki kapitalistów lub służyły wyłącznie do potajemnych lokat zagranicznych. Liczby przemysłowego zużycia elektryczności, paliwa itd. wykazują, że francuskie wyposażenie techniczne zostało zmodernizowane. Między rokiem 1938 a rokiem 1948 zużycie elektryczności w przemyśle metalurgicznym i mechanicznym wzrosło z 343 milionów kWh miesięcznie na 519 milionów kWh. Dostawy paliwa dla sektora przemysłowego wzrosły ze 106 tys. ton miesięcznie w r. 1938 na 305 tys. ton w r. 1948 i 456 tys. ton w marcu 1949 r.

Z ostatniego raportu komisji ekonomicznej i socjalnej Narodów Zjednoczonych wynika, że całość inwestycji netto wzrosła we Francji z 5 dolarów na mieszkańca w r. 1938 na 16 dolarów na mieszkańca w r. 1948.

Produkcja i wydajność pracy wzrosły więc w poszczególnych dziedzinach. Jeżeli jednak chodzi o całość przemysłu pozostaje on niżej poziomu z r. 1929. Sektor produktów konsumcyjnych (sektor II) i sektor środków produkcji (sektor I), nie rozwinęły się w ten sam sposób. Czwarty raport Monneta stwierdza na stronie 208, że produkcja sprzętu technicznego miała w drugim półroczu 1948 r. wskaźnik 125 a produktów konsumcyjnych tylko 101 (r. 1938 = 100).

Jakie jest znaczenie tych przeobrażeń. Wszystkie dziedziny przemysłu o znaczeniu wojskowym rozwinęły się znacznie silniej, aniżeli przemysł produkujący dla konsumpcji cywilnej. Wpływ planu Marshalla i agresywny charakter jego kontynuacji w postaci paktu atlantyckiego, skierowały więc naszą ekonomikę w kierunku przygotowań wojennych. Dokładne statystyki produkcji przemysłowej świadczą o tym w sposób wystarczający. Oto wskaźniki oficjalne (zgodnie z Biuletynem Statystyki ogólnej Francji).



	Średnie miesięczne		
	1947	1948	marzec 1949
	(rok 1938 = 100)		
<b>A</b> produkty konsumpcji cywilnej			
bawełna	90	99	104
naturalny jedwab	68	81	78
mydło	40	56	62
cegły i dachówki	81	91	81
obuwie	65	72	78
papier do pisania	78	93	102
<b>B</b> produkty o znaczeniu wojskowym			
nafta	73	115	155
stal	93	116	156
produkty hutnicze	99	124	159
amoniak syntetyczny	99	115	138
kwaz azotowy	107	129	143
opony	116	141	164
samochody	75	100	125

Liczby te nie potrzebują żadnych komentarzy. Dodajmy jednakże, że francuski przemysł lotniczy, o którego losie decyduje jak wiadomo imperializm amerykański, kurczy się i spadł ze wskaźnika 54 w r. 1947 na 37 w r. 1948 i na 19 w marcu 1949 r.

Jest to najniższy wskaźnik w całym przemyśle francuskim.

Tym wskaźnikiem można u nas mierzyć rezygnację z niepodległości narodowej.

W dziedzinie budownictwa mieszkaniowego również przestrzegano dyrektyw amerykańskich. Raport amerykańskiego Departamentu Stanu o Francji (przetłumaczony w Nr 880 „Uwag i studiów dokumentarnych“ z 15 kwietnia 1948 r.) mówi: „pomimo od dawna odczuwanych naglących potrzeb, odczuwać się będzie jeszcze nadal brak mieszkań we Francji“. Ludzie rządzący nami są posłuszni.

Czwarte sprawozdanie planu Monneta podkreśla to na str. 123 „...program budowy 20.000 mieszkań nakreślony w r. 1946 nie mógł być zrealizowany w r. 1947. Z powodu zwyczajki cen musiał on być ograniczony do 16.500 mieszkań z czego 1.580 zostało zakończonych z początkiem r. 1948, a 2.150 zostały skończone w ciągu tego roku...“

Mimo „pomocy planu Marshalla“, albo raczej z powodu tej pomocy, kraj nasz został bezsprzecznie osłabiony. Nasz pieniądź był zdewaluowany dwa razy. Za dolara, który był wart 120 fr. w r. 1947 płać się obecnie około 330 fr. (na wolnym rynku). Pieniądź kolonialny jest stopniowo wrywany z obszaru franka. Nasz system protekcyjnistyczny, pieniężny i celny idzie w strzępy. Zadłużenie wobec zagranicy doszło do ogromnych rozmiarów: z 11,5% w końcu r. 1946 dług publiczny wzrósł do 36% całości zadłużenia publicznego. Deficyt bilansu płatniczego jest ogromny i dużo większy aniżeli „pomoc“ amerykańska (w r. 1948 deficyt wynosił 1.795 milionów dolarów czyli około 540 miliardów obecnych franków).

Rząd projektuje stworzenie wolnej strefy w portach metropolii i kolonii z prawem eksterytorialności dla przemysłu amerykańskiego. Za miskę soczewicy kapitalizm francuski sprzedał swoje prawo starszeństwa.

Kryzys ekonomiczny zaczyna robić spustoszenia. Bezrobocie, armia przemysłowa rezerw kapitalizmu rośnie bez przerwy. Handlowcy i rzemieślnicy wzięci za gardło

przez przyspieszoną koncentrację kapitalistyczną padają ofiarą zdzierstwa podatkowego, który ma na celu zapłacenie kosztów wojny kolonialnej i kosztów przygotowań do wojny anty-radzieckiej.

Zmarshallizowane Niemcy zachodnie „kraj najbardziej faworyzowany“ stają się w 1948 r. naszym drugim dostawcą (po Ameryce) i zagrażają swoją konkurencją naszemu rynkowi wewnętrznemu i zewnętrznemu. Francusko - włoska unia celna „łączy“ nas z krajem jeszcze bardziej zmarshallizowanym od naszego, przyspiesza bezrobocie, może poderwać nasz przemysł, zwiększyć konkurencję przemysłu włoskiego i pozwolić poprzez ten wyłom na eksport bez przeszkód towarów i kapitałów amerykańskich. Dyskryminacyjna polityka handlowa dyktowana przez Waszyngton odcina nam jedyne stałe rynki ZSRR i demokracji ludowych.

Z tego związku skrótów zapamiętamy sobie, że dwa lata marshallizacji bardzo osłabiły ekonomikę francuską. Kapitalizm francuski opanowany przez potężniejszych od siebie mógł się jeszcze wzbogacić na krzywdzie pracujących robotników i chłopów oraz klasach średnich. Niezdolny do przewyciężenia swych sprzeczności, do podniesienia stopy życiowej robotników i chłopów, do dania mieszkań ludziom zniszczonym przez wojnę, do ochrony pieniądza, do stworzenia braterskiej Unii Francuskiej, do zagwarantowania normalnych stosunków handlowych z krajami Wschodu, zdecydowanie angażuje się w przygotowaniach wojennych, wchodzi na drogę rozbudowy przemysłu wojennego i wydatków militarnych.

Jedynymi perspektywami tego są: kryzys ekonomiczny i wojna. Lecz stale powiększa się przepaść między kapitalizmem francuskim z jego „polityką napiwków“ zagranicznych, która jest jego ostatnim pocieszeniem, z jednej strony i z drugiej strony ze wszystkimi warstwami społeczeństwa, które nie mogą akceptować tych perspektyw, a które mają coraz większe przeświadczenie, że drugie rozwiązanie jest nie tylko możliwe, lecz że nie ma innego rozwiązania, jak tylko to drugie. Partia Komunistyczna jest jedyną partią godną poparcia, jedyną partią zdolną do skupienia wokół siebie wszystkich przeciwników kapitalizmu francuskiego, rządu reakcyjnego i jego możnego protektora i rywala, którym jest imperializm amerykański. Robotnicy, chłopci, republikanie i demokraci, klasy średnie i rzemieślnicy, wierzący i ateści, mogą i powinni skupić się wokół niej, ażeby stworzyć warunki „do pójścia w przeciwnym kierunku“, we wszystkich dziedzinach życia społecznego.

Eugène Dumoulin



# СОВРЕМЕННАЯ МЫСЛЬ

(MYŚL WSPÓŁCZESNA)

НАУЧНЫЙ ЖУРНАЛ

ГОД IV

АВГУСТ-СЕНТЯБРЬ

№ 8/9

Краткое изложение.

Д-р Адам Шафф

Проф. Варш. Университета.

## ЛЮДВИК КРЖИВИЦКИЙ И МАРКСИСТСКАЯ ФИЛОСОФИЯ

В этой статье автор старается оценить Л. Крживицкого и его научные достижения с марксистской точки зрения.

Эта цель была не из легких, т. к. Л. Крживицкий жил, действовал и писал в период борьбы двух течений польского рабочего движения и не укладывался ни в одно из этих русел. Он ведь был далек от революционного наследия левого течения. Не был однако антимарксистом, т. к. не разделял враждебного отношения к марксизму со стороны правых и потому не вменялся в их рамы.

Л. Крживицкий в течении своей долгой и трудовой жизни интересовался теорией марксизма и имел несомненные заслуги в области популяризации марксистских идей в Польше. И так, в восьмидесятых годах прошлого столетия был он редактором и переводчиком I тома „Капитала” Маркса. Перевел также „Происхождение семьи” Энгельса и ряд иных, меньших работ. Он совершенно сознательно применял на практике метод исторического материализма и создал ряд исторических трудов, в которых с успехом пользовался теорией марксизма.

Не смотря на все его несомненные заслуги, на вопрос — был ли Л. Крживицкий марксистом — нельзя дать в высшей степени положительного ответа.

Автор тщательно рассматривает критерий, на основании которого можно бы ответить на этот вопрос. Пробует в этом случае применить известный ленинский критерий гласящий, что марксистом является лишь тот, кто расширяет признание классовой борьбы до признания диктатуры пролетариата и, в результате, автор приходит к окончательному выводу, что Л. Крживицкий хоть применял марксизм с успехом в своих работах — все-таки марксистом не был.

Далее автор подробно рассматривает вопрос научного объективизма и показывает ошибочность занимаемого Крживицким положения в этой области.

Свои общие теоретические рассуждения автор иллюстрирует рядом интересных примеров.

Общую оценку Л. Крживицкого автор основывает на подробном анализе семи проблем, а именно:

1. Генезис общественной идеи;
2. Путь идеи во времени и пространстве;

3. Теория исторических основ;
4. Теория идеологических пережитков;
5. Теория антропологического фактора;
6. Проблемы общественной связи;
7. Границы применимости исторического материализма.

Автор подчеркивает, что эти выбранные проблемы являются самыми важными и характерными для концепций Крживицкого.

Относительно „генезиса общественной идеи” Л. Крживицкий в основном имел взгляды согласные с историческим материализмом, но одновременно делает он ложное исключение для этапа социалистической формации, в которой — по его мнению — исторический материализм не имеет применения.

По вопросу „странствования” идеи Л. Крживицкий занимает позицию соответствующую историческому материализму, но уже касательно теории „исторической основы” Л. Крживицкий признает статическую концепцию механического наслаения идей. Концепция эта является механистической, а даже до некоторой степени проявляет тенденции фатализма относительно влияния прошлого на современность; противоречит она историческому материализму, а в особенности теории классовой борьбы.

Теория „пережитков” Л. Крживицкого, несмотря на свою очевидную связь с теорией „исторической основы” — обосновывается в значительной степени на классовой почве.

Теория „антропологического фактора” — это самый слабый пункт в теории „исторических основ” и теоретически противоречива сущности исторического материализма.

Л. Крживицкий в своей теории „психических рас”, а также в теории „профессиональных типов” противопоставляет антропологическо-эмоциональный момент — классовому, что противоречит историческому материализму. Вместо способов продукции и развивающейся на этой базе классовой борьбы, здесь в качестве движущих сил истории являются врожденные и низменные психические факторы. Несомненно, разработка этих теорий требовала от Л. Крживицкого больших усилий, однако вопреки его мнению теории эти не составляют вклада в исторический материализм и в действительности находятся с ним в некоторой коллизии.

Непоследовательной и ошибочной с точки зрения исторического материализма есть теория „общественной связи” Крживицкого.

Теорию „психических рас” Крживицкий ошибочно аргументировал антропологией, а теорию „общественной связи” — биологией. Теоретическая неустойчивость и непоследовательность Л. Крживицкого в этой области носит идеалистический характер и является также теоретическим отступничеством от марксизма.

Не менее ошибочны взгляды Крживицкого на „границы применимости исторического материализма”, ибо отрицает он применимость исторического материализма равно к родовому строю, как и к бесклассовому обществу. Автор в обоих случаях обосновывает ошибочность этого взгляда, ибо означает он переход на позиции исторического идеализма.

Существенным для правильной оценки отношения Л. Крживицкого к марксизму является факт, что он в своем духовном развитии все дальше отходил от



марксизма. Крживицкий не доценивал роли классовой борьбы, как мотора развития в классовом обществе. Его антропологическая теория, также как и теория исторических основ — возникали из оторванности теории от практики, из предубеждения к проблематике классовой борьбы.

На основании перечисленного, автор определяет Крживицкого, как часто близкого к теории марксизма, но не как марксиста. Ибо для того, чтобы быть марксистом — мало признавать марксистскую идеологию, ни даже успешно применять ее фрагменты. Для того чтобы быть марксистом необходимо стремление к победе диктатуры пролетариата и не менее необходимо органически связывать теорию с практикой.

Д-р Витольд Куля

### ГЕНРИХ КАМЕНЬСКИЙ

В этой статье автор дает характеристику личности и взглядов одного из наиболее выдающихся польских общественных деятелей и мыслителей XIX века — Генриха Каменьского, хорошо известного также под псевдонимом Ф. Правдовского.

Автор дает интересные информации из жизни Г. Каменьского. Одной, более интересной из этих информации является факт, что Эдуард Дембовский и Генрих Каменьский, одни из наиболее выдающихся представителей Польши XIX в. — были сыновьями двух сестер, кастелянок Кохановских.

Каменьский участвовал в тогдашнем демократическом движении и для установления связей в 1843 г. выехал в Познанское, а затем — на запад. В 1843 г. — в Познани — был издан безымянно I том его „Философии материальной экономики человеческого общества“; в 1844 г. в Брюсселе издано большой труд: „О жизненных правах польского народа“ и, наконец, в 1845 г. в Познани издано II том „Философии материальной экономики“ и „Демократический катехизис“ — в Париже.

Книги эти сыграли большую роль в истории тогдашней прогрессивной польской мысли.

В трудах 1843 — 1845 Каменьский выразил сущность своих взглядов. Последующие его произведения, часто очень интересные, не нашли уже отзвука у современников.

В 1845 г. Каменьский вернулся на родину, был арестован и сослан на 3 года в Вятку. По возвращении из ссылки, в 1852 г. выехал в Швейцарию и в Польшу больше не возвратился.

На эмиграции взгляды Каменьского существенно эволюционизировались.

Характеризуя Г. Каменьского, как мыслителя и деятеля, автор приходит к следующему выводу: Г. Каменьский был скорее мыслителем, нежели деятелем и дворянином нежели социалистом.

Г. Каменьский высказывал убеждение о постоянном и неуклонном прогрессе человечества и сущность прогресса видел во все возрастающем объединении человечества. Он сильно подчеркивает факт, который значительно позже укрепит

исторический материализм на надлежащей почве. Каменьский отрицал существование досоциальной духовной человеческой жизни; утверждал, что все богатство индивидуальности вырастает из общественной жизни. В те времена Каменьский шел очень далеко, утверждая, что неизбежна историческая а не семейная нить событий. В своей социологии обращает внимание не на злые личности, а на плохие, изжитые общественные учреждения.

Г. Каменьский занимался также политической экономией. Пробовал даже анализировать учреждение частной собственности, предвидел происходящие в ней перемены, но не сумел указать ни форм, ни пути ее обобществления. Занимался проблемами наделов крестьян землею, интересовался общественным значением продуктивного человеческого труда, подчеркивал роль развития орудий производства в общественном прогрессе. Г. Каменьский указывал всегда на функциональность и изменчивость общественных учреждений и даже в некоторых случаях имел взгляды близкие к научному социализму.

Г. Каменьский много занимался проблемами истории Польши. Автор дает ряд интересных сведений, касающихся взглядов Каменьского на некоторые выдающиеся события нашей истории. Его взгляды на историю заключались по существу в одной мысли. По мнению Г. Каменьского история учит, что „шляхетская” Польша безвозвратно канула в вечность.

Политические взгляды Г. Каменьского были тесно связаны с проблемами форм и способом борьбы за независимость Польши. Он был врагом аристократии; являлся при этом сторонником восстания, которое заключало-бы в себе лозунги общественной революции. Ясно видел необходимость связи революции с широкими массами и все-таки довольно неопределенно формулирует свое отношение к шляхте (дворянскому сословию), обнаруживая при этом утопичность.

В своих политических суждениях Г. Каменьский глубоко анализировал проблемы взаимоотношений Польши и России. Он относился недоверчиво к западу.

Не верил в какую либо помощь со стороны запада — Польше. Но он ориентировался уже тогда, что необходима ревизия отношений Польши к России. Находил, что дружба между Польшей и Россией — это залог существования Польши. В этой дружбе он видел широкие перспективы развития Польши. В тогдашних условиях взгляды эти не находили отголосков. Г. Каменьский отдавал отчет в том, что опередил своих современников.

Статья дополнена библиографией работ Г. Каменьского и работ о Г. Каменьском — в количестве 26 пунктов.

**Бронислав Бачко**

#### **ПРАВО РЕТРОСПЕКЦИИ ПЕРЕВОРОТОВ КЕЛЛЕС КРАУЗА**

Статья посвящена фрагменту очень существенных философских взглядов Келлес Крауза, выдающегося теоретика правых социалистов начала XX века.

Келлес Крауз, формулируя свое так называемое право ретроспекции, считал, что существенным образом развивает дальше диалектику Маркса и Энгельса. Автор расправляется с этим необоснованным мнением на основании подробного анализа философских и социологических работ Келлес Крауза.



По мнению Крауза, социологическое право ретроспекции состояло в том, что всякое революционное движение пробует заменить существующие общественные нормы — иными нормами, менее или более напоминающими нормы стдаленного прошлого

В связи с этим утверждением К. Крауз видит в возврате к идеалам первичного коммунизма источник социалистических идей.

Оценивая механистически исторический процесс, видит в нем К. Крауз вечное наследие элементов индивидуализма и социализма.

Автор указывает на идеалистический характер права ретроспекции переворотов Келлес Крауза, который в данном случае минует классовую борьбу и не умеет указать действительного источника рождения социалистической идеологии, вопреки определенному мировоззрению Маркса.

Критикуя взгляды Келлес Крауза, автор на основании работ Ленина и Сталина анализирует проблему создания современного, социалистического сознания. Право ретроспекции переворотов К. Крауза имеет тесную связь с его политическим оппортунизмом.

Право это пропускает тот основной факт, что социалистическая идеология выросла из конкретной практики борьбы пролетариата с буржуазией, а не из каких-то античных реминисценций.

Идеалистическое право ретроспекции переворотов у К. Крауза тесно связано с его вульгарным материализмом в теории и политическим оппортунизмом — в практике.

Теперь, когда польское рабочее движение, опираясь на идеологические основы марксизма-ленинизма — объединилось, теоретические ошибки К. Крауза уже отошли всецело и безвозвратно в прошлое.

**Инж. Ян Минорский**

Главный редактор „Архитектуры”

### **ОБЛИК ПОЛЬСКОГО СОВРЕМЕННОГО АРХИТЕКТУРНОГО ТВОРЧЕСТВА**

Статья является одним из трех докладов прочитанных на общепольском совещании архитекторов, членов Польской Объединенной Рабочей Партии (П.З.П.Р.). Совещание состоялось 20 — 25 июня 1949 г. в Варшаве.

В начале статьи автор подчеркивает, что мы входим постепенно в период полной переоценки существующего доселе одностороннего, часто изуродованного пережитками капитализма — архитектурного мировоззрения. Взгляды на архитектуру, ее формы и ее общественную роль — должны совершенно измениться. Автор статьи задался целью: выяснить облик современного архитектурного творчества, оценить его достижения за истекшие 50 лет и найти для современной польской архитектуры соответственный образ социалистического искусства. В поисках надлежащих путей для нашей социалистической архитектуры, автор опирается на достижения в этой области в Советском Союзе.

В первой части автор критикует разные формы „оригинальной” архитектуры, стремление во что-бы то не стало — к „нешаблонности”. „Модная” архитектура, по остроумному определению К. Хрыневцекого, ведет на великолепные вокзалы, которых в сущности нет. „Новая” архитектура приводит к применению косой сетки, к отклонению стен, к балансированию, к баптистериям и пр.

Очень существенными для современной архитектуры является проблем корбузьевской или некорбузьевской коробки. К таким-же формалистическим и абстрактным выходкам относится вопрос так называемой „откровенности“, которая нужна или не нужна — выносила несущие элементы наружу строения.

Критикуя этот архитектурный формализм, автор делает вывод, что такие формалистические приемы не могут выразить идейного содержания современного общества. Ибо архитектура представляет в пластической форме совокупность идейной жизни и материальных нужд общества.

Во второй части автор подробно сообщает о выдающихся личностях среди архитектурных работников, как: Ромуальд Гутт, Богдан Пневский, Богдан Ляхерт, Г. и С. Сиркусы. На основании анализа творчества архитекторов, автор делает вывод, что между формами польской архитектуры и ее текущими заданиями, как большого общественного искусства, достойного демократического общества, идущего к социализму — создается конфликт. Существующий формальный „алфавит“ архитектуры — убог, недостаточен и является результатом кризиса архитектуры в ее конечной капиталистической фазе, но не является залогом расцвета в будущем.

В третьей части автор обсуждает проблемы польской архитектуры во второй половине прошлого и в начале настоящего столетия. Подводя итоги достижений польской архитектуры до 1939 г. автор перечисляет три основных типа тогдашнего строительства: 1) погоня за эффектом и новшеством выразилась в стройке роскошных увеселительных заведений, вилл, богатых доходных жилдомов и пр.

Второй тип — это так называемая в то время „общественная“ инициатива, выражающаяся в формалистической идее „наименьших квартир“. Эта архитектурная „левизна“ не оживлялась ни с политической, ни общественной левостью.

Третий тип — официальные начинания санации, выражающиеся в маске аполитичности, явно обнаруживающие признаки декадентщины.

Подводя итоги своему анализу, автор приходит к выводу, что капитализм связывал архитекторов руки, что та архитектура была выражением идейного кризиса, результатом гниения капиталистической культуры.

Но уже начиная с 1917 г. рождается новая архитектура, опирающаяся на социалистические основы. Это была советская архитектура.

Подчеркивая значение советской архитектуры для Польши — автор говорит о Станиславе Ноаковском. Сущность личной трагедии этого выдающегося творца хорошо определена Павлом Вендягольским, что Ноаковскому „для того чтобы стать великим недоставало только задания. Но это не было его виной, а лишь его несчастьем“.

Контакты нашей архитектуры с новой советской архитектурой — были незначительны. Советская архитектура имеет серьезные достижения и может в этом направлении ставить вехи для всех стран строящих теперь социализм. Но архитектуру эту буржуазия ненавидела, ее значение — уменьшала, пренебрегала ею и поэтому до войны 1939 г., не могла в достаточной степени влиять на наших архитекторов.

Советская архитектура — идейна. Ее девиз определила мысль Горького: „человек — это звучит гордо“. Эта архитектура — народное и национальное искусство. Стремление нашей архитектуры к тому-же уровню выражается в Трассе



В —З в Варшаве. Это большое и общественно нужное искусство, созданное руками и мозгом свободных граждан Польши, строящих столицу своей родины.

Трасса В — З имеет огромное значение для архитектурного дела Польши.

Свои рассуждения автор заканчивает рядом предложений. Грамматику новых архитектурных форм нужно изучать исходя из греческого классицизма. Нужно начертить правильную генеральную линию польской архитектуры. Требуется это однако самокритики и необходимости порвать с прошлым. Социалистическое строительство уже началось. Следует его развить, исходя из предпосылок социалистического реализма, глубоко вникая в дух нашей современности, идущей к социализму, опираясь при этом на достижения Советской архитектуры.

Мы должны создать польскую архитектуру, социалистическую по своему содержанию и национальную по форме.

**Инж. Эпштейн Илья**

Директор Института Труда.

### **К ВОПРОСАМ НАУЧНОЙ ОРГАНИЗАЦИИ ТРУДА**

Во второй части статьи, состоящей из десяти разделов, автор подчеркивает черты и принципы, характеризующие социалистическую организацию труда. Опираясь на выводы Ленина, автор развивает тезис о социалистической трудовой дисциплине сознательных и свободных от эксплуатации людей.

На основе этой дисциплины, которая является также оружием классовой борьбы, возникает высшая форма организации производства на отдельных предприятиях, представляющих собой только звенья планового народного хозяйства.

Исходной точкой выводов автора является также марксистский анализ процесса труда и его элементов: 1. целеустремленной деятельности, т. е. труда, 2. предмета труда, 3. средств труда.

Изложив марксистскую концепцию абстрактного процесса труда, автор рассматривает конкретный ход этого процесса на капиталистическом предприятии и при социалистическом строе.

В капиталистической системе рабочий из субъекта творца процесса превращается в его объект. Контролируя производство и руководя им, капиталист стремится к максимальной эксплуатации рабочего. С этой целью он организует процесс таким образом, чтобы выжать из рабочего возможно больше труда, притом бесплатного труда. Этой цели, т. е. обогащению за счет присвоения неоплаченного труда рабочего служит капиталистическое руководство предприятием.

Автор разоблачает политический, общественный и технико-экономический смысл капиталистических теорий „научного руководства“, показывая их эксплуататорский и классовый характер.

Капиталистическое „научное руководство“ оказывается деспотической властью владельцев фабрик и средств производства над рабочими, неограниченным командованием эксплуатируемыми со стороны эксплуататоров.

Автор доказывает, что в условиях капиталистического строя, в период острой классовой борьбы, система руководства отодвигает на дальний план организационные проблемы. Капиталистическая организация производства — это только производная функция капиталистического руководства — утверждает автор. Это руководство стремится к неограниченному, деспотичному подчинению себе рабочих, к завладению их производительными силами, особенно — производительностью общественного труда, возникшего в ходе процессов массового производства на фабриках капиталистов.

Черты социалистического процесса труда складываются совершенно иначе, нежели вышеприведенные черты капиталистического процесса труда, происходящего под деспотическим руководством владельца средств производства.

Процесс труда в условиях социалистического строя отличается тем, что рабочий, освобожденный от эксплуатации, становится снова субъектом руководителей, этого процесса. Смысл труда обогащается и трудящийся может теперь развернуть все свои силы и способности, употребив их для самого себя, для всего рабочего класса, для социалистического государства.

Общественная производительность труда в условиях социалистического строя не встречает всех препятствий и тормозов, на которые она наталкивается при строе эксплуатации. Поэтому в условиях социалистического строя производительность труда растет очень сильно, а этот рост является предпосылкой победы социализма над капитализмом.

Эти изменения в процессе труда отражаются на характере руководства и организации социалистического производства. Руководство производством является функцией государства и имеет целью реализацию политических и экономических задач государства рабочих и крестьян.

Руководство осуществляется самими трудящимися при участии и под контролем трудящихся масс. Следовательно, в условиях социалистического строя руководство не является уже выражением „гения” предпринимателя, о котором говорят представители капиталистической „науки руководства”.

Автор характеризует главные этапы капиталистической организации труда, выделяя 3 очерченные исторические фазы:

1. период применения прямых, грубых организационных форм,
2. период косвенных организационно-техничко-экономических методов усиления эксплуатации (тейлоризм и др.),
3. настоящий период, когда применяются прямые психологические методы, чтобы под прикрытием фраз об учете „человеческих факторов производства” создать условия для самой жестокой эксплуатации труда со стороны капитализма.

Выяснив классовый характер капиталистической теории об организации труда, автор указывает на то, что социалистическая система организации труда тесно связана с плановым хозяйством. Учение об организации труда, возникшее в условиях социалистического строя, опирается на теории марксизма-ленинизма и охватывает ряд проблем, требующих систематизации. В качестве главных элементов этой системы автор называет:

- а) организацию рабочей силы,
- б) „           ” средств труда,
- в) „           ” предмета труда.

Перечислив вкратце темы, входящие в систематический курс социалистической организации труда, автор формулирует в заключение выводы касающиеся задач этой науки в народной Польше.

Во-первых, нужно порвать с тенденциозной капиталистической теорией организации труда, которая служит интересам капитала. Во-вторых, необходимо опереть эту теорию на принципы марксизма-ленинизма, учитывая опыт Советского Союза. В-третьих, надо обеспечить сотрудничество польской науки с социалистической практикой новаторов, передовиков труда, коллективов участвующих в трудовом соревновании. Это — главная задача в настоящий момент.

Сотрудничество теоретиков — организаторов и строителей социализма откроет новый социалистический этап в развитии польской науки, занимающейся вопросами организации труда.

## Х Р О Н И К А

Кроме вышеизложенного, в № 8 — 9 „Современной Мысли” помещены две статьи. В „Советской хронике” находим богатую по проблематике и информации статью П. Сысоева: „Борьба за социалистический реализм в советском изобразительном искусстве” и в „Политической хронике” — интересную статью Eugene Dumoulin под заглавием: „Французская экономика после двух лет маршализации”.



# CONTEMPORARY THOUGHT

(MYŚL WSPÓŁCZESNA)

A SCIENTIFIC MONTHLY

YEAR IV

AUGUST – SEPTEMBRE 1949

NR 8-9

## S U M M A R Y

Adam Schaff Ph. D.

Professor of the Warsaw University

### Ludwik Krzywicki and Marxist Philosophy

The author of this article attempts to appraise Ludwik Krzywicki and his scientific acquest from the Marxist point of view.

This is a difficult question since Krzywicki lived, worked and wrote during a period when two trends combated each other in the Polish working class movement; he did not belong to either of these trends. For Krzywicki was far from the revolutionary proletarian consistency of the left-wing trend. He did not belong to the right-wing trend either, for he did not share the right-wing's hostile attitude towards Marxism, he was not an antimarxist.

During his long and hard-working life Ludwik Krzywicki was interested in Marxist theory and undoubtedly rendered services in the popularization of Marxist thought in Poland. Thus he was for example the editor and translator of the first volume of Marx's „Capital” in the eighties of the last century. He translated Engels' „Origin of the Family” and several other works. He consciously applied the method of historical materialism and gave several historical works in which he successfully used the Marxist theory.

In spite of all these undoubted services it is not possible to answer sufficiently in the affirmative the question whether he was a Marxist.

The author considers in detail on the basis of what criterium it would be possible to answer the question whether Ludwik Krzywicki was a Marxist. The author applies Lenin's well-known criterium that only he is a Marxist who broadens his recognition of the class struggle into the acceptance of the dictatorship of the proletariat; his final conclusion is that L. Krzywicki did apply Marxism with success in several works, but that he was not a Marxist.

The author then considers in detail the question of scientific objectivity and shows how incorrect was Krzywicki's attitude to this problem.

These general theoretical considerations are illustrated by several interesting examples.

The author bases his general appraisal of Krzywicki on the detailed examination of seven selected groups of questions. These are: 1) the genesis of the social idea; 2) the migrations of this idea in time and space; 3) the theory of the „historical foundation”; 4) the theory of ideological vestiges; 5) the theory of the anthropological factor; 6) the problem of the social bond; 7) the limits within which historical materialism can be applied.

The author stresses that these are selected questions, but at the same time they are the most important and the most characteristic questions for Krzywicki's conceptions.

As regards the genesis of the social ideal, Krzywicki occupies in principle a position conforming with historical materialism. But he is wrong in making an exception for the stage of socialist formation, in which, in his opinion, historical materialism does not apply.

As regards the migration of ideas the Krzywicki also occupies a position which in principle conforms with historical materialism. But Krzywicki's theory of the „historical foundation” is a static conception of the mechanical growth of ideas. Krzywicki's views on the question of „historical foundation” are mechanistic, and even display a fatalist tendency as regards the influence of the past on the present.

This does not correspond with historical materialism and particularly with the theory of the class struggle.

Krzywicki's „theory of the vestiges”, although it is clearly linked with the theory of „historical foundation” stands to a greater degree on the class ground.

The theory of the anthropological factor constitutes the weakest spot in the theory of the „historical foundation”. It runs counter to the position of historical materialism. Both in his theory of the „psychological races” and that of the „professional types” Krzywicki sets the anthropological and emotional factors against the class factor and as a result falls into clear contradiction with historical materialism. Instead of the method of production and the class struggle which develops on its basis there appear innate and invariable psychological factors as the driving force in history. There is no doubt that Krzywicki took great pains when working out these theories; but in spite of what he thought his theory is not a contribution to historical materialism, but is in fact in sharp conflict with it.

Krzywicki's theory of the social bond is equally inconsistent and incorrect from the point of view of historical materialism. In his theory of „psychological races” Krzywicki worked as a bad anthropologist, in the theory of the „social bond” he worked as a bad biologist. Krzywicki's theoretical vacillations and inconsistency in this respect are of an idealist character and are a theoretical departure from Marxism.

Krzywicki's views on the limits of the applicability of historical materialism is equally incorrect. Krzywicki denies that historical materialism can be applied to the clan system and the classless society.

In both cases the author explains the grounds on which he considers Krzywicki's attitude incorrect, as a retreat to the positions of historical idealism.

What is important in order correctly to appraise Krzywicki's relations to Marxism is that in his intellectual development. Krzywicki went further and further away from Marxism. Krzywicki weakened the role of the class struggle as the motor of development in class society. Both his anthropological theory and his theory



of the historical foundation grew out of the isolation of theory from practice, of his reluctance to accept the class struggle.

For all these reasons the author sums up as follows his opinion on Krzywicki; he was a man of science and a thinker-often near to Marxist theory but he was not a Marxist. In order to be a Marxist, it is not enough to espouse as one's own the Marxist ideology or successfully to apply fragments of it; one must also organically link up theory with practice while striving for the victory of the dictatorship of the proletariat.

Witold Kula Ph. D.

## Henryk Kamiński

In this article the author sketches the character and views of one of the most famous Polish political workers and thinkers of the 19th century, also well-known under the pseudonym of Filater Prawdowski.

Kamiński, who took part in the democratic movement of his time, left in 1843 for the Poznan region to seek contacts there, and later for the West. In 1843 the first volume of his „Philosophy of the material economy of human society” appeared anonymously, and in 1844, he published in Brussels a big work on „The vital rights of the Polish Nation ; finally in 1845 he published the second volume of his „Philosophy of the material economy” in Poznan and a „Democratic catechism” in Paris.

These works played a large part in the history of the progressive Polish thought of the time.

In the works published between 1843 and 1845 Kamiński gave the essentials of his message. His later works, sometimes very interesting, no longer met with such response among his contemporaries.

In 1845 Kamiński returned to Poland, where he was arrested and condemned to three years' exile in Viatka. After his return he went to Switzerland in 1852 and did not come back to Poland.

While he was in emigration, Kamiński's view underwent a considerable evolution.

The author, giving the characteristics of Kamiński as a thinker and a political leader, comes to the conclusion that he was rather a thinker than a political worker, and more of a magnate than a socialist.

Kamiński expressed his conviction of the continuous and inevitable progress of mankind; he saw the essence of progress in the fact that mankind was uniting ever more closely. He strongly stressed this fact, which only later was properly assessed by historical materialism. Kamiński wrote that there is no human spiritual life before the emergence of society, that the whole wealth of personality and individuality of any man grows out of social life. Kamiński went so far ahead of his times as to state that the social bond is more important than the biological link. In his theory of society, he draw attention not to the bad individuals but to the bad and outdated social institutions.

Kamienski also took up political economy. He even tried to analyse the institution of private property and anticipated its transformation, but was unable to show the forms and ways in which it would be socialized. He was also interested in the question of giving land to the peasants, in the social significance of productive human labour; he stressed the role of advance in the development of tools for social progress. Kamienski always insisted on the fact that social institutions performed a function and could change; in several fragments of his work he attained views very close to those of scientific socialism.

The author gives much interesting information on Kamienski's views on some important events of Polish history. Kamienski's historical views can be summed up in one sentence: history teaches that the Polish nobility has definitely decayed.

Kamienski's political views were closely bound up with the question of the forms and roads of the struggle for Poland's independence. Kamienski is the enemy of aristocracy, a supporter of a rising which would also take up the slogan of social revolution. He clearly sees the necessity to link the revolution with the widest people's masses, but does not define sufficiently clearly his attitude to the nobility; in this there appear traces of a utopian attitude.

In his political considerations Kamienski extensively analyses the question of Poland's attitude to Russia. He thoroughly distrusted the West. He did not believe in any assistance on the part of the West to Poland. But he perceived the necessity for the Poles to revise their attitude to Russia. He considered lasting understanding between Poland and Russia to be the indispensable condition for the continuation of Poland's existence. In Poland's friendship with Russia he saw great perspectives of development for the former. These views met with no response in Kamienski's times. But the latter fully realised that he was anticipating his contemporaries.

The article is rounded off by a bibliography of Kamienski's works, and by that of the 26 works written on him.

**Bronisław Baczko**

## Kelles-Krauz's Law of Revolutionary Retrospection

This article is devoted to an essential fragment of the philosophical views of Kelles-Krauz, the most well-known theoretician of the socialist right wing at the beginning of the 20th century.

When formulating his so-called sociological laws of retrospection, Krauz considered that he was developing in an essential way the dialectics of Marx and Engels. The author refutes this unjustified view on the basis of a detailed analysis of Krauz's philosophical and sociological works.

According to Krauz, the sociological law of retrospection was to be deduced from the fact that every revolutionary movement attempts to replace the existing social norms by other norms more or less similar to those of a distant past.



The author shows the idealist character of the law of revolutionary retrospection which ignores the class struggle, and is unable to show the real source of socialist ideology, in spite of Marx's explicit position.

When criticising Krauz's views, the author, on the basis of Lenin's and Stalin's works, analyses the question of the emergence of contemporary socialist consciousness. The law of revolutionary retrospection is strictly bound up with Kelles-Krauz's political opportunism. He ignores the fundamental fact that socialist ideology has grown out of the concrete practice of the proletariat's struggle against the bourgeoisie, and not from reminiscences of ancient times.

The idealist law of revolutionary retrospection is strictly bound up with Krauz's mechanistic materialism in theory and his political opportunism in practice.

To-day when the Polish workers' movement has united on the basis of the ideological foundations of Marxism—Leninism, the theoretical errors of Kelles-Krauz belong entirely and irrevocably to the past.

**Jan Minorski Ing.**

Editor of the Journal „Architektura“

## Polish Contemporary Architecture

The article is one of the key reports given at the national conference of architects — members of the PZPR held in Warsaw on June 20th—25th this year.

In the introduction the author stresses that we are gradually entering a period of complete reevaluation of our views on architecture, one-sided and often, distorted by vestiges of capitalism. We must look at architecture, its form and social role in a completely new way. The aim of the article is to appraise contemporary architecture, and its fifty years' work, and to find for contemporary Polish architecture its proper form as socialist art. When looking for the correct road for socialist architecture in Poland, the author bases himself on the experiences of the architecture of the Soviet Union.

In the introduction the author criticises various forms of architecture such as „faddist“ architecture, architecture that aspires at going off the beaten track at all costs. As H. Hryniewiecki wittily puts it, this kind of architecture leads to the building of railway-stations „that aren't there“.

The question of the „box“ whether in Le Corbusier style or not, is a key question for contemporary architecture. The question of architectural sincerity which, whether it is necessary or not, introduces mobile elements into buildings, also belongs to the same kind of abstract and formalist achievements.

The author criticises this architectural formalism and comes to the conclusion that formalist tricks cannot express the ideological contents of Polish contemporary society. For architecture is close welding together in plastic form of the ideological life and the material needs of the community.

In the second part of his article, the author discusses in detail the most well-known figures of Polish architecture: Romuald Gutt, Bohdan Pniewski, Bohdan Lachert, H. and S. Syrkus. On the basis of his analysis, the author comes to the conclusion that there is a conflict between the present tasks and the forms of Polish

architecture, as one of the great social arts worthy of a democratic community marching to socialism. The existing formal „alphabet” of architecture is poor, insufficient; it is the fruit of the crisis in architecture in its capitalist phase, and not a shoot forecasting future exuberant development.

In the third part, the author discusses Polish architecture in the second half of the 19th century and at the beginning of the present century. Summing up the achievements of Polish architecture up to 1939, the author distinguishes three essential types of building at that time; effect-seeking novelties expressed in luxury places of amusement, villas and blocks of flats. The second type, the so-called „social” initiative of the time was expressed by the formalist idea of „the smallest possible dwelling”. This architectural „left-wing” does not coincide with the political and social left.

The third type is represented by the official activities of the sanacja government with its false appearance of being non-political, and clearly expressing decadence.

Summing up his analysis the author comes to the conclusion that the hands of architects were bound by capitalism, that the former architecture was the expression of the ideological crisis, the result of the decay of capitalism.

But since 1917 a new architecture, Soviet architecture, has emerged, based on socialist principles.

When discussing the meaning of Soviet architecture for Poland, the author takes the same position as Stanislaw Noakowski. Pawel Wendziagolski aptly summed up the personal tragedy of this great worker when he said that for him to be great, he only lacked a great task. But this was not Noakowski's fault, only his misfortune.

The contacts of Polish with the new Soviet architecture were very few. To-day, the work achieved by Soviet architecture has provided guiding lines for all the countries building socialism. But this architecture was hated, belittled and ignored by the propertied classes, and before the war it could not sufficiently influence the work of Polish architects.

Soviet architecture has a message. Its watchword is Gorki's sentence: „Man — this sounds a proud thing”. This architecture is a people's and a national art. In Poland, in the East-West Road in Warsaw, architecture has risen to this level. It is at once a work of art and something socially necessary, achieved by the hands and brains of Poland's free people building the capital of their country.

The author ends with the following conclusions. The grammar of the new forms of architecture should be learnt by starting from the Greek and Roman classics. A correct general line should be established for Polish architecture. But this requires a self-critical departure from the past. Socialist construction has already started. It must be developed from the point of view of the premises of socialist realism, deeply imbued with the spirit of contemporary society marching to socialism, on the basis of the experience and acquest of Soviet architecture. We must create a Polish architecture, socialist in its contents and national in its form.



Ilia Epsztejn  
Director of Labour Institute

## On the Theory of Scientific Management

In the second part of his article, comprising 10 chapters, the author stresses the characteristic principles of a socialist organisation. Basing himself on Lenin's argumentation, the author develops the theory of a socialist discipline in labour of persons politically conscious and aware of their freedom from exploitation. This discipline, which is also a weapon in the fight against capitalists, is the foundation on which is based a higher form of productive organization of undertakings which are only the links of a planned national economy. This argumentation begins with a Marxist analysis of labour and its elements: 1) a purposeful activity, that is the work itself; 2) its object; 3) the means by which it is performed.

Under capitalist rule, the worker is transformed from a subject into an object of this process. While exercising control and directing production, the capitalist aims at a maximum exploitation of the worker. To achieve this, he organizes the labour process in such a way as to suck out of the worker a maximum of unpaid labour. The capitalist leadership of the undertaking serves these aims viz. to enrich themselves at the expense of the forced gratuitous labour of the worker.

The author explains the political, social, economic and technical meaning of the capitalist theories of „scientific management“, stressing their character of exploitation. Capitalist „scientific management“ is unmasked as a despotic rule by the owners of factories and by the means of production over the worker, as an absolute command of the exploiters over the exploited.

The author further points out that under the capitalist system and under conditions of sharp class struggle the leadership puts organization problems to second place. „Capitalist organisation of production is a function derived from capitalist leadership“ — stresses the author. This leadership aims at an absolute and despotic mastering of the workers, of their productive forces, and specially of the social output resulting from collective productive processes in capitalist factories.

Quite different from these characteristics of the capitalist system of work implemented under the despotic management of the owner of the means of production are the characteristics of the socialist process of work. Under the socialist system, the labour process is characterized by the fact that worker, freed from exploitation again becomes a subject of the process. The meaning of labour is enriched, and the worker is able to develop all his strength and possibilities, using them for his own benefit and for the benefit of the entire working class. Similarly, social labour productivity under the socialist system is not hampered by all those obstacles and handicaps which are so common in a system of exploitation. That is why the labour productivity increases enormously under a socialist system, and

this increase of productivity is a condition of the victory of socialism over capitalism.

These transformations of the labour process influence the character of the management and of the organisation of the socialist production. Production management is a task of the State and aims at the implementation of the political and economic purposes of the worker peasant State. The management lies in the hands of the workers themselves, with the cooperation and under the social control of the wide masses. Thus, under the socialist system, industrial management is not an art, nor the expression of the genius of the manager, as is taught by the theorists of the capitalist science of management.

The author describes the main stages of capitalist labour organisation, stressing three successive stages:

- 1) a phase of applying direct brutal form of organisation;
- 2) a phase of indirect methods of increasing exploitation by means of organisation techniques and economy (taylorism etc);
- 3) the present stage of introducing direct psychological methods in order to enable the imperialists to apply most cruel methods of exploitation under cover of such phrases as „respecting human factors of production“. Having explained the class character of the capitalist science of organisation, the author points out that the socialist system of organisation is closely bound with the essence of planned economy. The science of organisation which was created under the socialist system is based on the theory of marxism and leninism. It comprises several problems which must be systematically classified. The author points to the following main elements of this system:
  - a) organisation of man power;
  - b) organisation of means of work;
  - c) organisation of the object of work.

Having stressed the problems which are covered by a systematic exposition of the science of socialist labour organisation, the author formulates some conclusions concerning the tasks of this science in the People's Poland. He points out that we must depart from the capitalist, tendentious science of organisation which serves the interests of capital.

Secondly, he stresses the necessity of basing this science on the theory of Marxism and Leninism and recommends the science and practice of the Soviet Union.

Finally, he considers as the third and most important task at present the cooperation of Polish science with the new socialist practice of labour champions, of teams participating in labour competition etc. This cooperation of theorists and organisers with the constructors of socialism will create a new, socialist stage in the Polish science of organisation.

## Chronicles

Nr. 8—9 of **Contemporary Thought** also includes two articles one in the „Soviet Chronicle, by P. Sysoyev, on „The struggle for socialist realism in Soviet sculpture and painting“, and another in the „Political Chronicle“ by Eugene Dumoulin on „French economy after two years of marshallization“.